

**ROCZNIK
OSTROWIECKI**

ROCZNIK OSTROWIECKI

ROK 2023
NR 3

Rada Naukowa:

dr Carsten Sander CHRISTENSEN (*Muzeum Miasta Billund*); prof. dr hab. Jolanta CHWASTYK-KOWALCZYK (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); dr hab. Jerzy GAPYS (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); dr hab. Maria KALCZYŃSKA (*Politechnika Opolska*); prof dr hab. Inż. Mirosław KARBOWNICZEK (*Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica w Krakowie*); dr hab. Jerzy MAZUREK (*Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego*); dr hab. Grzegorz MIERNIK (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); prof. dr hab. Jerzy NOWOCIEŃ (*Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie*); dr hab. Szymon ORZECHOWSKI (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); prof. dr hab. Zdzisław PIETRZYK (*Uniwersytet Jagielloński*); prof. dr hab. Jerzy PIWEK; doc. dr Władysław STRUTYŃSKI (*Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. J. Fedkowycza w Czerniowcach*); prof dr Andrei ZNAMENSKI (*Uniwersytet w Memphis*)

Redakcja:

Redaktor Naczelny: mgr inż. Andrzej BRODA; **Sekretarz Redakcji, Redaktor Językowy:** mgr Barbara BAKALARZ-KOWALSKA; **Członkowie Redakcji:** mgr Waldemar Ryszard BROCIEK, dr Paweł GOTOWIECKI, mgr Kamil KAPTUR, mgr Dariusz KISIEL; **Redaktor Statystyczny:** mgr Grażyna SOWA.

Kontakt z Redakcją
email: redakcja@rocznikostrowiecki.pl

CZASOPISMO RECENZOWANE
Strona czasopisma: www.rocznikostrowiecki.pl

© Akademia Nauk Stosowanych
im. Józefa Gołuchowskiego
Ostrowiec Świętokrzyski 2023

*Wersją pierwotną czasopisma jest wersja elektroniczna
Czasopismo ukazuje się z częstotliwością wydawniczą rocznika*

Projekt okładki: Kamil Kacperak
Redakcja techniczna, skład i łamanie: Zespół

Wydawca:

Akademia Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego
Akademicka 12, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski
tel. 041 260-40-41, email: info@goluchowski.edu.pl

Spis treści:

Od wydawcy i redakcji	11
-----------------------------	----

I. Artykuły naukowe

Tomasz Olszacki <i>Między Hofburgiem a Wawelem. Zamek na wyspie w Ćmielowie w świetle badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych w latach 2022-2023</i>	15
--	----

Zdzisław Pietrzyk <i>Patroni parafii św. Michała w Ostrowcu Świętokrzyskim w epoce przedrozbi- rowej.....</i>	45
--	----

Kamil Kaptur <i>Jerzy Dobrzański i narodziny ostrowieckiego wielkopieczownictwa.....</i>	57
---	----

Waldemar Ryszard Brociek <i>Szkoła fabryczna Cukrowni Częstocice.....</i>	73
--	----

II. Raport „Rocznika Ostrowieckiego”

Dariusz Kisiel <i>Ponad 100 mln zł na pomoc społeczną. W jakich dzielnicach potrzebna jest najbardziej?</i>	97
--	----

III. Wspomnienia i relacje

Józef Libuda <i>Pitaval ostrowiecki – część 2</i>	109
--	-----

Szymon Lada <i>Moja droga zawodowa ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i Biało- Czerwoną</i>	113
---	-----

IV. Znani - nieznani

Dariusz Kisiel, Waldemar Frańczak <i>Prezes KSZO, który został misjonarzem</i>	125
---	-----

Dariusz Kisiel
Erwina Papp. Pasja i wiedza przeniesiona na modelarstwo kolejowe141

V. Rozmowy

Żydowski Ostrowiec. Rozmowa z Avi Borensteinem, pomysłodawcą i założycielem Projektu Pamięci Żydów Ostrowieckich (rozmawiał: Dariusz Kisiel)151

VI. Ostrowiec w prasie

Odkrycie pradziejowych kopalń w Krzemionkach w międzywojennej prasie lokalnej (opracował Szymon Modzelewski)161

VII. Odeszli

Janusz Batugowski. Trener z ogromnym poczuciem humoru (Dariusz Kisiel)...169

Waldemar Bylak. Profesor – malarz poezji (Andrzej Łada)171

Joanna Chruszczyńska. Poetka z żołnierską charyzmą (Anna Mroczek).....175

Joanna Chruszczyńska. Ku pamięci (Aneta Pierścińska-Maruszewska)177

Henryk Gryz. Mistrz modelarstwa (Andrzej Broda)181

Stanisław Karbowniczek. Wspomnienie o Panu Stanisławie (Krzysztof Adamski)187

Tadeusz Lutkowski. Z humorem i pogodą ducha (Jan Sarwa)191

Tadeusz Niezgoda. Z KSZO był związany przez 71 lat (Dariusz Kisiel).....193

Zdzisław Saracin. Pięściarz, hutnik, inżynier (Dariusz Kisiel)197

Leszek Wojślawski. Piłkarz i hutnik (Dariusz Kisiel)199

VIII. Recenzje

Marek Lis Ziemia lipska w czasie Wielkiej Wojny. Działania wojenne pierwszej wojny światowej 1914-1915 między Iłżanką, Wisłą i Kamienną, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Poznań 2022, ss. 441 (recenzował Jarosław Centek).....205

Marek Świeca (redakcja), Aby zachować dziedzictwo. 65 lat pracy artystycznej Tadeusza Kurka, Wydawnictwo WSBiP, Ostrowiec Świętokrzyski 2022, ss. 120 (recenzował Paweł Gotowiecki)209

IX. Noty, komentarze, polemiki

Jednostki Wojska Polskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim (Tadeusz Banaszek) 215

Jeszcze o wojsku w Ostrowcu Świętokrzyskim (Paweł Gotowiecki)219

X. Ostrowiecka Kronika Kulturalna

Kalendarium wydarzeń kulturalnych w roku 2022 (opracowała Barbara Bakalarz-Kowalska)223

OD WYDAWCY I REDAKCJI

Z nieukrywaną satysfakcją publikujemy niniejszy tom – trzeci numer „Rocznika Ostrowieckiego”, czasopisma naukowo-kulturalnego obejmującego swą tematyką przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Ostrowca Świętokrzyskiego i okolic. W poprzednim numerze zaznaczono we wstępie, że pomimo pojawiających się obaw, „Rocznik Ostrowiecki” okazał się czymś więcej niż jednorazową inicjatywą i powoli staje się trwałym bytem na lokalnym rynku wydawniczym. Publikacja kolejnego numeru tylko potwierdza tę konstatację. Nie bez dumy przychodzi wydawcy i zespołowi redakcyjnemu stwierdzić, że czasopismo nie tylko utrzymuje się na rynku wydawniczym, ale zachowuje ciągłość i wysoki – naszym i nie tylko naszym zdaniem – poziom merytoryczny zawartości. A nawet, biorąc pod uwagę rosnącą liczbę działów i poszerzającą się bazę autorów, możemy stwierdzić że nasz „Rocznik” rozwija się, stanowiąc ważną płaszczyznę badań regionalnych, ale także dyskusji na temat historii, kultury, polityki, spraw społecznych i gospodarczych, wreszcie stanowiąc hołd dla tych, którzy stanowili część naszej „małej ojczyzny”.

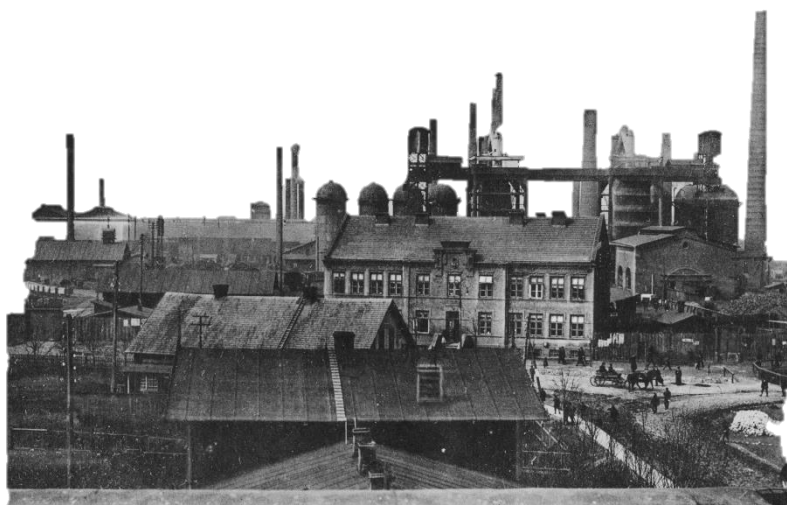
W niniejszym numerze kontynuujemy dotychczasowy podział na uzupełniające się i korespondujące ze sobą działy, dodając kolejny, zatytułowany „Znani-nieznani”, zawierający reportaże dedykowane niezwykłym, choć często mało znanym mieszkańcom Ostrowca Świętokrzyskiego oraz ich pasjom, dokonaniom i krętym niekiedy kolejom losu. Powracamy także do rubryki „Noty, komentarze, polemiki”, w której jest miejsce na wymianę zdań między autorami oraz krótkie komentarze dotyczące różnych spraw związanych z tematyką „Rocznika”.

Niniejszy numer został oddany do druku niedługo po ukazaniu się najnowszej monografii Ostrowca Świętokrzyskiego. W naszym mniemaniu nie zwalnia to lokalnego środowiska historyków, dziennikarzy czy regionalistów od dalszych badań, przyczynkowych studiów, popularyzacji wiedzy i przygotowywania materiałów niezbędnych do kolejnych, wartościowych opracowań. Taka też jest intencja zespołu redakcyjnego, który w czasie gdy czytacie Państwo te słowa, już pracuje nad czwartym numerem „Rocznika”.

dr Paweł Gotowiecki
Rektor Akademii Nauk Stosowanych im. Józefa Goluchowskiego

mgr inż. Andrzej Broda
Redaktor Naczelny „Rocznika Ostrowieckiego”

ARTYKUŁY NAUKOWE



Tomasz Olszacki¹

MIĘDZY HOFBURGIEM A WAWELEM. ZAMEK NA WYSPIE W ĆMIELOWIE W ŚWIETLE BADAŃ ARCHEOLOGICZNO-ARCHITEKTONICZNYCH PRZEPROWADZONYCH W LATACH 2022-2023.

Zamek na wyspie w źródłach pisanych

Pierwsze wzmianki dotyczące Ćmielowa (*Cmyelow, Szmelow*) pochodzą z początku XIV w., wszakże w owym czasie funkcje siedziby obronnej pełnił niedaleki zamek w Podgrodziu. Miasto Ćmielów uzyskało prawa miejskie w 1505 roku, co było już związane budową domeny rodu Odrowążów-Szydłowieckich². Właścicielem Ćmielowa był Jakub Szydłowiecki, podskarbi koronny i kasztelan sandomierski (zm. 1509 r.). Po nim dobra odziedziczył jego lepiej znany młodszy brat Krzysztof, wybitny mąż stanu, potężny magnat i mecenas polskiego „złotego wieku”: od 1511 r. kasztelan sandomierski, od 1515 r. do śmierci w 1532 r. kanclerz wielki, w latach 1515-1526 wojewoda krakowski, a po ustąpieniu z tego urzędu od

¹ Tomasz Olszacki, dr, archeolog; Pracownia Archeologiczna „TRECENTO”, Pąków-Dwór.

² Ta część niniejszego opracowania powstała na podstawie tekstów: J. Kieszkowski, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Z dziejów kultury i sztuki zyguntowskich czasów*, Poznań 1912; J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1913, s. 35-142; D. Kalina, *Zamek w Ćmielowie. Wyniki kwerendy źródłowej*, [w:] *Fundacje kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Z dziejów budownictwa rezydencjonalno-obronnego na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. W. Iwańczak, R. Kubicki, D. Kalina, Kielce-Ćmielów 2011, s. 81-108; D. Horzela: hasło: *Ćmielów*, [w:] *Zabytki Sztuki w Polsce: Małopolska*, Warszawa 2016, s. 323.

1527 r. kasztelan krakowski. Ćmielów był własnością Krzysztofa od 1511 r., a prace przy założeniu zamkowym wykonał on do 1527 r., na tablicy fundacyjnej osadzonej na froncie wieży bramnej przedzamcza jest on jeszcze bowiem tytułowany wojewodą krakowskim (nie zaś kasztelanem, którym w tym roku został). Być może przedłużały się prace wykończeniowe związane z kaplicą zamkową, noszącą główne wezwanie Świętej Trójcy (obok Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz świętych Krzysztofa i Anny) – przyjmuje się, że ukończono ją w 1528 r., wszakże erygowano w 1531 r., a konsekracja (dokonana zapewne przez wielkiego humanistę biskupa Piotra Tomickiego) nastąpiła już po śmierci Szydłowieckiego (zapewne w 1535 r.) Jako że kanclerz zmarł nie pozostawiając męskiego potomka, sytuacja własnościowa Ćmielowa uległa wieloletniemu skomplikowaniu, a różne do niej prawa posiadała wdowa Zofia (zm. 1556 r.) oraz ich trzy córki. Na zamku rezydowała, najpewniej przejściowo, Elżbieta wydana za wodza litewskich kacerzy Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła herbu Trąby, skoro w 1549 r. urodził się na nim Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany Sierotką, późniejszy ordynat na Nieświeżu, wojewoda wileński, marszałek wielki litewski, podróżnik i pamiętnikarz. Być może zamek był jeszcze użytkowany przez kasztelana wojnickiego i starostę sandomierskiego Jana Krzysztofa Tarnowskiego herbu Leliwa (syna Zofii – córki Krzysztofa Szydłowieckiego i hetmana Jana Amora), ale najpóźniej po śmierci tegoż (w 1567 r.) przestał być stałą rezydencją magnacką i przez kilkadziesiąt lat stanowił głównie siedzibę kolejnych dzierżawców dysponujących nim mocą umowy ze spadkobiercami. Stan ten uległ zmianie po pojawieniu się nad Kamienną ruską rodziny kniaziowskiej Ostrogskich. Zaznaczyła się zwłaszcza prowadzona od 1603/1606 r. do 1617 r. działalność Janusza Ostrogskiego polegająca na konsolidacji rozproszonych własnościowo dóbr ćmielowskich. Z jego osobą łączyć można modernizację skrzydeł przedzamcza i uformowanie bastionowych fortyfikacji ziemnych, co uczyniło z Ćmielowa siedzibę w typie *palazzo in fortezza*. Książę utrzymywał na zamku stałą załogę, w tym puszkarza. Po śmierci Ostrogskiego (zm. 1620 r.) majątek przejęli Zasławscy, którzy znów powrócili do wypuszczania zamku i dóbr w dzierżawę. W kwietniu 1657 r. zamek ucierpiał w czasie najazdu szwedzkiego, będąc zdobytym przez sprzymierzone z Jerzym II Rakoczym wojska kozackie Antona Zdanowicza; doszło wówczas do mordu przebywających w warowni rodzin szlacheckich. Zaraz po tym na zamku uroczysty obiad zjedli król szwedzki Karol Gustaw i jego węgierski sojusznik; sam obiekt nie doznał wówczas większego uszczerbku. W 2. połowie XVII w. dobra należały do Wiśniowieckich, po nich Lubomirskich, od których przeszły na Sanguszków. W dobie III wojny północnej, w 1702 r. zamek został zdobyty najprawdopodobniej przez wojska szwedzkie, po

czym, w latach 1704-1720 wielokrotnie wraz z miastem przechodził z rąk do rąk wojujących na ziemiach Rzeczypospolitej armii, co doprowadziło do jego zupełnego wyniszczenia. W połowie XVIII w. Ćmielów zakupił Jan Małachowski, który przyczynił się do podniesienia z upadku klucza ćmielowskiego, ale zamek nie odgrywał już w nim większego znaczenia, zaś funkcje lokalnych miejsc zarządu i rezydencji przejęły dwór w Brzostowej i pałac w Bodzechowie. W nim też, w 1787 r., zatrzymał się na nocleg powracający ze zjazdu kaniowskiego król Stanisław August. W latach dysponowania zamkiem przez Jacka Małachowskiego, następnie przez Karwickich i Druckich-Lubeckich, obiekt zdegradowano do przestrzeni gospodarczej, wykorzystywanej na cele produkcyjne. W 1802 r. ze względu na istnienie obszernych wnętrz w niezrujnowanym podzamczu, dostęp do wody i możliwość wzniesienia wiatraka na eksponowanej koronie bastionu południowo-zachodniego (potrzebnego do śrutowania ziarna na słydy) na wiele lat zorganizowano tam browar. W 1905 r. zakład ten zastąpiła na kilka lat łaźnia. Wreszcie w 1912 r. od Aleksandra Druckiego-Lubeckiego działkę zakupił Kacper Bargiel; on i jego spadkobiercy prowadzili tam rozmaite rodzaje działalności. W trakcie II wojny światowej Niemcy urządzili w zamku szpital wojskowy. Przez okres PRL zamek pozostawał prywatną własnością rodziny Bargielów. Po kolejnych perturbacjach własnościowych, w 2022 r. stał się własnością Anny i Tadeusza Macieja Zarębskich, którzy podjęli się dzieła jego rewitalizacji; byli także jedyną stroną finansującą dalej opisane badania terenowe.

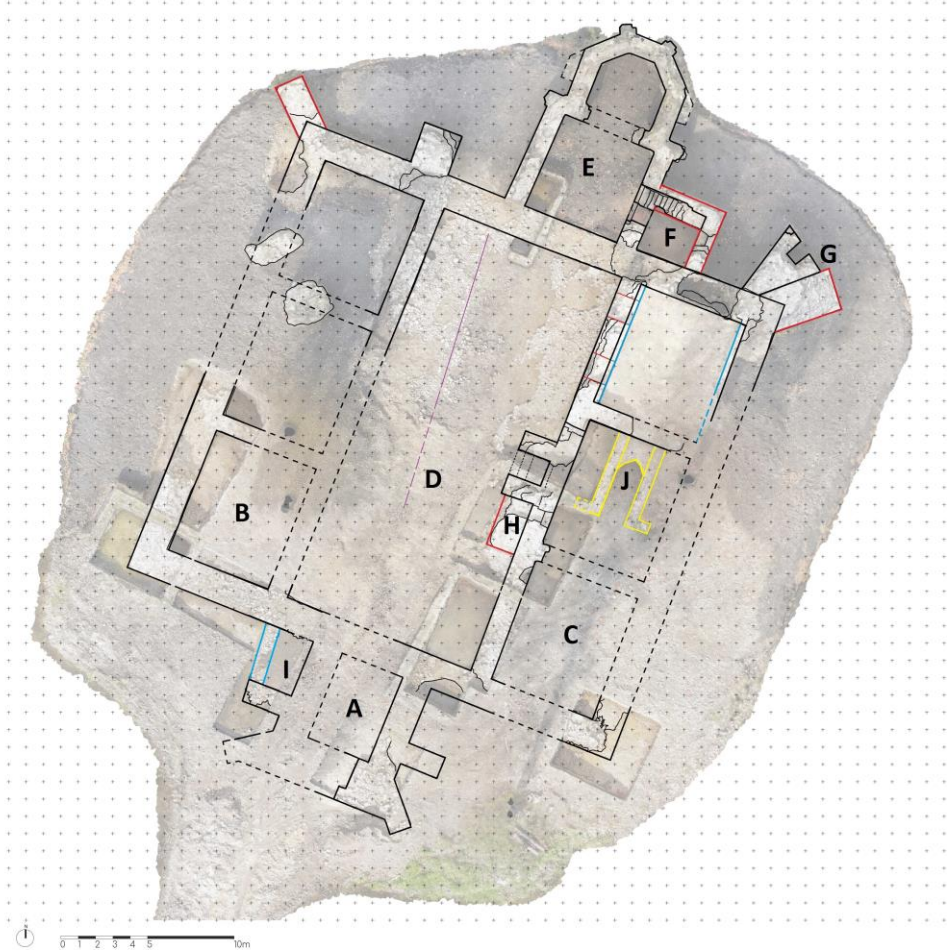
W dalszej części niniejszego tekstu przyjęto następującą nomenklaturę dla poszczególnych elementów zabudowy zamku:

- zamek na wyspie: dla historycznej ruiny położonej na otoczonej fosą wyspie w centralnej partii założenia zamkowego;
- przedzamcze: dla współczesnej ruiny położonej w południowej części zamku, składającej się z dominującego masywu bramnego (podzielonego na wieżę bramną i aneks komunikacyjny) do którego przylegają skrzydła: skrzydło wschodnie i skrzydło zachodnie, łączące się pod kątem prostym z węższym skrzydłem północno-zachodnim³;

³ Pojęcie historycznej i współczesnej ruiny na podstawie: B. Szmygin, *Problem ruin zamku w świetle współczesnej teorii i praktyki konserwatorskiej*, [w:] *Trwała ruina. Problemy utrzymania i adaptacji*, Lublin 2006, s. 25-37; idem, *Historyczne ruiny średniowiecznych zamków w Polsce – ocena stanu zasobu i prac konserwatorskich*, [w:] *Zamki w ruinie – zasady postępowania konserwatorskiego*, red. B. Szmygin, P. Molski, Warszawa-Lublin 2012, s. 28. Zamek w Ćmielowie posiada dość obszerną literaturę konserwatorską. Jej krytyczna analiza połączona z prezentacją bieżących działań rewitalizacyjnych stanie się przedmiotem osobnego opracowania.

Ryc. 1: Zamek na wyspie w Ćmielowie, rekonstrukcja rzutu z rozwarstwieniem budowlanym w świetle badań z lat 2022-2023.

RZUT POZIOMY



Legenda: kolor czarny - faza I, linia ciągła: mury zachowane lub odsłonięte w wykopach badawczych, linia przerywana: mury rekonstruowane, kolor czerwony - faza II, kolor niebieski - faza III, kolor żółty - faza IV. A-wieża bramna, B-kamienica zachodnia, C-kamienica wschodnia, D-dziedziniec (linia fioletowa – rynsztok, odpływ wyprofilowany w bruku), E-kaplica, F-zakrystia, G-masyw szkarp północno-wschodnich (tzw. kurza stopka), H-baza pod ciąg paradnych schodów, I- tzw. komora wrotnego, J-szyja piwniczna. Źródło: wg. T. Olszackiego, rys. D. Krzeszowiec, T. Olszacki.

Dotychczasowe badania archeologiczne i architektoniczne obejmowały wyłącznie przedzamcze⁴. Wiedza o zamku na wyspie była znikoma⁵. Do początków lata 2022 roku ta część obiektu była silnie zarośniętym, okresowo dostępnym podmokłym terenem, w przestrzeni którego jedynymi czytelnymi elementami były: kaplica (nawa z wielobocznie zamkniętym prezbiterium), północny fragment wschodniego domu zamkowego ze sklepioną piwnicą i prowadzącym do niej korytarzem oraz przypora północno-zachodnia. W osi wzdłużnej wyspy znajdował się przekopany przez nią, podmokły rów. Pozostałe części obiektu jawiły się wyłącznie jako amorficzne odcinki pokrytych roślinnością murów bądź też nie wyróżniały się w żaden sposób w terenie. Stan niewiedzy oddają dotyczące zamku teksty. Wedle Stanisława Kołodziejskiego, autora poświęconej Ćmielowi noty w „Leksykonie zamków w Polsce”, dziele fundamentalnym dla polskiej kastellologii: *Z założenia pałacowego [tj. rezydencji na wyspie – T.O.] zachowały się reliktów dwóch niedużych prostokątnych budynków, ustawionych równolegle do siebie, ujmujących dziedzińczyk. Oba skrzydła łączyła od północy kaplica zamkowa, składająca się z nawy i zamkniętego wielobocznie prezbiterium*⁶. Próbę hipotetycznej rekonstrukcji założenia podjął Dariusz Kalina, przedstawivszy ją w formie szkicu z opisem. Podobnie jak Kołodziejski przyjął on niewielki rozmiar domów zamkowych, których długość wyznaczać miał w kierunku południowym zasięg zachowanego korytarza piwnicznego. Tym samym autor ten założył (stosując sugerujące wysoką

⁴ G. Ziółkowska, M. Ziółkowski, *Wstępne wyniki archeologicznych badań wykopaliskowych na zamku w Ćmielowie (etap I, tzw. przedzamcze)*, [w:] *Fundacje kanclerza...*, s. 109-114; A. Żaboklicki, E. Kosztowniak, W. Tracz, E. E. Polanowska, *Badania architektoniczne zabytkowego zespołu przedzamcza zamku w Ćmielowie zlokalizowanego przy ul. Zamkowej 16*, t. 1-2, Kielce 2009 [mpis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Sandomierzu, dalej: WUOZ Delegatura w Sandomierzu]; L. Kajzer, J. Pietrzak, T. Olszacki, *Sprawozdanie z II etapu badań architektonicznych budynku przedzamcza w Ćmielowie przeprowadzonych w 2010 roku*, Łódź 2010 [mpis w archiwum WUOZ Delegatura w Sandomierzu].

⁵ Obiekt nie posiada istotnej z badawczego punktu widzenia ikonografii. Na znanym miedziorycie wykonanym na podstawie ryciny E. J. Dahlbergha z połowy XVII w. widać wyłącznie schematyczny zarys obiektu znajdującego się w tle niewiele lepiej widocznego przedzamcza. Dość przypadkowy „rzut” zdewastowanego już wówczas obiektu skartowano na tzw. Mapie Heldensfelda z lat 1801-1804. Wszystkie ryciny i fotografie z 2 połowy XIX- 1 połowy XX wieku pokazują mury rezydencję na wyspie w stanie do dziś znanej ruiny. Wnikliwego omówienia problemu dokonali M. Chorowska, D. Krzeszowiec, T. Olszacki, *Zamek w Ćmielowie (XVI-XVII w.). Koncepcja kompleksowej rewitalizacji założenia zamkowego*, Wrocław 2023 [mpis w archiwum WUOZ Delegatura w Sandomierzu].

⁶ S. Kołodziejski, *Ćmielów*, [w:] L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, red. L. Kajzer, Warszawa 2001, s. 149 (całe hasło s. 148-151).

hipotetyczność linie przerywane), że prostokątny w rzucie zamek zajmował zaledwie około 16 x 28 m (448 m²), z wysuniętym ku północy ryzalitem kaplicznym. Pomiedzy południowym bokiem zamczku, a południową krawędzią wyspy miał się jeszcze według niego mieścić wspomniany w źródłach pisanych (bez szczegółowej lokalizacji) ogród włoski⁷.

Badania archeologiczno-architektoniczne w latach 2022-2023. Metodyka prac badawczych.

Badania archeologiczne rezydencji na wyspie prowadzone były w dwóch etapach. Pierwszy z nich miał charakter rozpoznawczy i polegał na przecięciu nasypu przykrywającego ruiny sondażami, celem których było uzyskanie przekrojów przez nawarstwienia gruzowe i wstępna identyfikacja nieznanych murów w strefie ich korony.



Zamek na wyspie w Ćmielowie, widok od strony północnej, przed podjęciem działań badawczych i rewitalizacyjnych, fot. T. Olszacki, 2020.

Najsilniej zagruzowaną, północno-zachodnią część obiektu, przykrywał nasyp o miąższości dochodzącej do 2,0 m. Nieco niżej podobny nasyp zalegał także w strefie położonej pomiędzy wschodnim bokiem nawy ka-

⁷ D. Kalina, *op. cit.*, s. 107. Zob. też publikowane przez tegoż próby rekonstrukcji autorstwa Krzysztofa Harkawego: *ibidem* (kolorowa wkładka za artykułem), ryc. 3.

plicznej, a północnym bokiem wschodniego domu zamkowego. W przestrzeni dziedzińca stwierdzono obecność bruku zalegającego pod nasypem o miąższości od około 0,40-0,60 m. W południowej części założenia niewidoczne przed rozpoczęciem badań korony murów znajdowały się przeważnie około 0,50 – 0,80 m pod powierzchnią gruntu. Długi proces obumierania opuszczonego zamku i przeprowadzona w 2. połowie XVIII lub w początkach XIX w. jego gruntowna rozbiórka (którą przetrwała tylko dolna kondygnacja północnej części wschodniego domu zamkowego i kaplica) oraz marginalne jego wykorzystywanie w dobie późnej nowożytności, znalazły swój wyraz w jałowości gruzowych nasypów. Występowały w nich nieomal wyłącznie małe i średnie kamienie, rozkruszona zaprawa i fragmenty cegieł, sporadycznie dachówek, brak było natomiast ruchomego materiału zabytkowego. Przesądziło to o uzgodnionej z WUOZ Delegaturą w Sandomierzu decyzji o mechanicznym usunięciu, pod nadzorem archeologicznym, nasypu do poziomów odpowiadających wstępnej fazie rujnacji (rozbiórki) zamku. Usuwany poza teren wyspy rumosz penetrowano detektorem metalu oraz wydzielano z niego materiał budowlany przewidziany dla przyszłych prac budowlano-konserwatorskich; poszukiwano także detali architektonicznych. Już na tym etapie koniecznym było wstępne zaplanowanie formy terenowej przyszłego, zrewitalizowanego obiektu. Koncepcja twórczego połączenia zakonserwowanych i częściowo odtworzonych murów z monumentalnymi ich zwaliskami i zielenią, w tym istniejącym na obiekcie kilkudziesięcioletnim drzewostanem lipowym, wpłynęła na wyłączenie z odgruzowania większej połaci zachodniej części wyspy, do granicy zachodniego muru obwodowego zamku. W ograniczonym zakresie odgruzowano także centralną i wschodnią część wschodniego domu zamkowego. W etapie drugim przejść można było do badań archeologicznych prowadzonych w jednostkach szerokopłaszczyznowych ograniczonych murami (wykop „dziedziniec” o wymiarach około 11 x 11 m oraz wykop „piętro” na drugiej kondygnacji północnej części domu wschodniego mający około 6 x 7 m) oraz w dziesięciu wykopach badawczych rozmieszczonych w lokalizacjach istotnych dla identyfikacji relikwów architektonicznych, ich struktur i relacji oraz stratygrafii nawarstwień kulturowych. Pomimo pełnej dostępności obiektu eksplorację utrudniał wysoki poziom wód gruntowych, które w 2023 roku udało się nieco obniżyć dzięki pracom hydrotechnicznym związanym z odprowadzeniem nadmiaru wód z zamkowej fosy. Podczas badań stosowano metodykę właściwą dla badań archeologiczno-architektonicznych. Po zakończeniu etapu pierwszego prace prowadzono wyłącznie ręcznie stosując eksplorację warstwami naturalnymi, a w przypadku przemieszanych warstw gruzowych – mechanicznymi, każdorazowo łącząc inwentaryzowany materiał ruchomy z wydzielono-

nymi jednostkami stratygraficznymi. Na każdym etapie eksploracji stosowano wykrywacz metali⁸. Wykonano standardową dokumentację rysunkową i fotograficzną, a także fotogrametryczną z zastosowaniem drona. Po zakończeniu pierwszego sezonu badań (2022) przeprowadzono kompleksową inwentaryzację uczytelnionych reliktyw architektury (wygenerowano cyfrowy rzut oraz pięć przekrojów przez gmach), która stała się podstawą opracowania programu prac konserwatorskich⁹.

Zamek na wyspie w świetle najnowszych badań

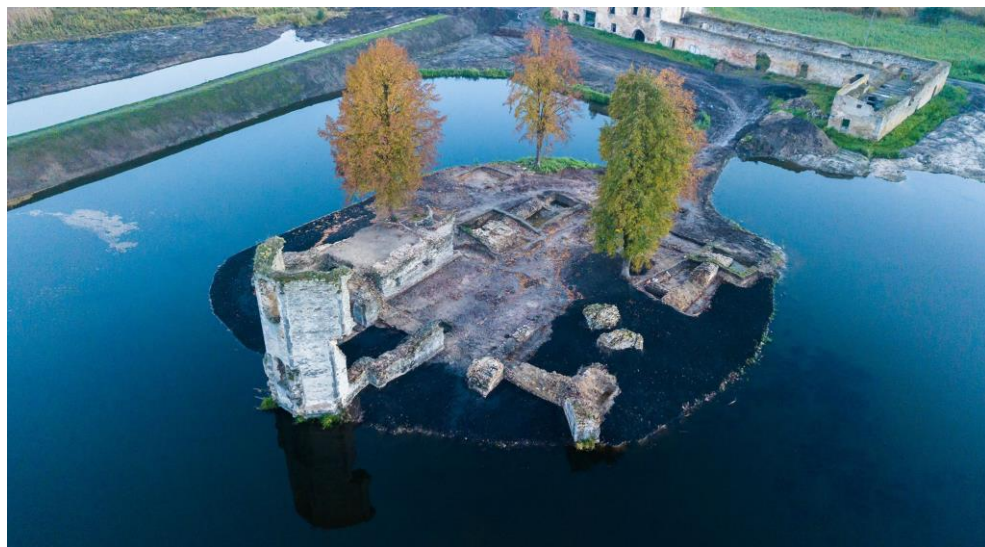
Badania terenowe zamku na wyspie doprowadziły do pełnej identyfikacji reliktyw murowanej rezydencji, a także rozpoznania starszej, dotąd nieznanej, fazy osadniczej łączonej z dworem obronnym; rozpocznijmy od prezentacji drugiej z wymienionych. W przestrzeni zamkowego dziedzińca, w północnej jego części, pod poziomem bruku zarejestrowano przemieszaną warstwę destrukcyjno-niwelacyjną pod którą zarysowała się (około 0,50 m poniżej poziomu bruku) podwalina zapewne szkieletowej ściany o przebiegu W-E, uczytelniona na długości około 2,80 m. Rzezoną podwaliną w części zachodniej stanowił nienaruszony blok kamienny, dalej w kierunku wschodnim jej ślad czytelny był w postaci negatywu wypełnionego gliną, kamieniami i węglami drzewnymi. Korona podwaliny wyznaczała zasięg przyległej do niej od strony południowej warstwy gliny z licznymi kaflami naczyniowymi (garnkowymi), w tym kilkunastoma ich pozyskanymi egzemplarzami zachowanymi w całości. Analiza artefaktów dowiodła, że nie były one nigdy użyte jako części pieca (zupełny brak okopceń i spalenizny oraz świadectw działania wysokiej temperatury). Wobec znanych analogii (np. z terenu Mazowsza: zamek Prokopa Sierpskiego w Sierpcu, przełom XV/XVI w., dwór Kryskich w Drobinie z około połowy XVI w.¹⁰) nie ma wątpliwości, że kafle zastosowano w charakterze podpodłogowej warstwy izolacji przeciwwilgociowej. Pierwotnie, jak w podanych przykładach, były one ustawione dnem do góry, ściśle do siebie przylegały,

⁸ Szczególne podziękowania za długotrwałą, owocną współpracę przy wspólnych przeszukiwaniach stanowiska składam na ręce p. Damiana Nowaka z podostrowieckiego Miłkowa.

⁹ M. Chorowska, D. Krzeszowiec, T. Olszacki, *Program prac konserwatorskich Zamek Ćmielów*, Wrocław 2023 [mpis w archiwum WUOZ Delegatura w Sandomierzu].

¹⁰ T. Olszacki, A. Róžański, *Wstępne sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych zamku w Sierpcu (ul. Farna 15), woj. mazowieckie, przeprowadzonych w lipcu-sierpniu 2018 roku*, Łódź-Poznań 2018 [mpis w archiwum WUOZ Delegatura w Płocku]; A. Andrzejewski, L. Kajzer, *Renesans w drobińskich piwnicach*, „Nasze Korzenie”, 6, 2014, s. 31.

a przestrzenie między nimi wypełniała glina. W Ćmielowie warstwa izolacji została naruszona w dobie rozbiórki związanego z nią budynku i późniejszej niwelacji terenu: kafle często były przemieszczone i zniszczone.



Zamek na wyspie w Ćmielowie, widok od strony północnej z lotu ptaka po pierwszym sezonie działań badawczych i rewitalizacyjnych, fot. T. Olszacki, 2022.

Podłoga rekonstruowanego obiektu ułożona była z płytek ceramicznych o wymiarach około 28 x 100 x 100 mm, wykonanych z gliny białej i w różnym stopniu pokrytych zielonym i miodowym szkliwem, które wtórnie wykorzystano w charakterze poziomego izolacyjnego pod podłogą dolnej kondygnacji domu zachodniego późniejszego murowanego zamku. Orientacyjny poziom użytkowy dolnej kondygnacji dworu znajdował się zapewne tuż pod poziomem położonego później bruku. Wnętrza ogrzewane były piecami z kafli płytowych, które odnaleziono w podbrukowej warstwie destrukcyjno-izolacyjnej. Wśród nich wystąpił zachowany w całości okaz z herbem Pilawa (polewa zielona), znajdujący liczne formalne analogie w seriach piecowych herbarzy z 2. połowy XV wieku (m. in. zamek w Ujeździe koło Tomaszowa Mazowieckiego¹¹) oraz fragment kafla z wyobrażeniem męsko-rybiej hybrydy, znany głównie z licznych i podobnie datowanych przykładów płyt ze strefy niżowej: Wielkopolski i Polski Centralnej (m. in. dwór w Janikowie, kaflarnia w Gnieźnie, zamek w Sieradzu, siedziby biskupów włocławskich w Raciążku na Kujawach i w podpiotrkowskim

¹¹ L. Kajzer, *Herby na kaflach z zamku w Ujeździe, czyli o zagadnieniu „herbarzy ceramicznych”*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 55, 2007, s. 21-31.

Wolborzu¹²). Budynek identyfikowany z dworem rozciągał się, zapewne podobnie jak fragment odkrytej podwaliny, równoleżnikowo, zajmując obszar pod późniejszą północną częścią dziedzińca i być może pod północnym fragmentem zamkowego domu zachodniego, gdzie ze względu na zachowanie dla ekspozycji *in situ* dwóch wielkich zwalisk murów zamkowych eksploracja prowadzona była tylko w ograniczonym zakresie. Tym samym orientacyjne i czysto hipotetyczne wymiary budynku dworskiego to około 6 x 15 m. Położony na nasypie dwór otaczała fosa. Skłon skarpy zarejestrowano już pod południowym murem późniejszej kaplicy zamkowej (czyli około 1,0 m za północnym bokiem budynku), zaś w odległości około 2,50 m warstwy związane z fazą dworską znajdowały się już niżej niż około 1,45 m pod rekonstruowanym poziomem podłogi budynku. W stronę południową, w odległości około 8,50 m od podwaliny północnej (i zapewne około 2,50 m od hipotetycznej ściany południowej) strop poziomu nawarstwień śmietniskowych odłożonych już w domniemanym przekopie znajdował się około 1,50 m poniżej poziomu wspomnianej podłogi. Dla datowania dworu zasadnicze znaczenie mają materiały kaflarskie (2. połowa XV w., ale także ułamki młodszych, wczesnorenesansowych urządzeń grzewczych z około 1. ćwierci XVI w.), ceramiki naczyniowej ze stropu warstwy śmietniskowej w przekopie okalającym budynek (1. ćwierć XVI w. – przewaga okazów zdobionych pasami czerwonej malatury), obecne na stanowisku (w poziomach nienaruszonych i przemieszanych) mnogie denary jagiellońskie roboczo łączone z mennictwem Kazimierza IV Jagiellończyka (zm. 1492 r.), wreszcie – w aspekcie względnym – fakt obserwowanej w stratygrafii destrukcji i niwelacji obiektu przed ukształtowaniem dziedzińca murowanego zamku.

¹² K. Nadolska-Horbacz, *Kafle z zamku biskupów włocławskich w Raciążku na Kujawach*, „Acta Univeritatis Lodziensis. Folia Archaeologica”, 1988, z. 9, s. 85-137; Cz. Strzyżewski, *Gotyckie i renesansowe kafle z Jankowa Dolnego*, [w:] *Kafle gotyckie i renesansowe na ziemiach polskich*, Gniezno 1993, s. 37-39, fot. 19,20; T. Olszacki, *Zamek „górnny” w Wolborzu w świetle najnowszych badań terenowych i ich interpretacji (zagadnienia wstępne)*, [w:] *750-lecie nadania Wolborzowi praw miejskich. Księga pamiątkowa*, red. M. Wichowa, Łódź 2023, s. 57.



Zamek na wyspie w Ćmielowie z przedzamczem w tle, widok od strony północno-wschodniej po pierwszym sezonie działań badawczych i rewitalizacyjnych, fot. T. Olszacki, 2022.

Reasumując, liczyć się należy z ukształtowaniem w XV wieku dworu obronnego osadzonego w europejskiej tradycji obiektów typu *motte*¹³, zaś schyłkiem jego użytkowania w 1. ćwierci następnego stulecia. Łącząc te wnioski z wiedzą o dziejach włości ćmielowskiej opracowanych przez D. Kalinę świeżo odkryty dwór identyfikować można z ową *nową siedzibą pańską*, która zastąpić miała dawny zamek w Podegrodziu, a istniała już w czasie transakcji, której skutkiem było przejęcie dóbr przez Jana z Podłódowa herbu Janina około 1425 roku, lub też wzniesiona została z inicjatywy tego możnego, bądź jeszcze później, w 2. połowie stulecia¹⁴. Janinowie związani byli także, wedle relacji Jana Długosza, z fundacją miejscowego murowanego kościoła. Z dworu korzystał też z pewnością Jakub Szydłowiecki, a początkowo może i Krzysztof. Czasowa koegzystencja budynku dworskiego w obrębie zamku (dwór zawierał się niewątpliwie w granicach

¹³ Zob. np. L. Kajzer, *Dwory w Polsce. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 2010, s. 43-59.

¹⁴ D. Kalina, *op. cit.*, s. 98-101.

zamku, w większości w przestrzeni później niezabudowanej) wydaje się całkiem prawdopodobna: analiza nawarstwień na styku z zachodnim murem kamienicy wschodniej (czyli od strony zamkowego podwórca) wykazała zaleganie nawarstwień niwelacyjnych, związanych z ukształtowaniem dziedzińca, nad warstwą budowlaną domu spoczywającą wprost na śmietniskowych poziomach dworskich.

*

Dwór zastąpiony został przez murowany zamek, który udało się w latach 2022-2023 rozpoznać w stopniu umożliwiającym pełną jego analizę architektoniczną. Liczne obserwacje dowiodły istnienia trzech jego faz budowlanych łączonych z okresem funkcjonowania obiektu jako rezydencji obronnej, dalej określanych jako: faza I (pierwotna), faza II, faza III oraz fazy łączonej z okresem użytkowania terenu jako marginalnego, gospodarczego zaplecza przedzamcza (faza IV). Dalej przedstawiam ogólne, wstępne informacje o formach budowlanych łączonych z każdą z faz oraz wyłącznie zdawkowe dane na temat łączonych z nimi materiałów ruchomych. Zamek fazy I wzniesiony został dołem z dolomitów, wyżej z piaskowca (i cegły użytej tylko przy wymurowywaniu krawędzi niektórych otworów). W oprawach okiennych i drzwiowych zastosowano kamieniarkę wykonaną z piaskowca szydłowieckiego. Niższe partie murów wznoszono w konstrukcji *opus emplectum*, z ściankami licującymi wymurowanymi z ociosanych kamieni na zaprawie wapiennej, wewnątrz muru wypełnionym zaś drobnym kamieniem i kamiennymi okrzeskami, dołem spojonym wyłącznie gliną z suchym wapnem, wyżej zaś zalewanym zaprawą. W górnej strefie mury były w pełni murowane na zaprawie wapiennej. Z wyjątkiem nielicznych stref (np. dolnego poziomu wschodniego domu zamkowego) nie stosowano warstw wyrównawczych, lico komponując dość swobodnie, poprzez łączenie różnej wielkości, niesortowanych kamieni. Estetyka elewacji nie miała większego znaczenia wobec planowanego całkowitego, obustronnego przykrycia ich tynkiem. Na wszystkich licach rozpoznano otwory po rusztowaniach maczulcowych, a w dolnej, przyfundamentowej partii murów wertykalne rozwarstwienia świadczące o „blokowym” dostawianiu tej partii murów (z całą pewnością zastosowanym w zachodnim i południowo-zachodnim murze obwodowym). Dachy budynków kryła licznie odnaleziona ceramiczna dachówka-karpiówka.

W świetle badań obiekt na wyspie był założeniem regularnym o wymiarach rzutu około 28 (N-S) x 29,60 m (W-E), czyli około 828,80 m² (a zatem dwukrotnie większym niż uprzednio zakładano). Poza ten nieomal kwadratowy narys od strony północnej wykraczał na 11,60 m ryzalit

kapliczny, a od południa wieża bramna wysunięta przed obwód południowy na około 8,0 m. Zatem, choć w obrysie regularnych murów obwodowych zamek nieco silniej rozciągnięty był poprzecznie względem głównej osi komunikacyjnej, to jednak za sprawą istnienia owych wysuniętych z osi N-S elementów jego sylweta południkowa była dominującą przestrzennie (mając łącznie około 47,60 m długości). Całkowita powierzchnia zamkniętego murami założenia w jego pierwotnej fazie to około 990 m². Zewnętrzne mury rezydencji osiągały około 1,75-1,80 m miąższości. Po obu stronach wybrukowanego kamieniami narzutowymi dziedzińca (11 x 24 m) znajdowały się powstałe wraz z obwodem naprzeciwległe domy zamkowe wypełniające całkowicie wschodni i zachodni bok zamku. Wraz z grubością murów zewnętrznych miały one 9,20 x 27,80 m. Ich położone od strony dziedzińca mury magistralne były cieńsze od obwodowych i miały po około 1,20 m, zaś ściany działowe około 1,0 m. Te ostatnie wyodrębniały w przyziemiu obu kamienic trzy identyczne, ułożone w amfiladę lokalności: centralną i nieco większą od pozostałych sień o wymiarach około 6,0 x 7,60, pomieszczenie północne (6,0 x 7,20 m) i południowe (także 6,0 x 7,20 m). Wejście do dolnej kondygnacji domu wschodniego (a zapewne także i gorzej zachowanego zachodniego) prowadziło z poziomu dziedzińca, przez sień do której wchodziło schodami w dół, szyją ograniczoną dwoma ściankami (o miąższości 1,17 m każda, długimi na 2,05 m) zakreślającymi szerokość światła przelotu komunikacyjnego na 1,55 m. Najniższa kondygnacja domu wschodniego była zatem suteroną o poziomie użytkowym zagłębionym około 0,75 m poniżej poziomu brukowanego dziedzińca. W narożniku północno-wschodnim domu wschodniego z pierwotną fazą budowlaną związana jest zachodnia część rozpoznanego tam masywu, mająca w rzucie formę trapezu z wcięciem o wymiarach około 0,8 x 1,0 m, mieszającym niegdyś z pewnością szacht latrynowy. Brak dostępu do pomieszczenia ustępowego z poziomu drugiej kondygnacji sugeruje istnienie już w pierwotnej fazie istnienia kamienicy dwóch jej pięter. Wszystkie one przykryte były wówczas drewnianymi stropami płaskimi. W elewacji zachodniej (od strony dziedzińca) opisywany gmach oświetlony był w najniższej kondygnacji zapewne sześcioma otworami okiennymi (po dwa w każdym z pomieszczeń), z których w różnym stopniu zachowały się cztery kolejne otwory od strony północnej. Najlepiej zachował się pierwszy otwór okienny od strony północnej, w którym przetrwała kamienna, zewnętrzna jego oprawa złożona z potężnych, zgrubnie obrobionych bloków piaskowca, z których górny posiadał proste kątowe ścięcie (fazę) wpuszczające do wnętrza więcej światła. Na piętrze mur przetrwał tylko w północnej części budynku; tamże, w tej samej elewacji, stwierdzono obecność dwóch rozglifionych pierwotnych okien zniszczonych w dobie późniejszej przebudowy.

Ich osie przesunięte były wyraźnie ku północy względem osi okiennych dolnej kondygnacji. Przynajmniej w strefie przyziemia okna nie przepruwały zewnętrznego muru obwodowego. Stan zachowania kamienicy zachodniej nie uprawnia do formułowania pewnych wniosków dotyczących wyższych jej poziomów. Prawdopodobnie i ona wznosiła się na trzy kondygnacje; konstrukcyjnie wzmacniała ją bowiem masywna przypora (o boku długości około 2,20 m) przystawiona do muru obwodowego na przedłużeniu wschodniego boku budynku.



Renesansowa tralka z zamku na wyspie z dekoracją groteskowo-kandelabrową z badań przeprowadzonych w 2023 r., fot. J. Serafin, 2023.

Nieorientowana (bo skierowana apsydą prezbiterialną na północ) kaplica zamkowa znajdowała się optycznie mniej więcej w osi południkowej zamku, z przesunięciem osi wzdłużnej świątyni o około 1,8 m na wschód. Składała się z dwóch zasadniczych, wspólnie powstałych i przewiązanych z obwodem zewnętrznym części: nawy i prezbiterium oraz piętra nie pełniącego funkcji sakralnej. Nawa o wymiarach wnętrza w rzucie 5,60 x 5,60

m, dostępna była z poziomu dziedzińca przez otwór o szerokości około 1,50 m (zachowane relikty otworu w postaci pozostałości cegieł z opracowania podstawy jego krawędzi). Oświetlały ją dwa okna (w świetle mające w licu zewnętrznym około 1,45 x 2,30 m) znajdujące się w murach bocznych; podobnie jak pozostałe otwory okienne w kaplicy odznaczały się one silnym rozglifieniem na zewnątrz, a przykryte były łukiem półpełnym; w grubości wnęki okiennej osadzona była niegdyś kamieniarka, zachowana obecnie tylko w skromnych reliktach, w nią wprowadzona była stolarka. Podłoga ułożona była z desek spoczywających na legarach (odnaleziono fragment rozłożonej belki ułożonej wzdłuż muru zachodniego) pod którymi znajdowała się pusta przestrzeń. W narożniku północno-wschodnim ustawiony był ołtarz (może przesunięty w to miejsce dopiero po przebicciu drzwi do późniejszej zakrystii), po którym zachował się wyraźny negatyw. Nawa przykryta była czteropolowym sklepieniem krzyżowo-żebrowym.

Prezbiterium oddzielone było od nawy łukiem tęczowym, sądząc z zachowanych występów, zapewne z belką tęczą. Zamknięte trójbocznie prezbiterium miało (wraz z podłuczem tęczy) około 4 x 4,50 m. W jego murach wykrojono trzy okna: jedno po środku ściany północnej (z dwiema blendami po bokach) i po jednym w ścianach bocznych. Ołtarz stał po środku ściany północnej, natomiast w ścianie północno-wschodniej zachowała się wnęka po tabernakulum (o formie sześcienniej, z bokami o długości 0,34 m). Nad wnętrzem rozpościerało się sześciopolowe sklepienie krzyżowo-żebrowe, czytelne (podobnie jak w nawie) wyłącznie w negatywie. Z wstępnych obserwacji wyprawek tynkarskich wynika, że kaplica powleczone została pierwotnie śnieżnobiałym, wygładzonym tynkiem wapiennym, na którym nie stwierdzono obecności malatur.

Piętro nad kaplicą zbudowane było z żółtego piaskowca, różniącego się od dolomitu i żółto-szarego piaskowca występującego w niższym poziomie; współczesność obu struktur – najbardziej prawdopodobna – wymaga dalszych badań (możliwych po udostępnieniu wyższych partii murów po rozstawieniu rusztowań), tu przyjmuję ją apriorycznie. Miąższość murów osiągała tam około 1,15 m. Rzut opisywanego piętra powielał niższą kondygnację, z tym, że celem powiększenia wnętrza pozbawionego przewężenia w miejscu łuku tęczowego ściany boczne absydy północnej wyprowadzono w linii murów bocznych nawy. Wymagało to trójłukowego nadwieszenia ich na podporach kamiennych konsol. Struktury wzniesione nad nawą nie zachowały się. Wobec mieszkalnej funkcji wnętrza domyślać się można lokalizacji na tym odcinku m. in. urządzenia grzewczego. W ścianie północnej absydy i jej ścianach bocznych znajdowały się otwory okienne, z których północny położony był w osi północnego okna prezbiterium, a wschodni i zachodni z przesunięciem około 0,55 m z osi niżej usy-

tuowanych okien w kierunku południowym. Inaczej niżej w świątyni, stolarka okienna piętra osadzona była w zewnętrznej płaszczyźnie muru. W pełni zachował się tylko duży otwór okienny w murze północnym o wymiarach w licu zewnętrznym 1,55 x 2,20 m. Drugą kondygnację ryzalitu kaplicznego przykrywał strop płaski nad którym wznosił się dwuspadowy dach przechodzący w wielospad nad absydą północną. Od strony zewnętrznej kaplicę opinały cztery niewielkie przypory: dwie prostopadłe na styku nawy i prezbiterium, równoważące siłę rozpierania ściany tęczowej i dwie na załomach ściany północnej absydy; sięgały one do stropu przyziemia. Nad przyporami prezbiterialnymi i w pozostałych narożnikach zewnętrznych absydy w obu kondygnacjach zastosowano boniowanie wykonane z piaskowcowych ciosów. Do krawędzi owych ciosów oraz otworów okiennych doprowadzono względnie dobrze zachowany tynk.

Elementem przed opisywanymi badaniami zupełnie nieznanym był budynek bramny, mający najpewniej wieżową formę. Obiekt ten powstał w pierwszej fazie budowlanej będąc w pełni przewiązany z murami obwodowymi. Rozmierzone go na rzucie kwadratu o boku długości około 8 m. Była to krzepka budowla obronna o grubych murach: frontowym mającym aż około 3,0 m miąższości i bocznych mających po około 1,75 m. Od strony południowej wieża opięta była elementami jednocześnie pełniącymi funkcje przypór i poszerzeń narożników gmachu. Elementy te flankowały silnie rozciągnięty front bramy o długości około 7,50 m mieszczący przelot mający w świetle około 2,0 m szerokości. Mury boczne wspierały przypory o wymiarach około 1,45 x 2,30 m (wschodnia) i 1,45 x 2,65 m (zachodnia). Komora zawarta pomiędzy wewnętrznymi narożnikami dolnej kondygnacji bramy miała około 3,80 x 5,20 m. Pierwotną fazę budowlaną murowanego zamku traktować można jako ukształtowaną przez Krzysztofa Szydłowieckiego, najpewniej w drugiej (po 1511 r.) dekadzie XVI wieku.

*

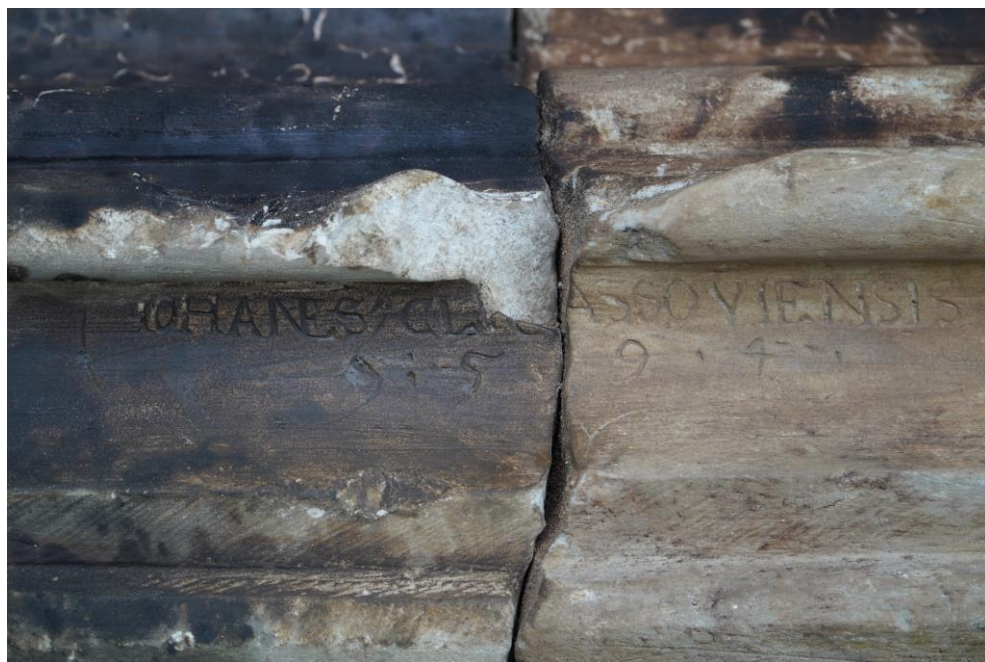
Rozbudowa rezydencji na wyspie (faza II) nastąpiła jeszcze za życia kanclerza, już w 3. dekadzie XVI stulecia (lata dwudzieste, być może w latach około 1523-1525, o czym dalej). Konstrukcje tego czasu w aspekcie technicznym (sposób ułożenia kamienia, kompozycja lica, zaprawa) nie różnią się od fazy pierwotnej, choć pomiędzy nimi a starszymi strukturami występuje rozwarstwienie. Przeobrażenia budowlane II fazy miały na celu powiększenie walorów rezydencjonalnych obiektu oraz – najpewniej – lepszą jego stabilizację, wynikającą może z faktu nierównomiernego osiadania murów w grząskim terenie, tudzież zwiększenia ich obciążeń murywanymi nadbudowami (??). Największą z zachowanych inwestycji była

budowa zakrystii, dostawionej (brak przewiązania) do wschodniego boku nawy i północnego boku wschodniego domu zamkowego. Wymiary wewnętrzne zakrystii to około 2,40 x 2,80 m. W jej murze wschodnim znajdował się niewielki, wysoko usytuowany otwór okienny, w północnym zaś szafowa wnęka ścienna zamknięta łukiem odcinkowym, o wymiarach 0,20 (głębokość) x 1,22 (wysokość) x 1,33 (szerokość) m. Wnętrze wyłożone było cegłami posadzkowymi (o wymiarach 50-55 (wysokość) x 165 x 265 mm), a przykrywało je sklepienie kolebkowe, którego wezgłowia zachowały się w narożnikach. Ściany pokrywał tynk, na zachowanych fragmentach nie malowany. W wejściu do analizowanej lokalności przetrwał wyłożony cegłami posadzkowymi próg (wymiary cegieł jak wyżej). Było ono oprawione w kamieniarkę, śladem po której są obustronne wręby. Mury magistralne miały zróżnicowaną miąższość: około 0,90 m (wschodni) i 1,40 m (północny), co wynikało z ich odmiennej funkcji. Mur północny mieścił bowiem w swej grubości ciasne schody (około 0,60 m w świetle korytarzyka) oddzielone wąską ścianką od wnętrza, prowadziło tam wejście przyległe bezpośrednio do portalu wiodącego do zakrystii. Stopnie schodów obłożone były płytami z piaskowca. Wyjście z korytarzyka znajdowało się na piętrze (w drugiej kondygnacji nowo wzniesionej budowli), które pełniło zapewne funkcje sionki łączącej rzeczony przesmyk w murze, piętro nad domem wschodnim i piętro ryzalitu kaplicznego. Bez konieczności opuszczenia wnętrza na mszę dotrzeć mogli w ten sposób zarówno najpewniej posiadający swój apartament w kamienicy wschodniej pan zamku z rodziną, jak i kapelan zajmujący mieszkanie nad kaplicą. Zewnętrzny narożnik zakrystii, podobnie jak kaplica wykończony został boniowaniem, do którego doprowadzono tynki.

W narożniku północno-wschodnim kamienicy wschodniej, do boku szkarpy latrynowej dostawiono diagonalną prostokątną przyporę o wymiarach około 2,20 x 4,20 m, co doprowadziło do powstania zespolonego narożnego masywu nazwanego w trakcie badań „kurzą stopką”. Mógł on w poziomie trzeciej kondygnacji mieścić połączony z prywatnym apartamentem dwukomorowy wykusz o funkcjach gabinetowych i sanitarnych. Nie można też wykluczyć możliwości wprowadzenia tam otwartego tarasu (podobnego umieszczonym na „bastionikach” dostawionych w 1. połowie XVII w. przez Alberta Radziwiłła do wschodniego boku zamku w Szydłowcu¹⁵). Element ten, podobnie jak mury zakrystii, wspierał szczytową partię domu wschodniego. Także w narożniku północno-zachodnim zamku na wyspie wzniesiono solidną diagonalną prostokątną w rzucie przyporę

¹⁵ A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne powiatu radomskiego w okresie od XIII do XVIII wieku*, Radom 2002, s. 219.

(około 1,80 x 3,40 m). Dysponujemy zachowanymi świadectwami przebudowy piętra kamienicy wschodniej. Polegała ona na wykuciu nowych otworów co stwierdzono w świetle badań korony jej muru zachodniego (od strony dziedzińca). Dawne południowe okno zostało rozkute, a otwór obniżony, poszerzony (do około 1,45 m) i przesunięty ku południowi; pełnił on odtąd funkcję wyłożonego ceglaną posadzką otworu wejściowego, do którego doprowadzono zewnętrzny ganek (o czym poniżej). Rozkuto, powiększono (także do 1,45 m) i przesunięto w stronę południową również okno północne, jego parapet pozostawiając na dotychczasowej wysokości. Węgary obu otworów zamiast uprzednio występujących glicfów zostały wyprostowane.



Sygnatura na późnogotyckim obramieniu okiennym z zamku na wyspie z badań przeprowadzonych w 2023 r., fot. J. Serafin, 2023.

Dalsze przeobrażenia dotyczyły modernizacji rozwiązań komunikacyjnych. Przy położonym od strony dziedzińca murze domu wschodniego na pograniczu lokalności centralnej (sieni) i południowej wzniesiono murowaną bazę przylegającą do boku południowej ścianki szyi prowadzącej do przyziemia. Baza ta, o wymiarach około 1,80 x 5,0 m, była podstawą pod murowany ciąg paradyńnych zewnętrznych schodów poprowadzonych wzdłuż elewacji z poziomu dziedzińca ku drugiej kondygnacji domu wschodniego i być może dalej, drewnianym już gankiem dookoła dziedziń-

ca. Schody osłaniała balustrada z tralkami wykonanymi z czerwonego piaskowca zdobionymi renesansową dekoracją groteskowo-kandelabrową. Artystyczna znakomitość tralek pozwala z dużą pewnością przypisywać ich autorstwo italskiemu mistrzowi, może związanemu z warsztatem Bartłomieja Berrecciego, czynnym przy budowie wawelskiej kaplicy zygmunto-wskiej. Najpewniej wykonał ją jeden z kamieniarzy spod dłuta których wyszły znajdujące się tam płaskorzeźby¹⁶. Zapewne z omawianą rozbudow-wą łączyć można powstanie nowych kamieniarek, hipotetycznie wprowa-dzonych do przeobrażonych otworów drugiej kondygnacji, lub też do po-ziomu kondygnacji trzecich, o których nie możemy powiedzieć niestety nic pewnego¹⁷. Ich autorem był mistrz kamieniarski Jan z Koszyc, związany wpierw z firmą Franciszka Florentczyka, działającą przy renesansowej przebudowie pałacu wawelskiego, a po jego śmierci (w 1516 r.) z ekipą Bartłomieja Berrecciego i dalszymi działaniami przy pałacu oraz z budową kaplicy zygmunto-wskiej¹⁸. Przy tej ostatniej inwestycji Jan czynny był do czerwca 1523 roku¹⁹. Stamtąd trafił zapewne do Ćmielowa, o czym świad-czy jego wykonany dłem podpis (IOHANES:CI.CASSOVIENSIS, czyli Jan obywatel – *civis* – koszycycki, z Koszyc/Košic na Górnych Węgrzech, obecnej Słowacji) przy zewnętrznej krawędzi węgara okiennego z datą o najpew-niej błędnym zapisie jednej z cyfr: 1594 (zamiast 1524)²⁰. Zapewne wraz z II fazą budowlaną zamku na wyspie postępowała (może rozpoczęta tuż po ukończeniu prac związanych z fazą I) budowa przedzamcza, z licznie występującą w wieży bramnej kamieniarką gotycko-renesansową i rene-sansową. Jej finał nastąpił przed 1527 rokiem, zaś informująca o tym tabli-ca fundacyjna Krzysztofa Szydłowieckiego (pierwotnie zapewne współwy-stępująca ze znajdującym się nad nią kamiennym kartuszem herbowym) także winna być rozpatrywana jako dzieło kręgu Berecciego, paralelne do epitafium z opatowskiego nagrobka syna kanclerza: Ludwika Mikołaja z 1525 roku²¹.

¹⁶ S. Mossakowski, *Kaplica zygmunto-wska (1515-1533). Problematyka artystyczna i ideowa mauzoleum króla Zygmunta I*, Warszawa 2007, s. 46-47, 56 i n.

¹⁷ Ich relikty odnaleziono w rejonie gruzowiska przy południowej partii szczytowej kamienicy wschodniej i północnej partii szczytowej kamienicy zachodniej.

¹⁸ M. Fabiański, *Zamek króla Zygmunta I na Wawelu. Architektura-dekoracja architek-toniczna-funkcje*, Kraków 2017, s. 37-38, 168-169, 180; S. Mossakowski, *op. cit.*, s. 45-46.

¹⁹ S. Mossakowski, *op. cit.*, tab. 1.

²⁰ Można też dopuścić możliwość silnego starcia podstawy stylizowanej cyfry „2”.

²¹ Zob. m. in. T. Chrzanowski, *Sztuka w Polsce Piastów i Jagiellonów. Zarys dziejów*, Warszawa 1993, s. 355. Analiza zamkowego detalu architektonicznego jest aktualnie przedmiotem studiów realizowanych przez Jerzego Serafina, które pewnie wniosą szereg nowych treści do wstępnie prezentowanej tu problematyki.

Fazę III łączyć można najwcześniej z Janem Krzysztofem Tarnowskim (działającym w Ćmielowie po śmierci Zofii Szydłowieckiej w 1556 roku, po własny zgon w 1567 roku)²², najpóźniej zaś z latami Konstantego Ostrogskiego i 1. ćwiercią XVII w. Doszło wówczas do wprowadzenia w poziomie pierwszej i drugiej kondygnacji sklepień kolebkowych do skrajnych północnych lokalności kamienicy wschodniej; ich obecność, podobnie jak wcześniejsza realizacja przypór, prowadziła do lepszego stężenia konstrukcyjnego, można ją zatem rozpatrywać zarówno w kontekście przekształceń architektonicznych, jak i potencjalnych działań o charakterze interwencyjnym. Aby przesklepić wnętrza pomniejszono ich szerokość poprzez dostawienie cienkich ścianek o miąższości około 0,30 m wzdłuż wewnętrznych lic dłuższych murów magistralnych (zachodniego i wschodniego). Sklepienie w najniższym poziomie (suterenie), z lunetami wyprowadzonymi nad parą starszych okien, zachowało się do dziś. Sklepienie nie wykonano w domu zachodnim. Działania budowlane objęły także kaplicę. Dowodnie całe jej wnętrze pokryte zostało nowymi tynkami (po zsiekanii starych celem zwiększenia przyczepności dla nowej warstwy wyprawki), te zaś ozdobiły dziś śladowo już niestety zachowane polichromie wymagające bliższych badań i pilnej konserwacji. Ostatnim rozpoznawalnym elementem przebudowy (i z pewnością należącym do późnego jej etapu) było wprowadzenie do budynku bramnego zachodniej lokalności nazywanej „komorą wrotnego”. Powstała ona poprzez wklejenie pomiędzy północny bok zachodniej przypory, a południowe lico muru obwodowego kamiennie-ceglanego murku mającego około 0,60 m miąższości i jednoczesne rozkucie zachodniego muru wieży bramnej, gdzie wprawiono wejście o szerokości około 1,0 m, z zachowanym *in situ* kamiennym progiem. Wewnętrzne wymiary izdebki to około 2,15 x 3,10 m. Po wszystkich opisanych przekształceniach (faz II i III) zajęta murami powierzchnia rezydencji na wyspie wzrosła tylko nieznacznie, o około 38 m² (do około 1028 m²), osiągając maksymalne swe rozmiary.

²² Na zaangażowanie Tarnowskiego-juniora w prace remontowe wskazuje m. in. znalezisko datowanego na 3. czerwiec XVI wieku kafla płytowego z herbem Leliwa pokrytego zieloną polewą.

Ryc. 3. Zamek cesarski Hofburg (Wiedeń, Austria), rekonstrukcja stanu zabudowy z lat około 1500, widok od strony południowej, wg Herberta Wittine, współpraca z G. Buchinger, P. Mitchell, D. Schön i M. Schwarz.



Źródło: oeaw.ac.at/pr/pressefotos-mittelalterliche-hofburg, [dostęp: 6.12.2023].

Fazę IV łączyć już wypada z czasem po upadku rezydencjonalnych funkcji zamku, najpewniej XIX wiekiem. Mury zostały rozebrane do poziomu fundamentu z wyjątkiem przyziemia skrajnej, sklepionej północnej części domu wschodniego, które okazało się przydatne najpewniej jako lodownia. Pomniejszono i przekształcono w nim południowe okienko (zapewne już wcześniej pozbawione kamieniarki), a przede wszystkim do wejścia doprowadzono korytarzyk/szyję wystawiony na poziomach gruzów wypełniających niegdysiejszą centralną lokalność gmachu. Szyja ta, o długości około 4,50 m i szerokości w świetle około 1,60 m, przesklepiona została wążką kolebką i obsypana ziemią. Jej mury powstały z zastosowaniem jako budulca dużej ilości kamieniarek, w tym destruktywów pochodzących najpewniej z rozbiórki wieży bramnej. Pozostawiono także, z szacunku dla funkcji (choć w zupełnym zaniedbaniu), zamkową kaplicę. Fotogra-

fie z połowy XX wieku pokazują uporządkowaną przestrzeń wyspy, później – zwłaszcza po zaprzestaniu stałego użytkowania przedzamcza – została ona jednak zupełnie porzucona. Relikty murów pochłonęła bujna roślinność i tylko sterczący nad nią, przeglądający się w wodzie malowniczy kikut muru kaplicznego przez lata nie pozwalał zapomnieć o istnieniu w tym miejscu rezydencji kanclerza.

Zamek na wyspie w kontekście architektury rezydencjonalno-obronnej

Ubolewanie nad niemożnością bliższej analizy położonej na wyspie rezydencji ćmielowskiej bez uprzedniego przeprowadzenia tam badań archeologicznych wyrażone zostało *expressis verbis* w opublikowanej w 1993 roku cennej monografii sztuki polskiego średniowiecza pióra Tadeusza Chrzanowskiego²³. Trzeba było jednak kolejnych 30 lat aby zaistniały warunki pozwalające zmienić ten stan rzeczy. Przedstawivszy powyżej wnioski badawcze w świetle których rysują się cztery fazy użytkowania wyspy wyrażone w budowlanych transformacjach przestrzennych, na koniec przejść wypada do osadzenia owych wniosków w szerszym kontekście porównawczym. Wobec w głównej mierze sprawozdawczych walorów niniejszego opracowania problematykę tę prezentuję w tym miejscu w największym skrócie. Zamek w Ćmielowie był niewątpliwie jednym z bardziej interesujących założeń rezydencjonalno-obronnych Królestwa Polskiego, będącym doskonałą egzemplifikacją siedziby przełomu średniowiecza i wczesnej nowożytności. Dwupałacowa dyspozycja zamku znajduje analogie w serii niżowych regularnych zamków, z powstałym jeszcze w 3. ćwierci XIV stulecia arcybiskupim Łowiczu (Jarosława ze Skotnik, około 1200 m²) i XV-wiecznymi już fundacjami możnowładczymi w Gosławicach (biskupa Andrzeja Łaskarza, przed 1426 rokiem - 550 m² dziś w granicach administracyjnych Konina), Borysławicach Zamkowych (biskupa Wojciecha Jastrzębca, być może jeszcze przed 1412 rokiem - 535 m²), Kórniku (siedziba rodu Górków, w obrębie której po 1426 roku powstają dwa domy wzniesione w konstrukcji szkieletowej zastąpione zapewne na przełomie XV/XVI wieku dwoma równoległymi kamienicami, powierzchnia głównego korpusu ujętego murami - około 713 m²) i Sierakowie (rodu Nałęczów, przed połową XV w. - 624 m²)²⁴. Znacznie rozbu-

²³ T. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 367.

²⁴ J. Pietrzak, „Dwudomowe”, *nizinne zamki średniowieczne i ich dziedzicze w Prowincji Wielkopolskiej*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 15/1, 2005, s. 207-233; J. Tomala, *Architektura obronna*, Kalisz 2011 (Murowana architektura romańska i gotycka w Wielkopolsce, t. II), s. 152-154, 189-194, 236-237, 331-333.

dowana strefa rezydencjonalna podanych obiektów, ograniczenie gospodarczych funkcji ich dziedzińców, jak i limitacja zadań i elementów obronnych (z wyjątkiem Łowicza przejętych w pierwotnej fazie wymienionych zamków przez mury obwodowe, będące jednocześnie zewnętrznymi ścianami kamienic oraz bezpieczną lokalizację na ujętych fosami wyspach), czynią z nich ważkie stadium ewolucyjne pomiędzy średniowiecznymi warowniami, a rezydencjami obronnymi (w celniejszej nomenklaturze francuskiej: pomiędzy *château fort* a *château de plaisance*. Z kronikarskiego obowiązku odnotować należy, że dwudomową postać uzyskał wtórnie i to za sprawą starościńskich działań budowlanych Krzysztofa Szydłowieckiego mazowiecki zamek w Gostyninie, gdzie w regularny obwód (bez budowli bramnej 1036 m²) naprzeciwko książęcej kamienicy i narożnej wieży głównej Odrowąż wstawił okazały dom wzniesiony w konstrukcji szkieletowej²⁵.

Z obecnością akcentowanego (często w osi założenia) masywu kaplicy w architekturze rezydencjonalno-obronnej spotykamy się w Europie Centralnej w architekturze monumentalnych rezydencji Andegawenów i Luksemburgów powstających od około połowy XIV – po początki XV stulecia (Óbuda – Stara Buda, Diósgyőr, Buda, Zvolen, Víg'laš)²⁶. Zapewne stały się one wzorem dla jednej z największych monarszych rezydencji Królestwa Polskiego, zamku w Nowym Korczynie na ziemi sandomierskiej (fundacja Kazimierza Wielkiego zapewne z 3. ćwierci XIV w., poddana modernizacji w dobie współrzędów Jadwigi i Władysława Jagiełły, rozbudowana przez Jagiełłę u zarania XV w.), z domem wschodnim-pałacem, z którego wschodniej (zewnętrznej) elewacji wysunięty był piętrowy ryzalitem kaplicy wpisanym, jak się wydaje w kontekście analizy źródłowej, w oś symetrii gmachu i całego zamku²⁷. Podobnie jak w przypadku wcześniej wymienionych założeń dwudomowych, tak i w odniesieniu do regularnych kaszteli mamy do czynienia z obiektami o wyraźnie akcentowanej przewodze funkcji rezydencjonalnych, warowność których doprowadzona bywała

²⁵ L. Kajzer, T. Olszacki, *Mazowieckie zamki w Gostyninie i Sochaczewie na tle problematyki zamków starościńskich Krzysztofa Szydłowieckiego*, [w:] *Fundacje kanclerza...*, s. 53-56.

²⁶ K. Magyar, *Der Königspalast in Buda*, [w:] *Budapest in Mittelalter*, ed. G. Biegel, Braunschweig 1991, s. 201-235; J. Altmann, *Óbuda*, [w:] *Medium Regni. Medieval hungarian royal seats*, Budapest 1996, s. 91-114; M. Plaček, M. Bóna, *Encyklopédia slovenských hradov*, Praha-Bratislava 2007, s. 35-36, 319-322, 335-338.

²⁷ T. Olszacki, *Zamek w Nowym Korczynie: średniowieczna rezydencja Jagiellonów i jej dzieje budowlane*, [w:] *Patronat artystyczny Jagiellonów*, red. M. Walczak i P. Węcowskiego, Kraków 2015, s. 161-195. Krzysztof Szydłowiecki dzierżył starostwo korczyńskie i zapewne wykorzystywał tamtejszy zamek jako rezydencję, przeprowadził tam również działania budowlane.

niekiedy do dekoracyjnego i demonstracyjnego epatowania zasobem „groźnych” form.



Zamek Švihov (Czechy), widok zamku z lotu ptaka od strony południowo-wschodniej, fot. T. Thomas, www.flickr.com, [dostęp: 6.12.2023].

W horyzoncie nader istotnych analogii (tak w kontekście „dwudomowości”, jak i obecności świątyni wysuniętej z linii murów, położonej na przeciwległe względem bramy) nie można stracić dwóch jeszcze ważnych obiektów. Pierwszy to cesarska rezydencja stołeczna, wiedeński Hofburg (a także, pod wieloma względami, położona w tym samym mieście inna siedziba habsburska w Wiener Neustadt), który w XV stuleciu rozbudowany został z warownego czterowieżowego XIII-wiecznego kasztelu do założenia o dwóch długich naprzeciwległych domach doklejonych do dłuższych kurtyn oraz zabudowie wzdłuż krótszej kurtyny wschodniej. Od wschodu, z nieznacznym przesunięciem na południe względem wzdłużnej osi zamku podkreślonej wieżowym budynkiem bramnym, pobudowano okazałą gotycką kaplicę ryzalitowo wysuniętą przed wschodnią elewację założenia. Dalsza rozbudowa zamku dokonana na przełomie średniowiecza i wczesnej nowożytności obejmowała nadbudowę gmachów mieszkalnych (do poziomu koron murów narożnych wież, które odtąd artykułowane były już raczej tylko wyniosłymi hełmami) i nadanie siedzibie schyłko-

wo gotyckich form stylistycznych²⁸. Drugim jest czeski „bliźniak” Ćmielowa, czyli przywołany już w tym kontekście przez Marię Brykowską zamek Švichov²⁹. W czasach kanclerza addytywna struktura rozrastającego się od XIV stulecia możnowładczego zamku składała się z położonej na wyspie rezydencji zbudowanej z dwu równoległych trójprzestrzennych domów z niewielkim dziedzińczykiem domkniętych w nieregularny czworobok. Ujęty on był w zewnętrzny obwód obronny (dzieło mistrza Benedykta Rejta) z czterema narożnymi bastejami oraz wielobocznie zamkniętym ryzalitem kaplicznym doprowadzonym do dziedzińczyka i wysuniętym przed linię fortyfikacji oraz naprzeciwległą graniastą wieżą bramną. Usytuowana na wyspie siedziba opasana była jednym jeszcze pierścieniem fortyfikacji położonych na zewnątrz przeszkody wodnej, z licznymi basztami, zabudowaniami przedzamcza, kolejną wieżą bramną i sporych rozmiarów nieregularnym dziedzińcem³⁰. Tu nadmienić należy, że tak za sprawą bliskich osobistych kontaktów z Habsburgami i Jagiellonami zasiadającymi na tronach w Pradze i Budzie (w tym uczestniczenia w „kongresie” wiedeńskim 1515 r.), jak i ze względu na posiadanie rozległych południowych włości zamkowych (Spišský hrad - Zamek Spiski, Sárospatak - Szarospatak) wymienione i inne siedziby obronne z terenu obecnych Węgier, Austrii, Czech i Słowacji były, bądź mogły być znane Krzysztofowi Szydłowieckiemu z autopsji i stanowić mogły dlań indywidualną lub „zbiorową” inspirację przy wyborze formy planowanej rodzinnej rezydencji w Ćmielowie³¹; naturalnie nie można też wykluczyć relacji z czynnymi w tej strefie budowniczymi. Znając niepokahowane ambicje kanclerza i jego habsburskie sympatie podkreślane dumnie reprodukowanym cesarskim smokiem ewokującym egzotyczny na polskim gruncie baronowski tytuł wielmoży, szczególnie pociągającą wydaje się możliwość świadomego nawiązania w formach wykreowanej rodzinnej siedziby do zamku wiedeńskiego, będącego zapewne w świadomości Odrowąża centrum politycznym Europy.

Wreszcie Ćmielowski zamek na wyspie, z fantazyjnością jego bryły, jej złożonością, znakomitością różnorodnego detalu kamieniarskiego, bielą

²⁸ *Veröffentlichungen zur Bau- und Funktionsgeschichte der Wiener Hofburg. 1: Die Wiener Hofburg im Mittelalter: von der Kastellburg bis zu den Anfängen der Kaiserresidenz*, red. M. Schwarz, Wien 2015.

²⁹ M. Brykowska, *Fundacje Szydłowieckich – między gotykiem a renesansem*, [w:] *Fundacje kanclerza...*, s. 37-38.

³⁰ T. Durdík, *Ilustrovaná encyklopedie českých hradů*, Praha 2000, s. 545-548.

³¹ W przeciwieństwie do dwudomowych polskich zamków niżowych, które rozpatrywać wypada raczej w kontekście szeroko pojętej genealogii nowoczesnego modelu polskiej późnośredniowiecznej siedziby obronnej, niżli grona bezpośrednich wzorców dla fundacji Szydłowieckiego.

tynkowanych ścian przykrytych czerwonym dachem przeglądających się w lustrze obmywających rezydencję wód, włączyć należy w nurt swojej malowniczości „epoki przełomu”, znajdującej liczne przykłady pośród rodzimych rezydencji obronnych. Tendencje te widoczne już w 2. ćwierci XV wieku (a może raczej wówczas upowszechnione) w misternej monumentalności i regularności zamku kardynała Zbigniewa Oleśnickiego w Pińczowie wynikały, jak pisał Adam Miłobędzki: (...) *z podporządkowania całego budynku nowym wartościom architektonicznym, należącym już bardziej do nowożytnego niż do średniowiecznego świata pojęć*³². Najeżona wieżyczkami i wykuszami wielodomowa bryła zamku w Dębnie (fundacji kanclerza i kasztelana krakowskiego Jakuba Dębińskiego z lat 1470-1480), przez cytowanego uczzonego rozpoznana jako (...) *pierwsza w Polsce monumentalnie ukształtowana rezydencja nie będąca warownym zamkiem*, choć (...) *składała się z odrębnych, skończonych pod względem architektonicznym budynków - wszystkie razem stanowiły [one] nie tylko malowniczą całość, ale również ich wzajemne ustawienie ujawniało dążenie do regularności, niepoddyktowanej chyba względami użytkowymi*³³. W kontekście Ćmielowa nie sposób nie wspomnieć Oporowa w jego dojrzałej, gotyckiej formie (po przebudowie biskupa Władysława Oporowskiego w 2 ćwierci XV wieku), położonego na wyspie „szkatułkowego” zameczku z osadzonym na półelipsoidalnej podstawie i podwieszonym na kroksztynach malowniczym ryzalitem kaplicznym³⁴.

Bez większej przesady stwierdzić można, że zamek Ćmielowski jest (wraz z zamkiem Drzewickich herbu Ciołek w Drzewicy, wzniesionym w pierwszej kreacji w latach 1505-1515 i wkrótce potem, analogicznie jak Ćmielów, zmodernizowanym w latach 1518-1527³⁵) w regionalnym, polskim wymiarze, swoistym uwieńczeniem ciągu ewolucyjnego średniowiecznych rezydencji obronnych o horyzontalnej dyspozycji wewnątrz, stając się – paralelnie do postaci swego fundatora (w aspekcie społecznym) – symbolem, ale i fenomenem granicznym, zamykającym, a zarazem rozpoczynającym pewną epokę. Przywołująca konkretne treści forma zamku, choć może być wywodzona w szczegółach z przykładów lokalnych, to jednak *en masse* była kreacją wysoce indywidualną i egzogeniczną, nie znajdującą na naszym gruncie ani bezpośrednich wzorców, ani też oczywistych naśladownictw. Przedstawiwszy w zarysie rozliczne walory wynikające

³² A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1963, s. 94.

³³ *Ibidem*, s. 95.

³⁴ J. Tomala, *op. cit.*, s. 273-275.

³⁵ K. Błaszczuk, *Z nowszych badań nad zamkiem w Drzewicy*, [w:] *Sztuka Polski Środkowej. Studia. Architektura średniowieczna i nowożytna*, red. E. Kubiak, Łódź 2002, s. 86-105.

z najnowszych badań siedziby Krzysztofa Szydłowieckiego już tylko dla porządku przypomnieć należy, że uwagi te dotyczyły tylko część założenia. Tymczasem tzw. przedzamcze, z monumentalną wieżą bramną (swoistym donżonem bramnym) mieszczącą w górnej kondygnacji bodaj największą salę zamku z wnękami okiennymi wyposażonym w kamienne siedziska, z gotycko-renesansowym detalem architektonicznym i przyległymi murami obronnymi oraz zabudową administracyjno-gospodarczą, stanowiło znakomite pendant dla otoczonej fosą rezydencji. Zamek w Ćmielowie odczytywać zatem wypada przede wszystkim jako architektoniczny manifest potęgi rodu Szydłowieckich, jednoznacznie i bez powściągliwości komunikujący bogactwo i dumę najznakomitszego z jego synów, a znajdujący w tym zarówno paralele ideowe współczesne sobie (Jurajski Ogrodzieniec świeżo uszlachconych Bonerów), jak i o wiele późniejsze (choćby Łódzki pałac Izraela Poznańskiego). To pełen aktualnych cytatów obiekt, potencjalnie ewokujący zarówno wiedeńską „cesarskość” kasztelowej bryły zamku z artykulacją ryzalitu kaplicznego, wawelską królewskość renesansowego dziedzińca, przy tym zaś odwołujący się do ducha jagiellońskiej dewocji (typowe dla monarszych kaplic rezydencjonalnych wezwanie Trójcy Świętej³⁶) i – architekturą przedzamcza – do znaku wyniesionej nad okolice „wieży pańskiej”, nadal aktualnej dzięki fundacji sejmowego donżonu Zygmunta Starego w Piotrkowie Trybunalskim (budowanego w latach 1512-1519)³⁷. Aspekt obronności zamku na wyspie, przed usypaniem XVII-wiecznych bastionów, rozpatrywać należy raczej w kontekście wsząd widocznych atrybutów warowności niżli praktycznych tego rodzaju walorów.

Te i inne (pominięte tu) zagadnienia rysujące się w świetle najnowszych badań zamku w Ćmielowie wymagają dalszych, pogłębionych studiów, które z całą pewnością powinny być w przyszłości kontynuowane. Należy także mieć nadzieję, że wielki wysiłek inwestorski i badawczy podejmowany od 2022 roku pozwoli przywrócić powiatowi ostrowieckiemu w niedługim czasie ów z całą pewnością najcenniejszy istniejący na tej ziemi monument architektury świeckiej, do niedawna nieomal zupełnie zapomniany i niezrozumiany.

³⁶ M. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011, s. 396-397, 438-442. Wezwanie Trójcy Świętej nosiły m. in. kaplice zamkowe w Lublinie, Sieradzu i Nowym Korczynie, kościół Trójcy Świętej na Łysej Górze z tamtejszymi relikwiami Świętego Krzyża był miejscem stałych pielgrzymek Jagiellonów, królowie fundowali mnogie kolegia kapłańskie „ku chwale Trójcy Przenajświętszej i Najświętszej Maryi Panny”.

³⁷ P. Lasek, *Turris fortissima nomen Domini. Murowane wieże mieszkalne w Królestwie Polskim od 1300 r. do połowy XVI w.*, Warszawa 2013, s. 186-191.

BIBLIOGRAFIA:

- ✓ Altmann J., *Óbuda*, [w:] *Medium Regni. Medieval hungarian royal seats*, Budapest 1996.
- ✓ Andrzejewski A., Kajzer L., *Renesans w drobińskich piwnicach*, „Nasze Korzenie”, 2014, nr 6.
- ✓ Błaszczyk K., *Z nowszych badań nad zamkiem w Drzewicy*, [w:] *Sztuka Polski Środkowej. Studia. Architektura średniowieczna i nowożytna*, red. E. Kubiak, Łódź 2002.
- ✓ Borkowska M., *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011.
- ✓ Brykowska M., *Fundacje Szydłowieckich – między gotykiem a renesansem*, [w:] *Fundacje kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Z dziejów budownictwa rezydencjonalno-obronnego na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. W. Iwańczak, R. Kubicki, D. Kalina, Kielce-Ćmielów 2011.
- ✓ Chorowska M., Krzeszowiec D., Olszacki T., *Program prac konserwatorskich Zamek Ćmielów*, Wrocław 2023 [mpis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Sandomierzu].
- ✓ Chorowska M., Krzeszowiec D., Olszacki T., *Zamek w Ćmielowie (XVI-XVII w.). Koncepcja kompleksowej rewitalizacji założenia zamkowego*, Wrocław 2023 [mpis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Sandomierzu].
- ✓ Chrzanowski T., *Sztuka w Polsce Piastów i Jagiellonów. Zarys dziejów*, Warszawa 1993.
- ✓ Durdík T., *Ilustrovaná encyklopedie českých hradů*, Praha 2000.
- ✓ Fabiański M., *Zamek króla Zygmunta I na Wawelu. Architektura-dekoracja architektoniczna-funkcje*, Kraków 2017.
- ✓ Horzela D., *Ćmielów*, [w:] *Zabytki Sztuki w Polsce: Małopolska*, Warszawa 2016.
- ✓ Kajzer L., *Dwory w Polsce. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 2010.
- ✓ Kajzer L., *Herby na kaflach z zamku w Ujeździe, czyli o zagadnieniu „herbarzy ceramicznych”*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2007, nr 55.
- ✓ Kajzer L., Olszacki T., *Mazowieckie zamki w Gostyninie i Sochaczewie na tle problematyki zamków starościńskich Krzysztofa Szydłowieckiego*, [w:] *Fundacje kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Z dziejów budownictwa rezydencjonalno-obronnego na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. W. Iwańczak, R. Kubicki, D. Kalina, Kielce-Ćmielów 2011.

- ✓ Kajzer L., Pietrzak J., Olszacki T., *Sprawozdanie z II etapu badań architektonicznych budynku przedzamcza w Ćmielowie przeprowadzonych w 2010 roku*, Łódź 2010 [mpis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Sandomierzu].
- ✓ Kalina D., *Zamek w Ćmielowie. Wyniki kwerendy źródłowej*, [w:] *Fundacje kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Z dziejów budownictwa rezydencjonalno-obronnego na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. W. Iwańczak, R. Kubicki, D. Kalina, Kielce-Ćmielów 2011.
- ✓ Kieszkowski J., *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Z dziejów kultury i sztuki zygmunto-wskich czasów*, Poznań 1912.
- ✓ Kołodziejski S., *Ćmielów*, [w:] L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, red. L. Kajzer, Warszawa 2001.
- ✓ Lasek P., *Turris fortissima nomen Domini. Murowane wieże mieszkalne w Królestwie Polskim od 1300 r. do połowy XVI w.*, Warszawa 2013.
- ✓ Magyar K., *Der Königspalast in Buda*, [w:] *Budapest in Mittelalter*, ed. G. Biegel, Braunschweig 1991.
- ✓ Miłobędzki A., *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1963
- ✓ Mossakowski S., *Kaplica zygmunto-wska (1515-1533). Problematyka artystyczna i ideowa mauzoleum króla Zygmunta I*, Warszawa 2007.
- ✓ Nadolska-Horbacz K., *Kafle z zamku biskupów włocławskich w Raciążku na Kujawach*, „Acta Univeritatis Lodziensis. Folia Archaeologica”, 1988, z. 9.
- ✓ Nierychlewska A., *Budownictwo obronne powiatu radomskiego w okresie od XIII do XVIII wieku*, Radom 2002.
- ✓ Olszacki T., Różański A., *Wstępne sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych zamku w Sierpcu (ul. Farna 15), woj. mazowieckie, przeprowadzonych w lipcu-sierpniu 2018 roku*, Łódź-Poznań 2018 [mpis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Płocku].
- ✓ Olszacki T., *Zamek „górnny” w Wolborzu w świetle najnowszych badań terenowych i ich interpretacji (zagadnienia wstępne)*, [w:] *750-lecie nadania Wolborzowi praw miejskich. Księga pamiątkowa*, red. M. Wichowa, Łódź 2023.
- ✓ Olszacki T., *Zamek w Nowym Korczynie: średniowieczna rezydencja Jagiellonów i jej dzieje budowlane*, [w:] *Patronat artystyczny Jagiellonów*, red. M. Walczak i P. Węcowski, Kraków 2015.
- ✓ Pietrzak J., *„Dwudomowe”, nizinne zamki średniowieczne i ich dziedzicze w Prowincji Wielkopolskiej*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 15/1, 2005.

- ✓ Plaček M., Bóna M., *Encyklopédia slovenských hradov*, Praha-Bratislava 2007.
- ✓ Strzyżewski Cz., *Gotyckie i renesansowe kafle z Jankowa Dolnego*, [w:] *Kafle gotyckie i renesansowe na ziemiach polskich*, Gniezno 1993.
- ✓ Szmygin B., *Historyczne ruiny średniowiecznych zamków w Polsce – ocena stanu zasobu i prac konserwatorskich*, [w:] *Zamki w ruinie - zasady postępowania konserwatorskiego*, red. B. Szmygin, P. Molski, Warszawa-Lublin 2012.
- ✓ Szmygin B., *Problem ruin zamku w świetle współczesnej teorii i praktyki konserwatorskiej*, [w:] *Trwała ruina. Problemy utrzymania i adaptacji*, Lublin 2006.
- ✓ Tomala J., *Architektura obronna*, Kalisz 2011.
- ✓ *Veröffentlichungen zur Bau- und Funktionsgeschichte der Wiener Hofburg. 1: Die Wiener Hofburg im Mittelalter: von der Kastellburg bis zu den Anfängen der Keiserresidenz*, red. M. Schwarz, Wien 2015.
- ✓ Wiśniewski J., *Dekanat opatowski*, Radom 1913.
- ✓ Ziółkowska G., Ziółkowski M., *Wstępne wyniki archeologicznych badań wykopaliskowych na zamku w Ćmielowie (etap I, tzw. przedzamcze)*, [w:] *Fundacje kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Z dziejów budownictwa rezydencjonalno-obronnego na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. W. Iwańczak, R. Kubicki, D. Kalina, Kielce-Ćmielów 2011.
- ✓ Żaboklicki A., Kosztowniak E., W. Tracz, E. E. Polanowska, *Badania architektoniczne zabytkowego zespołu przedzamcza zamku w Ćmielowie zlokalizowanego przy ul. Zamkowej 16*, t. 1-2, Kielce 2009 [mpis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Sandomierzu].

Zdzisław Pietrzyk¹

PATRONI PARAFII ŚW. MICHAŁA W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM W EPOCE PRZEDROZBIOROWEJ

Parafia w Ostrowcu Świętokrzyskim powstała w okresie wprowadzania reform po Soborze Trydenckim, zakończonym w 1564 r. Przyjmowanie uchwał Soboru Trydenckiego trwało w Polsce długo i jak skonstratował ks. prof. Jan Kracik: *Nie wydaje się żeby druki z uchwałami trydenckimi i synodalia rozchodziły się tak powszechnie, by docierały do każdej parafii. Trudno zresztą spodziewać się częstej lektury owych suchych kanonów, ani ciekawej ani potrzebnej na bieżąco tak, jak wertowanie zbiorów kazań.*² Kim byli ówczesni duchowni – stanowili odbicie sytuacji społecznej Rzeczypospolitej – *najbardziej podstawowym był fakt, że księdzem zostawało się dożywotnio, tylko profesjonalnie i tylko w celibacie. Powodowało to zamkniętą sytuację życiową...*³ Wyznacznikiem formalnym przynależności do stanu duchownego były święcenia kapłańskie, jednakże w beneficjalnym systemie funkcjonowania Kościoła wyznacznik ten nie do końca był spełniany. Stanowiska społeczne w społeczeństwie staropolskim, zarówno wśród kleru jak i świeckich, były rozdzielane dla chętnych według ich rangi społecznej. Syn magnacki osiągał stanowiska w senacie, a w Kościele wśród wyższego kleru. Synowie szlacheccy w Kościele zajmowali stanowiska najczęściej od plebanów i aspirowali do stanowisk wyższego

¹ Zdzisław Pietrzyk, prof. dr hab., historyk, były Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej; Uniwersytet Jagielloński.

² J. Kracik, *Vix venerabiles. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiecezji krakowskiej w XVII-XVIII wieku*, Kraków 1982, s. 2.

³ *Ibidem*, s. 4.

kleru – tak jak to działo się wśród świeckich – szlachta aspirowała do stanowisk senatorskich. Prawie nie zdarzało się by syn „urodzonych” zajmował stanowisko wikarego lub inne stanowisko należące do niższego kleru parafialnego.

Zakorzeniony w Kościele od średniowiecza zwyczaj, że sufraganem, kanonikiem czy plebanem mogły być osoby posiadające co najmniej – lub tylko z punktu widzenia interesów parafian – niższe święcenia utrzymywał się także w okresie po reformie trydenckiej. Prowadziło to do rozejścia się funkcji kapłańskich z zajmowanymi przez nich beneficjami. Przykładem najświetniejszym w Polsce było probostwo Jana Kochanowskiego⁴. Sytuacja ta wiązała się z prawem patronatu. Patron czyli kolator świątyni desygnował na stanowisko plebana osobę, co do której nie było sprecyzowanych szczegółowych wymagań. W literaturze sowizdrzalskiej *Pleban* z „Wyprawy plebańskiej” pouczał Albertusa, że wprawi się do stanu kapłańskiego najpierw jako klecha, a następnie u niego terminując. Wskazywał, że Albertus posiada podstawy wykształcenia i szkoda by jeździł na wojnę, bo na nią niech wyprawiają się osoby niewykształcone⁵.

System funkcjonowania Kościoła w okresie staropolskim w odniesieniu do spraw obsadzania stanowisk w Kościele w okresie potrydenckim nie zmienił się od czasów średniowiecza. Fundatorzy parafii mieli prawo desygnowania na stanowisko proboszcza, a prawo patronatu przechodziło na spadkobierców fundatorów. Patroni jako posiadający prawo własności w stosunku do świątyni parafialnych prezentowali biskupowi kandydatów na plebanów. Po akceptacji przez biskupa decyzję o obsadzie parafii wpiisywano do akt biskupich, zaznaczając kto jest kolatorem⁶. Stosunki własnościowe były bardzo różne. Patroni najczęściej wywodzili się ze stanu szlacheckiego, ale kolatorami kościołów byli: monarchowie, rady miejskie a także bractwa działające w miastach. W okresie reformacji zdarzały się przypadki, że kolatorami byli protestanci lub protestant i katolik, którzy byli współwłaścicielami dóbr, w których leżała parafia. W czasach kiedy jednym z przejawów reformacji dla ludzi indyferentnych religijnie było wyłącznie przejmowanie dóbr kościelnych, w polskich realiach pojawiło się zjawisko, że kolator będący właścicielem dóbr, w których znajdowała się parafia, desygnował na stanowisko proboszcza kogoś z bliskiej rodziny lub sam obejmował stanowisko beneficjalne i przyjmował niższe święcenia. Jednocześnie udzielał prowizji na stanowisko wikarego w tejże parafii

⁴ T. Ulewicz, *Kochanowski Jan*, „Polski Słownik Biograficzny” XIII, 1967-1968, s. 185-190.

⁵ *Albertus z wojny*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 64 (w. 703).

⁶ S. Tymosz, *Patronat*, [w:] *Encyklopedia katolicka KUL*, t. 15, Lublin 2011, szp. 60-63.

swojemu poddanemu, który w krótkim czasie przyjmował wyższe święcenia i mógł za swego przełożonego sprawować pełny zakres posługi duszpasterskiej pod kontrolą prowizora i jednocześnie kolatora patrona parafii⁷.

Pozycja patrona parafii w stosunku do proboszcza i niższego kleru parafialnego była niezwykle silna. Od patrona parafii zależało jak parafia będzie się rozwijać. Jego zaangażowanie, szczególnie materialne, wskazywało jak funkcjonowała parafia, jak była uposażona i wyposażona, a często jaka była obsada parafii, co w sposób zasadniczy wpływało na spełnianie posługi duszpasterskiej w parafiach, stosunkowo rozległych i z problemami związanymi z trudnościami przemieszczania się ludności w ówczesnej infrastrukturze komunikacyjnej. Patron miał prawo do osobnej ławki kolatorskiej w świątyni oraz umieszczania herbu swojego rodu w świątyni. Pochówki rodziny kolatora zwykle odbywały się w świątyniach, które objęte były patronatem jego rodziny. Pochówki kolatorów wiązały się z umieszczaniem tablic epitafijnych wewnątrz kościołów, a najczęściej w kościołach położonych w centrum ich dóbr lub w kościołach miejskich – jak napisał ks. J. Kracik miasto zatrzymuje umarłych⁸. Patroni poza przywilejami mieli realne obowiązki związane z uposażeniem parafii i dbaniem o jej nienaruszalność, stanem świątyni i jej remontami, a także wyposażeniem w sprzęt liturgiczny i wystrój. Zwykle patron, fundując kościół, wybierał patrona erygowanej świątyni.

Parafia w Ostrowcu⁹, dziś Ostrowcu Świętokrzyskim, została erygowana i kościół konsekrowany w 1614 r. w istniejącym miasteczku, które nie posiadało wcześniej świątyni. W akcie erekcyjnym zaznaczono, że fundacja parafii ostrowieckiej odbyła się na tzw. surowym korzeniu co oznaczało, że wcześniej w tym miejscu nie było żadnej świątyni. Konsekracji w imieniu biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego dokonał biskup bakowski Walerian Lubieniecki¹⁰ w dniu 8 sierpnia 1614 r. Fundatorem parafii i ko-

⁷ Z. Pietrzyk, *Wykształceni synowie chłopscy w Małopolsce w okresie późnego Odrodzenia*, Kraków 1993, s. 119, 121-122.

⁸ J. Kracik, *Miasto zatrzymuje umarłych. Krakowskie nekropolie a kultura duchowa XVII-XVIII wieku*, [w:] *Z przeszłości Krakowa*, red. J. Małecki, Warszawa 1989, s. 165-182.

⁹ W. Kowalski, *Dzieje kościelne Ostrowca Świętokrzyskiego do końca XVII wieku*, [w:] *400 lat Ostrowca. Materiały z Konferencji naukowej 18 listopada 1994*, Ostrowiec Świętokrzyski 1994, s. 35-42; *Parafia św. Michała Archanioła w Ostrowcu Świętokrzyskim 1614-2016*, po red. B. Stanaszka, Ostrowiec Świętokrzyski 2016; J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1907, s. 349-351.

¹⁰ Bp W. Lubieniecki poświęcił ponadto ołtarz Najświętszej Maryi Panny w kościele OO. Bernardynów w Opatowie – J. Raychman, *Lubieniecki Walerian*, „Polski Słownik Biograficzny” XVII, 1972, s. 609-610.

ścioła w Ostrowcu był ksiązę Janusz Ostrogski¹¹ – kasztelan krakowski, osoba piastująca najważniejszy urząd świecki w Rzeczypospolitej. Książę Janusz Ostrogski spowodował, że kościół w Ostrowcu konsekrowano pod wezwaniem św. Uriela archanioła, którego czczenie wiązało się z tradycją prawosławną. Książęta Ostrogscy wywodzili się z prawosławia, a ojciec Janusza, książę Konstanty Ostrogski (1526-1608), był gorliwym obrońcą prawosławia i głównym przeciwnikiem unii brzeskiej z 1596 r.¹² Przyczynił się do rozwoju kulturalnego i oświatowego ludności wyznającej prawosławie poprzez reformę szkolnictwa cerkiewnego i założenie w Ostrogu Akademii prawosławnej – powołanej do kształcenia prawosławnego duchowieństwa. Jego żoną była katoliczka Zofia Tarnowska, córka hetmana wielkiego koronnego Jana i Zofii z Szydłowieckich. Z koligacji tych widać, że z Ostrogskimi powiązane były pierwsze w ówczesnym Królestwie Polskim rody możnowładcze. Janusz Ostrogski (ok. 1554-1620), wychowany w prawosławiu, w 1579 r. przeszedł na katolicyzm, co wywołało między nim a ojcem w pierwszych latach po konwersji rozdzwiek. W późniejszych latach był jednak osobą sprzyjającą działaniom ojca w obronie prawosławia, chociaż w swoich dobrach w Międzyrzeczu Ostrogskim w 1612 r. (już po śmierci ojca w 1608 r.,) cerkiew obronną ufundowaną przez jego dziadka Konstantego (1460-1530) przekazał franciszkanom, dla których ufundował także klasztor.

Janusz Ostrogski ufundował kościół w Ostrowcu, który został zbudowany z drewna sosnowego. Miał ołtarz główny pod wezwaniem św. Uriela oraz dwa ołtarze boczne pod wezwaniem św. Marii Magdaleny i św. Wawrzyńca. Świątynia była wyposażona przez fundatora w relikwie świętych męczenników Zenona i towarzyszy oraz jedenastu Dziewic, obrazy, krzyże ołtarzowe i tabernakulum. Takie wyposażenie zostało wymienione w akcie poświęcenia kościoła przez bpa W. Lubienieckiego. Konsekrator poświęcił także cmentarz oraz dzwon znajdujący się na belkach obok świątyni ponieważ nie było wówczas zbudowanej dzwonnicy. Świątynia była zapewne przez fundatora wyposażona w podstawowy sprzęt liturgiczny co potwierdza pierwsza wizytacja tej świątyni w 1617 r. Zapewne to Janusz Ostrogski jako fundator i jej pierwszy patron wyposażył kościół w Ostrow-

¹¹ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003, s. 123-154; T. Chynczewska-Hennel, *Ostrogski Janusz*, „Polski Słownik Biograficzny” XXIV, 1979, s. 481-486; B. Kumor, *Geneza i zawarcie unii brzeskiej [w:] Unia brzeska geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1994, s. 29-33, 35-36, 38.

¹² Zob. T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525-1608). Wojewoda kijowski i marszałek Ziemi Wołyńskiej*, Toruń 1997, s. 119-170; T. Chynczewska-Hennel, *Ostrogski Konstanty Wasyl*, „Polski Słownik Biograficzny” XXIV, 1979, s. 489-495.

cu w 4 ornaty, 2 kapy, 2 alby, 6 korporatów, 4 puryfikarze, 2 palki, kielich srebrny z pateną, krzyż srebrny, monstrancję z mosiądzu, księgi liturgiczne (mszał rzymski i agendę). Od 1614 r. prowadzono w parafii ostrowieckiej metryki zaślubionych i ochrzczonych. Księgi te musiał także sprawić fundator¹³.

Podstawą funkcjonowania parafii było jej uposażenie nadane przez fundatora. Elementy uposażenia zostały określone w akcie fundacyjnym. Podstawą było nadanie trzech łanów (ponad 50 ha) pola, które położone było przy drodze do Kunowa do miejsca określonego jako Rzeczki. Parafia została uposażona, co było wówczas powszechne, w dziesięcinę snopową ze wszystkich pól miasta Ostrowiec. Na uposażenie kościoła składały się ponadto łąka i ogród. W trakcie wizytacji przeprowadzonej z polecenia biskupa Marcina Szyszkowskiego w 1617 r. zanotowano, że parafia posiada także budynek szkolny w dobrym stanie. Patron zadbał zatem o pełne uposażenie parafii łącznie ze szkołą¹⁴.

Pierwszym proboszczem parafii w Ostrowcu został Błażej syn Floriana Galuszowita, który święcenia kapłańskie uzyskał między 12 czerwca a 18 grudnia (prezbiterat) w 1593 r. Pełnił wcześniej funkcje wikarego w Mominie, a następnie w Żarnowcu. Na wikariat w Mominie jego prowizorem był tamtejszy pleban Stanisław Ruszkowita, a na wikariat w Żarnowcu Sebastian z Poznania. W 1602 r. Błażej Galuszowita był już plebanem w Miechowie i udzielił w tymże roku swojemu ziomkowi Szymonowi Chudzikowi z Gawłuszowic prowizji na wikariat w Miechowie. Galuszowita w 1611 r. został kanonikiem opatowskim. Galuszowita był także plebanem w Ruszkowie¹⁵, wsi położonej ok. 12 km od Ostrowca, należącej także do rodu Ostrogskich. To zapewne było przyczyną, że został przez księcia Janusza Ostrońskiego prezentowany na parafię w Ostrowcu.

Kasztelan krakowski J. Ostroński w 1609 r. ustanowił na mocy ustawy sejmowej ordynacje Ostrogską składającą się z 24 miast i 593 wsi. Ostrowiec wraz dobrami opatowsko-ćmielowskimi nie weszły w skład ordynacji i podlegały dziedziczeniu w normalnym trybie. Książę zmarł w 1620 r. nie pozostawiając męskiego potomka. Dobra ostrowieckie przejęła wdowa po księciu Teofila z Tarłów Ostrońska, którą poślubił w 1612 r. Teofila Ostrońska władała dobrami ostrowieckimi do śmierci w 1635 r. Najpraw-

¹³ M. Kozera, *Parafia w Ostrowcu w okresie staropolskim*, [w:] *Parafia św. Michała Archanioła...*, s. 18-19.

¹⁴ *Ibidem*, s. 17-21.

¹⁵ Księgi egzaminów do święceń w diecezji krakowskiej z lat 1573-1614, oprac. Z. Pietrzyk, Kraków 1991, nr 1228, 4589; W. Gałązka, *Kapituła kolegiacka w Opatowie w latach 1562-1983*, Sandomierz 1997, s. 379; M. Kozera, *op. cit.*, s. 20.

dopodobniej T. Ostrogska sprowadziła do Ostrowca kolejny dzwon, który miał napis wykonany cyrylicą z datą 1628 r.¹⁶

Kolejnym właścicielem dóbr i patronem parafii ostrowieckiej był Władysław Dominik Zasławski (1618-1656), syn Eufrozyny, córki księcia Janusza Ostrogskiego i jego pierwszej żony Zuzanny Seredi. W czasie patronatu księcia W.D. Zasławskiego w imieniu biskupa krakowskiego Jakuba Zadzi-ka w 1637 odbyła się wizytacja, którą przeprowadził ks. Jan Karol Nerwicz. Z akt wizytacji wynika, że przybyło sprzętu liturgicznego, darczyńcą był ks. Stanisław z Ruszkowa, pleban w pobliskiej Mominie. Przy kościele działała szkoła parafialna a wizytator zanotował, że *jest dom szkolny; kierownik obyczajny i przyzwoity*.¹⁷ Patron parafii, książę Władysław Dominik Zasławski, od 1636 r. piastował godność koniuszego koronnego, w 1646 r. uzyskał urząd wojewody sandomierskiego, w 1648 r. został regimentarzem wojsk koronnych dzięki poparciu Jerzego Ossolińskiego. W polskiej literaturze i historii z jego postacią łączy się klęska wojsk polskich w bitwie z Kozakami pod Piławcami, stoczonej w dniach 23 do 25 września 1648 r. Wówczas zyskał niechlubne przezwisko „pierzyna”, jako osoba dbająca o luksus, a jego postępowanie było powszechnie uznawane jako niedołęstwo. W wojnie przeciw Kozakom i Chmielnickiemu uczestniczył jednak dalej i brał udział w bitwie pod Beresteczkiem w 1651 r. W czasie wojny północnej (potopu) w l. 1655-1656 dochował wierności królowi Janowi Kazimierzowi¹⁸.

Władysław Dominik Zasławski był człowiekiem, który nie miał zdolności ani politycznych ani wojskowych, natomiast był znawcą sztuki i posiadał znakomitą, dobrze zaopatrzoną bibliotekę. W Starym Siole¹⁹ nieopodal Lwowa zbudował pałac i warownię. Stare Sioło po zakończeniu budowy pałacu i warowni stało się siedzibą księcia Zasławskiego. Tam Zasławski zmarł 5 maja 1656 r. W ostatnim roku jego patronatu nad parafią św. Uriela w Ostrowcu na Polskę najechali Szwedzi a następnie ich sojusznicy. W kwietniu 1657 r. w Ćmielowie stacjonowały i grasowały po okolicy oddziały wojska siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego, który w dniu 17 kwietnia 1657 r. spotkał się z królem Szwecji Karolem Gustawem w Ćmielowie. Najprawdopodobniej wówczas został spalony pierwszy kościół w Ostrowcu²⁰.

¹⁶ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 353-354.

¹⁷ Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce*. Lwów 1912, s. 227.

¹⁸ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1845, t. X, s. 97-98.

¹⁹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1870, t. XI, s. 242.

²⁰ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 155; M. Kozera, *op. cit.*, s. 23.

Kolejnym patronem parafii w Ostrowcu został syn W.D. Zasławskiego i jego drugiej żony Katarzyny z Sobieskich (1634-1694), córki wojewody lubelskiego Jakuba Sobieskiego, siostry późniejszego króla Polski Jana III, Aleksander Janusz Zasławski (1650-1673)²¹. Był on czwartym ordynatem Ostrogskim i jednocześnie ostatnim z rodów Ostrogskich-Zasławskich. W czasie bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza zgłaszano kandydaturę Aleksandra J. Zasławskiego na tron Polski. Ostatni potomek rodu Zasławskich nie piastował żadnych godności i urzędów. Od roku 1670 r. samodzielnie zarządzał swoimi dobrami. Zmarł młodo i jego działalność znana jest przede wszystkim z zarządzania dobrami ordynacji Ostrogskiej. Za czasów jego patronatu nad parafią w Ostrowcu została odbudowana świątynia parafialna. Konsekracji nowego kościoła w Ostrowcu dokonał biskup krakowski Andrzej Trzebicki 11 października 1671 r. Kościół i główny ołtarz został konsekrowany, ale już pod zmienionym wezwaniem św. Michała Archanioła²², sprostowany został błąd teologiczny związany z różnicami między Kościołami prawosławnym a katolickim. Mieszczanie ostrowieccy jeszcze przez następne pokolenia czcili św. Uriela jako swego opiekuna.

Książę Aleksander J. Zasławski w swoich dobrach dbał o Żydów i wydawał dla nich dekrety, w tym tzw. generalny dla wszystkich zamieszkujących w jego dobrach Izraelitów, wydany na zamku w Tarnowie w 1670 r. W tymże roku książę Zasławski przywilejem obdarzył także Żydów opatowskich. W 1662 r. Ostrowiec liczył 304 mieszczan chrześcijan i 81 Żydów. W czasie potopu miasteczko podupadło i za rządów Aleksandra J. Zasławskiego zaczęło się powoli podnosić z upadku. Budowę nowego kościoła, po spaleniu dotychczas istniejącego zapewne przez Siedmiogrodzian, rozpoczął ówczesny pleban ostrowiecki ks. Kazimierz Trzeciecki. Zwrócił się z prośbą do patrona o pomoc. Ten nakazał, by ze wsi Nietulisko dziesięcinę przeznaczyć na odbudowę ostrowieckiego kościoła. Wywołało to reakcję pleban kunowskiego ks. Piotra Karwosieckiego, ponieważ Nietulisko należało do parafii Kunów. Sprawa oparła się o sąd biskupi, który nakazał wstrzymanie wydawania dziesięciny do parafii w Ostrowcu²³.

Po śmierci Aleksandra Janusza Zasławskiego dziedziczką fortuny Ostrogskich i Zasławskich została jego siostra Teofila Ludwika (ok. 1654-1709), która w 1671 r. wyszła za mąż za Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego

²¹ H. Widacka, *Radziwiłłowa z Sobieskich Katarzyna*, „Polski Słownik Biograficzny” XXX, 1987, s. 392; J. Moniewski, *Kartki z przeszłości Ostrowca i jego okolic*, Ostrowiec Świętokrzyski 1991, s. 40, 52.

²² J. Kracik, *Konsekracje kościołów i ołtarzy w diecezji krakowskiej w XVII – XVIII w.*, „Nasza Przeszłość” LXI, 1984, s. 138.

²³ W.R. Brociek, *Ostrowiec. Dobra ostrowieckie i ich właściciele. Katalog wystawy*, Ostrowiec Świętokrzyski 1993, s. [14].

(1631-1682)²⁴ hetmana polnego koronnego i wojewodę bełzkiego, późniejszego hetmana wielkiego koronnego (1676) i kasztelana krakowskiego (1680), który *de facto* sprawował rządy w ordynacji Ostrogskich i był patronem ostrowieckiego kościoła. Wiśniowiecki wystawił przywilej dla szewców z Denkowa, który wówczas był samodzielnym miastem, a w Ostrowcu za jego rządów istniały już kuźnice. Po śmierci Dymitra Wiśniowieckiego, która nastąpiła 28 lipca 1682 r. w Lublinie, Teofila Ludwika w 1683 r. wyszła za mąż za starostę sandomierskiego Józefa Karola Lubomirskiego²⁵. Został on później marszałkiem nadwornym koronnym, a następnie marszałkiem wielkim koronnym (1702). Brał udział w wyprawach wojennych, w tym w odsieczy wiedeńskiej. Teofila jak i Józef Karol Lubomirski swoje rezydencje ulokowali w Małopolsce, w Lubartowie i Baranowie, a więc bliżej klucza dóbr z Ostrowcem.

Teofila Ludwika jako patronka świątyni w Ostrowcu zapewne dbała o kościół, ponieważ wizytacje przeprowadzone w latach 1682 i 1689 wskazują na dobry stan kościoła i na wykonane przez plebanów remonty m.in. dachu i dzwonnicy, w której znajdowały się dwa dzwony i sygnaturka. Wizytatorzy zwrócili uwagę, że obok kościoła jest kostnica. Wizytacja w 1682 r. z polecenia biskupa krakowskiego Aleksandra Małachowskiego została przeprowadzona skrupulatnie. Wizytator spisał sprzęt liturgiczny i opisał wyposażenie kościoła już pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Ostrowcu. Wyposażenie było dość standardowe jak na owe czasy. Z zapisów wizytatora nie widać, by patroni parafii wyróżniali się jakimiś spektakularnymi darami dla ostrowieckiej świątyni²⁶.

Teofila Ludwika Lubomirska zmarła 15 listopada 1709 r. i dobra przejął jej syn z drugiego małżeństwa Aleksander Dominik Lubomirski (zm. 1720)²⁷. Klucz dóbr w dzisiejszym województwie świętokrzyskim przejmował w opłakany stan, ponieważ teren Małopolski był teatrem działań wojennych w wojnie północnej między Szwecją, Saksonią i Rosją oraz zwolennikami i przeciwnikami Sasa na tronie polskim. Ostrowiec doznał wielu zniszczeń, a ludność zmniejszyła się dwukrotnie. Spadek liczby ludności w Ostrowcu i okolicach został spowodowany epidemią przyniesioną przez przemarsze wojsk w 1705 r. Miało wówczas umrzeć ponad 500 mieszkańców Ostrowca. W pożodze wojennej kościół w Ostrowcu nie ucierpiał, natomiast ilość wiernych drastycznie się obniżyła. Mimo klęsk dotykających miasto, Ostrowiec stawał się na początku XVIII wieku jednym

²⁴ K. Niesiecki, *op. cit.*, t. IX, Lipsk 1842, s. 360-361; *Poczet hetmanów Rzeczypospolitej. Hetmani koronni*, pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2005, s. 391.

²⁵ A. Przyboś, *Lubomirski Józef Karol*, „Polski Słownik Biograficzny” XVIII, 1973, s. 26-27

²⁶ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 155.

²⁷ A. Przyboś, *op. cit.*, s. 27.

z regionalnych centrów, zaczynając dystansować pobliskie miasteczka: Kunów, Ćmielów i Denków. W Ostrowcu odbywały się bowiem jarmarki i targi, które ściągały okolicznych mieszkańców. Aleksander Dominik Lubomirski zmarł w młodym wieku nie zakładając rodziny.

Dobra po nim przejęła córka Teofili Ludwiki i siostra Aleksandra Dominika Lubomirskiego, Marianna (zm. 1729), która wyszła za mąż za Pawła Karola Sanguszkę (1680-1750)²⁸ w dniu 9 kwietnia 1710 r. Jej patronat nad kościołem w Ostrowcu wiązał się z wielkimi komplikacjami, ponieważ pretensje do ordynacji Ostrogskiej zgłosili Czartoryscy. W l. 1712-1722 ordynacją Ostrogską zarządzali Jan Tarło i Stanisław Poniatowski, ale później uznano prawa Marianny, a następnie jej męża. W 1738 r. prawa do ordynacji Ostrogskiej Paweł Karol Sanguszko przeniósł na jedyne go syna z małżeństwa z Marianną Lubomirską Janusza Aleksandra (1712-1775). Paweł Karol Sanguszko pełnił kilka ważnych urzędów w Rzeczypospolitej. W 1711 r. został podskarbisem nadwornym litewskim, a w 1734 r. został marszałkiem wielkim litewskim. Sanguszkowie centrum swoich dóbr przenieśli do Lewartowa, zwanego od 1744 r. Lubartowem, gdzie odnowili pałac. W swoich dobrach P.K. Sanguszko fundował kościoły i klasztory. W dobrach ostrowieckich propagował rozwój kuźnic.

Następnym właścicielem dóbr ostrowieckich był Janusz Aleksander Sanguszko²⁹, który otrzymał bardzo staranne wykształcenie. W 1735 r. został miecznikiem litewskim. Posłował na sejmy. W 1750 r. został mianowany marszałkiem nadwornym litewskim. W 1731 r. ożenił się za namową ojca z Konstancją Denhoffówną (1716-1791), córką Stanisława wojewody połockiego. Życie osobiste Janusza Aleksandra nie było budującym przykładem dla współczesnych i potomnych. W wyniku hulaszczego trybu życia popadł w długi. W 1753 r. w wyniku tzw. transakcji kolbuszowskiej podzielono ordynację Ostrogską. Podzielono ją pomiędzy Augusta Czartoryskiego, Stanisława Lubomirskiego, Franciszka Salezego Potockiego, Adama Małachowskiego, Jana Małachowskiego i Józefa Aleksandra Jabłonowskiego. Sejm w 1766 r. uznał transakcję kolbuszowską. Janusz Aleksander Sanguszko zmarł bezdzietny.

Dobrami ostrowieckimi po transakcji kolbuszowskiej administrował Jan Małachowski (1698-1762)³⁰, kanclerz wielki koronny. Konstancja Sanguszkowa jako swoją oprawę otrzymała od męża klucz ostrowiecki. San-

²⁸ R. Marcinek, *Sanguszko Paweł Karol*, „Polski Słownik Biograficzny” XXXIV, 1992-1993, s. 497-500.

²⁹ R. Marcinek, *Sanguszko Janusz Aleksander*, „Polski Słownik Biograficzny” XXXIV, 1992-1993, s. 490-492.

³⁰ H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Małachowski Jan*, „Polski Słownik Biograficzny” XIX, 1974, s. 398-402.

guszkowa przez pewien okres mieszkała w Gdańsku i była zwolenniczką konfederacji barskiej. Konstancja po rozwodzie z Januszem Aleksandrem Sanguszką wyszła w 1780 r. za mąż za dużo od niej młodszego Józefa Rogalińskiego, który okazał się sprytnym utracjuszem i hulaką. Po kilku latach małżeństwa wystąpiła na drogę sądową przeciw mężowi, któremu chciała odebrać pełnomocnictwa z powodu hulaszczego trybu życia. Śladem działań Sanguszkowej jako patronki kościoła w Ostrowcu było odlanie przez gdańszczanina Eryka Fryderyka Kocha dzwonu, na którym było wyobrażenie Św. Trójcy. W ostatnich latach życia Konstancja z Denhoffów Rogalińska w 1784 r. zleciła remont kościoła w Ostrowcu. Ostrowiec w drugiej połowie XVIII wieku stał się w kluczu ostrowieckim największym miasteczkiem i centrum handlowo-produkcyjnym i w 1787 r. liczył prawie 1400 mieszkańców (w tym 354 Żydów), Denków prawie 700 mieszkańców (w tym 16 Żydów), Kunów, wcześniej najludniejszy, 770 katolików i 7 Żydów zaś Ćmielów 1046 chrześcijan i 39 Żydów³¹.

W 1791 r. dobra ostrowieckie Konstancja Rogalińska przekazała Józefowi Klemensowi Czartoryskiemu³² (1740-1810), stolnikowi litewskiemu, który był ostatnim właścicielem i patronem kościoła ostrowieckiego w okresie staropolskim. W dziejach Ostrowca zaznaczył się sporami z mieszczanami o grunty przez nich zajęte oraz o uciążliwy obowiązek odrabiania pańszczyzny na rzecz folwarku w Częstocicach.

Patroni-kolatorzy kościoła w Ostrowcu, poza Januszem Aleksandrem Ostrogskim, nie zasłużyli się w szczególny sposób ostrowieckiej świątyni. Ostrowiec leżał na krańcach ich dóbr i najbogatsze ówczesne rodziny, poza spektakularnymi fundacjami w innych miejscowościach, w minimalnym zakresie, jak wynika ze źródeł, wywiązywały się wobec Ostrowca ze swoich powinności kolatorskich. Uwagę zwracali przede wszystkim na swoje miejscowości rezydencjonalne. Paradoksalnie mniej zamożni patroni byli bardziej szczerzy dla swoich parafii i świątyń, ponieważ były to dla nich w większości jedyne obiekty, które mieli w opiece. Ostrogscy, Zasławscy, Lubomirscy oraz Sanguszkowie koncentrowali swój mecenat z zasady na kilku miejscowościach w swoich dobrach, które były dla nich reprezentacyjne. Ze znanych nam źródeł i opracowań wiemy o zaledwie kilku działaniach kolatorów wobec parafii ostrowieckiej wspierających jej rozwój. Możliwe, że szczegółowa analiza działalności przedstawicieli rodów Ostrogskich, Zasławskich, Lubomirskich i Sanguszków przyniesie nowe dane na temat ich aktywności jako kolatorów – opiekunów parafii i kościoła w Ostrowcu.

³¹ W.R. Brociek, *op. cit.*, s. [19].

³² J. Nieć, *Czartoryski Józef Klemens*, „Polski Słownik Biograficzny” IV, 1938, s. 279-281.

BIBLIOGRAFIA:

- ✓ *Albertus z wojny*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985.
- ✓ Brociek W.R., *Ostrowiec. Dobra ostrowieckie i ich właściciele. Katalog wystawy*, Ostrowiec Świętokrzyski 1993.
- ✓ Chynczewska-Hennel T., *Ostrogski Janusz*, „Polski Słownik Biograficzny” XXIV, 1979, s. 481-486.
- ✓ Chynczewska-Hennel T., *Ostrogski Konstanty Wasyl*, „Polski Słownik Biograficzny” XXIV, 1979, s. 489-495.
- ✓ Gałązka W., *Kapituła kolegiacka w Opatowie w latach 1562-1983*, Sandomierz 1997.
- ✓ Kempa T., *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003.
- ✓ Kempa T., *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525-1608). Wojewoda kijowski i marszałek Ziemi Wołyńskiej*, Toruń 1997.
- ✓ Kot S., *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce*. Lwów 1912.
- ✓ Kowalski W., *Dzieje kościelne Ostrowca Świętokrzyskiego do końca XVII wieku*, [w:] *400 lat Ostrowca. Materiały z Konferencji naukowej 18 listopada 1994*, Ostrowiec świętokrzyski 1994, s. 35-42.
- ✓ Kozera M., *Parafia w Ostrowcu w okresie staropolskim*, [w:] *Parafia św. Michała Archanioła w Ostrowcu Świętokrzyskim 1614-2016*, red. B. Stanaszek, Ostrowiec Świętokrzyski 2016.
- ✓ Kracik J., *Konsekracje kościołów i ołtarzy w diecezji krakowskiej w XVII – XVIII w.*, „Nasza Przeszłość” LXI, 1984, s. 111-147.
- ✓ Kracik J., *Miasto zatrzymuje umarłych. Krakowskie nekropolie a kultura duchowa XVII-XVIII wieku*, [w:] *Z przeszłości Krakowa*, red. J. Małecki, Warszawa 1989, s. 165-182.
- ✓ Kracik J., *Vix venerabiles. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiakonacie krakowskim w XVII-XVIII wieku*, Kraków 1982.
- ✓ *Księgi egzaminów do święceń w diecezji krakowskiej z lat 1573-1614*, oprac. Z. Pietrzyk, Kraków 1991.
- ✓ Kumor B., *Geneza i zawarcie unii brzeskiej*, [w:] *Unia brzeska geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1994.
- ✓ Marcinek R., *Sanguszko Janusz Aleksander*, „Polski Słownik Biograficzny” XXXIV, 1992-1993, s. 490-492.
- ✓ Marcinek R., *Sanguszko Paweł Karol*, „Polski Słownik Biograficzny” XXXIV, 1992-1993, s. 497-500.
- ✓ Moniewski J., *Kartki z przeszłości Ostrowca i jego okolic*, Ostrowiec Świętokrzyski 1991.

- ✓ Nieć J., *Czartoryski Józef Klemens*, „Polski Słownik Biograficzny” IV, 1938, s. 279-281.
- ✓ Niesiecki K., *Herbarz polski*, Lipsk 1842,1845, t. IX-X.
- ✓ *Parafia św. Michała Archanioła w Ostrowcu Świętokrzyskim 1614-2016*, red. B. Stanaszek, Ostrowiec Świętokrzyski 2016.
- ✓ Pietrzyk Z., *Wykształceni synowie chłopscy w Małopolsce w okresie późnego Odrodzenia*, Kraków 1993.
- ✓ Przyboś A., *Lubomirski Józef Karol*, „Polski Słownik Biograficzny” XVIII, 1973, s. 26-27.
- ✓ Raychman J., *Lubieniecki Walerian*, „Polski Słownik Biograficzny” XVII, 1972, s. 609-610.
- ✓ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1870, t. XI.
- ✓ Tymosz S., *Patronat*, [w:] *Encyklopedia katolicka KUL*, t. 15, Lublin 2011, szp. 60-63.
- ✓ Ulewicz T., *Kochanowski Jan*, „Polski Słownik Biograficzny” XIII, 1967-1968, s. 185-190.
- ✓ Widacka H., *Radziwiłłowa z Sobieskich Katarzyna*, „Polski Słownik Biograficzny” XXX, 1987, s. 392.
- ✓ Wiśniewski J., *Dekanat opatowski*, Radom 1907.

Kamil Kaptur¹

JERZY DOBRZAŃSKI I NARODZINY OSTROWIECKIEGO WIELKOPIECOWNICTWA²

Bogate tradycje przemysłowe rejonu Ostrowca Świętokrzyskiego sięgają starożytności, jednak właściwy początek nowoczesnego ostrowieckiego hutnictwa wiąże się z pojawieniem zakładów wielkopiecowych w I poł. XIX w. Historia ta miała rozpocząć się w roku 1813, kiedy Jerzy Dobrzański wystawił w Kuźni, dziś dzielnicy miasta, pierwszy w okolicy wielki piec. Data ta powszechnie uznawana jest też za początek działającej do dziś ostrowieckiej huty, co zresztą jakiś czas temu znalazło odbicie w rocznicowych uroczystościach organizowanych w mieście (1813-2013). Tymczasem narodziny ostrowieckiego wielkopiecownictwa nie są do końca jasne. Wątpliwości może budzić zarówno rok 1813 jako data założenia wielkiego pieca w Kuźni, jak i to, czy zakład ten w ogóle należy uznać za załóżek dzisiejszej huty. Czy rzeczywiście była nim Kuźnia, czy też może wybudowana nieco ponad dwie dekady później Huta Klimkiewiczów? Czy Jerzy Dobrzański mógł zbudować swój zakład w roku 1813? Uporządkujmy nieco fakty i przyjrzyjmy się im bliżej.

¹ Kamil Kaptur, mgr, archeolog, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim.

² Niniejszy artykuł jest zmienioną, rozszerzoną i zaktualizowaną wersją tekstu pt. *O Jerzym Dobrzańskim i początkach ostrowieckiego wielkopiecownictwa* przygotowanego w 2020 r. na zlecenie Centrum Historyczno-Krajoznawczego im. prof. Mieczysława Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim, i który na chwilę obecną (październik 2023 r.) nie został opublikowany.

Skąd w ogóle data 1813? Jako pierwszy podał ją Hieronim Łąbęcki w wydanej w 1841 r. monumentalnej pracy „Górnictwo w Polsce”, w której zamieszcza informacje na temat zakładu w Kuźni³. Założycielem huty był Jerzy Dobrzański h. Leliwa, dziedzic Grabowca i Rzeczniowa, a od 1808 r. właściciel dóbr ostrowieckich. Dobrzański od samego początku planował uprzemysłowienie swojego majątku. Co ciekawe, pierwotnie zamierzał wybudować wielki piec w Częstocicach, centralnej miejscowości dóbr z dworem i folwarkiem, ostatecznie jednak udało mu się go wystawić w Kuźni⁴ (ryc. 1). Pytanie, kiedy dokładnie to miało miejsce? W dokumencie z roku 1824 możemy przeczytać, że ... *fabryki kuźnicze właściciel (...) zaraz po nabyciu dóbr (...) w r. 1808 zaczął erygować i wkrótce do najdoskonalszego doprowadził stanu*⁵. Niestety, enigmatyczne sformułowania „zaraz po...” czy „wkrótce” nie przynoszą odpowiedzi na pytanie.

Ryc. 1. Kuźnia, Częstocice i Ostrowiec na mapie A. M. von Heldensfelda z 1804 r.



Źródło: Österreichisches Staatsarchiv.

³ H. Łąbęcki, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, t. 1, Warszawa 1841, s. 414-415.

⁴ Miejsce wybrane zostało zapewne nieprzypadkowo. W XVII-XVIII w. funkcjonowała tam kuźnica wodna, która dała nazwę powstałej przy niej osadzie.

⁵ J. Moniewski, *Dobra ostrowieckie w latach 1809-1836. Wybór dokumentów*, Radom 1995, s. 121.

Wiadomo, że pozwolenie na „założenie pieca żelaznego” uzyskał Dobrzański od władz austriackich⁶ już 22 lutego 1809 r., ale przez prawie trzy kolejne lata nie udało się zrealizować inwestycji. Można się tylko domyślać, że na przeszkodzie stanęła wojna polsko-austriacka 1809 r. Działania zbrojne, przemarsze wojsk, grabieże i rekwizycje nie ominęły i rejonu Ostrowca. Po zwycięskiej kampanii wojsk polskich, kiedy tereny te weszły w skład Księstwa Warszawskiego, prywatnym inwestycjom przemysłowym nie sprzyjał zapewne chaos związany z wprowadzaniem nowej administracji i bałagan w dziedzinie prawodawstwa górniczego. W roku 1811 wystąpił więc Dobrzański z kolejną prośbą, tym razem już do władz Księstwa. Na 19 grudnia tego roku datowane jest pismo skierowane do ministra skarbu z prośbą o zaopiniowanie jego wniosku. Podpisany pod dokumentem Ludwik Hauke, szef „Komisji Huty i Kopalnie Urządzącej”, rekomenduje ministrowi skierowanie sprawy do Tymczasowej Dyrekcji Górniczej w Kielcach, która miała rozpatrzyć czy Dobrzańskiemu wciąż przysługuje „prawo lenne” na budowę pieca⁷. Pewne jest więc, że pomiędzy 1808 a 1811 r. huta w Kuźni jeszcze nie istniała.

Następne lata to z kolei czas doniosłych wydarzeń politycznych. W 1812 r. Wielka Armia rusza na Moskwę, a po klęsce w Rosji ma miejsce ostatni akt napoleońskiej epopei. Według niektórych publikacji, Jerzy Dobrzański był aktywnym uczestnikiem burzliwych wydarzeń tego okresu. Karierę wojskową rozpoczął już wcześniej, u schyłku I Rzeczypospolitej. Otrzymał stopień kapitana i order *Virtuti Militari* za udział w wojnie 1792 r., był ranny w bitwie pod Szczekocinami podczas insurekcji kościuszkowskiej, później służył w Legionach Polskich we Włoszech. W czasach Księstwa Warszawskiego miał wziąć, jako oficer artylerii konnej, udział w wojnie 1812 r., gdzie walczył pod Smoleńskiem i Możajskiem (Borodino). Następnie uczestniczył w kampanii niemieckiej 1813 r. W bitwie pod Lipskiem został ranny (stracił nogę) i trafił do szwedzkiej niewoli. Przetrzymany był na Gotlandii, skąd pod koniec 1814 r. powrócił do kraju. To mocny argument przeciwko przyjętej dacie założenia huty w Kuźni, skoro w tym czasie Dobrzański rzeczywiście walczył daleko poza krajem. Takie zaś dwa sprzeczne, wzajemnie wykluczające się fakty, przytaczają niektórzy autorzy⁸.

⁶ Po III rozbiórze Polski ziemia sandomierska na kilkanaście lat znalazła się w zaborze austriackim.

⁷ M. Orłowski, *Żelazny przemysł hutniczy na ziemiach polskich do r. 1914*, Warszawa 1931, s. 289-290.

⁸ Por. m.in. M. Banaszek, W. Borcych, Z. Kałamaga, W. Różański, *Dzieje Huty im. M. Nowotki 1813-1988*, Warszawa 1988, s. 23-24; strona okolicznościowa obchodów dwustulecia huty w Ostrowcu: <http://www.200lathutywostrowcu.pl/sylwetki/major->

Tymczasem w napoleońskim życiorysie ostrowieckiego dziedzica obecne są znaki zapytania. Wiemy, że późnym latem 1812 r. Dobrzański przebywał we własnym dworze w Częstocicach. Świadczy o tym dokument z 11 września 1812 r., w którym ustanawia swojego najstarszego syna Łukasza swoim prawnym spadkobiercą⁹. Z treści jasno wynika, że Dobrzański osobiście uczestniczył w spisywaniu dokumentu, własnoręcznie go również podpisał. Zacytujmy fragmenty: *Przedemną, Stanisławem Łąckim, Jego Królewskiej Księżęcej Mości pisarzem aktowym (...) do zdziałania niniejszego aktu na grunt dóbr Częstocice przybyłym, **osobiście** [podkreślenie – K.K.] stanowiący JW-y Jerzy z Dobry Dobrzański (...) zdrowy na ciele i umyśle, Urzędowi Pisarskiemu dobrze znany, wszelkie przymioty z prawa wymagane mający, w przytomności dwóch Świadców prawem przypisanych (...) jawnie, rozmyślnie i dobrowolnie zeznał i zeznaje, iż (...); dokument kończy się zaś słowami: *Który to akt zeznawający, mając sobie z wolną, dokładnie i wyrozumiale przeczytany, przyjęli, potwierdzili i ten łącznie ze świadkami i mną, pisarzem aktowym, podpisali. Jerzy z Dobry Dobrzański manu propria (...)*¹⁰.*

Biorąc pod uwagę powyższe, Jerzy Dobrzański nie mógł żadną miarą uczestniczyć w bitwach pod Smoleńskiem (16-18 sierpnia) oraz Możajskiem (5-7 września), a co za tym idzie prawdopodobnie w ogóle nie wziął udziału w wyprawie na Moskwę. To z kolei stawia pod znakiem zapytania wiarygodność przekazów o jego uczestnictwie w wydarzeniach z lat 1813-1814.

Jak się wydaje, źródłem zamieszania i niejasności wokół życiorysu Dobrzańskiego może być opublikowany w okresie międzywojennym poświęcony mu artykuł autorstwa Józefa Bero¹¹. To w nim znalazły się cytowane powyżej fakty (bez podania źródeł informacji), na których opierali się niektórzy późniejsi biografowie ostrowieckiego dziedzica. W tej skądinąd ciekawej i zawierającej pożyteczne informacje pracy, znalazły się też wiadomości nieprawdziwe, jak chociażby data śmierci Dobrzańskiego. Wbrew temu co napisano, Jerzy Dobrzański nie wziął udziału w powstaniu listopadowym, nie zmarł w 1831 r. i nie został pochowany w Szewnie. Zmarł 10 kwietnia 1825 r. we Fryderykowie na Podolu, w majątku należącym do

jerzy-hubal-dobrzanski-1762-1825/ [dostęp: 20.10.2023]; wpis poświęcony Jerzemu Dobrzańskiemu na profilu fb ostrowieckiego Miejskiego Centrum Kultury: <https://www.facebook.com/KulturaOstrowiec/posts/pfbid02raQyiREJ1CASzvG3sNafbv6JebNAnYTnBhv9HjPxXBho4NC5uU4VT2veexeSsiwpl> [dostęp: 20.10.2023]

⁹ J. Moniewski, *Dobra ostrowieckie...*, s. 4-8; treść dokumentu znana jest z odpisu z 1815 r.

¹⁰ *Ibidem*, s. 4-5, 8.

¹¹ J. Bero, *O poszukiwaniu złóż węglowych w dolinie rzeki Kamiennej*, [w:] *Pro Domo Nostra*, Praca zbiorowa – Akademickie Koło Ostrowiaków, Warszawa 1929, s. 70-76.

rodziny jego żony¹², a pochowany został w kościele w pobliskich Wołoczy-skach¹³.

Jeśli chodzi o okres wojen napoleońskich, autor artykułu, zapewne nieświadomie, dokonał kompilacji zdarzeń z dwóch różnych życiorysów, ojca i syna. Chodzi o najstarszego syna Dobrzańskiego, Łukasza (1787-1878), którego kariera wojskowa jest dość dobrze udokumentowana¹⁴. Od 1809 r. służył w artylerii pieszej Księstwa Warszawskiego, w której dosłużył się stopnia kapitana. Prawdopodobnie wziął udział w wyprawie na Moskwę, a na pewno walczył rok później na ziemiach niemieckich. Jako dowódca drugiej kompanii artylerii konnej w VIII korpusie Poniatowskiego bił się pod Lipskiem (16-19 października 1813 r.), gdzie dostał się do niewoli, z której powrócił rok później. To właśnie Łukasz Dobrzański walczył potem w powstaniu listopadowym, a karierę wojskową zakończył w randze pułkownika (ryc. 2). Widzimy więc, że część bezkrytycznie powielanych faktów z życia Jerzego Dobrzańskiego odnosi się tak naprawdę do jego syna. Urodzony w 1762 r. Jerzy mógł natomiast brać udział w wymienionych powyżej wojnach z końca XVIII w., choć i to wymaga weryfikacji w oparciu o wiarygodne źródła.

Reasumując, w latach 1812-1814 Jerzy Dobrzański przebywał w kraju, zapewne we własnych dobrach. W tym czasie sytuacja gospodarczo-finansowa wyniszczona wojnami Księstwa Warszawskiego była fatalna, a po klęsce w Rosji stała się wręcz katastrofalna. W lutym 1813 r. w obliczu zagrożenia ze wschodu z Warszawy zostaje ewakuowany rząd. Po zajęciu Księstwa przez Rosjan, chaos i dezorganizację pogłębiły przemarsze wojsk (i uciążliwy obowiązek ich utrzymania przez mieszkańców), wysokie kontrybucje oraz nadużycia i grabieże nowych władz okupacyjnych. Jakby tego było mało, w tym czasie dobra ostrowieckie nawiedziły trzy groźne powodzie na Kamiennej, klęska głodu i choroby epidemiczne¹⁵. Czy zatem w tej sytuacji Jerzy Dobrzański mógł wystawić wielki piec w Kuźni w roku 1813?

¹² Była nią Salomea Gertruda z Moszyńskich (1764-1838). Wyciąg z ksiąg metrykalnych z 18 czerwca 1825 r. dotyczący śmierci i pogrzebu Jerzego Dobrzańskiego zob. J. Moniewski, *Dobra ostrowieckie*, s. 122-124.

¹³ Wprowadzone „do obiegu” przez J. Bero nieprawdziwe informacje powtarzali następnie kolejni autorzy, zob. np. A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków 1939, s. 65-69; również w polskiej wersji Wikipedii znaleźć można błędną datę śmierci Dobrzańskiego: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Dobrza%C5%84ski_\(wojskowy\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Dobrza%C5%84ski_(wojskowy)) [dostęp: 20.10.2023].

¹⁴ Por. m.in. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1, Warszawa 1995, s. 374.

¹⁵ W.R. Brociek, J. Piwek, *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, [w:] *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta, Ostrowiec Świętokrzyski 1997*, s. 83, 86.

Teoretycznie to możliwe, choć jak widzimy, czas był wybitnie niesprzyjający tego rodzaju projektom.

Ryc. 2. Pułkownik Łukasz Dobrzański, rys. J. Matejko.

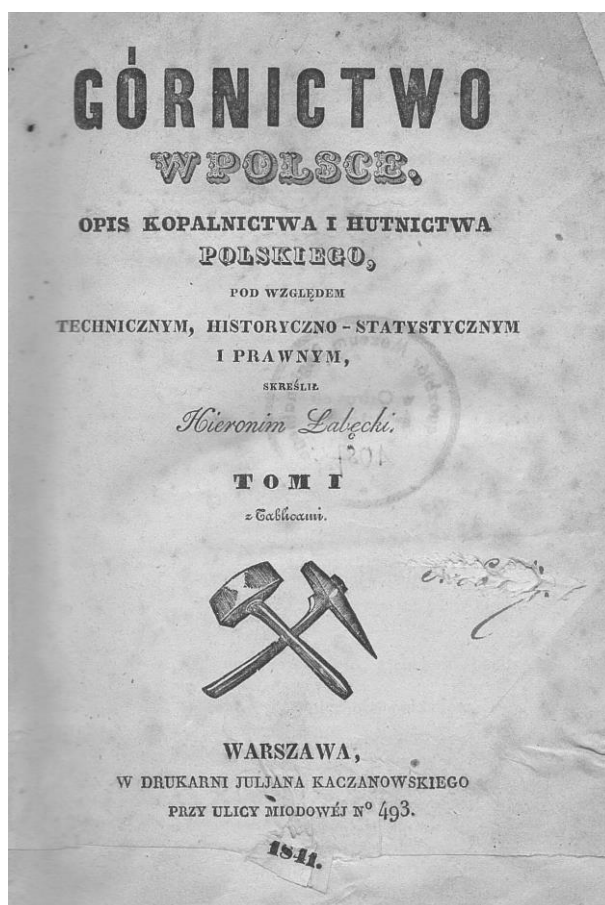


Źródło: „Tygodnik Illustrowany”, t. 5, nr 131, 1878, s. 401.

Z drugiej strony, nie ma powodów by nie ufać przywołanemu na wstępie Łabęckiemu, który podaje rok 1813 jako czas powstania huty. Autor wydaje się wiarygodny jak nikt inny – pisał swoje dzieło w czasie, kiedy zakład w Kuźni jeszcze istniał, a zapewne żyli też ludzie, którzy pamiętali jego początki. Tymczasem opis Łabęckiego, jeśli odczytać go dosłownie, nie do końca jest klarowny. W „Górnictwie w Polsce” (ryc. 3) pisze on następująco: *W Kuźni nad rzeką Kamienną, stoi dawny wielki piec zaopatrzony w 4 miechy skrzynekowe i fryszerka z 2 miechami skrzynekowymi założona w r. 1813 (...)*¹⁶.

¹⁶ H. Łabęcki, *Górnictwo...*, s. 414.

Ryc. 3. Strona tytułowa dzieła H. Łabęckiego.



Źródło: egzemplarz ze zbiorów MHA w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Z treści może wynikać, że to nie cały zakład, nie wielki piec, a fryszerka została założona w 1813 r. Początkowo wielki piec w Kuźni obsługiwało od dwóch do czterech fryszerek, w czasach Łabęckiego były dwie, z czego jedna na terenie zakładu¹⁷, właśnie ta opisywana. Jaka była jej rola? Fryszerka to miejsce gdzie w specjalnym piecu (ognisku fryszerskim) surowe żelazo poddawano procesowi tzw. świeżenia, w trakcie którego pozbywano się niepożądanych domieszek. Fryszerka nie mogła więc istnieć bez wielkiego pieca, bowiem pracowała wyłącznie w oparciu o uzyskaną w nim surówkę. Trudno wyrokować, czy Łabęcki rzeczywiście miał na myśli powstanie wyłącznie fryszerki, czy całego zakładu łącznie z wielkim piecem, nie ma to

¹⁷ Druga fryszerka zwana „Romanów” znajdowała się nieco dalej w górę Kamiennej (1836).

jednak większego znaczenia w kwestii ustalenia czasu powstania huty w Kuźni. Nawet jeśli opis dotyczy fryszerki, wielki piec musiał powstać w tym samym czasie lub nieco wcześniej.

Istnienie wielkiego pieca w tym czasie potwierdza Stanisław Staszic w swoim dziele „O ziemiorództwie Karpatów...”¹⁸. Jest to jednocześnie najwcześniejsza znana wzmianka na jego temat, choć nie pada tam nazwa „Kuźnia”. W tabelarycznym zestawieniu kopalń i zakładów przemysłowych w poszczególnych częściach kraju, przy dobrach „Ostrowiec”, poza informacjami o eksploatowanych gatunkach rud żelaza, wymieniony jest też jeden piec hutniczy „do żelaza”. Dzieło Staszica wyszło drukiem w roku 1815, informacje w nim zawarte autor musiał więc zaczerpnąć odpowiednio wcześniej.

Z kolei pierwszy opis zakładu w Kuźni zamieszczono w dokumencie z 1816 r.¹⁹ Czytamy w nim, że w dobrach ostrowieckich znajdują się *...nowo wystawione wielkie fabryki żelazne, a ich budynki są ...zupełnie nowe, podług najlepszej architektury postawione*. Co oznacza zwrot „zupełnie nowe” tego oczywiście nie jesteśmy w stanie określić, pojawiają się tam za to inne, cenne informacje.

Dokument z 15 kwietnia 1816 r. jest detaksacją, czyli oszacowaniem wartości poszczególnych części składowych dóbr ostrowieckich, w tym „fabryk żelaznych”. Wartość tych ostatnich podawana jest jednak tylko szacunkowo. Z dokumentu wynika, że zakład nie przynosi jeszcze pełnego dochodu, co może oznaczać, że albo jeszcze nie rozpoczął produkcji, albo pracować zaczął od niedawna. Być może w grę wchodzi raczej ta druga ewentualność, skoro ten sam dokument podsumowuje wydatki zakładu, m.in. wynagrodzenie załogi na czele z „magistrem piecowym”. W innym zaś miejscu podano, że piec w Kuźni tygodniowo produkuje 250 cetnarów surowego żelaza, a z racji bliskości i obfitości surowców *czterdzieści tygodni iść z tego powodu powinien...*, lecz *...nie można przyjąć, aby co rok tyle tygodni szedł...* Tak więc, z uwagi na niemożliwy do przewidzenia czas trwania pojedynczej kampanii wielkopiecowej²⁰, autorzy detaksacji oceniają zdolność produkcyjną wielkiego pieca na 36 tygodni w roku, przy produkcji rzędu 220 cetnarów na tydzień. Co to oznacza? Twórcy dokumentu dobrze

¹⁸ S. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815, tab. 2.

¹⁹ J. Moniewski, *Dobra ostrowieckie...*, s. 26-48.

²⁰ Kampania to okres kiedy wielki piec jest „w biegu”, czyli produkuje surówkę. Wg danych z połowy XIX w. trwała zazwyczaj kilkadziesiąt tygodni (średnio ok. 20 miesięcy), a zazwyczaj kończyła się wraz z zużyciem tzw. zaprawy pieca. Piec był wtedy wygaszany, po czym następował kilkumiesięczny okres przygotowania go do kolejnej kampanii.

znali możliwości produkcyjne wielkiego pieca szacując je na 36-40 tygodni rocznie. Wniosek z tego taki, że wielki piec w tym czasie prawdopodobnie musiał już odbyć przynajmniej jedną, kilkudziesięcioletnią kampanię, lub był właśnie w jej trakcie. Można więc ostrożnie założyć, że „w bieg puszczony” został co najmniej w połowie 1815 r.

Kiedy więc powstał pierwszy wielki piec w dobrach ostrowieckich? Podsumujmy dotychczasowe informacje. Jerzy Dobrzański z całą pewnością nie rozpoczął budowy zakładu przed 1812 r. Należy też przyjąć, że nie brał czynnego udziału w wojnach z lat 1812-1814, a co za tym idzie przebywał najpewniej we własnym majątku nad Kamienną. Mimo niestabilnej sytuacji gospodarczo-politycznej i lokalnych problemów udało mu się w tym czasie wybudować zakład w Kuźni, co znajduje potwierdzenie w kilku niezależnych źródłach. Ze względu na niesprzyjające okoliczności, zakład budowany był z przerwami w okresie między 1812 a 1815 r., a niedługo potem rozpoczął produkcję (1815-1816?). Powszechnie przyjęta data założenia huty, jako mieszcząca się w tych ramach czasowych, jest więc jak najbardziej do przyjęcia i wyznacza prawdopodobnie początek jej budowy²¹.

Jak zatem mógł wyglądać pierwszy wielki piec w dobrach ostrowieckich? Garść informacji znajdujemy w zachowanych dokumentach z epoki. Wiadomo, że piec był murowany, a obok niego znajdowała się „gichta” – wieża służąca do ładowania wsadu rudy żelaza i węgla. W najbliższym sąsiedztwie stały m.in. fryszerki, węglarnia, piec do prażenia rudy, różnego rodzaju magazyny oraz budynki mieszkalne dla załogi zakładu. Jego istotną częścią były też urządzenia hydrotechniczne – śluzy, upusty i pogródki²². W opisie z 1830 r. znalazły się następujące informacje: *Piec wielki z kamienia masyw murowany, z kominem czyli ogniskiem do topienia rudy, obręczami żelaznymi i ankrami, blachami i klinami żelaznymi wzmocnionym, z miechami trzema cylindrowymi i kołem do tych urządzonym (...), gichta na słupach drewnianych, tarcicami zabudowana, z maszynierią do wózków, wciąganie rudy i węglów ułatwiająca (...)*²³.

Być może dodatkowe światło na kwestię konstrukcji wielkiego pieca w Kuźni może rzucić grafika z 1852 r. autorstwa Józefa Mikołaja Wiślickiego²⁴. Na rysunku wykonanym piórkiem widzimy rzadką zabudowę Kuźni

²¹ W przypadku określania daty założenia huty w Kuźni rozsądnym kompromisem wydaje się stosowanie zwrotu „około 1813 r.”.

²² Były to drewniane koryta doprowadzające (i odprowadzające) wodę do urządzeń napędowych zakładu.

²³ J. Moniewski, *Dobra ostrowieckie...*, s. 198.

²⁴ Józef Mikołaj Wiślicki (1805-1887), pisarz i dziennikarz, autor m.in. 3-tomowego dzieła *Opis Królestwa Polskiego* (1849-1854).

oglądaną od strony Młynówki²⁵, a na szczególną uwagę zasługuje charakterystyczna i nietypowa budowla z lewej strony ilustracji (ryc. 4).

Ryc. 4. J. M. Wiślicki, „Osada Kuźnia pod Ostrowcem”, 1852. Z lewej strony grafiki budowla przypominająca wielki piec.



Źródło: Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa.

Jest to wysoki, zapewne murowany budynek w formie graniastosłupa, zupełnie pozbawiony otworów okiennych, które mogłyby zdradzać przeznaczenie mieszkalne. Jedynie u podstawy budynku zaznaczony jest pojedynczy otwór. Nie sposób uniknąć skojarzeń z wielkim piecem wyposażonym w otwór spustowy w typie tzw. „otwartej piersi”. Wątpliwości budzi jednak umiejscowienie tajemniczej budowli. Wielki piec powinien stać raczej w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki, której nurt za pośrednictwem kół wodnych zapewniał energię do poruszania urządzeń, tymczasem budynek na rycinie umiejscowiony został znacznie wyżej, na wysokiej nadrzecznej

²⁵ Grafika znajduje się w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego; wersja cyfrowa: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=88364&from=publication> [dostęp: 20.10.2023].

skarpie. Nie wiemy jednak, czy autor wiernie odwzorował stan faktyczny. Z drugiej strony, ten sam J. M. Wiślicki, odwiedzając w połowie XIX w. Kuźnię zapisał: *Przebywszy most na Kamionnie i miasto Ostrowiec, w prawo na wzgórzu [podkreślenie – K.K.] w prześlicznym położeniu znajduje się jeden wielki piec, a tuż przy nim fryszerka, zwane na Kuźni*²⁶.

Nie można rozstrzygnąć z całą pewnością czy budowla z ryciny Wiślickiego rzeczywiście jest wielkim piecem. Jeśli tak, byłby to jego jedyny znany wizerunek. Wizerunek, co należy dodać, niezwykle interesujący. Trzony wielkich pieców z tego okresu przyjmowały najczęściej kształt ściętego stożka lub ściętego ostrosłupa o kwadratowym przekroju. Dużo rzadszą formą był piec o trzonie w kształcie graniastosłupa o kwadratowej podstawie. Taki piec znajdował się m.in. w Mostach koło Suchedniowa²⁷ i być może taką właśnie formę miał pierwszy ostrowiecki wielki piec w Kuźni.

Przyjrzyjmy się krótko jeszcze jednej przywołanej na początku problematycznej kwestii. Rok założenia zakładu w Kuźni z reguły wskazywany jest zarazem jako początek funkcjonującej do dziś w Ostrowcu huty. Czy na pewno słusznie? Kuźnia była pierwszym zakładem wielkopieczowym wybudowanym na tych terenach i nie ulega wątpliwości, że otworzyła nowy rozdział w historii ostrowieckiego hutnictwa. W następnych latach zaczęły powstawać kolejne wielkie piece w okolicy (Mychów, Chmielów, Bodzechów), w tym Huta Klimkiewiczów, drugi po Kuźni zakład wielkopieczowy w dobrach ostrowieckich. Który z nich dał początek współczesnej ostrowieckiej hucie?

Zakład wybudowany przez Dobrzańskiego nie był duży, o niewielkiej zdolności produkcyjnej, a sam wielki piec był jeszcze w typie XVIII-wiecznym. Przez kilkadziesiąt lat huta przechodziła różne koleje losu, m.in. już w 1819 r. doszczętnie spłonął wielki piec. Szybko został jednak odbudowany i pracował do około połowy stulecia. Cały zakład w szczątkowej formie przetrwał do lat 70. XIX w., kiedy go ostatecznie zlikwidowano²⁸. Tymczasem w latach 1837-1839 z inicjatywy hr. Henryka Łubieńskiego wzniesiono pod miastem nowoczesny zakład z dwoma wielkimi piecami. Od nazwiska budowniczego, inż. Antoniego Klimkiewicza, huta oraz osada przyfabryczna przyjęły nazwę Klimkiewiczów. Ten zakład również miał

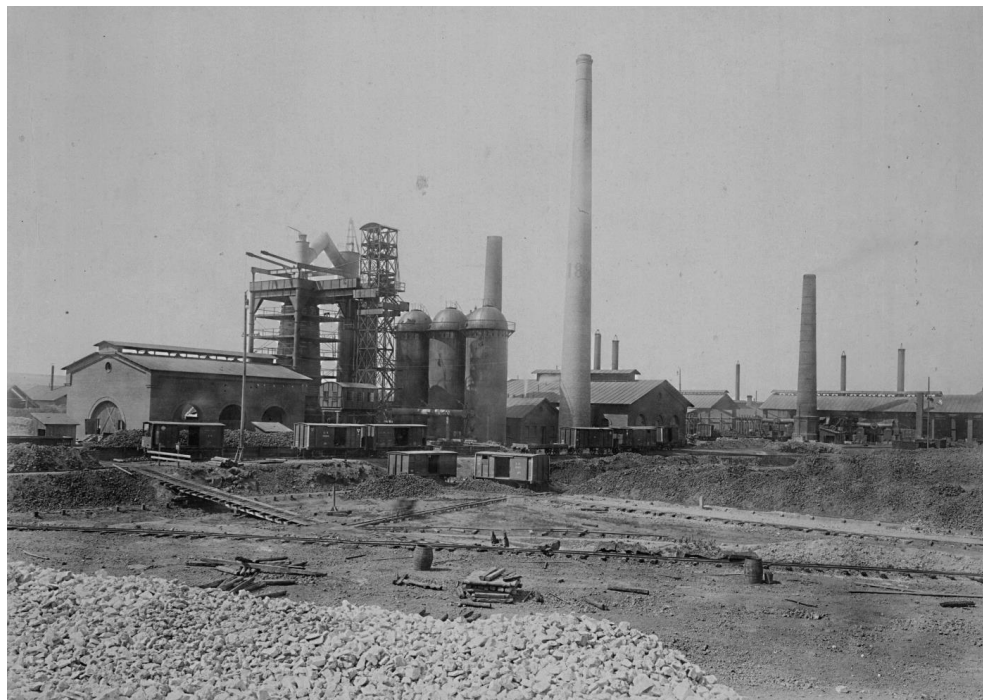
²⁶ J.M. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, t. 3, cz. 1-2, Warszawa 1853, s. 26.

²⁷ Zob. M. Radwan, *Wielkopieczownictwo w Zagłębiu Staropolskim w połowie XIX wieku*, Katowice 1954, s. 42, ryc. 7.

²⁸ Por. m.in. W.R. Brociek, *Górnictwo i hutnictwo żelaza w rejonie Ostrowca*, [w:] *Tradycje i dziedzictwo przemysłowe na Ziemi Ostrowieckiej. Materiały z sesji Europejskich Dni Dziedzictwa 17-18 września 2010 r., Ostrowiec Świętokrzyski 2010*, s. 71-74.

momenty lepsze i gorsze w swojej historii. Przez lata zmieniali się właściciele i nazwa (Zakłady Ostrowieckie, Huta im. Marcelego Nowotki, Huta Ostrowiec), ale ostatecznie przetrwał wszelkie zawirowania dziejowe. Dzięki przemysłowym inwestycjom i zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań huta (od 1886 r. Towarzystwo Akcyjne Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich) stała się w niedługim czasie czołowym zakładem przemysłowym Królestwa Polskiego (ryc. 5).

Ryc. 5. Zakłady Ostrowieckie ok. 1895 r., fot. J. Grodzicki.



Źródło: zbiory MHA w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Równie wysoki poziom huta utrzymała w okresie międzywojennym i czasach PRL. Wtedy też, w północno-wschodniej części Ostrowca wybudowano nowy Zakład Metalurgiczny, potocznie nazywany „Nowym Zakładem” w odróżnieniu od „Starego Zakładu”, który na nadrzecznych błoniach pracował nieprzerwanie od czasów inżyniera Klimkiewicza. Ten ostatni po 1989 r. w wyniku przeprowadzonej restrukturyzacji został ostatecznie zlikwidowany. „Nowy Zakład” przetrwał - dziś to „Huta Celsa Ostrowiec”, bezpośredni kontynuator idei XIX-wiecznych budowniczych. Tylko którego - Dobrzańskiego czy Łubieńskiego i Klimkiewicza?

Już kilkadziesiąt lat temu Mieczysław Radwan zajął zdecydowane stanowisko w tej sprawie, pisząc: *Kuźnia była nieznaczącym fragmentem, podobnym jak pobliski Mychów, czy nawet Bodzechów. Zdecydowała nowa śmiała koncepcja budowy na nowym miejscu i – jak widzimy – z perspektywą rozwoju. Należy więc utrzymać 1837 r. jako datę założenia huty (...)*²⁹. Sporo w tym prawdy. Sama huta w Kuźni prędzej czy później by upadła i gdyby nie nowa inwestycja realizowana przez Klimkiewicza historia ostrowieckiego hutnictwa zapewne nie wyszłaby poza wiek XIX. Nie wiemy, czy istnienie huty w Kuźni miało jakikolwiek wpływ na decyzję Łubieńskiego o budowie nowego zakładu w swoich dobrach. W każdym razie nie zdecydowano się na rozbudowę istniejącej huty, nie było to też możliwe ze względu na jej niekorzystne położenie pomiędzy skarpą doliny Kamiennej, a rzeką. Wybór nowej lokalizacji był dobrze przemyślany. Rozległe i płaskie nadrzeczne błonia gwarantowały rozwój przestrzenny zakładu w przyszłości oraz umożliwiały budowę odpowiedniego rezerwuaru wodnego. Wykorzystano w tym celu przeprowadzone głównie w poprzedniej dekadzie prace hydrotechniczne w dolinie rzeki³⁰. Na osi sztucznego kanału Kamiennej biegnącego z rejonu dzisiejszego Romanowa (nazwa pochodzi od istniejącej tam fryszerki) wybudowano dwa ogromne zbiorniki, przy nich stanęły wielkie piece. Okoliczności były sprzyjające, Klimkiewicz rzeczywiście miał „śmiałą koncepcję z perspektywą rozwoju”, więc nowa huta w dobrach ostrowieckich prawdopodobnie powstałaby, tak czy inaczej.

Z drugiej strony trudno przemilczeć rolę Kuźni w tym okresie. Oba zakłady znajdowały się w dobrach ostrowieckich i wspólnie dzieliły ich los. Położone były po sąsiedzku, po obu stronach Kamiennej, a współcześni obie huty traktowali łącznie. Dla przykładu cytowany już kilkakrotnie Łabęcki podaje zdolność produkcyjną *...zakładów Ostrowieckich, to jest 3 wielkich pieców....* A więc jednego pieca w Kuźni i dwóch nowych w Klimkiewiczowie. Gdzie indziej zaś wspomina *...piękny zakład w Ostrowcu z trzema wielkimi piecami...*³¹. Zakłady miały jednego właściciela, z reguły jedna osoba była też zawiadowcą „fabryk żelaznych ostrowieckich”. Huty wymieniały się pracownikami, choć ci najczęściej przechodzili z Kuźni do

²⁹ M. Radwan, *W sprawie daty założenia Zakładów Ostrowieckich (dziś huta im. M. Nowotki)*, „Wiadomości Hutnicze”, 1965, R. 21, s. 153-155.

³⁰ Zapoczątkowany przez S. Staszica wielki plan regulacji i uspławienia Kamiennej dla potrzeb przemysłu został przerwany przez wybuch powstania listopadowego. Po jego upadku zrezygnowano z dalszych robót, a dotychczas przeprowadzone wykorzystano budując szereg nowych zakładów wzdłuż rzeki.

³¹ H. Łabęcki, *Górnictwo...*, s. 415; idem, *Wiadomość ogólna o górnictwie prywatnych w Królestwie Polskim w r. 1840*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, t. 2, 1841, s. 536.

bardziej perspektywicznego Klimkiewiczowa. Kiedy na skutek pożaru uległ zniszczeniu wielki piec w Kuźni, dalej działała tam fryszerka, która pracowała w oparciu o surówkę dostarczaną z wielkich pieców Klimkiewiczowa. Nie był to może przemysłowy kombinat w sensie współczesnym, ale jednak Kuźnia przez kilkadziesiąt lat była częścią składową „fabryk żelaznych ostrowieckich”. Można powiedzieć, *per analogiam*, że huta w Klimkiewiczowie to „Nowy Zakład” - nowoczesny, zbudowany z rozmachem na „surowym korzeniu” i z perspektywami na przyszłość. Kuźnia odegrała rolę „Starego Zakładu” i, niestety, podzieliła jego los. Mieczysław Radwan piszący swoje słowa w 1965 r. nie mógł tego przewidzieć, a swój wywód na temat daty założenia ostrowieckiej huty kończy słowami: *Wróćmy więc cześć i zasługi doskonałemu inżynierowi Antoniemu Klimkiewiczowi i uznajmy jego dzieło*³². Wydaje się, że należałoby tu dopisać nazwisko Jerzego Dobrzańskiego i „uznać dzieło” ich obu.

BIBLIOGRAFIA:

- ✓ Banaszek M., Borczyk W., Kałamaga Z., Różański W., *Dzieje Huty im. M. Nowotki 1813-1988*, Warszawa 1988.
- ✓ Bastrzykowski A., *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków 1939.
- ✓ Bero J., *O poszukiwaniu złóż węglowych w dolinie rzeki Kamiennej*, [w:] Pro Domo Nostra, Praca zbiorowa – Akademickie Koło Ostrowiaków, Warszawa 1929.
- ✓ Bielecki R.t, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1, Warszawa 1995.
- ✓ Brociek W. R., Piwek J., *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, [w:] *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, Ostrowiec Świętokrzyski 1997, s. 80-117.
- ✓ Brociek W. R., *Górnictwo i hutnictwo żelaza w rejonie Ostrowca*, [w:] *Tradycje i dziedzictwo przemysłowe na Ziemi Ostrowieckiej. Materiały z sesji Europejskich Dni Dziedzictwa 17-18 września 2010 r.*, Ostrowiec Świętokrzyski 2010, s. 41-79.
- ✓ Łabęcki H., *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, t. 1, Warszawa 1841.

³² M. Radwan, *W sprawie daty...*, s. 155.

- ✓ Łabęcki H., *Wiadomość ogólna o górnictwie prywatnych w Królestwie Polskiem w r. 1840*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, t. 2, 1841, s. 532-537.
- ✓ Moniewski J., *Dobra ostrowieckie w latach 1809-1836. Wybór dokumentów*, Radom 1995.
- ✓ Orłowski M., *Żelazny przemysł hutniczy na ziemiach polskich do r. 1914*, Warszawa 1931.
- ✓ Radwan M., *Wielkopiecownictwo w Zagłębiu Staropolskim w połowie XIX wieku*, Katowice 1954.
- ✓ Radwan M., *W sprawie daty założenia Zakładów Ostrowieckich (dziś huta im. M. Nowotki)*, „Wiadomości Hutnicze”, 1965, R. 21, s. 153-155.
- ✓ Staszic S., *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.
- ✓ Wiślicki J. M., *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, t. 3, cz. 1-2, Warszawa 1853.

Waldemar Ryszard Brociek¹

SZKOŁA FABRYCZNA CUKROWNI CZĘSTOCICE

Pierwsza wzmianka o istnieniu szkoły utrzymywanej przez cukrownię pojawiła się w sprawozdaniu Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru „Częstocice” z kampanii cukrowniczej 1885/86 r. Ponieważ istnienie szkoły związane było z kosztami (pensja nauczyciela, opał, wyposażenie itp.), niemożliwe jest, aby przeoczono ten fakt we wcześniejszych sprawozdaniach, zatem szkoła została otwarta prawdopodobnie jesienią 1885 r.

Szkoła w Częstocicach była typową szkołą fabryczną (w kategoriach prawnych, prywatną), jedną z wielu, jakie powstawały w końcu XIX w. na skutek nacisków wywieranych na właścicieli przez robotników zatrudnionych w cukrowniach Królestwa Polskiego. Szkoła, w której uczyły się dzieci pracowników cukrowni, utrzymywana była przez Towarzystwo Akcyjne Fabryki Cukru „Częstocice”. Interesujące jest, że powstała ona 12 lat wcześniej niż szkoła fabryczna znacznie potężniejszych Zakładów Ostrowieckich w Klimkiewiczowie (późniejsza Szkoła Powszechna Nr 3).

¹ Waldemar Ryszard Brociek, mgr, historyk, Izba Pamięci Cukrownictwa KGS S. A. w Częstocicach.



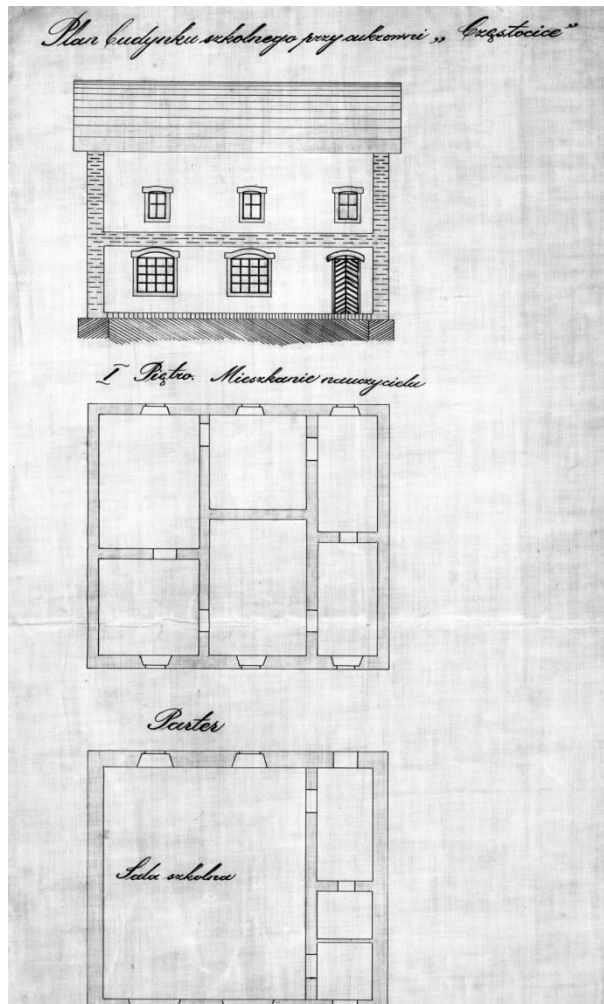
Budynki przy ulicy Osadowej lata 70. XX w. (pierwszy z prawej dawna szkoła)

Budynek szkoły w Częstocicach widnieje na planie dachów zabudowań cukrowni Częstocice z 1887 r. oraz planie sytuacyjnym cukrowni sporządzonym 5 października 1899 r. (w zbiorach Izby Pamięci Cukrownictwa KGS S.A., dalej: IPC KGS S.A.). Dom był murowany (oznaczony jako Nr VI), jednopiętrowy, kryty gontem, przybudowany do budynku mieszkalnego zajmowanego przez rodzinę Surowieckich (Józef był odźwiernym zaś Władysław stolarzem). Oba domy istniały jeszcze w latach 80. XX wieku (ul. Osadowa 8). Dzisiaj w tym miejscu stoją nowe budynki mieszkalne.

Szkoła zajmowała jedną dużą izbę o powierzchni 48 m² i kubaturze 145 m³. Wchodziło się do niej przez sień od strony ul. Osadowej. Dzięki zachowanemu w IPC KGS S.A. inwentarzowi Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru i Rafinerii „Częstocice” z 31 lipca 1887 r. mogą przedstawić wyposażenie częstocickiej szkoły.

Nad wejściem znajdował się drewniany malowany szyld z napisem prawdopodobnie w języku rosyjskim, z godłem Cesarstwa Rosyjskiego. W izbie było 19 ławek (a w nich 25 kamiennych kałamarzy), stół i „piedestał” dla nauczyciela, stołek, 2 tablice na trójnogach i szafa na książki „żółto malowana”. Na ścianie wisiał portret „Najjaśniejszego Pana” czyli cesarza Aleksandra III oraz krzyż z wyobrażeniem Zbawiciela.

Ryc. 1. Plan budynku szkoły, 1885 r.



Źródło: Zbiory IPC.

Interesujący jest wykaz pomocy szkolnych. Szkoła w Częstocicach posiadała: abecadło ruchome polskie i rosyjskie, linię i chibrę(?), pudełko z kubikami, wzory miary metrycznej na papierze, stojące liczydła, globus, 6 map 5 części świata na płótnie i *mappa Rosji Europejskiej*, 7 obrazków Schreibera do nauki poglądowej, 80 obrazków *historii św. Starego i Nowego Testamentu*, skrzypce z kamertonem, pieczęć lakową szkoły oraz bibliotekę złożoną z 30 książek polskich i rosyjskich wraz z oprawami.

W 1891 r. w szkole było 20 ławek, 23 kamienne kałamarze, biblioteka liczyła 33 książki w językach polskim i rosyjskim. W 1897 r. doszło 20 ta-

blic poglądowych do nauki historii naturalnej, zaś biblioteka liczyła już 81 książek w językach polskim i rosyjskim wartości 26,94 rubli. W roku 1900/01 nabyto 2 komplety map Królestwa Polskiego wartości 20,64 rb.

Szkoła posiadała trzy klasy: wstępną, I i II, w okresie późniejszym utworzono jeszcze klasę III i IV. Dzieci uczyły się na zmianę w jednej izbie lekcyjnej. Szkoła mieściła się na parterze budynku, natomiast na piętrze było mieszkanie nauczyciela. 17 października 1905 r., na skutek żądań pracowników cukrowni, członkowie zarządu hr. Zygmunt Wielopolski i Władysław Drecki oraz dyrektor Stefan Jabłkowski zawarli porozumienie z robotnikami cukrowni. Odtąd dzieci robotników miały otrzymywać bezpłatnie książki szkolne (nie dotyczyło to piór, papieru i ołówków). Ponadto władze spółki zgodziły się na utworzenie ochronki (przedszkola) dla dzieci pracowników i udzielenie pomieszczenia dla sklepu spożywczego.

Ryc. 2. Lokalizacja szkoły na planie cukrowni Częstocice z 1899 r.



Źródło: Zbiory IPC.

Pierwszym nauczycielem szkoły fabrycznej cukrowni Częstocice był Michał Chruszczyński, syn Wincentego. W 1889 r. zastąpił go Roch Burda (zm. 11 sierpnia 1918 r.), syn Jana, członka zarządu Gminnej Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej w Częstocicach. Wcześniej, w roku 1885/1886, uczył w szkole w Przytyku w powiecie radomskim, a w latach 1886-1888 w szkole we wsi Olbierzowice w powiecie sandomierskim. Zajmował na piętrze 5 izb (kuchnia i 4 pokoje) o łącznej powierzchni 98 m². Nauczy-

ciel podobnie jak inni pracownicy cukrowni posiadał także komórkę, piwnicę i oborę (w 1905 r. były w niej 2 krowy). Ponadto miał wydzielone 432 m² ziemi pod ziemniaki i 43,2 m² pod kapustę. Małżeństwo Roch i Marianna z Dulewskich Burdowie miało liczne potomstwo: córki Janinę (w latach 1917-1925 uczyła w nowo założonej szkole powszechnej w Częstocicach), Helenę i Franciszkę Marię (w 1921 r. poślubiła Teofila Kłosińskiego zawiadowcę stacji kolejowej w Kunowie, malarza amatora) oraz synów Albina (farmaceuta zatrudniony w aptece przy Zakładach Ostrowieckich w Klimkiewiczowie), Kazimierza (nauczyciel, w latach 1927-1940 dyrektor szkoły handlowej w Ostrowcu, mąż Michaliny z Austów, wieloletniej dyrektorki ostrowieckiego Seminarium Nauczycielskiego), Stanisława (adwokat, zm. 1938 r.) i Henryka (geodeta, zm. 1944 r.) Pensja nauczycielska nie starczała na utrzymanie tak licznej rodziny, toteż Roch Burda okresowo dorabiał po pracy w biurze cukrowni „Częstocice”.



Nagrobek rodziny Burdów na cmentarzu parafialnym w Szewnie, foto. W. Brociek.

W kampanii 1900/1901 płaca Rocha Burdy wynosiła rocznie 410 rb, w roku 1903/1904 – 150 rb; od 1 października 1905 – 180,06 rb; 1906/1907 – 190,08 rb; od 1 I 1911 r. – 240 rb. Po zakończonej kampanii cukrowniczej urzędnicy, oficjaliści i robotnicy cukrowni otrzymywali gra-

tyfikacje. Z tego tytułu R. Burda otrzymał w roku: 1889/90 – 50 rb, 1890/91 – 60 rb, 1891/92 – 75 rb, 1892/93 – 130 rb; 1893/94 – 75 rb; 1894/95 – 50 rb; 1895/96 – 75 rb; 1896/97 – 100 rb; 1898/99 – 100 rb; 1899/1900 – 80 rb; 1900/01 – 95 rb., 1912/13 – 180 rb. Ponadto otrzymywał deputaty: 30 garncy (120 litrów) nafty do oświetlenia, węgiel do ogrzewania mieszkania, 210 funtów cukru (ok. 85 kg) oraz bezpłatne mieszkanie.

Roch Burda był członkiem kasy przezorności i pomocy, w której gromadzone były oszczędności pracowników (część wpłacał pracownik, część cukrownia). Wkłady w kasie przezorności wpłacane przez cukrownię dla każdego pracownika po 20 latach stawały się własnością członka (stąd fundusz A i B). W 1899 r. – w funduszu A było 150,81 rb, w funduszu B – 378,27 rb; 1901 r. – A 194,61 rb, B 510,60 rb; 1902 r. – A 220,06 rb, B 563,73 rb; 1903 – A 245,74 rb, B 616,43 rb; 1904 – A 273,02, B 686,41; 1905 r. – 303,40 A rb, B 767,98 rb; 1906 r. – A 340,82 rb, B 900,66 rb. W ankiecie przesłanej do Związku Zawodowego Pracowników Cukrowni Królestwa Polskiego (bez daty) jest informacja, że dwóch synów R. Burdy uczyło się w szkołach średnich, zaś jeden już ją ukończył.

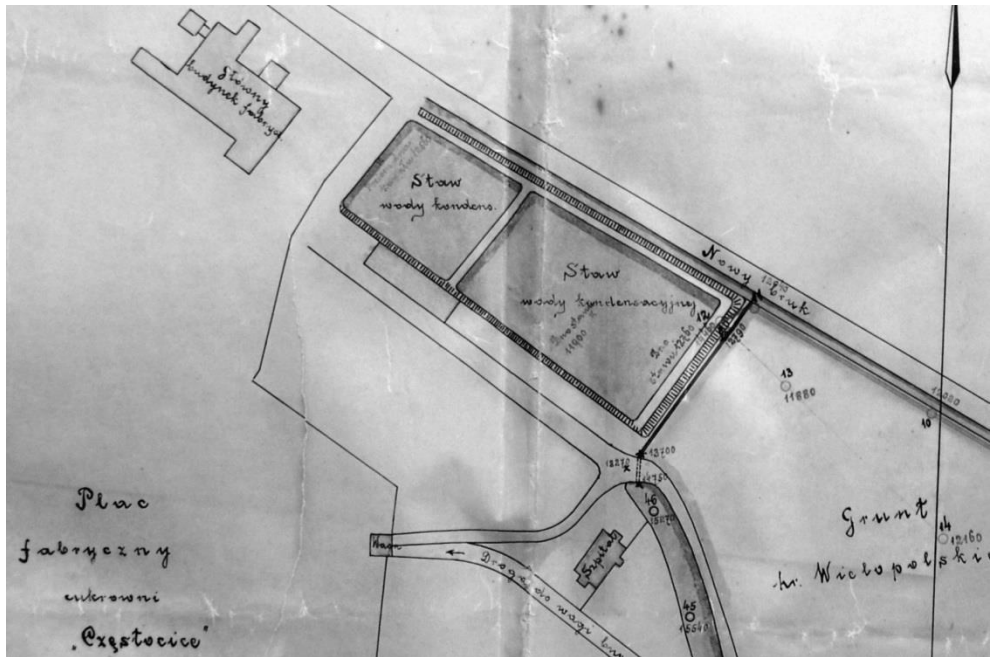
W 1910 r. został dodatkowo zatrudniony w szkole jako prefekt ks. Adolf Gozdek² z parafii ostrowieckiej (pracował jednocześnie w 2-klasowej szkole fabrycznej męskiej i 1-klasowej żeńskiej przy Zakładach Ostrowieckich).

W 1907 r. otwarto w zbudowanym w 1906 r. nowym budynku Nr 11 ochronkę dla dzieci pracowników (większość pomieszczeń na parterze zajmował szpital). Do 1 sierpnia 1912 r. pracowała w nim ochraniarka Natalia Lipowska otrzymująca wynagrodzenie: rocznie w 1907/1908 – 270 rb; od 1908/1909 – 360 rb. Następnie od 1 sierpnia 1912 r. zatrudniona została Zofia Bujnowska z roczną płacą 330 rb. W budynku na piętrze dwie izby (nr 15, 16) zajmowały ochraniarki, najpierw N. Lipowska, potem Z. Bujnowska. W zestawieniu mieszkań pracowników cukrowni Częstocice (po 1912 r.) znajduje się wykaz izb na parterze w domu nr 11 (obecnie

² Ks. dr Adolf Gozdek (1878-1942) święcenia kapłańskie otrzymał w 1902 r., jako wikariusz pracował w parafiach Bodzentyn, Sucha, Solec nad Wisłą, Zawichost, Głowaczów, Ostrowiec (był prefektem w szkole w Bolesławowie – dziś rejon ul.Kilińskiego). W Ostrowcu pełnił również opiekę religijną nad ludnością robotniczą, zakładając Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, a także kasę pożyczkową i sklep. W 1913 r. został inkardynowany do diecezji włocławskiej. Jako proboszcz parafii Brzeźnica został aresztowany 6.10.1941 r., zginął w KL Dachau; „Niedziela” wydanie internetowe <https://www.niedziela.pl/arttykul/18374/nd/Ks-dr-Adolf-Gozdek>, [dostęp: 19.04.2023]; Stanaszek B., Nowakowski R., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej*, tom 1, Sandomierz 2014, str. 247-248.

ul.Osadowa 5). Wymienione są: ochrona (tzn. ochronka, 2 izby, na planie pomieszczenia nr 1, 2, 10 i 11), sklep Stowarzyszenia Spożywczego (1 izba nr 3) i szpital (6 izb – nr 4, 5, 6, 7, 8, 9).

Ryc. 3. Fragment planu zabudowań cukrowni Częstocice z 1909 r. z zaznaczeniem położenia szpitala w budynku Nr 11.



Źródło: Zbiory IPC.

W okresie okupacji austro-węgierskiej na początku 1918 r., kiedy do dyspozycji były dwie sale lekcyjne, nauka I zmiany trwała od 8.00 do 11.00 (w sobotę do 10.00) i obejmowała w klasie I (30 dzieci): czytanie i język polski (6 godzin), rachunki (6 x 0,5), pisanie (6 x 0,5) i religię (2), w klasie II (24 dzieci): rysunki (1), rachunki (7 x 0,5), czytanie (6 x 0,5), język polski i pisanie (4), religię (2), natomiast II zmiana od godziny 10.00 do 13.30 i obejmowała w klasie III (21 dzieci): język polski (4), czytanie i pisanie (2), rachunki (3), rysunki (2), wiadomości z dziejów i przyrody (5), śpiewy (2 x 0,5), gimnastyka (2 x 0,5) i religia (2), a w klasie IV (11 dzieci): język polski (3), rachunki (3), czytanie i pisanie (2), wiadomości z dziejów i przyrody (5), rysunki (2), śpiewy (2 x 0,5), gimnastyka (2 x 0,5), religia (2). 14 września 1918 r. ze względu na wysokie koszty nafty i świec postanowiono zaprowadzić w budynkach mieszkalnych urzędników i robotników oświetlenie elektryczne (objęło to także szkołę fabryczną).

Koszt utrzymania szkoły fabrycznej Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru Częstocice wynosił w roku obrachunkowym 1885/86 – 189,55 rubli, 1886/87 – 347,66 rb, 1887/88 – 380,46 rb, 1888/89 – 374,07 rb, 1889/90 – 343,82 rb (w tym opał 67,20 rb), 1890/91 – 415,98 rb, 1891/92 – 377,43 rb, 1892/93 – 386,80 rb; 1893/94 – 404,57 rb, 1894/95 – 387,73 rb, 1895/96 – 442,61 rb, 1897/98 – 568,83 rb, 1898/99 – 586,16 rb. W następnych sprawozdaniach Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru Częstocice ujęto razem pielęgnowanie chorych i utrzymanie szkoły: 1896/97 – 1272,98 rb, 1899/1900 – 2018,90 rb, 1900/01 – 2004,66 rb, 1901/02 – 1947,05 rb, 1902/03 – 2017,15 rb, 1905/06 – 3451,45 rb., 1906/07 – 5034,88 rb. W następnym okresie poza wyżej wymienionymi doszło utrzymanie ochronki (czyli przedszkola): 1907-1908 – 6624,97 rb., 1908/09 – 6340,98 rb., 1909/10 – 6309,04 rb., 1910/11 – 6279,59 rb., 1911/12 – 7222,24 rb., 1912/13 – 5254,89 rb. (w tym opał 211,04 rb), 1913/14 – 8210 rb., 1914/15 – 7173,78 rb., 1915/16 – 6837,64 rb, 1916/17 – 8232,10 rb, 1917/18 – 7423,05 rb, 1918/19 – 27 356,91 marek polskich. W kolejnych latach figurują w sprawozdaniach łączne koszty leczenia pracowników oraz utrzymania szkoły i ochronki: 1919/20 – 93 929,78 mp, następnie bez ochronki 1920/21 – 557 553,08 mp, 1921/22 – 4 226 690,37 mp, 1922/23 – 57 326 574,69 mp, 1923/24 – 26 430 040 000 mp – 17 818,52 zł, 1924/25 – 29 219,40 zł. Uczęszczające do szkoły dzieci pracowników cukrowni otrzymywały bezpłatnie książki, zeszyty i przybory szkolne.

Rok 1919/20 był ostatnim okresem funkcjonowania ochronki. Ponieważ izba na parterze w budynku z 1885 r. nie była już wystarczająca dla zwiększonej liczby uczniów szkoły, zajęto lokal po ochronce. W szkole uczyło dwoje nauczycieli – Andrzej Nowak i Wanda Tomczyńska. Po śmierci nauczyciela R. Burdy opuszczone mieszkanie zajął nauczyciel A. Nowak.



Budynek przy ul. Osadowej, w którym mieściły się szpital, ochronka, a potem szkoła fabryczna, foto. W. Brociek.

Szkoła fabryczna przy cukrowni Częstocice działała do lat 20. XX w. W protokole Zarządu Towarzystwa Akcyjnego z 13 sierpnia 1925 r. jest informacja, iż od 1926 r. rząd polski przejmie na siebie prowadzenie szkoły w Częstocicach, co da oszczędności 6 tys. zł rocznie. Sam budynek szkolny miał być użyczony bezpłatnie jeszcze na 2 lata. Odtąd edukacja na etapie elementarnym prowadzona miała być przez powstałą w 1917 r. gminną szkołę powszechną w Częstocicach³.

Na początku sierpnia 1925 r. doszło do porozumienia między wójtem gminy Częstocice a dyrekcją cukrowni w sprawie scalenia szkoły fabrycznej z powszechną. Szkoła fabryczna przechodziła na utrzymanie gminy, dyrekcja cukrowni zobowiązała się oddać bezpłatnie dwie fabryczne sale szkolne na użytek szkoły powszechnej na 2 lata, oddać mieszkanie dla nauczyciela na 1 rok, sprzedać wyposażenie szkoły gminie po cenach minimalnych oraz jeszcze przez jeden rok wydawać dzieciom pracowników cukrowni bezpłatnie książki i zeszyty. Urząd gminy miał wystąpić do władz szkolnych o przejście nauczycieli prywatnych (fabrycznej szkoły) na etat państwowy.

³ Szkołę 2-klasową w Częstocicach otwarto 15.10.1917 r. w wynajmowanych pomieszczeniach w domu B. Majewskiego. W 1923 r. kupiono od Roguskiego i Suryna za 9 mln marek polskich dom „na górcie”.



Uczniowie szkoły w Częstocicach z kierownikiem Hipolitem Kwiatkowskich, 27 czerwca 1922 r., Kronika Szkoły Powszechnej w Częstocicach.

Okazało się jednak, iż na przejęcie nauczycieli nie uzyskano zgody władz szkolnych, dlatego nauczyciele szkoły fabrycznej pozostali na utrzymaniu cukrowni. Dotychczasowa 5-klasowa szkoła powszechna w Częstocicach została przemianowana na 6-klasową z personelem liczącym 7 nauczycieli (ze szkoły fabrycznej przeszli Andrzej Nowak i Wanda Tomczyńska) i 313 uczniów. Ze szkoły odeszła po długiej chorobie Janina Burdówna.

W sierpniu 1926 r. zwołano w cukrowni konferencję nauczycielską, na której postanowiono wysłać petycję do kuratorium warszawskiego okręgu szkolnego o przejęcie nauczycieli prywatnych (A. Nowaka i W. Tomczyńskiej) na etat państwowy. Do dyrekcji cukrowni wysłano delegację z prośbą o oddaniu 2 sal na użytek szkoły. Dyrekcja zgodziła się zobowiązując się dodatkowo do opłacania przez jeden rok 2 nauczycieli oraz prefekta uczącego religii, pod warunkiem jednak, iż rodzice wystąpią do władz szkolnych o przejęcie nauczycieli na etat państwowy. W roku szkolnym 1926/27 w pomieszczeniach cukrowni ulokowano oddziały II i III oraz Ib.

Ryc. 4. Ex libris Wandy Tomczyńskiej, Jan Stempniak, ok. 1941 r.



Źródło: Z. Maj, W. R. Brociek Ekslibrisy Jana Stempniaka, „Rocznik Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim”, 2000, t. 3, s. 250.

W roku następnym, z powodu nieprzejęcia tych etatów, z dniem 1 lipca 1927 r. dyrekcja cukrowni zwolniła oboje opłacanych przez siebie nauczycieli. A. Nowak przeniósł się do powiatu łowickiego, a W. Tomczyńska, nie mogąc uzyskać posady w szkole częstocickiej, zrezygnowała z pracy nauczycielskiej, tym łatwiej, iż jej mąż Wacław na stanowisku kasjera cukrowni posiadał pensję wystarczającą na utrzymanie rodziny.

Zgodnie z umową zawartą przez wójta Franciszka Maja z dyrekcją cukrowni, ta ostatnia zobowiązała się jeszcze na jeden rok oddać obie sale na użytek szkoły powszechnej w Częstocicach. Z kuratorium przyszła odpowiedź odmowna odnośnie przejęcia na etat państwowych dawnych nauczycieli szkoły fabrycznej.

1 lipca 1928 r. wygasła umowa dotycząca bezpłatnego korzystania z 2 sal lekcyjnych w cukrowni. Ponieważ plany dotyczące wybudowania

w Częstocicach nowego gmachu szkolnego były dopiero zapoczątkowane, postanowiono ponownie zwrócić się do dyrekcji cukrowni o możliwość korzystania z dotychczasowych pomieszczeń. Kiedy prezes Dozoru Szkolnego ks. kanonik Władysław Gąsiorowski⁴ odmówił użycia swoich wpływów dla uzyskania pozytywnej decyzji, Rada Gminna delegowała do dyrektora swoich delegatów. Sprawę załatwiono pomyślnie, jednak musiano zobowiązać się do zwrotu obu sal o powierzchni ogólnej 108 m² w dniu 1 lipca 1929 r. Ulokowano w obu izbach oddziały Ib, II i III.

Ponieważ zbliżał się termin oddania użytkowanych pomieszczeń cukrowni (w jednym pomieszczeniu zamierzano urządzić resursę robotniczą), na skutek prowadzonej wśród rodziców agitacji robotnicy cukrowni postanowili wysłać do dyrektora delegatów, aby prosić o pozostawienie obu izb na potrzeby szkoły. Robotnicy, mając zapewnione otrzymywanie nieodpłatnie książek i zeszytów, nie chcieli jednak nadużywać dotychczasowej życzliwości dyrektora cukrowni. Dlatego Rada Gminna postanowiła wysłać delegację do starosty opatowskiego Stanisława Kauckiego⁵ z prośbą o wstawiennictwo. Sprawa została załatwiona pomyślnie, zaś starosta obiecał dyrekcji cukrowni, że dołoży starań, aby w jak najkrótszym czasie zdobyć potrzebny fundusz na przebudowę budynku szkolnego w Częstocicach.

Na początku nowego roku szkolnego 1930/31 znów okazało się, że nie ma funduszu potrzebnego na przebudowę szkoły. I tym razem możliwość korzystania z pomieszczeń cukrowni załatwił starosta S. Kaucki, który załatwiając sprawę osobistą dyrektora J. Byczewskiego⁶, wyjednał u niego

⁴ Ks. Władysław Gąsiorowski (1878-1954) przyjął świecenia w 1902 r., w l. 1919-1933 był proboszczem w Szewnie. Kanonikiem honorowym kapituły katedralnej w Sandomierzu został w 1915 r., gremialnym w 1917 r.; Stanaszek B., Nowakowski R., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej*, t. 1, Sandomierz 2014, str. 221-222.

⁵ S. Kaucki był starostą opatowskim w latach 1922-1931.

⁶ Józef Wincenty Byczewski (ur. Krzepocin pow. łęczycki ok. 1874 r. – zm. Częstocice 11.11.1944 r.) syn Jakuba i Julii Apolonii z Miniszewskich, chemik z wykształcenia dnia 30.06.1906 r. poślubił Marię Stefanię Barbarę Layman (vel Leyman), córkę Sylwestra Zygmunta i Stefanii ze Stępkowskich. W małżeństwie urodziły się dzieci: córka Hanna i syn Stanisław. W 1904 r. pracował jako zmianowy w cukrowni Dobrzelin, w 1907 r. był dyrektorem technicznym cukrowni Częstocice, w 1912 r. głównym dyrektorem tej fabryki (od 1 stycznia 1912 r. pobierał roczną pensję 4000 rb oraz dodatkowo tantiemę w wysokości 1,5% od zysków spółki). W 1929 r. J. Byczewski, związany z Narodową Demokracją, został oboźnym powiatowym Obozu Wielkiej Polski w powiecie opatowskim; Broniewski S., Rutkowski T., *Kalendarz dla cukrowników na rok 1904/1905*. Warszawa 1904, str. 59; Jeziorański L., *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907, szp. 2212; *Przemysł Fabryczny w Królestwie Polskim 1911*, opr. A.R.Sroka, Warszawa 1912; Rudnicki Sz., *Narodowa Demokracja po przewrocie majowym - zmiany organizacyjne i ideologiczne (1926-1930)*, [w:] *Najnowsze dzieje Polski*, T. XI, Warszawa 1967, str. 34.

zgodę na dalsze korzystanie z pomieszczeń cukrowni⁷. Starania o fundusze i pomoc materialną potrzebną do przebudowy szkoły zostały zniweczone ze względu na wcześniejszą negatywną opinię inspektora szkolnego Zdzisława Ligasa⁸, który proponował budowę nowego budynku szkolnego zamiast rozbudowy dotychczasowego.



Stanisław Kaucki, starosta opatowski, NAC.

W czerwcu 1931 r. starosta S. Kaucki został przeniesiony do Poznania na stanowisko wicewojewody. W tej sytuacji nowy starosta opatowski ko-

⁷ W 1931 r. Zarząd Częstocickiego Towarzystwa Akcyjnego wystąpił o przejęcie przez państwo szkoły fabrycznej przy cukrowni we Włostowie (ta cukrownia była także własnością Towarzystwa Akcyjnego).

⁸ W 1930 r. został przeniesiony na równorzędną posadę inspektora szkolnego w Opocznie; Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr 2, Warszawa 17.02.1930 r., str. 42.

lejnny raz uzyskał zgodę na korzystanie przez szkołę z lokalu cukrowni. Miejsce Z. Ligasa zajął Z. Plebańczyk⁹, zwalczany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Pogłębiający się kryzys gospodarczy spowodował dalsze przesuwanie w czasie planu powiększenia budynku szkolnego w Częstocicach.

Brak funduszków nie pozwolił w następnym roku do przystąpienia do przebudowy szkoły, postanowiono więc znów zwrócić się do dyrektora cukrowni o przydłużenie użyczenia pomieszczeń w roku szkolnym 1932/33. Tym razem do cukrowni udali się w imieniu Rady Gminy wójt i sekretarz. I znów otrzymali zgodę na kolejny rok. W cukrowni na dwie zmiany uczyły się dwa oddziały I, oddział III i IV. W prowadzonej z powodu szerzącego się bezrobocia akcji dożywiania dzieci pomagali urzędnicy cukrowni, opodatkowując się na dożywianie 50 dzieci.

W roku szkolnym 1933/34 utworzono komitet przebudowy szkoły w Częstocicach, w skład którego wchodził pracownik cukrowni Władysław Surowiecki, a przewodniczył wójt W. Szczurek. W oparciu o 1000 zł obiecanę z komitetu powiatowego i projekt technika budowlanego T. Kostkowskiego majster budowlany H. Emczyk przystąpił do robót. Po rozpoczęciu prac okazało się, że kosztorys będzie dużo większy niż planowano. Komitet powiatowy przekazał 500 zł, ale starosta odmówił dalszych wpłat, zaś gmina dopłaciła 390 zł. 15 sierpnia 1933 r. roboty zostały ukończone. W wyniku przebudowy otrzymano 3 duże sale o powierzchni 54, 45 i 36 m² oraz szkolną kancelarię. Mimo przebudowy nie uzyskano powierzchni potrzebnej na umieszczenie wszystkich uczniów. Wydelegowano więc zarząd gminy na negocjacje i dyrektor wyraził zgodę na użytkowanie obu izb w roku szkolnym 1933/34. Także w roku szkolnym 1934/35 dyrektor J. Byczewski zgodził się użyczyć dwie sale w cukrowni, gdzie uczyły się klasy I, II, IIb i IV, zaś nauka odbywała się na dwie zmiany.

⁹ Zygmunt Plebańczyk (1894-?) w listopadzie 1932 r. skazany został przez Sąd Okręgowy w Radomiu na karę 10 lat więzienia za otrucie strychniną Józefa Snopkiewicza, sekretarza komendy powiatowej Policji Państwowej w Opatowie, którego miał dokonać 14 lipca 1932 r., a do czego miał go skłonić afekt do żony Snopkiewicza; „Goniec Częstochowski”, 1932, nr 260.



Józef Byczewski z żoną Marią, 1931 r., Archiwum Zakładów Ostrowieckich, <https://hutaostrowiec.blogspot.com/> [dostęp: 1.12.2023].

Zmniejszenie dochodów gminy oraz deficyt budżetowy nie pozwoliły na dalszą rekonstrukcję budynku szkolnego. Dyrekcja cukrowni na prośbę zarządu gminy oddała na użytek szkoły na rok 1935/36 obie izby szkolne z zastrzeżeniem na piśmie, że czyni to po raz ostatni. Klasy II i III uczyły się w cukrowni na pierwszą zmianę, I i IVb na zmianę drugą. Rozważano wtedy pomysł likwidacji gminy Częstocice, a wówczas budynek urzędu gminnego byłby przeznaczony na szkołę.



Zabudowania dawnego urzędu gminy w Czestocicach, foto. W. Brociek.

Walne zebranie Koła Młodzieży przy cukrowni w Czestocicach uchwaliło przekazać swoją bibliotekę, liczącą 174 tomy, jako zaczątek biblioteki gminnej. Na lokalizację biblioteki planowano przeznaczyć jeden pokój dawnego archiwum w urzędzie gminy. Planowane przez B. Majewskiego wybudowanie dwóch izb do wynajęcia szkole nie doszło do skutku. W tej sytuacji dyrekcja cukrowni po raz dziesiąty zgodziła się oddać na użytek szkoły 2 izby (klasa II i III na pierwszą zmianę, Ia i Vb – na drugą).

Sprawa przeznaczenia w budżecie funduszu na budowę 2 sal lekcyjnych torpedowana była przez wójta (mieszkańca Szewny), zainteresowanego, aby rozwijać szkołę w Szewnie. Toteż mimo stosownej uchwały Rady Gminnej, z braku funduszy kwota 4000 zł została skreślona przez Wydział Powiatowy. W styczniu 1937 r. powstał komitet budowy szkoły w Czestocicach i rozpoczęto zbiórkę pieniędzy od rodzin zamieszkałych na terenie rejonu szkolnego. W II półroczu roku szkolnego 1936/1937 r. związek pań domu przy cukrowni Czestocice przekazał dary w naturze na rzecz dożywiania biednych dzieci.

W roku szkolnym 1937/38, na skutek starań wójta Rada Gminy, postanowiła budować szkołę nie w Czestocicach, lecz w Świrnie. Wywołało to

rozgoryczenie mieszkańców Częstocic, którzy zdecydowali, że na szkołę w Świrnie pieniędzy nie będą zbierać. W zaistniałej sytuacji dyrekcja cukrowni, wbrew groźbom i corocznym zapowiedziom usunięcia szkoły z własnego lokalu, widząc kłopoty szkoły spowodowane brakiem właściwych lokali i nieprzychylnym stosunkiem lokalnych władz do budowy szkoły w Częstocicach, po porozumieniu z wójtem zgodziła się oddać szkołę nie tylko obie zajmowane dotąd izby, ale ponadto dać jeszcze izbę trzecią. Ponieważ ofiarowana sala nie odpowiadała wymaganiom higieny kierownik szkoły Hipolit Kwiatkowski nie chciał jej przyjąć. Postanowiono więc przedzielić drewnianą ścianą większą salę w cukrowni i wybudować jeszcze jeden piec. Na życzenie kierownika wybudowano także klozet szkolny, aby dzieci nie potrzebowały korzystać z ustępu publicznego.



Hipolit Kwiatkowski, Kronika szkoły powszechnej w Częstocicach.

W czasie wakacji w 1938 r. robotnicy cukrowni, na skutek dyskretnej zachęty wicedyrektora Michała Rostockiego¹⁰, usunęli sprzęty szkolne z 2 sal, zdemontowali ścianę z desek i zajęli lokal na świetlicę robotniczą. Powiadomiony o powyższym wójt W. Szczurek udał się do dyrektora Byczewskiego, który skierował go do robotników. Pertraktacje trwały kilka dni i po porozumieniu się z kierownikiem szkoły robotnicy zdecydowali się zwrócić zabrane sale, domagając się od wójta zaręczenia na piśmie, że będzie to już ostatni rok użyczenia pomieszczeń. Kolejny więc rok cukrownia użyczała pomieszczenia szkole (I zmiana – klasy IIa, IIIa i IV, II zmiana – klasy Ia i IIIb).



Michał Rostocki, wicedyrektor cukrowni „Częstocice”. zbiory IPC.

¹⁰ Michał Rostocki, syn Aleksandra i Zofii z Kolertów (28.12.1875-19.12.1943), mąż Anieli z Holeckich, wicedyrektor cukrowni Częstocice.

Sytuacja zmieniła się w okresie II wojny światowej. 7 września 1939 r. budynek szkoły, po opróżnieniu sprzętu szkolnego, został zajęty przez wojska niemieckie, które użytkowały go do 13 października 1939 r. Nauka odbywała się na trzy zmiany. Po wakacjach nauki w szkole nie wznowiono, gdyż w szkole stacjonowały wojska niemieckie niszcząc i dewastując sprzęty i pomieszczenia. Oba lokale w cukrowni zostały zajęte na mieszkania dla zatrudnionych w cukrowni wysiedleńców z Poznańskiego¹¹.

Wznowiona w lutym 1945 r. nauka odbywała się na parterze pałacu w Częstocicach, należącego do Zakładów Ostrowieckich. 23 marca 1949 r. cukrownia „Częstocice” została Komitetem Opiekuńczym szkoły w Częstocicach. Decyzję w tej sprawie przesłał szkole referat kulturalno-oświatowy Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Ostrowcu Św. W 1949 r. dobiegła końca budowa nowego budynku szkolnego (4 klasy, 2 gabinety biblioteczne i pokój nauczycielski). W roku szkolnym 1950/51 w skład Komitetu Opiekuńczego wchodziło 6 pracowników cukrowni. Ustalono wzajemne świadczenia szkoły dla zakładu i odwrotnie.

Od połowy lat 20. XX wieku Zarząd Spółki udzielał stałych zapomóg na kształcenie dzieci urzędników i robotników cukrowni w Częstocicach i Włostowie. Opłacano wpisy szkolne dla dzieci pracowników cukrowni; w zależności od rodzaju szkoły opłata wynosiła od 150 do 300 zł rocznie na jedno dziecko¹².

BIBLIOGRAFIA:

Izba Pamięci Cukrownictwa KGS S.A. w Częstocicach:

- ✓ Deputaty stale pracujących zamieszkałych na osadzie fabrycznej, Częstocice, 2 czerwca 1906 r., sygn. IPC/A/50.

¹¹ W inwentarzu cukrowni Częstocice spisany w tym czasie, na wyposażeniu izby szkoły znalazły się: łóżko siatkowe z materacem, 2 krzesła wiedeńskie, 2 krzesła zwykłe, umywalnia, miednica, dzbanek, wiadro, kubek, stół sosnowy i wieszak, w drugim lokalu po dawnej ochronce: łóżko siatkowe, 2 krzesła wiedeńskie, 1 zwykłe, umywalnia z wiadrem i miednica.

¹² M.in. kwiecień 1931 r. – wpisy szkolne dla dzieci urzędników cukrowni Częstocice: Kazimierz Czajkowski – 300 zł, Zygmunt Majewski – 150 zł, A. Marczyński – 180 zł, Kazimierz Milewski – 300 zł, Wacław Tomczyński – 300 zł, Ignacy Żebrowski – 300 zł, Władysław Zegrzda – 480 zł (2 dzieci) rocznie; w listopadzie 1931 r.: K. Czajkowski – 300, Z. Majewski – 150 zł, K. Milewski – 300 zł, W. Tomczyński – 300 zł, I. Żebrowski – 300 zł, W. Zegrzda – 480 zł (2); 1932 r.: K. Czajkowski - 300 zł, Z. Majewski - 150 zł, K. Milewski - 300 zł, W. Tomczyński - 300 zł, I. Żebrowski - 300 zł, W. Zegrzda - 480 (2), Michał Rostocki - 300 zł.

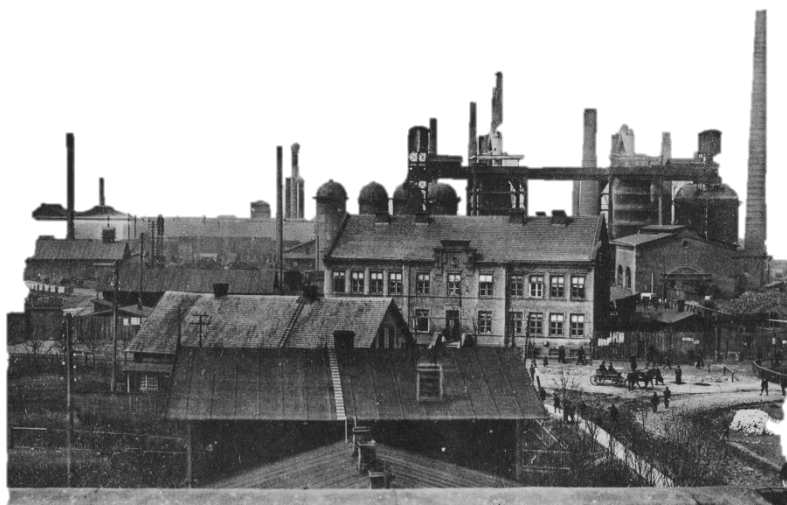
- ✓ Inwentarz Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru i Rafinerii Częstocice w dniu 31 lipca 1887 r., Częstocice, 31 lipca 1887 r., sygn. IPC/A/49.
- ✓ Inwentarz Fabryki Cukru „Częstocice” na dniu 31 lipca 1888 r., Częstocice, 1888 r., sygn. IPC/A/53.
- ✓ Inwentarz Fabryki Cukru „Częstocice” na dzień 31 lipca 1891 r., Częstocice, 1891 r., sygn. IPC/A/52.
- ✓ Inwentarz Fabryki Cukru „Częstocice” na dniu 30 czerwca 1897 r., Częstocice, 1897 r., sygn. IPC/A/56.
- ✓ Inwentarz cukrowni Częstocice, Generalna Gubernia, Częstocice, II wojna światowa, sygn. IPC/A/732.
- ✓ Księga protokołów posiedzeń Zarządu Częstocickiego Towarzystwa Fabryki Cukru Spółka Akcyjna za lata 1922-1932, sygn. IPC/A/122
- ✓ Kwestionariusz cukrowni Częstocice dla Związku Zawodowego Pracowników Cukrowni Królestwa Polskiego, Częstocice, początek XX w., sygn. IPC/A/704.
- ✓ Kwestionariusz wypełniony przez cukrownię Częstocice na druku Wszechrosyjskiego Towarzystwa Cukrowników, Częstocice, 9 maja 1905 r., sygn. IPC/A/79.
- ✓ Lista gratyfikacji urzędników fabryki cukru Częstocice za rok 1912/13, Częstocice, 19 listopada 1913 r., sygn. IPC/A/46.
- ✓ Lista gratyfikacji urzędników fabryki cukru Częstocice za rok 1911/12, Częstocice, 1912 r., sygn. IPC/A/70.
- ✓ Mieszkania przy cukrowni, Częstocice. 1905 r., sygn. IPC/A/51.
- ✓ Mieszkania przy cukrowni „Częstocice”, Częstocice, po 1906 r., sygn. IPC/A/55.
- ✓ Notatki do bilansów cukrowni Częstocice od roku 1898/1899 do roku 1913/14, Częstocice, sygn. IPC/A/119.
- ✓ Personel fabryki cukru Częstocice od 1903/04 do 1912/13, Częstocice, 1912/13, sygn. IPC/A/703.
- ✓ Protokoły posiedzeń zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru „Częstocice” 1882-1890, sygn. IPC/A/164.
- ✓ Protokoły z posiedzeń Zarządu Towarzystwa Fabryki Cukru Częstocice w latach 1888-1902, Warszawa, sygn. IPC/A/163.
- ✓ Protokoły z posiedzeń zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru Częstocice od 18 listopada 1902 r. do 12 kwietnia 1920 r., sygn. IPC/A/737.
- ✓ Protokoły posiedzeń Zarządu Częstocickiego Towarzystwa Fabryk Cukru S.A. w latach 1920-1923, sygn. IPC/A/740.
- ✓ Sprawozdania Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru „Częstocice” za lata 1882/83 – 1898/99, Częstocice, sygn. IPC/A/4-21.

- ✓ Sprawozdania Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru „Częstocice” za lata obrachunkowe 1882/83 - 1902/1903, Warszawa, sygn. IPC/A/22-42.
- ✓ Sprawozdania Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru „Częstocice” od roku obrachunkowego 1905/1906 do 1914/1915, Warszawa, sygn. IPC/A/118.
- ✓ Sprawozdania Zarządu Częstocickiego Towarzystwa Fabryk Cukru S.A. za 10-lecie od 1915/16 do 1924/25, Warszawa, sygn. IPC/A/121.

Archiwum Szkoły Podstawowej Nr 8 w Częstocicach:

- ✓ Kronika 7-klasowej rozwojowej szkoły powszechnej koedukacyjnej w Częstocicach pow. opatowskiego (autorstwa Hipolita Kwiatkowskiego), Szkoła Podstawowa nr 8 w Ostrowcu Św.
- ✓ Monografia Szkoły Podstawowej Nr 8 w Ostrowcu Świętokrzyskim 1917-1967.

RAPORT „ROCZNIKA OSTROWIECKIEGO”



Dariusz Kisiel¹

**PONAD 100 MLN ZŁ NA POMOC SPOŁECZNĄ.
W JAKICH DZIELNICACH POTRZEBNA JEST NAJBARDZIEJ?**

Obiegowe opinie o Ostrowcu Świętokrzyskim wskazują na to, że mieszkańcom miasta żyje się trudno, a wielu z nich nie jest w stanie egzystować bez pomocy społecznej, której celem, jak czytamy w „Raplocie o stanie Gminy Ostrowiec Świętokrzyski”, jest umożliwienie osobom i rodzinom przezwycięzania trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości. Są dzielnice, w których co czwarty mieszkaniec korzysta z pomocy społecznej.

Taka pomoc ma być z założenia krótkotrwała i powinna, w miarę możliwości, doprowadzić do życiowego usamodzielnienia osób i rodzin oraz ich integracji ze środowiskiem lokalnym. Świadczeniem tej pomocy zajmuje się Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Ostrowcu Świętokrzyskim, jako jednostka organizacyjna Gminy Ostrowiec Świętokrzyski. 115 pracowników MOPS dba więc o to, by ośrodek realizował zadania własne gminy, zadania zlecone gminie przez administrację rządową z zakresu pomocy społecznej, zadania wynikające z rozeznanych potrzeb gminy, rządowych programów pomocowych na podstawie i w granicach obowiązujących aktów prawnych.

Jak się dowiadujemy ze wspomnianego dokumentu, budżet MOPS w roku ubiegłym sięgnął kwoty nieco ponad 97 mln zł, z których na realizację zadań własnych gmina przeznaczyła 13,2 mln zł, co stanowi 13,6%

¹ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

całego budżetu ośrodka. Pisząc o zadaniach własnych mamy na myśli takie zadania należące do pomocy społecznej, jak m.in. odpłatność za placówki opiekuńczo-wychowawcze, domy pomocy społecznej, rodziny zastępcze, zasiłki i pomoc w naturze, usługi opiekuńcze, dożywianie, asystent rodziny, mieszkania chronione, utrzymanie MOPS i noclegowni, na które wydano 11,8 mln zł oraz takie zadania nienależące do pomocy społecznej, jak m.in. stypendia dla uczniów, dowożenie dzieci niepełnosprawnych do szkół, dodatki mieszkaniowe, przeciwdziałanie alkoholizmowi, na które wydano prawie 1,4 mln zł. Na realizację tych zadań własnych, obejmujących m.in. ubezpieczenie społeczne, zasiłki okresowe i stałe, dofinansowanie do wynagrodzenia pracowników socjalnych i dożywianie, nasze miasto otrzymało dofinansowanie z budżetu państwa w wysokości niespełna 4,2 mln zł.

Na zadania zlecone przez administrację rządową wydatkowano 61,2 mln zł. W tej kwocie znalazły się środki m.in. na specjalistyczne usługi opiekuńcze. Z kolei na zadania nienależące do pomocy społecznej, takie jak m.in. dodatek energetyczny, Karta Dużej Rodziny, świadczenia rodzinne i wychowawcze, fundusz alimentacyjny, składki na ubezpieczenia, ustawa „Za życiem”, składki na ubezpieczenia, świadczenia Dobry start 300+, ochrona zdrowia wydatki sięgnęły kwoty 60,6 mln zł. Operatywność ostrowieckiego MOPS sprawiła, że pozyskano blisko 12,5 mln zł z funduszy europejskich na realizację programu „Asystent Osobisty Osoby Niepełnosprawnej”.

Co ciekawe, efektem drożących cen opału, budżet dodatku węglowego zamknął się kwotą 742 tys. zł, a dodatku do innych źródeł ciepła nieco ponad 3 mln zł.

W 2022 roku 2280 rodzin ostrowieckich i 2942 mieszkańców Ostrowca Świętokrzyskiego skorzystało z różnych form pomocy społecznej. Okazuje się, że 386 osób korzysta z usług opiekuńczych, w tym specjalistycznych usług opiekuńczych oraz dowozu do placówek służby zdrowia, asystenckich usług opiekuńczych, specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób z zaburzeniami psychicznymi, opieki wytchnieniowej, pomocy sąsiedzkiej, dowozów obiadów do miejsca zamieszkania. Zarejestrowano 90 osób bezdomnych. 55 osoby objęto pomocą w formie interwencji. Aż 142 rodziny mają kłopoty z przemocą domową, a 564 osoby objęto obowiązkowym ubezpieczeniem tak, aby mogły korzystać z usług medycznych Narodowego Funduszu Zdrowia.

MOPS w Ostrowcu Świętokrzyskim w ubiegłym roku wypłacił 41 208 świadczeń z tytułu świadczeń wychowawczych (500+), które objęły 7945 osób oraz 85 064 świadczeń rodzinnych, które objęły 8058 osób, a na które składały się takie formy pomocowe, jak zasiłek rodzinny oraz dodatki

do zasiłku rodzinnego, jednorazowa zapomoga z tytułu urodzenia dziecka, świadczenie rodzicielskie, świadczenia opiekuńcze - zasiłek pielęgnacyjny, specjalny zasiłek opiekuńczy, świadczenia pielęgnacyjne oraz fundusz alimentacyjny.

Codzienne funkcjonowanie MOPS wspierane jest przez gminę realizacją programów. Mamy tu na myśli Gminny Program Wspierania Rodziny, Program Wspierania Osób Starszych przez MOPS, Gminny Program Wychodzenia z Bezdomności, Gminny Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie oraz Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie. W ramach programu rządowego „Posiłek w szkole i w domu” dożywianiem objęto 130 dzieci i 111 dorosłych. Programem Operacyjnym Pomoc Żywnościowa (POPŻ) objęto 867 rodzin i 584 dzieci. Udzielano również wsparcia rodzinom wychowującym dzieci dotknięte niepełnosprawnością. Realizowano programy dla rodzin wielodzietnych, tj. wydano 650 Kart Dużej Rodziny, a w ramach Ostrowieckiej Rodziny 3+ w roku 2022 objęto 650 osób. Dodatki mieszkaniowe wypłacane są ponad 14 tys. mieszkańcom, a z dofinansowania źródeł ciepła skorzystało ponad 15 tys. osób.



W opinii władz miasta, zasoby kadrowe, finansowe i materialne pomocy społecznej w Gminie Ostrowiec Świętokrzyski gwarantują bezpieczeństwo socjalne, znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych mieszkańcom. Polityka społeczna w gminie ma charakter wielodzietninowy.

Szybko jednak postępujący proces starzenia się mieszkańców Ostrowca Świętokrzyskiego wyznaczył konieczny obszar interwencji na rzecz poprawy warunków życia seniorów. Ze względu na tendencję wzrostową zapotrzebowanie na wsparcie dla osób starszych, z niepełnosprawnościami, przewlekle chorych w ich miejscu zamieszkania oraz ich rodzin, zmusza gminę do zabezpieczenia i pozyskiwania środków finansowych na usługi opiekuńcze, specjalistyczne usługi opiekuńcze, usługi opiekuńcze dla osób z zaburzeniami psychicznymi, opiekę wytchnieniową, asystentów osobistych osób niepełnosprawnych, wolontariat, teleopiekę, pomoc sąsiedzką, miejsca dziennego i całonocnego pobytu oraz mieszkania chronione i wspomagane. Pozostaje także problem z bezdomnością. Tylko w 2022 roku w noclegowni udzielono 4100 noclegów, z których skorzystało 49 osób. W mieszkaniach chronionych przebywało 21 osób, a 23 osoby w schroniskach.

W przytoczonym raporcie czytamy, że wdrożenie aktywnej polityki społecznej wymaga zmiany dotychczasowego sposobu myślenia o pomocy społecznej i pracy socjalnej oraz wprowadzenia niestandardowych form pomocy. Wielofunkcyjny charakter polityki społecznej, zarządzanie procesami a nie ich administrowanie, definiowanie relacji w pomocy społecznej, deinstytucjonalizacja, spersonalizowanie działań, to nowe wyzwania, które nasze miasto już podejmuje.

Kolejnym dokumentem, który odnosi się do zagadnień polityki społecznej jest powstały stosunkowo nie tak dawno, bo 2 sierpnia 2023 roku, „Projekt Gminnego Programu Rewitalizacji Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego”. Został opracowany przez Centrum Doradztwa Strategicznego, a jego autorami są: Dagmara Bieńkowska, Cezary Ułasiński, Justyna Szymańska, Magdalena Widuch, Antonina Lisiecka, Viktoriia Orshak, Filip Nowak i Jakub Żywiec.

Według nich działania rewitalizacyjne są prowadzone na obszarach miejskich, które charakteryzują się nagromadzeniem różnych problemów społecznych, koncentracją takich negatywnych zjawisk społecznych, jak bezrobocie, ubóstwo, przestępczość, wysoka liczba mieszkańców będących osobami ze szczególnymi potrzebami, niskiego poziomu edukacji lub kapitału społecznego, a także niewystarczającego poziomu uczestnictwa w życiu publicznym i kulturalnym. Można zaryzykować tezę, że właśnie negatywne zjawiska społeczne odgrywają większą rolę, aniżeli negatywne zjawiska gospodarcze, środowiskowe i przestrzenno-funkcjonalne techniczne, choć jednocześnie trudno mówić o rewitalizacji bez uwzględniania wszystkich tych zjawisk jednocześnie.

Zawarta w „Projekcie...” analiza danych w sferze społecznej jest jednym z kluczowych elementów diagnozy służącej wyznaczeniu obszaru

zdegradowanego i obszaru rewitalizacji. Opracowując analizę występowania problemów społecznych w jednostkach referencyjnych miasta Ostrowca Świętokrzyskiego wybrano wskaźniki, które obrazują szerokie spektrum problemów społecznych, wyczerpujących wytyczne ustawy o rewitalizacji.

Twórcy tego opracowania podkreślają, że zjawiska, które poddano analizie w trakcie prac diagnostycznych to: wyludnianie się miasta, poziom przestępczości, poczucie bezpieczeństwa mieszkańców, partycypacja kulturalna, wyborcza i społeczna, poziom edukacji w szkołach podstawowych, występowanie problemów społecznych (przemoc domowa, ubóstwo, uzależnienia), starzenie się społeczeństwa, sytuacja osób bezrobotnych oraz osób ze szczególnymi potrzebami, z uwzględnieniem zróżnicowania względem płci i wieku. Łącznie w analizie wykorzystano 21 wskaźników odnoszących się do wcześniej wymienionych zagadnień problemowych.

W oparciu o wskaźnik syntetyczny obliczony dla sfery społecznej jako jednostki dotknięte kryzysem społecznym wskazano następujące osiedla: Częstocice, Denków, Hutnicze, Kamienna, Kuźnia, Ludwików, Pułanki, Spółdzielców, Śródmieście oraz Trójkąt. Przeprowadzona dla pozostałych sfer analiza wykazała występowanie na terenie każdego z wyżej wymienionych osiedli minimum sześciu pozaspołecznych zjawisk kryzysowych. Tym samym zdecydowano się wyznaczyć obszar zdegradowany w Ostrowcu Świętokrzyskim obejmujący wszystkie wyżej wymienione osiedla.

Z „Projektu...” dowiadujemy się, że obszar zdegradowany w mieście zamieszkuje 22 953 osoby i obejmuje on 21,21 km kw. Projekt przybliży także skalę potrzebnej pomocy społecznej dla mieszkańców poszczególnych dzielnic – obszarów zdegradowanych i rewitalizowanych. To dane dość ważne, gdyż procentowy udział liczby mieszkańców obszaru zdegradowanego w stosunku do ludności całego miasta wynosi 37,03%, podczas gdy powierzchnia obszaru zdegradowanego stanowi 45,68% powierzchni łącznej miasta.

I tak, podobszar Pułanki wyznaczony został w północnej części miasta na terenie osiedla Pułanki – jednego z kilku wielkopłytowych osiedli mieszkaniowych Ostrowca Świętokrzyskiego. Zamieszkuje go 5067 osób, co stanowi 27,43% całego obszaru rewitalizacji i ponad 8% ludności całego miasta. Na tym podobszarze odnotowano ujemne saldo naturalne (-3,75), jednak nie jest ono tak niskie jak w przypadku obszaru rewitalizacji (-14,49) lub całego miasta (-8,52). Ponadto, podobszar pod względem demograficznym odznacza się natężonym procesem starzenia się mieszkańców i jest jednym z najstarszych osiedli w Ostrowcu Świętokrzyskim. Odsetek mieszkańców w wieku powyżej 60. roku życia wynosi aż 39% i jest to aż o 6 punktów procentowych więcej, niż średnio w Ostrowcu

Świętokrzyskim. Osiedle Pułanki na przestrzeni lat podlega także intensywniejszemu niż w całym mieście procesowi kurczenia się liczby mieszkańców. W latach 2016-2022 liczba mieszkańców spadła o 12%, przy wyniku -10% dla całego miasta. Pułanki pozostają z największym udziałem bezrobotnych kobiet w populacji osób pozostających bez pracy, wynoszącym 60,16%. Dodatkowo, notowane tu bezrobocie w większości przypadków trwa dłużej niż 1 rok. Dominację długotrwałego bezrobocia obrazuje wskaźnik udziału osób długotrwale bezrobotnych w ogóle bezrobotnych, który dla Pułanek wyniósł 59,32% i jest większy od analogicznej wartości dla obszaru rewitalizacji oraz Ostrowca Świętokrzyskiego.

Mieszkańcy Pułanek borykają się z problemami społecznymi, takimi jak: alkoholizm, przemoc domową czy bezdomność. Odsetek beneficjentów środowiskowej pomocy społecznej w ogólnej liczbie mieszkańców wyniósł 1,91% i jest to wartość korzystniejsza, niż średnio w Ostrowcu Świętokrzyskim. Odbiorcy wsparcia MOPS otrzymują ją głównie z powodu długotrwałej lub ciężkiej choroby, niepełnosprawności czy ubóstwa. Na terenie osiedla występują także, w odczuwalnej skali, problemy związane z alkoholizmem oraz przemocą i bezdomnością. Zdaniem lokalnych ekspertów, osoby w kryzysie bezdomności koncentrują się w południowej części Pułanek, co jest powodowane bliską odległością sklepów, przystanków autobusowych czy zaułków pozbawionych oświetlenia. W okresie zimowym gromadzą się na klatkach schodowych i w piwnicach bloków, co potwierdzają liczne zgłoszenia w tej sprawie do Straży Miejskiej. Inny problem społeczny, który niekorzystnie plasuje Podobszar na tle miasta stanowią uzależnienia, szczególnie choroba alkoholowa. Liczba przypadków rozpatrywanych przez Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w przeliczeniu na 100 mieszkańców dla podobszaru wyniosła 0,32 i jest to wartość większa od tej notowanej dla całego miasta.

Kolejny podobszar rewitalizowany obejmuje Kuźnię oraz osiedla Spółdzielców, Trójkąt, Śródmieście i Kamienna. Zamieszkują go 7924 osoby, co stanowi 43% mieszkańców całego obszaru rewitalizacji i blisko 13% ludności Ostrowca Świętokrzyskiego. Zdecydowanie niekorzystnym zjawiskiem demograficznym notowanym dla podobszaru jest wysokie ujemne saldo ruchu naturalnego. W podobszarze wyniosło ono -20,59 i była to najniższa wartość w porównaniu zarówno do całego obszaru rewitalizacji (-14,49), poszczególnych podobszarów, a także Ostrowca Świętokrzyskiego (-8,52). Przytoczone wartości wskazują na wysoką dynamikę procesu starzenia się społeczności i kurczenia się liczby jego mieszkańców. Mieszkańców szeroko rozumianego centrum miasta dotyka szereg problemów społecznych, związanych z takimi zjawiskami, jak bezrobocie, niepełnosprawność czy ubóstwo. Z danych Powiatowego Urzędu Pracy w Ostrowcu

Świętokrzyskim wynika, że odsetek bezrobotnych mieszkańców wynosi 3,87% i jest ich o blisko 1 punkt procentowy więcej, niż przeciętnie w mieście. Stosunkowo duże znaczenie problemu bezrobocia potwierdza ponadto odsetek osób korzystających z pomocy społecznej z tytułu bezrobocia w stosunku do liczby osób bezrobotnych. Wskaźnik ten przyjmuje dla tego podobszaru wartość 44% i jest to o 11 p.p. więcej, niż przeciętnie w mieście. Dane te można odczytywać jako wyznacznik trudnej sytuacji społeczno-materialnej osób pozostających bez pracy, wskazując na występowanie na analizowanym terenie gospodarstw domowych wieloproblemowych, zagrożonych marginalizacją i zjawiskiem wykluczenia społecznego. Potwierdzają to dane Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Ostrowcu Świętokrzyskim, z których wynika, że podobszar zamieszkuje co czwarta osoba korzystająca ze świadczeń pomocy społecznej (488 osób). Tym samym, odsetek mieszkańców podobszaru objętych wsparciem MOPS wynosi 6,16% i jest to prawie dwukrotnie więcej, niż średnia dla całego Ostrowca Świętokrzyskiego (3,19%). Wyższe niż przeciętne dla miasta nasilenie obserwowane jest także w przypadku osób korzystających z pomocy społecznej z powodu niepełnosprawności oraz z powodu ubóstwa. Udział osób korzystających z pomocy społecznej z tytułu niepełnosprawności wynosi w blisko 3% i jest to dwukrotnie więcej niż analogiczny wskaźnik dla całego miasta (1,55%). Analogiczna sytuacja dotyczy odsetka osób korzystających z pomocy społecznej z tytułu ubóstwa, gdzie jest to 3,24%, a w całym mieście 1,68%. Centrum miasta odznacza się też nieco większą koncentracją osób w kryzysie bezdomności. Także ankietowani użytkownicy obszaru rewitalizacji zwracali uwagę na występowanie trudności związanych z podejmowaniem aktywności zawodowej, problem bezrobocia oraz zapotrzebowanie na ofertę skierowaną do osób w trudnej sytuacji życiowej (np. bezrobotne, korzystające ze wsparcia MOPS). W centrum Ostrowca Świętokrzyskiego dostrzegalne jest wyższe, niż w skali miasta nasilenie problemu przemocy domowej. Założono tu (w przeliczeniu na 100 mieszkańców) 0,39 Niebieskich Kart i jest to wynik prawie dwukrotnie wyższy od notowanego w całym Ostrowcu Świętokrzyskim. Intensywność problemu w tym zakresie potwierdzają dodatkowo statystyki interwencji policyjnych dotyczących stricte przemocy domowej. Zwiększone natężenie problemów dotyczących rodziny (przemoc, problemy wychowawcze, konflikty) zauważali także uczestnicy badania ankietowego.

Na terenie centrum funkcjonuje stosunkowo dużo mieszkań o gorszym standardzie przeznaczonych na wynajem w przystępnych cenach, z których często korzystają rodziny zagrożone wykluczeniem, czy borykające się z różnymi problemami, w tym klienci MOPS. Dodatkowo, rodziny objęte wsparciem MOPS zamieszkują w budynkach stanowiących własność ko-

munalną znajdujących się m.in. przy ulicach: Kuźnia, Młyńska, Górzysta czy Hżeczka. Podobszar stanowi także teren charakteryzujący się obniżonym bezpieczeństwem publicznym. Potwierdzają to zarówno statystyki policyjne, jak i dane Straży Miejskiej. Z uwagi na swoje centralne położenie i skupienie kluczowych funkcji miastotwórczych – administracyjnych, kulturalnych, rekreacyjnych, czy handlowych podobszar ten boryka się z również z niepożądanymi efektami organizowanych wydarzeń i aktywności, zwiększonego przepływu mieszkańców czy natężenia ruchu drogowego.

Trzeci z rewitalizowanych podobszarów obejmuje osiedla Częstocice, Hutnicze i Ludwików. Zamieszkuje go 3956 osób, co stanowi 21% ludności obszaru rewitalizacji i 6,4% populacji Ostrowca Świętokrzyskiego. Podobszar położony jest w południowej części miasta, odgradzony od centrum linią kolejową i w potocznej opinii mieszkańców miasta uchodzi za nietrakcyjny osiedleńczo i zdegradowany. Wiąże się to z historią miejsca i zlokalizowaniem tu w XIX w. zakładów przemysłowych. Tym samym, część zabudowy mieszkaniowej obejmuje budynki mieszkaniowe blisko stuletnie, w znacznej mierze zdegradowane, wymagające modernizacji, a także tereny poprzemysłowe. Populacja tego podobszaru ustawicznie maleje. Niekorzystne wyniki przyjmuje saldo ruchu naturalnego w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, które wynosi -17,35, podczas gdy dla całego miasta wartość ta jest blisko dwukrotnie wyższa i wynosi -8,52. Jako szczególnie intensywnie starzejący się fragment podobszaru uznaje się tereny Ludwikowa, o którym mieszkańcy mówią „osiedle starych ludzi”. Wyludnianie się oraz starzenie się społeczeństwa także przez uczestników badania ankietowego zostały określone jako problemy występujące w wysokim natężeniu. Zagadnieniem problemowym, które znacząco przyczyniło się do objęcia tej części miasta obszarem rewitalizacji był wysoki udział osób wymagających wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w ogóle ludności. Ze świadczeń MOPS korzysta 242 mieszkańców podobszaru, co stanowi 12% ogółu klientów ośrodka i 6,12% ludności podobszaru, czyli prawie dwukrotnie więcej, niż przeciętnie w całym mieście. Wśród powodów korzystania z pomocy społecznej warto zwrócić uwagę na istotne znaczenie ubóstwa i niepełnosprawności oraz niższy niż średnio w Ostrowcu Świętokrzyskim udział osób w wieku 60+ wśród podopiecznych MOPS. Do problemów społecznych negatywnie wyróżniających podobszar na tle miasta zalicza się także problem uzależnień, a w szczególności alkoholizmu. Ankietowani zwracali uwagę na odczuwalne natężenie problemów w zakresie uzależnień, w tym widocznego w przestrzeni publicznej nadużywania alkoholu. Notuje się także sytuacje związane z prężnością domową – liczba założonych Niebieskich Kart w przeliczeniu na 100 mieszkańców wynosi 0,28 przy średniej dla miasta na poziomie 0,2, a licz-

ba interwencji Policji dotyczących przemocy domowej na 100 mieszkańców to 4,29 (średnia dla miasta 2,54). Interwencje te koncentrują się przede wszystkim w granicach osiedla Hutniczego i Częstocic i często powiązane są z uzależnieniem członka lub członków rodziny. Choć odsetek bezrobotnych mieszkańców przekracza tu analogiczne wskaźniki dla obszaru rewitalizacji miasta (odpowiednio 4,24%, 3,6% i 3,05%) to obserwowalna jest na przestrzeni lat wysoka dynamika spadkowa w tym zakresie. W latach 2017-2021 liczba bezrobotnych zmalała o 33%, podczas gdy w Ostrowcu Świętokrzyskim był to nieco mniejszy spadek, bo o 31%. Niepokojący jest natomiast odsetek osób korzystających z pomocy społecznej z tytułu bezrobocia w stosunku do ogólnej liczby bezrobotnych mieszkańców – jest to 57% i jest to znacznie więcej, niż średnia ogólnomiejska wynosząca 33%. Dodatkowo, według uczestników ankiety trudności z podjęciem aktywności zawodowej i bezrobocie występują raczej w wysokim natężeniu.

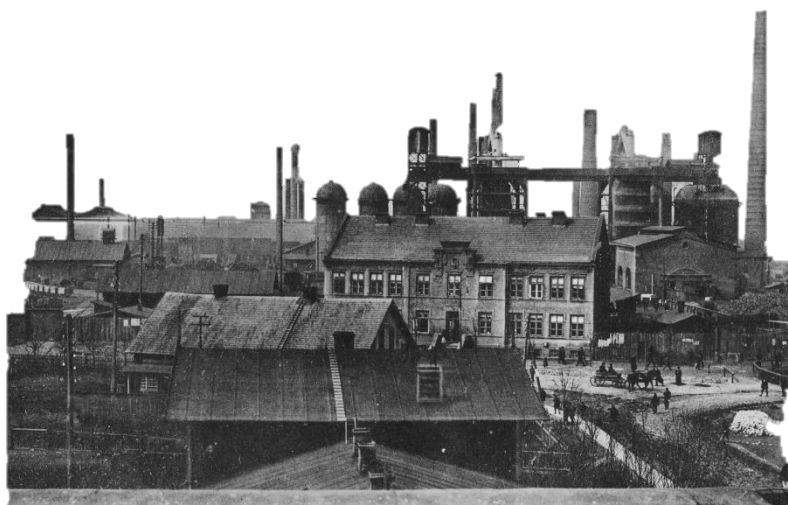
Do rewitalizacji wyodrębniony został także podobszar Denków, który zamieszkuje 1525 osób, co stanowi 72% mieszkańców osiedla Denków i 2,5% ludności miasta Ostrowca Świętokrzyskiego. Denków charakteryzuje się pewną odrębnością od reszty miasta – nazywane bywa „miastem przy mieście”, zarówno z uwagi na lokalizację i skomunikowanie (położenie przy wschodniej granicy miasta) jak i poczucie odrębności jego mieszkańców, którzy mówią: *Mamy swój kościół, swój rynek jako jedyna dzielnica, czyli mamy tak jakby miasteczko odrębne i przez to, że kiedyś Denków faktycznie był tym miastem, mamy takie aspiracje. Jesteśmy bogatsi w historię.* Denków podlega analogicznym dla całego miasta trendom demograficznym. Populacja osiedla Denków skurczyła się w okresie 2016-2022 o 10% i jest to identyczna skala zmiany jak ta notowana dla całego miasta. Saldo ruchu naturalnego (stosunek liczby urodzeń do liczby zgonów) wyniosło w 2021 r. na podobszarze -11 i jest to wartość mniej korzystna, niż średnia dla miasta (-8,52), ale wyższa niż wskaźnik notowany dla całego obszaru rewitalizacji miasta Ostrowiec Świętokrzyski (-14,49). W Denkowie obserwuje się starzenie się społeczeństwa, choć jest ono nieco mniej intensywne jak w pozostałych częściach miasta. Starsze osoby zamieszkują głównie centrum osiedla – okolice Rynku Denkowskiego. Na podobszarze rewitalizacji mieszka również wiele osób korzystających z pomocy społecznej. W środowisku instytucjonalnej pomocy społecznej Denków postrzegany jest jako jeden z trudniejszych rejonów pod kątem pracy socjalnej. Odsetek osób korzystających z pomocy społecznej w ogólnej liczbie mieszkańców podobszaru wynosi 7,41% i jest to wynik ponad dwukrotnie wyższy, niż średnia miejska (3,19%). W strukturze beneficjentów Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej na tym obszarze wyróżnia się duża

grupa osób korzystających z pomocy społecznej z tytułu niepełnosprawności – stanowi ona 4,26% mieszkańców podobszaru w stosunku do 1,55% w przypadku całego miasta. Równie wysoki udział wśród mieszkańców podobszaru Denków stanowią podopieczni pomocy społecznej, dla których głównym powodem korzystania ze świadczeń stanowi ubóstwo – jest to 4,96% ogółu i stanowi to blisko trzykrotność analogicznego wskaźnika dla całego Ostrowca Świętokrzyskiego. Dodatkowo, w podobszarze funkcjonuje noclegownia dla bezdomnych mężczyzn prowadzona przez MOPS, w związku z tym jest to obszar o większej koncentracji przestrzennej osób dotkniętych kryzysem bezdomności.

Część mieszkańców Denkowa dotknięta jest problemem bezrobocia – odsetek osób bezrobotnych zamieszkujących podobszar wynosi 4,38% i jest to wartość wyższa niż średnia dla miasta (3,05%) i całego obszaru rewitalizacji (3,6%). Niepokojący jest w tym przypadku wysoki udział kobiet w grupie osób bezrobotnych, który wynosi 58% i jest to wynik o 4 p.p. wyższy niż ten uzyskany dla obszaru rewitalizacji i miasta. Dodatkowo, stosunek osób korzystających z pomocy społecznej z tytułu bezrobocia w stosunku do wielkości grupy bezrobotnych w podobszarze jest niekorzystny i wynosi 58% na tle 33% dla całego Ostrowca Świętokrzyskiego. Uczestnicy badań zwracali przy tym uwagę, na problemy dotyczące bezrobocia oraz uzależnienia alkoholowego.

Autorzy „Raportu o stanie Miasta Ostrowiec Świętokrzyski” twierdzą, że zasoby kadrowe, finansowe i materialne pomocy społecznej w gminie Ostrowiec Świętokrzyski gwarantują bezpieczeństwo socjalne, znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych mieszkańcom naszego miasta. Polityka społeczna w gminie ma charakter wielodziedzinowy. Jednakże szybko postępujący proces starzenia się mieszkańców miasta wyznacza konieczny obszar interwencji na rzecz poprawy warunków życia seniorów, co z kolei powoduje, że wspomniany już blisko 100-milionowy budżet MOPS może okazać się niewystarczający. Ze względu na tendencję wzrostową zapotrzebowania na wsparcie dla osób starszych, z niepełnosprawnościami, przewlekle chorych w ich miejscu zamieszkania oraz ich rodzin, zmusza gminę do pozyskania kolejnych środków finansowych na usługi opiekuńcze, specjalistyczne usługi opiekuńcze, usługi opiekuńcze dla osób z zaburzeniami psychicznymi, opiekę wytchnieniową, asystentów osobistych osób niepełnosprawnych, wolontariat, teleopiekę, pomoc sąsiedzka, miejsca dziennego i całonocnego pobytu oraz mieszkania chronione i wspomagane. Poza tym, fachowcy podkreślają, że czeka nas zintensyfikowanie wspierania rodzin przez samorząd, bo przecież pomoc pieniężna w formie zasiłków i świadczeń to tylko uzupełnienie pracy socjalnej, zapewniające stabilizację finansową rodzin.

WSPOMNIENIA I RELACJE



Józef Libuda¹

PITAVAL OSTROWIECKI – CZĘŚĆ 2

Ukrzyżowanie w Nowej Słupi

Bardzo mocno nagłośnione było, w ówczesnym województwie kieleckim, zabójstwo mężczyzny, do którego doszło w Nowej Słupi. Było to zabójstwo poprzez ukrzyżowanie. Dojrzały mężczyzna został przybity do krzyża, po czym krzyż, wraz z wiszącym ciałem, wsunięty został do przygotowanego wcześniej wykopu i ustawiony w pozycji pionowej. Przez kilka pierwszych dni śledztwa zastanawialiśmy się jak on (sprawca) to zrobił. Kiedy to wyjaśnił nie było wątpliwości, że istotnie tak musiało być.

Ukrzyżowania dokonano w dniu, w którym rozpoczynałem kilkudniowy urlop, wyjeżdżając do ojca w Rembowie, do pomocy. Z Łągowa telefonowałem do Komendy w Ostrowcu i wówczas dowiedziałem się o zbrodni. Jak wykazały badania sprawca był chory psychicznie i – zamiast do aresztu – trafił do szpitala dla nerwowo psychicznie i chorych. Był to klasyczny przypadek braku odpowiedzialności karnej ze względu na ewidentną chorobę psychiczną. Swoje postępowanie wobec ofiary (sąsiada) tłumaczył tym, że sąsiad za bardzo zbliżał się do jego matki, „smalił cholewki”, a on na to nie mógł pozwolić.

¹ Józef Libuda, Inspektor Policji w stanie spoczynku, były Zastępca Komendanta Miejskiego Milicji Obywatelskiej w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Zabójstwo staruszki w Ostrowcu przy ulicy Wspólnej

W 1979 roku, przy ulicy Wspólnej, ofiarą zabójstwa była blisko 80-letnia staruszka. Mieszkała sama w starym, drewnianym domu. Sprawcy przyszli nocą, wyłamali zamek w drzwiach, splądrowali mieszkanie, a właścicielkę pozbawili życia.

Dzień wcześniej rozchorowałem się. Miałem wysoką temperaturę. Od rana zdecydowałem zostać w mieszkaniu i kurować się. Około godziny 9.00 zadzwonił do mnie do mieszkania komendant Andrzej Żelazny, informując o ujawnionych zwłokach (zabójstwie). Miałem przybyć szybko do Komendy. Z domu udałem się na miejsce zdarzenia. Pracowała tam już grupa dochodzeniowa. Zamówiłem biegłego anatomopatologa. Po południu przyjechał z Kielc mój znajomy biegły sądowy Witold Kubeczko. Sekcja zwłok zakończyła się późnym wieczorem. Biegły przywieziony został do mnie, do Komendy. Był zmęczony, głodny i spragniony, a głodnego nakarmić trzeba. Do protokołu podał mi jedno, czy też dwa oficjalne zdania w sprawie przyczyn zgonu. Mnie interesowały te nieoficjalne, spoza protokołu. Znaliśmy się z Witkiem i ufaliśmy sobie. Powiedział mi, że pokrzywdzona została uderzona, a następnie uduszona, o czym świadczyły ujawnione obrażenia, w tym krwawe podbiegnięcia. Zademonstrował mi sposób w jaki sprawca dusił swoją ofiarę. Z oględzin mieszkania wynikało, że sprawcy zabrali niewielką kwotę pieniędzy i jakieś drobne wartościowe przedmioty. W toku oględzin zabezpieczony został także ślad buta.

Uruchomiliśmy wszystkie nasze dostępne możliwości. Typowaliśmy potencjalnych sprawców. Trafiliśmy na jakiś drobny ślad, informację, na podstawie której dowoziliśmy na przesłuchania podejrzewanych mężczyzn. Jeden z nich, z typowej meliny na Rzeczkach, stwierdził, że krytycznej nocy kilku z nich wychodziło, a po powrocie pojawiła się drobna kasa na alkohol. Na stępowały dalsze ustalenia i przeszukania. W jednym z wieżowców, z siódmego piętra, jeden z podejrzewanych wyrzucił jakieś buty do zsypu. Przeszukaliśmy śmietnik. Odnaleźliśmy trefne buty. Wzór podezwuy był podobny do zabezpieczonego śladu w mieszkaniu ofiary.

Zgarnęliśmy podejrzewanych mężczyzn. Jeden z nich nazywał się Ślusarz. Mieliśmy już pośrednie dowody winy. Uczestniczyłem w przesłuchaniach. Podejrzewani zaczęli się gubić w swoich wyjaśnieniach i to nam pomagało. Jeden z nich został aresztowany. Kilka godzin po aresztowaniu udało mi się nakłonić go do wyjaśnienia prawdy. Jego relacje z miejsca zbrodni i zachowania poszczególnych sprawców potwierdziły tezy biegłego anatomopatologa, przekazywane mi – poza protokołem – tuż po zakończeniu sekcji zwłok ofiary. Na mocy wyroku sądowego główny sprawca

skazany został na 25 lat pozbawienia wolności. Dwaj inni otrzymali mniejsze wyrok.

Utonięcie (śmierć) w Wiśle

W ciepłą czerwcową sobotę 1980 roku powiadomiono mnie, że utonął w Wiśle k/Annopola Henryk Murawski – wówczas dyrektor ostrowieckiego szpitala. Wczesnym rankiem pojechali we trzech (wraz z Krzysztofem Śliwińskim i Andrzejem Bednarskim) na ryby i Henryk „pozostał” w Wiśle. Rejon utonięcia należał do RUSW w Opatowie, lecz Henryk to także mój (nasz) znajomy. Ściągnąłem ze Starachowic ekipę płetwonurków. Trwało to jakiś czas. Udaliśmy się na miejsce zdarzenia. Była także z nami lekarz Basia Kozłowska. Koledzy Henryka Murawskiego z wędkarskiej eskapady byli wstrząśnięci zaistniałym wypadkiem. Trudno było z nimi rozmawiać. Po blisko dwugodzinnych poszukiwaniach płetwonurkowie znaleźli w wodzie ciało. Pamiętam – jak dziś - ten obraz wyciągania ciała z wody; na ramieniu brezentowa torba z pięcioma niewielkimi rybami, a na prawej nodze, wiszący na pasku letni sandał.

Ustaliliśmy, że Henryk szedł kamienną groblą w poprzek rzeki. Na odcinku 4-6 metrów grobla była przerwana i wartki strumień wody przelewał się przez nią. Henryk chciał przejść na drugą stronę grobli, poślizgnął się na kamieniach i woda poniosła go tam, gdzie była największa głębina – około osiem metrów. W dół rzeki, w odległości około 20 metrów od grobli, głębokość wynosiła już poniżej jednego metra. Henryk czynił próby by, za wszelką cenę, z największej głębi dostać się z powrotem do grobli, lecz bardzo silny nurt wody uniemożliwiał mu to. Skąd mógł wiedzieć, że 20 metrów dalej, z biegiem rzeki, mógł stanąć na nogach. Nie był też dobrym pływakiem i dlatego stało się to co się stało.

Pogrzeb Henia Murawskiego był w Ostrowcu ważnym, smutnym wydarzeniem. Henryk był cenionym i szanowanym lekarzem oraz lubianym dyrektorem ZOZ, stąd też na pogrzebie były tłumy ludzi.

W Maksymilianowie zaginał chłopiec

Jesienią 1980 roku, w godzinach wieczornych, Posterunek MO w Bodzechowie powiadomiony został o zaginięciu dziesięcioletka pochodzącego z rejonu Maksymilianowa. Początkowo kilku- a później kilkudziesięcioposobowa grupa funkcjonariuszy z Bodzechowa i Ostrowca, wspólnie z członkami rodziny chłopca i jego sąsiadami, poszukiwała zaginionego. Bezskutecznie. Ponieważ lasy w tamtym rejonie znane były z dużej ilości zwierzyny łownej, w tym dzików, lisów i innych, istniało uzasadnione po-

dejrzenie, że stało się nieszczęście i chłopiec nie żyje, bądź znalazł się w bardzo trudnej, ekstremalnej sytuacji, zagrażającej życiu.

Około godziny 23.00 zdecydowałem, by zmasowane poszukiwania kontynuować od wczesnych godzin rannych dnia następnego. Na godzinę 5.00 zarządzony został alarm dla całego stanu osobowego Komendy w Ostrowcu. W nocy, około godziny 2.00, poprosiłem o pomoc żołnierzy z miejscowej jednostki wojskowej. Była to jednostka z formacji Obrony Terytorialnej Kraju. Miejscowy dowódca nie był w stanie podjąć decyzji, odsyłając mnie do swojego dowództwa w Lublinie. Zadzwoiłem do Lublina, do mieszkania kompetentnego pułkownika, prosząc o pomoc, której mi nie odmówił. Gdy wstawał świt, w Maksymilianowie koło Ostrowca, miałem do dyspozycji ponad 250 osób, w tym 100 funkcjonariuszy milicji i 150 żołnierzy z OTK. Miejscowi leśnicy i koledzy myśliwi udzielali nam rad co do poszczególnych masywów leśnych. Przeczesywaliśmy je kwartał po kwartale. O godzinie 9.30 odnaleziono chłopca. Był cały i zdrowy. Okazało się, że w późnych godzinach wieczornych zgubił się w lesie. Trafił do samotnej, stojącej w lesie, chaty. Tam go nakarmiono i zatrzymano do dnia następnego, nie informując nikogo; ani rodziny chłopca, ani też innych poszukujących go osób.

Dla podsumowania wielogodzinnej pracy kilkuset ludzi, niepokojów rodziny itd. istotnym będzie stwierdzenie, że bezmyślność ludzka często chodzi w parze z głupotą.

Szymon Lada¹

MOJA DROGA ZAWODOWA ZE ZWIĄZKIEM NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO I BIAŁO-CZERWONĄ

Związek Nauczycielstwa Polskiego to jeden z najstarszych albo najstarszy związek zawodowy w Polsce. W moim życiu zaznaczył głęboki ślad, dlatego pragnę przedstawić w zarysie historię jego powstania i moje wspomnienia związane z ZNP.

W październiku 1905 roku nauczyciele Kongresówki spotkali się na zjeździe w Pilaszkwie koło Łańcuta, aby w burzliwej atmosferze roku 1905, roku rewolucji w zaborze rosyjskim, przyjąć zasady działania i włączyć się do walki narodu o niepodległość.

W zjeździe tym uczestniczyło 80 delegatów, w tym znani działacze oświatowi tacy jak: Stefania Sempołowska, Stefan Brzeziński, Bronisław Chruścicki, Karol Klimek, Stanisław Najmoła i inni. Obradom przewodniczył Zygmunt Nowicki. Zjazd podjął niezwykle ważne uchwały: o nauczaniu w języku polskim, o utworzeniu Związku Nauczycieli Ludowych, o przeprowadzeniu reformy szkolnej w duchu demokratycznym.

Wtedy właśnie powołano Związek Nauczycieli Ludowych. Wezwano ogół nauczycielstwa do wprowadzenia od 1 listopada 1905 r. nauczania w języku polskim. Pod odezwą znalazło się wkrótce tysiąc podpisów nauczycieli z różnych regionów Kongresówki. Choć po kilku tygodniach, na skutek represji zaborcy, związek przestał istnieć, to ziarno rzucone przezeń na podatną glebę wykiełkowało i niebawem powstał legalny już Polski Zwią-

¹ Szymon Lada, mgr, nauczyciel, emerytowany Inspektor Oświaty i Wychowania w Ostrowcu Świętokrzyskim.

zek Nauczycielski.

Równocześnie w Galicji, w 1905 roku, powstała postępowa organizacja nauczycielska pod nazwą Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji, który na zjeździe we Lwowie w 1913 roku przyjął nazwę Związek Polskiego Nauczycielstwa Ludowego.

Jedynie na terenie zaboru pruskiego, gdzie była prowadzona ostra polityka germanizacyjna, nie powstała żadna organizacja nauczycielska.

W Ostrowcu pierwsza taka organizacja powstała 31 października 1915 r., na zebraniu 4-klasowego Gimnazjum Męskiego, pod nazwą Towarzystwo Nauczycielskie. Wśród założycieli było 7 nauczycieli gimnazjum i 10 ze szkół początkowych Ostrowca i okolic. Wybrano 5 osobowy zarząd w składzie: Sławomir Czerwiński – przewodniczący; ks. Władysław Konofalski – wiceprzewodniczący; Jan Gorajec – sekretarz; Waleria Makarewicz – skarbnik; Antoni Zemsta – członek.

Projekt statutu wzorowano na tekście Towarzystwa Nauczycielskiego Szkół Początkowych. Aby uniknąć konfliktów wewnętrznych i represji ze strony zaborcy, Towarzystwo miało być apolityczne.

Oto fragment deklaracji ideowej: *W założeniach ideowych stowarzyszenia winno być, aby każdy nauczający, obowiązki swoje wypełniał w poczuciu patriotyzmu i szczenia go wśród nauczycieli w ogóle, a w szczególności, nauczycieli szkół ludowych, innymi słowy wskazywać, co powinno być ideałem każdego nauczyciela Polaka, miłującego swój naród i swoją Ojczyznę.*

Zobowiązano zarząd do nawiązania kontaktów z nauczycielami powiatów: opatowskiego, sandomierskiego, iłżeckiego, a także zgłoszenia centrali, faktu istnienia ostrowieckiej organizacji. Składkę członkowską wyznaczono w wysokości 50 kopiejek miesięcznie, 50 rubli rocznie.

Choć Towarzystwo powstało w bardzo trudnych warunkach, to już na początku istnienia wykazało znaczną żywotność. Co miesiąc urządzano zebrania, na których poza zagadnieniami zawodowymi i sprawami bieżącymi były odczyty z dydaktyki i metodyki. Towarzystwo zajmowało się również problemami ujednoczenia w szkołach pisowni polskiej.

Organizacja mająca swoje koła w Opatowie, Ożarowie, Łagowie, Rakowie, Siennie i Wierzbniku utrzymywała stały kontakt ze stowarzyszeniami nauczycielskimi w Radomiu, Dąbrowie i Lublinie.

Tymczasem w 1917 roku zmienił się okupant, władzę przejęła administracja austriacka. Ta zabiegając o poparcie Polaków i większy udział w toczącej się wojnie po stronie austriacko-niemieckiej, zezwoliła na większe swobody dla realizacji założeń związków nauczycielskich. Po raz pierwszy spotkali się nauczyciele z zaborów austriackiego i niemieckiego na zjeździe w Radomiu. Stwierdzili jedność poglądów na program szkolny i status za-

wodowy nauczycieli z Królestwa i Galicji. Zjazd podpisał następujące uchwały: zjednoczenie rozproszonych organizacji nauczycielskich w jedną – Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Początkowych; powołanie Komisji Organizacyjnej złożonej z 50 osób; uznanie za szkodliwe wszelkich prób tworzenia odrębnych organizacji. Z Ostrowca delegatem na zjazd był Antoni Łazarczyk.

Jesienią 1917 roku szkolnictwo przejęły władze polskie. Zarząd Towarzystwa postanowił przygotować nauczycieli do nowej sytuacji. Organizowano kursy niedzielne, powołano Seminarium Nauczycielskie.

Od 1918 roku na zebraniach oddziału zaczęto prowadzić lekcje pokazowe. Wygłaszano referaty o pracy nauczycieli w środowisku, organizowano biblioteki. Dla podniesienia ducha patriotycznego wykorzystywano rocznice powstań narodowych oraz jubileusze wielkich Polaków.

W 1919 roku na I Krajowym Zjeździe z połączenia organizacji nauczycielskich powstał Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Ostrowiecki oddział związku działał bardzo prężnie. Świadczy o tym ilość i jakość wygłoszonych referatów, prowadzonych lekcji praktycznych, organizowanie specjalistycznych, śródrocznych i wakacyjnych, a także praca oświatowa z dorosłymi.

Kiedy w 1920 roku zagrożona została ojczyzna, nauczyciele-związkowcy postanowili ochotniczo zgłosić się do armii dla odparcia wroga. Nauczycieli do 42. roku życia zobowiązano do walki na froncie, a starszych do służby pozafrontowej. W okresie międzywojennym, kiedy ugruntował się ustrój państwa, okrzepła administracja, związek upomniał się o właściwy poziom oświaty dla wszystkich młodych obywateli. Pierwszym krokiem było zapewnienie powszechnego nauczania, na poziomie 7 klas.

Przedmiotem stałej troski i starań były warunki materialne nauczycieli, płace i automatyczny awans. Przy ogromnym udziale związku regulowano ustawami sprawy emerytur nauczycieli pracujących w różnych zaborach, często w szkołach prywatnych. Dążeniem władz związkowych było też zapewnienie równego statusu wykształcenia i warunków pracy dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich.

Poważnym osiągnięciem działalności związkowej stało się zjednoczenie dwóch organizacji nauczycielskich. 22 lipca 1930 roku, z połączenia Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich i Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, powstał Związek Nauczycielstwa Polskiego.

*

Pracę zawodową rozpocząłem w 1951 roku w Opatowie, w Szkole Nr 1 i tam po raz pierwszy zetknąłem się z organizacją związkową.

Pani Kulik była prezesem Ogniska ZNP i Ona zaprosiła mnie na „herbatkę” zapoznawczą. Było to dla mnie wielkie przeżycie, bo urzekła mnie otwartość koleżeńska i życzliwość tych o wiele starszych Koleżanek i Kolegów. Tam poznałem wspaniałego geografa Pana Bugaję, który jak profesor Zin swój wykład wzbogacał błyskawicznie wykonywanymi na tablicy rysunkami gór, rzek, jezior i krajobrazów naszej pięknej ojczyzny. On zwykł mówić: *Nauczyciel bez ZNP to mała łódka puszczona na wzburzone wody oceanu*. Był dobrym i uczynnym związkowcem. W atmosferze pogodnych i kulturalnych spotkań towarzyskich często przewijały się tematy pracy związkowej. Na Związku spoczywał obowiązek prowadzenia samokształcenia ideologicznego, który kończył się egzaminem przed Powiatową Komisją. Dla wielu starszych nauczycieli były to egzaminy stresujące, ale koleżeńska atmosfera otaczająca zdających osłabiała napięcia. W czasie egzaminu ideologicznego, który zdawałem w Liceum „Staszica” w Ostrowcu poznałem członków Komisji: pana Józefa Sałatowskiego, pana Józefa Mizielskiego, panią Genowefę Okręt, pana Leona Chrzanowskiego. Ich powaga, a raczej dostojność, sprawiły na mnie duże wrażenie. I tak sobie myślałem – żeby kiedyś im dorównać. Ale to było niemożliwe – są nadal wzorcami. Egzamin przebiegł w miłej atmosferze, świadectwo otrzymałem i już pewny ideologicznie mogłem uczyć. W pamięci pozostał jeszcze jeden bardzo miły fakt – to wstąpienie do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Była uroczysta „herbatka”, „duże buźki” i było pryncypialne „kolego”. Ten zwrot „kolego” miał wówczas różne zabarwienie znaczeniowe. Można było zwrócić się do młodego nauczyciela tak aby nie powiedzieć „pan”, można było używać go jako służbowy zwrot związkowy, a można było go użyć, aby wyrażał wzajemny szacunek – tak jak czynili to pan Wojnakowski i pan Pyć, gdy mówili: *No i co, rozwiązał kolega to zadanko, które koledze podrzuciłem?*

Nauczyciele, z którymi pracowałem w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, to kadra przedwojenna. Dla tych ludzi zawód nauczycielski był nobilitacją społeczną. To było naturalne, bo zawód nauczycielski był jednym z najwyższej punktowanych w ocenie społecznej. Wielu znanych mi starszych nauczycieli, nie mając pracy w Polsce centralnej, podejmowało ją na Kresach. Tam trzeba było być nauczycielem, a często lekarzem, prawnikiem, instruktorem kulturalno-oświatowym, kreatorem mody i Bóg wie kim jeszcze. Taki model nauczyciela był wówczas potrzebny. O pracę było trudno, a losy nauczyciela zależały od jednego człowieka – inspektora powiatowego, którego teren działania odpowiadał dzisiejszym trzem powiatom. W tej sytuacji mogły występować różne zjawiska krzywdy nauczycielskiej. Potrzebna była wówczas skuteczna pomoc ZNP. Aby pomoc związkowa była skuteczna muszą być spełnione pewne warunki: pierwsze –

podstawy prawne do jej spełnienia; drugie – kompetencje i merytoryczne przygotowanie osoby podejmującej interwencję; trzecie – umiejętność prowadzenia negocjacji; czwarte – wewnętrzne przekonanie o potrzebie udzielenia pomocy danej osobie.

Z mojego doświadczenia wynika, że takimi osobami działającymi skutecznie w imieniu ZNP na rzecz poszkodowanych nauczycieli byli: Józef Sałatowski, Józef Mizielski, Leon Chrzanowski, Romuald Kończyk, Genowefa Okręt, Józef Staniszewski, Helena Stepień. Ich atutami była wysoka osobista kultura, znajomość prawa, umiejętność prowadzenia negocjacji i wstręt do intrygi (do intrygantów). Nie byli zainteresowani ani poklaskami, ani pochwałami, a tym bardziej jakimikolwiek korzyściami „po załatwieniu sprawy”.

Jesteśmy organizacją zawodową zrzeszającą ogół pracowników szkół, przedszkoli, placówek wychowawczych, instytutów badawczych itp. Nosiemy w sobie duży potencjał intelektualny, mamy wrodzone i nabyte predyspozycje do służenia innym, a przede wszystkim dzieciom, mamy marzenia do tworzenia lepszego świata dla naszych podopiecznych, mamy świadomość naszej siły w zjednoczeniu w jeden związek, mamy program działania oparty o niezależny ideowo światopogląd i wolę działania dla dobra człowieka. Mamy również wiekowe potwierdzenie, że Związek nasz obrał właściwy kierunek. I to jest siła naszego Związku, jesteśmy silniejsi po różnych ciężkich próbach ataków na jego istnienie.

Chciałbym sprostować pewną lansowaną kiedyś tezę przez tzw. „zawodowych związkowców”, że nigdy nie będzie dobrym związkowcem pracownik administracji szkolnej, bo występuje sprzeczność interesów. Zawsze trzeba pilnować i czuwać „związkowo” nad dyrektorem, by nie nadużywał swojej władzy.

Pracując w technikum Hutniczo-Mechanicznym obserwowałem pracę dyr. Chrzanowskiego i do dziś jest moim wzorem, jako administrator i jako związkowiec.

Jako dyrektor był wymagający, a jako prezes Oddziału ZNP wrażliwy na potrzeby ludzkie. Ale umiał powiedzieć „nie”, gdy ktoś chciał wykorzystać Jego wrażliwość w zamiarze i nieuczciwie. Jako inspektor oświaty obserwowałem dyrektorów szkół – ich pracę administracyjną i pedagogiczną, ale widziałem również ich zaangażowanie związkowe, jak na przykład Mariana Ornatowskiego, Stefana Czarneckiego, Józefa Pazderskiego, Egeniusza Szulewskiego, Heleny Sochackiej czy Heleny Ginterowej.

Jak przy każdej pracy, jak w każdym zakładzie pracy tworzą się określone stosunki międzyludzkie i tworzą atmosferę. Może być atmosfera miła i niemiła, ale może być również miła i twórcza, a pojawianie się „zgrzytów” powinno budzić wolę wspólnego ich likwidowania. To udało się dyrekto-

rom i prezesom Ognisk w ostrowieckich szkołach. Nie patrzę na przeszłość przez różowe okulary, ale nie ma też potrzeby omijania faktów dobrej, wspólnej pracy szkół, placówek oświatowo-wychowawczych, administracji szkolnej i organów ZNP. W czasie pełnienia funkcji inspektora w Ostrowcu współpracowałem z kilkoma prezesami Oddziału ZNP: kol. Romualdem Kończykiem, kol. Eugeniuszem Szulewskim, kol. Bogusławem Wojtasem, oraz krótko z kol. Gierasem. Koledzy Ci wykazywali zrozumienie i życzliwość dla działań Wydziału Oświaty w zakresie nowatorstwa pedagogicznego, a szczególności dla działań na rzecz poprawy bytu materialnego nauczycieli i innych pracowników oświaty. Pierwsze kontakty, a później stała się współpraca, nawiązaliśmy z prezesem Oddziału ZNP Romualdem Kończykiem w tworzeniu lepszych warunków bytowania nauczycieli i pracowników oświaty. Wspólne działania zaowocowały tym, że władze Miasta w rekompensacie za zawłaszczenie działki ZNP (własność ZNP sprzed wojny) przekazały budynek po szkole Nr 5 na ul. Focha do dyspozycji Wydziału Oświaty i ZNP. Po przeprowadzeniu remontu kapitalnego i adaptacji na potrzeby biurowe – w budynku znalazł miejsce Wydział Oświaty, Oddział ZNP, Biblioteka Pedagogiczna, Poradnia Zawodowo-Wychowawcza oraz Klub Nauczycielski. Dzięki wsparciu finansowemu Kuratora Ornatowskiego, przy życzliwości Józefa Staniszewskiego – prezesa Okręgu ZNP – zakupiono pełne zestawy mebli i urządzeń stanowiących nowoczesne i kompletne wyposażenie dla w/w instytucji. Wspólnie z pracownikami pedagogicznymi Wydziału Oświaty, Poradnią Zawodowo-Wychowawczą oraz dyrektorami szkół i placówek oświatowo-wychowawczych zorganizowany został „Ostrowiecki System Wychowawczy”, polegający na realizacji opracowanego przy pomocy prof. Heliodora Murzyńskiego programu zawierającego zadania wychowawcze na poszczególne okresy rozwoju dzieci i młodzieży, w szerokim współdziałaniu z zakładami pracy i innymi sojusznikami szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. W programie wychowawczym stosowano rozwinięty system nagród i wyróżnień, który dawał motywację do osiągania lepszych wyników nauczania i wychowania. Wydział Oświaty – za zgodą Ministerstwa Oświaty – wprowadził własne odznaki i medale, które wręczane były najlepszym uczniom na koniec roku na „Balu Przewodników” w ostrowieckim muzeum.

Wiodącą rolę w tworzeniu systemu i kontroli jego realizacji odegrali: mgr Włodzimierz Pytlak, mgr Wanda Klepacz, mgr Józef Kilianek i mgr Tadeusz Maj. Wydział Oświaty wydawał również własny Biuletyn Oświatowy, który zawierał różne porady metodyczne, wspomnienia zasłużonych, doświadczonych pedagogów, kącik ZNP, uwagi rodziców, artykuły dyskusyjne i różną tematykę związaną z systemem oświatowym.

W trosce o zdrowie dzieci i młodzieży zorganizowana została w Ostrowcu pierwsza w Polsce Poradnia Medycyny Szkolnej, która wspólnie z Poradnią Rehabilitacyjną i Poradnią Zawodowo-Wychowawczą zapewniała opiekę specjalistyczną dzieciom i młodzieży szkolnej.

Działy również letnie ośrodki rekreacji sportowej pod kierunkiem oddelegowanych do tej działalności nauczycieli wf- przy Szkole Nr 3, Nr 6 i Nr 13. Działalnością ta kierowali mgr Adam Łapan i mgr Zdzisław Rycicki.

W wyniku szczególnej troski o młodzież szkolną rozbudowana została w sposób imponujący sieć przedszkoli, świetlic, a szczególnie półinternatów – nowość w województwie. Nieoceniona rolę w tworzeniu i działaniu półinternatów spełniali: Włodzimierz Pytlak, Wacława Koczowska, Irena Jasińska, Krystyna Stojek, Bołtuć, Nowak i dyrektorzy: Józef Pazderski, Stanisław Dąbrowski, Marian Ornatowski, Eugeniusz Szymczyk, Wacław Sołtykiewicz, Zofia Dąbrowska, Kazimierz Mizielski.

Półinternaty dawały całodobową opiekę nad dziećmi matek pracujących, wyżywienie, pomoc w odrobieniu lekcji, ale również zajęcia kulturalno-artystyczne. Efekty działalności chórów szkolnych pod nadzorem i kierunkiem kolegi Wiesława Buśko były imponujące. Pamiętam jakie wrażenie wywarł występ 200 osobowego chóru na Placu Wolności pod kierunkiem kol. Wiesława. A później przemarsz 50 doboszek w nowych pięknych strojach. Myślę, że na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wspólnie z Władzami Miasta, Związku Nauczycielstwa Polskiego i Kuratorium stworzyliśmy – stawiane w Polsce za wzór – warunki pracy, bytu i wypoczynku nauczycieli, pracowników administracji i pracowników obsługi. Stworzona sieć stołówek nauczycielskich gwarantujących dobre posiłki dla całych rodzin, wybudowanie własnego ośrodka wypoczynkowego w Przebrnie, zapewniającego 100% zapotrzebowanie na wczasy, organizowanie kolonii letnich i zimowych dla dzieci pracowników oświaty i wreszcie 100% zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych nauczycieli to efekt dobrze rozumianej powinności związkowej przez pracowników Wydziału Oświaty, dyrektorów szkół, prezesów ognisk i pracowników Oddziału ZNP. Sukcesy te można było osiągnąć dzięki dobrze ułożonym stosunkom z Władzami Miasta, Kuratorium oraz Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Nigdy nie będą zapomniane zasługi inspektora mgr Jana Musiała i wiceprzewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowcu, Zdzisława Jurysa, w tworzeniu Ośrodka w Przebrnie. Pamiętać będziemy również o osobistym wkładzie pracy w rozwój „Przebrna” Wacławy Koczowskiej, Ireny Jurczak, Mariana Cholewińskiego, Danuty i Zbigniewa Hudeczków, Ireny Tyniec, Stanisławy Kowalskiej, Stanisława Bańdy, Jana Kwietnia, Ignacego Bartosza, Juliana Derlagi, Edwarda Lisa, Zofii Pająk i wielu innych pracowników oświaty – członków ZNP.



Efekty tej działalności w tworzeniu lepszego bytu nauczycieli i innych pracowników oświaty zaowocowały zdobyciem nagrody Prezesa Rady Ministrów w konkursie ogólnopolskim na najlepiej zorganizowaną działalność socjalną zakładu pracy. Nie zapomnę momentu odbioru nagrody z rąk Prezesa Rady Ministrów, gdy w moim otoczeniu stali również wyróżnieni nagrodą równorzędną dyrektorzy Stoczni Gdańskiej, Huty „Częstochowa” i Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu.

Czas zaciera obraz przeszłości, tonuje odczucia i emocje, pozostają ogólne wrażenia. Być może, że moje ogólne wrażenia nie potwierdzają się z wrażeniami innych osób, no, ale każdy człowiek ma prawo do własnych odczuć.

Moje przekonanie – wynikające z tytułu tego artykułu – opiera się na tym, że w warunkach ostrowieckich potwierdziła się teza, iż prawdziwych związkowców nie dzieli miejsce pracy, a o sukcesie decyduje wspólne działanie dla osiągnięcia wspólnych celów.

Obecnie jestem członkiem ZNP w Sekcji Emerytów, które prowadzi pożyteczną i urozmaiconą działalność pod przewodnictwem mgr Barbary Kluba, i tu realizuję swoje przywiązanie do mojego Związku.

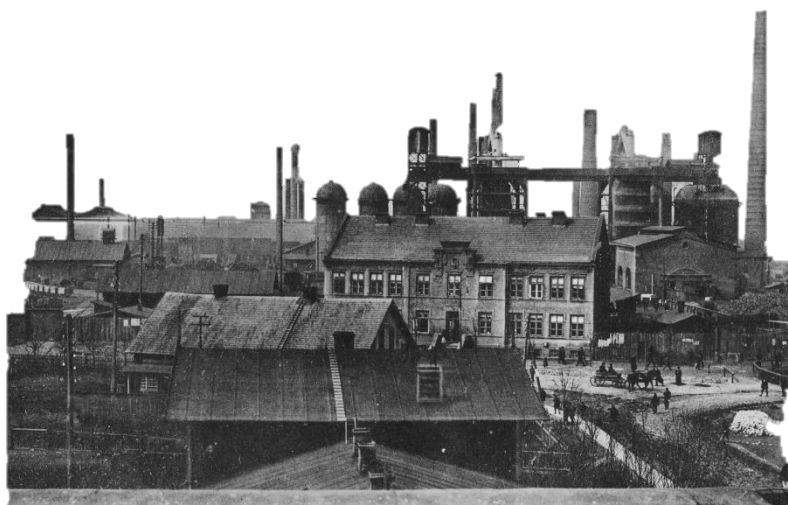
Koleżance Prezes i całemu Zarządowi Sekcji gratuluje i dziękuję za kontynuowanie wspaniałych tradycji związkowych wniesionych przez poprzedników w osobach takich jak: Antoni Łazarczyk, Józef Sałatowski, Leon Chrzanowski, Józef Mizielski, Stefan Czarnecki, Marian Banaszek, Zofia Dąbrowska, Marian Ornatowski. Przepraszam, że nie wymieniam wszystkich wielu wspaniałych ostrowieckich działaczy ZNP, bo lista jest długa. Wszystkim składam hołd i podziękowanie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego – to świadomy wybór z potrzeby serca i rozumu, to zawodowa i osobista przyjaźń ludzi. Warto więc pamiętać, co to jest przyjaźń i jak ją pielęgnować, wiersz mój dedykuję Koleżankom i Kolegom z ZNP.

Przyjaźń...

Przyjaźń to uczucie wielkiej mocy
To dar bezgranicznej wartości,
Zawsze w potrzebie udzieli pomocy
Bo jest wyrazem oddania i miłości.
Przyjaźń nie żąda rewanżu, zapłaty,
Świadczy z potrzeby serca,
Długu nie ściąga na raty,
„Dziury w brzuchu” nie wywierca.
Jest na jedną sprawę bardzo wyczulona
Zawsze ciężko ją przeżywa
Gdy poczuje się zdradzona
Kiedy zrozumiesz pojęcie przyjaźni,
Gdy już dojrzejesz do jej świadczenia,
Nie szukaj w ludziach tego, co drażni,
A dawaj im „dobro” - z poczucia sumienia.

ZNANI – NIEZNANI



Dariusz Kisiel¹, Waldemar Frańczak²

PREZES KSZO, KTÓRY ZOSTAŁ MISJONARZEM

Pewnego dnia do redakcji Gazety Ostrowieckiej wpłynęła korespondencja od Jerzego Chmielarskiego i Izydora Tomaszewskiego, mieszkańców Wrocławia. Obaj są kolekcjonerami zegarów, tzw. roczniaków. Krążąc po wrocławskich giełdach staroci natknęli się na podstawę do zegara. Kupili ten element i czekali na resztę detali... Jakież było ich zdziwienie, kiedy po wyczyszczeniu podstawy zegara ukazał się im napis – dedykacja: „*W dowód pamięci P. Inż. W. Dowborowi współpracownicy Walcowni Z.O. 19.IX.33 r.*” Obu wrocławian zainteresowały losy zegara i inż. Dowbora, który otrzymał prezent od współpracowników. Nas też, zwłaszcza kiedy okazało się, że został on... misjonarzem!

Klub powstał dzięki hucie

Inż. Władysława Dowbora ostrowczanie kojarzą jako pierwszego prezesa Klubu Sportowego Zakładów Ostrowieckich, przygotowującego się dziś do obchodów 95-lecia swojej historii. Tymczasem trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy powstał KSZO. Trudno bowiem dotrzeć do dokumentów, które podawałyby konkretną datę utworzenia klubu. Prace wstępne nad powstaniem klubu miały zapewne miejsce już w 1928 roku. Wydawany w Sosnowcu „Expres Zagłębia” poświęcił 29 sierpnia 1939 r. artykuł naszemu klubowi z okazji przygotowań do 10-lecia jego działalności. Tak

¹ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

² Waldemar Frańczak, mgr, historyk, dziennikarz.

pisał o początkach klubu: *W roku 1928 w Ostrowcu Kieleckim powstaje zorganizowany przez inż. Dowbora klub lekkoatletyczny. Inż. Dowbor zachęcony dobrymi wynikami na polu sportowym organizuje jeszcze w 1928 roku sekcję bokerską. Rok następny przynosi złączenie obu sekcji w jedną całość, przy czym powstaje klub sportowy Zakładów Ostrowieckich*³.

Wojciech Kotasiak w monografii wydanej z okazji 50-lecia klubu uważał, że pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w czerwcu 1929 roku⁴. Jednakże to za datę powstania klubu uważa się datę 11 sierpnia 1929 r., która została mocno spopularyzowana właśnie przy okazji 50-lecia klubu w publikacjach Władysława Zarzyckiego i Wacława Włostowskiego na łamach hutniczej gazety „Walczymy o Stal”⁵. Tego bowiem dnia zorganizowano szereg imprez sportowych i festyn w parku fabrycznym. Mamy tu na myśli wyścig kolarski na dystansie 110 km, którego trasa prowadziła z Ostrowca przez Zawichost, Sandomierz, Opatów, a kolarze finiszowali na mecie usytuowanej przy ulicy Kościuszki, jednej z najlepiej utrzymanych ulic w tej części Ostrowca. Na starcie stanęło około 100 zawodników. Zorganizowano także pokazowe walki pięściarskie uczniów Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej, walki zapaśnicze i pokazowe gry tenisowe.

Klub zyskał jednak osobowość prawną dopiero 16 maja 1930 r. Pod taką datą został zarejestrowany i wpisany do wykazu stowarzyszeń i związków w Urzędzie Wojewódzkim Kieleckim. Nazwa klubu brzmiała: Klub Sportowy przy Zakładach Ostrowieckich⁶. Taka nazwa figurowała też na klubowych pismach i dyplomach co najmniej do połowy lat 30.

Urodzony w 1900 roku Władysław Dowbor, jako kierownik walcowni, był osobą, która jako pierwszy prezes KSZO wiązała klub sportowy z najpotężniejszym zakładem pracy na terenie miasta. Również kolejni prezesi wywodzili się z kadry kierowniczej Zakładów Ostrowieckich. To sprawiło, że klub nie podzielił losu wielu innych organizacji sportowych na terenie naszego miasta, które zaprzestawały swej działalności.

Różnorodna działalność sportowa ostrowczan potrzebowała sprawnej organizacji i tak, jak dziś, finansów na prowadzenie poszczególnych sekcji. Musimy wiedzieć, że w 1921 roku Zakłady Ostrowieckie zawarły niezwykle korzystny kontrakt z Ministrem Kolei Żelaznych. Dotyczył on produkcji wagonów. Jak się dowiadujemy z opracowania Koła Stowarzyszenia Inży-

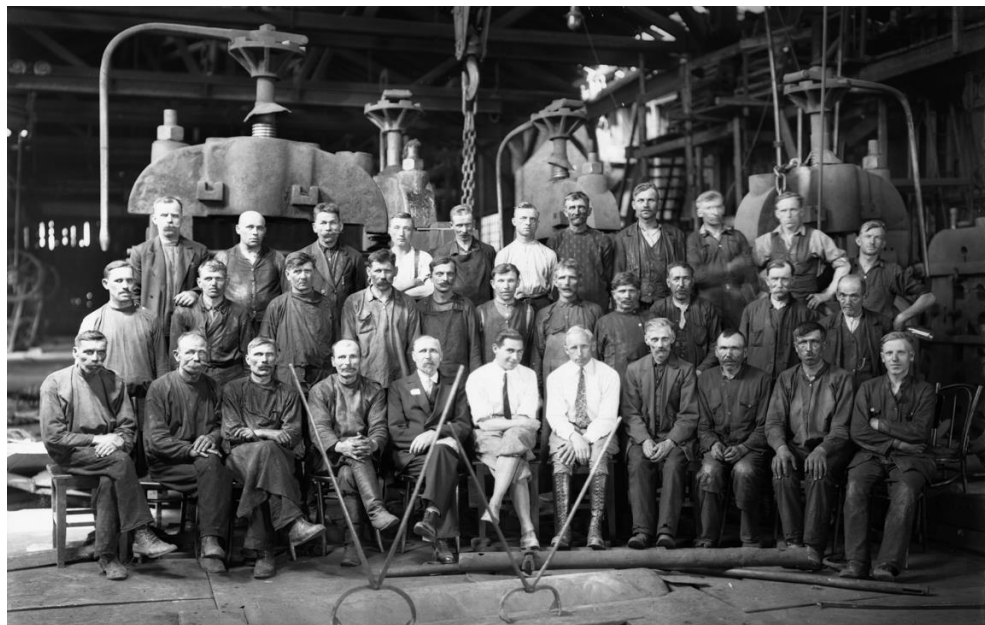
³ KSZO (*Ostrowiec Kielecki*) obchodzi 10-lecie swojego istnienia, „*Expres Zagłębia*” (Sosnowiec), 1939, nr 238, s. 8.

⁴ W. Kotasiak, *50 lat Klubu Sportowego Zakładów Ostrowieckich*, Ostrowiec Świętokrzyski 1979, s. 7.

⁵ W. Frańczak, *Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich 1929-1939*, Ostrowiec Świętokrzyski 2019, s. 18.

⁶ Kielecki Dziennik Wojewódzki 1931, nr 10, poz. 2375.

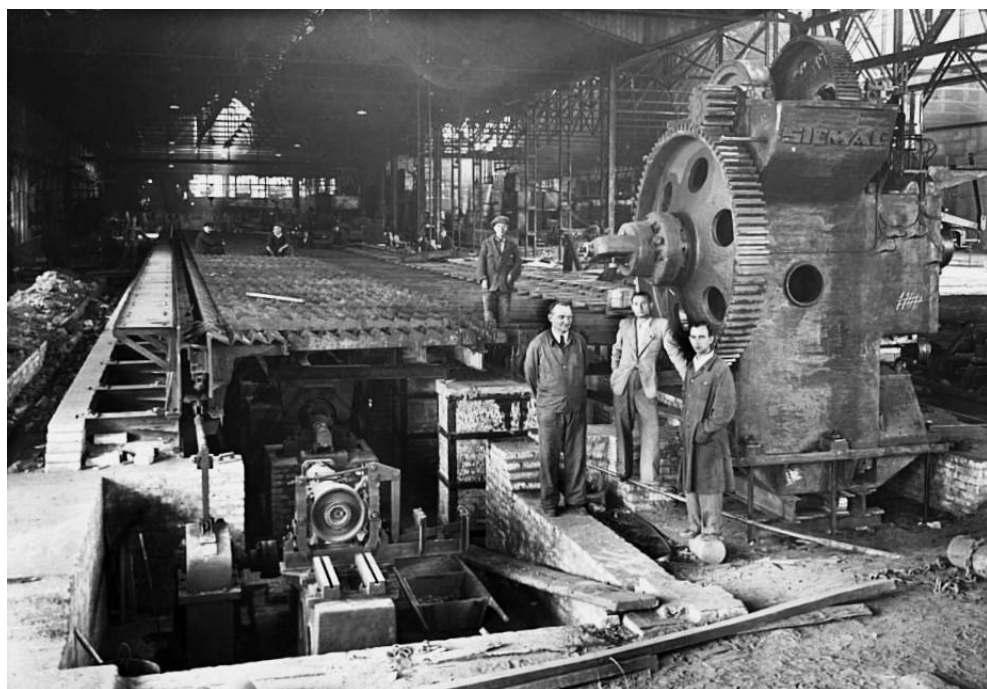
nierów i Techników Przemysłu Hutniczego przy Hucie Ostrowiec, zanim jednak to nastąpiło, musiano w samych Zakładach Ostrowieckich dokonać wielu zmian i przedsięwzięć o charakterze inwestycyjnym, które realizowano w latach 1921-1929. Podpisana umowa miała też wpływ na przyspieszenie realizacji wcześniejszych planów dotyczących rozbudowy wydziałów przetwórczych. Myśl ta istniała już przed I wojną światową, bowiem już wtedy produkowano w naszej hucie osie kolejowe, obręcze, a także kształtowniki kolejowe. W 1923 roku na wspomnianej Walcowni Zakładów Ostrowieckich wyprodukowano 24023 ton wyrobów walcowanych.



Pracownicy Wydziału Walcowni Dużej Zakładów Ostrowieckich, lata 30.

Władysław Dowbor był członkiem fachowej kadry inżyniersko-technicznej. Kierowana przez niego walcownia składała się z kilku segmentów. W walcowni dużej podstawowym urządzeniem były klatki trojaków o średnicy 750 mm. Walcowano szeroki asortyment dwuteowników, ceowników, szyn, płaskowników, kątowników oraz profile okrągłe i kwadratowe od 75 do 100 mm. W ciągu jednej zmiany produkowano 60 ton wyrobów. Na wyposażenie walcowni średniej składało się przede wszystkim 5 klatek trio o średnicy 500 mm. Najczęściej produkowane tu profile stanowiły dwuteowniki i ceowniki od nr 8 do nr 13, żelazo okrągłe, kątowniki oraz stal płaska na resory i sprężyny. Średnia produkcja w ciągu jednej zmiany nie przekraczała 25 ton. Na walcowni szybkiej, zwanej małą, zain-

stalowane były dwie walcarki: wstępna o średnicy 485 mm i wykańczająca o średnicy 350 mm, które walcowały kątowniki od nr 2,5 do nr 5,5, żelazo okrągłe 12-51 mm i drobne kształtowniki. Jej zdolność produkcyjna wynosiła około 30 ton na zmianę. Z kolei na walcowni uniwersalnej pracowały trzy walce poziome o średnicy 600, 520 i 600 mm oraz dwa pionowe o średnicy 500 mm, a podstawowym asortymentem produkcji były blachy uniwersalne o szerokości od 130 do 700 mm i grubości od 4 do 35 mm. Zdolność produkcyjna wynosiła 35 ton na zmianę. Co ciekawe, w okresie międzywojennym walcownia obręczy posiadała 2 walcarki czołowe – przygotowawczą i wykańczającą, które produkowały obręcze wagonowe i parowozowe. Zdolność produkcyjna obręczy o średnicy 800-900 mm wynosiła 130 sztuk na zmianę⁷.



Okres poprzedzający powołanie do życia Klubu Sportowego Zakładów Ostrowieckich wiąże się z kryzysem gospodarczym w latach 1924-1926. Produkcja Zakładów Ostrowieckich zmniejszyła się stosunkowo nieznacznie, a wciąż był zbyt na surówkę, obręcze, resory, osie i wagony. W 1926 roku Zakłady Ostrowieckie rozpoczęły budowę wydziału Prasowni, w którym planowano głównie produkcję dla potrzeb wojska oraz stały się

⁷ <http://www.200lathutywostrowcu.pl/historia/zaklady-ostrowieckie-1918-1936/> [dostęp: 25.06.2023].

członkiem Syndykatu Hut Żelaza. Program produkcyjny Zakładów Ostrowieckich po przekształceniach własnościowych był bardzo bogaty. W Zakładach produkowano wyroby walcowane, żelazo profilowe, okrągłe, kwadratowe, płaskie, bednarke i szyny. W strukturze organizacyjnej wyodrębnione były pion, to jest: Huta, Wytwórnia Wagonów i Oddziały Pomocnicze. Najbardziej rozbudowany był pion hutniczy.



Niecodzienne zawody w Zakładach Ostrowieckich.

Przez te i następane lata huta nie przestawała myśleć o łożeniu środków na rozwój sportu. Wiosną 1931 roku przystąpiono do budowy stadionu. Niewielki teren na stadion, w trójkącie dzisiejszych ulic Świętokrzyskiej, Traugutta i Zgoda, przeznaczyły oczywiście Zakłady Ostrowieckie. Jeszcze w tym samym roku boisko piłkarskie i bieżnię 400-metrową udostępniono sportowcom. Całość inwestycji ukończono w 1934 roku. Poza wspomnianą płytą boiska i bieżnią stadion posiadał skocznię, rzutnię, korty tenisowe, boiska do koszykówki i siatkówki oraz strzelnicę małokalibrową. Zabrakło tylko miejsca na boisko treningowe. Na stadionie nie było też trybun. Boisko piłkarskie od widowni dzieliła bariera z wybrakowanych szyn kolejowych. Za barierką wkopane były ławki dla starszych widzów. Na stadionie był też dom klubowy z największą na owe czasy salą teatralną, liczącą 300 miejsc siedzących, w której odbywały się treningi i mecze bokserskie oraz przedstawienia i zabawy. Jego projektantem był Tadeusz Rekwirowicz. Obiekt posiadał także magazyn na sprzęt sportowy, szatnię, czytelnię, kotłownię, dwa pokoje biurowe, w których urzędował prezes zarządu i gospodarz obiektu. Dla dozorczy postawiono osobny bu-

dynek obok bramy wjazdowej. Cały stadion otoczony był drewnianym parkanem. Tuż za parkanem, od strony wschodniej, zachodniej oraz północnej posadzone zostały topole niekłańskie. W 1931 roku klub zyskał kolejny obiekt sportowy. Amatorzy pływania, członkowie powstałej w 1930 roku sekcji pływackiej wybudowali na stawach hutniczych pływalnię. W następnym roku powstała nowa pływalnia. O tym fakcie tak w marcu 1932 r. pisał wychodzący w Warszawie tygodnik „Stadjon”: *W Ostrowcu Zakłady Ostrowieckie wybudowały nową pływalnię o wymiarach 50×20 mtr., dostępną dla całej ludności miejscowej*⁸. W 1934 r., przy wsparciu Zakładów Ostrowieckich, wybudowano nowy obiekt. Pływalnia była najlepsza i najtrwalsza. Wybudowana była na palach, a wzdłuż niej z jednej strony był pomost, na którym sędzia mógł prowadzić zawody piłki wodnej. Na środku pomost był poszerzony, aby zmieścił się tam stolik dla sędziego mierzącego czas i sekretarza zawodów⁹.

Inż. Władysław Dowbor, który był entuzjastą takich dyscyplin sportowych, jak zapasy i boks, był również aktywnym członkiem sekcji motorowej. Motor wówczas był towarem luksusowym i właśnie ze względów finansowych takie maszyny dostępne były najczęściej tylko dla kadry inżynierskiej Zakładów Ostrowieckich. Jednymi z pierwszych, którzy mieli w Ostrowcu motocykle, byli kierujący walcownią inż. Leszek Barliński i właśnie inż. Władysław Dowbor, a także inż. Lewandowski i inż. Jan Gronwald – szef hutniczej administracji. Nasi inżynierowie startowali w wielu wyścigach ogólnopolskich.

Następcy

Po inż. Władysławie Dowborze, który w sumie nie wiadomo z jakiego powodu dość krótko sprawował funkcję prezesa KSZO, przez pięć kolejnych kadencji w latach 1930-1934, sternikiem klubu był inż. Jerzy Dickman. Był on miłośnikiem wielu dyscyplin sportowych, posiadał uprawnienia sędziowskie, a przede wszystkim był świetnym animatorem sportu. Przed przybyciem do Ostrowca, w 1929 roku, założył klub RKS Ursus przy Fabryce Metalurgicznej. Kiedy w 1935 roku przeniósł się do Poznania, zaangażował się w pracę klubu HCP, działającego przy Zakładach Hipolita Cegielskiego. Będąc w Ostrowcu, bardzo często, wraz z żoną Hanną, był świadkiem imprez sportowych, nie stronił też od wyjazdów ze sportowcami poza Ostrowiec. W uznaniu jego zasług dla klubu, w grudniu 1935 roku przyznano jemu i jego żonie tytuły Honoro-

⁸ *Przegląd wydarzeń sportowych*, „Stadjon. Ilustrowany Tygodnik Sportowy” (Warszawa), 1932, nr 6, s. 14.

⁹ W. Frańczak, *Klub Sportowy...*, s. 57-59.

wych Członków KSZO. Rok wcześniej, w grudniu 1934 roku, na czele zarządu KSZO stanął inż. Stanisław Szafrąński. W skład zarządu wchodziło dwóch wiceprezesów, którymi byli inż. Jerzy Dickman – I wiceprezes i Michał Dębicki – II wiceprezes. Sekretarzem była Stanisława Łączkowska, a jej zastępcą Leon Fijałkowski. Funkcję skarbnika pełnił J. Kapłan, a zastępcą był Kazimierz Batorowski. Gospodarzem klubu był Mieczysław Kawwa, a kronikarzem Waław Górniak. W lutym 1935 roku do zarządu jako trzeci wiceprezes został wybrany Feliks Okołów-Podhorski. Kadencja tego zarządu upłynęła w grudniu 1935 roku. Kolejnym, nowym prezesem KSZO został inż. Stanisław Poźniak. Wiceprezesami byli: Tomaszewicz, Feliks Okołów-Podhorski, Dmochowski. W skład zarządu wchodziło też 7 członków, m.in.: Stanisława Łączkowska, Żurawski i Waław Nowak. Stanisław Poźniak został ponownie wybrany prezesem klubu pod koniec 1936 roku. Odbyte 13 marca 1938 r. walne zgromadzenie członków KSZO ponownie powierzyło mu funkcję prezesa, którą pełnił do wybuchu wojny. Wiceprezesami zostali inż. Leszek Barliński i Feliks Okołów-Podhorski. Członkami zarządu byli: Kapłan, Stefan Ogórek, Batorowski, Paciorkowski, Stefan Szott i Stanisław Gałęcki¹⁰.

Postać ze zdjęć Szmula Muszkiesa

Publikowane przez nas zdjęcia pochodzą z archiwum huty, obecnie zaś są w posiadaniu Miejskiego Centrum Kultury. Autorem większości z nich był Szmul Muszkies, prowadzący przed wojną w naszym mieście w pełni profesjonalny zakład fotograficzny „Rembrandt”. Nic dziwnego, że dyrekcja huty tak chętnie zamawiała u niego zdjęcia. Fotografie inż. Władysława Dowbora można odnaleźć w książce „Szmul Muszkies - fotograf profesjonalny” Wojtki Mazana¹¹. Na jednym z nich, wykonanych przez Szmula Muszkiesa, w grupie anonimowych dziś robotników walcowni siedzi odróżniający się od nich ubraniem blondyn. To właśnie kierownik wydziału inż. Władysław Dowbor, pierwszy prezes KSZO i trener sekcji bokserskiej, a także działacz endecki na terenie Ostrowca oraz aktywista Obozu Wielkiej Polski. Na innych zdjęciach widzimy tych samych robotników – walcowników, ale już w odświętnych ubraniach. No właśnie, to oni z pewnością ufundowali swojemu szefowi ów okazały zegar...

¹⁰ W. Frańczak, *Klub Sportowy...*, s. 25-27

¹¹ W. Mazan, *Szmul Muszkies - fotograf profesjonalny*, Ostrowiec Świętokrzyski 2016.

Obóz Wielkiej Polski

Fakt, że Władysław Dowbor był przedstawicielem Obozu Wielkiej Polski, potwierdza w swej publikacji Instytut Pamięci Narodowej¹². Dowiadujemy się, że pierwszy prezes KSZO – absolwent Politechniki Warszawskiej był Sygnatariuszem Deklaracji Obozu Narodowo-Radykalnego z 14 czerwca 1934 r. Deklaracja dużo miejsca, poza akcentami o najważniejszej „cywilizacji polskiej”, poświęcała sprawom gospodarki. Istniejący ustrój gospodarczy określano jako opierający się na niesprawiedliwości społecznej, podnosząc, iż służy on umacnianiu i rozprzestrzenianiu się wpływów żydowskich, będąc równocześnie źródłem wyzysku polskich mas pracujących. Ustrój ten jest niemoralny i szkodliwy dla narodu i jako taki musi więc zostać obalony. Wprowadzony w jego miejsce narodowy ustrój gospodarczy będzie oparty na „nowym człowieku”, wychowanym na zasadach chrześcijańskich i świadomym swych obowiązków wobec Narodu. W ustroju tym będzie istnieć własność prywatna, niebędąca jednak źródłem wyzysku i nadużyć, lecz podstawą bytu rodziny. Jedynym właścicielem bogactw naturalnych kraju i jedynym ich gospodarzem ma być Naród Polski. Wynika to z faktu, iż naczelnym celem gospodarki narodowej jest zapewnienie bytu każdemu Polakowi, całemu zaś narodowi niezależności gospodarczej, niezbędnej do posiadania niepodległości politycznej¹³.

Portal Muzeum ONR podaje, że Obóz Narodowo-Radykalny powstał 14 kwietnia 1934 r., w 968. rocznicę Chrztu Polski. Co ciekawe, wśród jego przywódców wymienia inż. Władysława Dowbora, obok takich działaczy, jak: Jan Mosdorf, Tadeusz Gluziński, Jan Jodzewicz, Mieczysław Prószyński, Tadeusz Todtleben, Wojciech Zaleski i Jerzy Czerwiński¹⁴.

Zarówno prasa warszawska, jak i radomska z 1933 roku donosiła, że na terenie powiatu opatowskiego najpotężniejszą organizacją zawodową jest Praca Polska. W Zakładach Ostrowieckich na czele Pracy Polskiej stał właśnie inż. Władysław Dowbor, zajmujący stanowisko pomocnika szefa wszystkich walcowni Zakładów Ostrowieckich. Dowbor, który już nie pełnił wówczas funkcji prezesa KSZO, rzekomo wykorzystując swoje stanowisko służbowe redukował tych hutników, którzy nie zapisywali się do Pracy Polskiej, a na ich miejsce przyjmował do pracy nowych robotników ze wsi

¹² W. J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934-1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 550.

¹³ J. M. Majchrowski, *Obóz Narodowo-Radykalny – okres działalności legalnej*, „Dzieje Najnowsze”, 1976, R. VIII, Nr 3, s. 62.

¹⁴ <https://muzeumonr.wordpress.com/przywodcy/> [dostęp:12.04.2023].

– takich, którzy pomagali mu prowadzić agitację na terenach wiejskich. Za przynależność do organizacji pobierano 2 zł tytułem składki¹⁵.

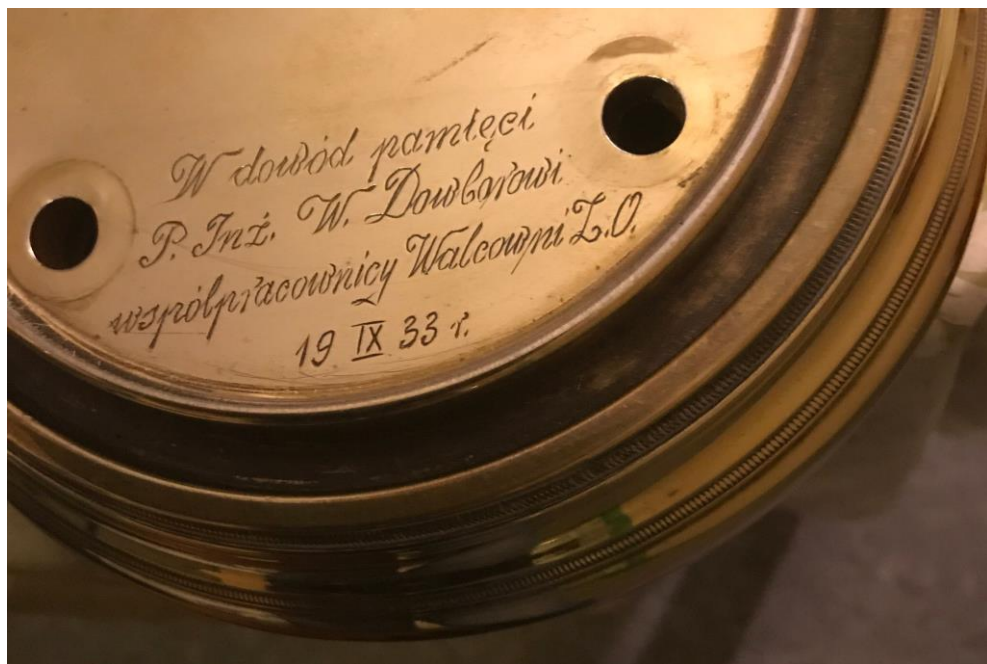


Według informacji MSW, pod wpływem działaczy ONR nastąpiło ożywienie działalności Pracy Polskiej oraz wzrost szeregów organizacji z około 3 tys. członków w 1933 r. do ponad 8 tys. w roku 1935, w tym około 3 tys. w Warszawie. Na kongresie Pracy Polskiej w maju 1937 r. podano wyraźnie zawyżone dane, określając liczbę członków na 28 750 osób płacących składki, a zarejestrowanych 100 000 osób. Większych akcji ekonomicznych Praca Polska nie podejmowała, cały swój wysiłek kierując na walkę z klasowym ruchem robotniczym. Można sobie wyobrazić metody tej walki, jeżeli za agresywne wystąpienia działalność Pracy Polskiej w Wilnie została zakazana, a w Warszawie opieczętowano lokal. Były to oddziały, w których ONR posiadał największe wpływy. W Pracy Polskiej działała tajna organizacja oenerowska o nazwie Załoga. ONR-Falanga utworzyła w sierpniu 1937 r. własną centralę zawodową – Narodową Organizację Pracy. W skład jej wchodziło 8 związków zawodowych, których liczebność

¹⁵ *Ostrowiec*, „Życie Robotnicze” (Radom), 1933, nr 52, s. 4.

nie jest znana. W sierpniu 1938 r. NOP przyłączyła się do związanego z Obozem Zjednoczenia Narodowego – Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych¹⁶.

Niewykluczone, że inż. Władysław Dowbor krótko dzierżył stery KSZO właśnie z powodu kontrowersyjnej działalności pozaspportowej, a mianowicie społecznej i politycznej. Poza tym, Obóz Wielkiej Polski był przeciwnikiem koalicji rządowej i sanacji. Nie dotarliśmy jednak do żadnych dokumentów, które mogłyby wzmacniać tę tezę. To pewne jednak, że inż. Władysław Dowbor nie działał w naszym regionie w pojedynkę. Otóż, 8 grudnia 1929 r. dokonano zmian w składzie Rady Obozu Wielkiej Polski, którą powiększono do 37 członków. Cały kraj podzielono na 6 dzielnic. Funkcjonowały powiatowe struktury OWP. Obożnym w powiecie opatowskim został dyrektor cukrowni Częstocice – Józef Byczowski, a mężami zaufania Stefan Siemiatowski i Czesław Słupczyński – pracownicy głównej kontroli w Zakładach Ostrowieckich, obaj, zdaniem władz bezpieczeństwa, sympatycy faszystów¹⁷.



Nie dotarliśmy także do dokumentów, które wskazywałyby, w jakich okolicznościach inż. Władysław Dowbor postanowił wyjechać z Polski. Istnieją jedynie wzmianki o tym, jakoby przyczyną była obawa przed wię-

¹⁶ Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa, 1995, s. 284.

¹⁷ *Ibidem*, s. 28.

zieniem za swoją działalność polityczną. Już po przyjęciu Deklaracji Obozu Narodowo-Radykalnego z 14 czerwca 1934 r. i *de facto* oficjalnym powstaniu ONR rozegrały się zaskakujące wydarzenia. Otóż, dzień później, 15 czerwca 1934 r., nacjonaści ukraińscy zamordowali ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Władze wykorzystały to zabójstwo do wystąpienia przeciwko ONR, który oskarżono o dokonanie zamachu. Dokonano wielu aresztowań - nie tylko wśród członków ONR, ale i w Sekcjach Młodych SN, co spowodowało całkowity chaos organizacyjny. Różni działacze pozostający na wolności próbowali powiązać zerwane nici organizacyjne, a Edward Kemnitz, po wyjściu z aresztu pod koniec czerwca, zdołał nawiązać z nimi kontakty i polecił im kontynuowanie w konspiracji pracy organizacyjnej. Po nim kierownictwo przejął nikt inny, jak sam Władysław Dowbor. 30 czerwca ukazał się wydrukowany na powielaczu nielegalnie numer „Nowej Sztafety”. Nie wiadomo, kto go wydał, ale praktycznie działalność ONR ustała. 10 lipca ONR został oficjalnie zdelegalizowany¹⁸. W nocy z 6 na 7 lipca 1934 r. pierwsi działacze ONR zostali wywiezieni do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Aresztowania przybrały charakter masowy. Prasa obozu narodowego obliczała liczbę aresztowanych członków ONR i Sekcji Młodych SN w całym kraju na ponad tysiąc osób. Niewykluczone jest również i to, że inż. Władysław Dowbor po prostu zrezygnował ze swej działalności politycznej, gdyż po 1935 roku w literaturze poświęconej coraz bardziej rozbitemu ONR nie jest już wymieniany. Wiemy jedynie, że należał do grupy Bolesława Piaseckiego, z którym współpracował w „Akademiku Polskim” i „Sztafecie” oraz w Sekcji Akademickiej. Władysław Dowbor stanowił trzon tzw. grupy Henryka Rossmana.

Nieco więcej światła na tę sprawę rzuca syn Władysława Dowbora, Ladislau.

- Rodzice z trójką dzieci uciekli z Polski po kampanii wrześniowej - mówił w wywiadzie dla polskiej telewizji. - Przez Rumunię trafili do Francji i zamieszkali w Pirenejach, na pograniczu francusko-hiszpańskim. Urodziłem się w państwie Vichy, pod rządami marszałka Petaina, tam doczekałem Wolnych Francuzów, a 1950 roku ojciec zrobił rodzinną naradę, zwołał nas do kuchni i powiedział: „Mam dwie propozycje: mogę pracować jako inżynier w Kanadzie albo w Brazylii. Co wybieramy?” Ojciec lubił przygody. Pociągało go misterium dżungli amazońskiej. Namówił nas na Amerykę Południową... Mogłem zostać poważnym Kanadyjczykiem, a zostałem surrealistycznym Brazylijczykiem¹⁹.

¹⁸ *Ibidem*, s. 252.

¹⁹ <https://archiwum.tvn24.pl/magazyn-tvn24/235/tvn24.pl/magazyn-tvn24/profesor-dowbor-torturowano-mnie-straszliwie-marzyłem-o-smierci,235,4049.html> [dostęp: 11.08.2023].

Nowe życie

Inż. Władysław Dowbor w 1941 roku przebywał z rodziną we Francji, gdzie na świat przyszedł jego syn. Wkrótce Dowborowie przenieśli się do Brazylii. Były inżynier z Walcowni Zakładów Ostrowieckich pracował najpierw w brazylijskich hutach, gdzie stawał w obronie praw biednych i słabo opłacanych górników i ich rodzin. Wyrzucony stamtąd przeniósł się na teren Amazonii i dla tamtejszych mieszkańców stał się inżynierem, lekarzem, nauczycielem, doradcą rolniczym, a przede wszystkim katechistą. Wiemy o tym choćby z odbytego w 1972 roku w Brazylii spotkania ze wspólnotą seminaryjną, podczas którego mówił o swojej pracy misyjnej, jej osiągnięciach i kłopotach. - *Na misjach jedno jest ważne: wielkie serce* – powiedział Władysław Dowbor²⁰.

Rozprowadzał Pismo Święte, organizował nabożeństwa bez udziału księdza, tłumaczył na portugalski modlitewniki. W grudniu 2005 roku mieszkańcy brazylijskiego Imperatriz odsłoniли kapliczkę upamiętniającą jego pracę na rzecz biednych mieszkańców tego regionu²¹. Władysław Dowbor był więc w Brazylii misjonarzem, misjonarzem bez habitu, świeckim misjonarzem...

Inż. Władysław Dowbor nigdy nie zapomniał ani o pracy w Zakładach Ostrowieckich, ani o prezesurze KSZO. W 1979 roku, na 50-lecie KSZO, wysłał do klubu z dalekiej Brazylii okolicznościową kartkę z pozdrowieniami dla weteranów. Dołączył do nich mapkę z aktualnym miejscem pobytu.

²⁰ Ks. R. Szczodrowski, *Misjonarze bez habitów. Sylwetki wybranych polskich misjonarzy świeckich*, Studia i Materiały Misjologiczne, Coventry 2015, s. 765.

²¹ <https://waw.pallotyni.pl/20-kwietnia-2020/> [dostęp: 12.07.2023].

CIRCULO DE AMIGOS DA ARAGUAIA - TOCANTINS
FRIENDSHIP TO THE ARAGUAIA AND TOCANTINS PEOPLE
SOCIÉTÉ DES AMIS DE L'ARAGUAIA ET DU TOCANTINS
KOŁO PRZYJACIÓŁ ARAGUAIA I TOCANTINS

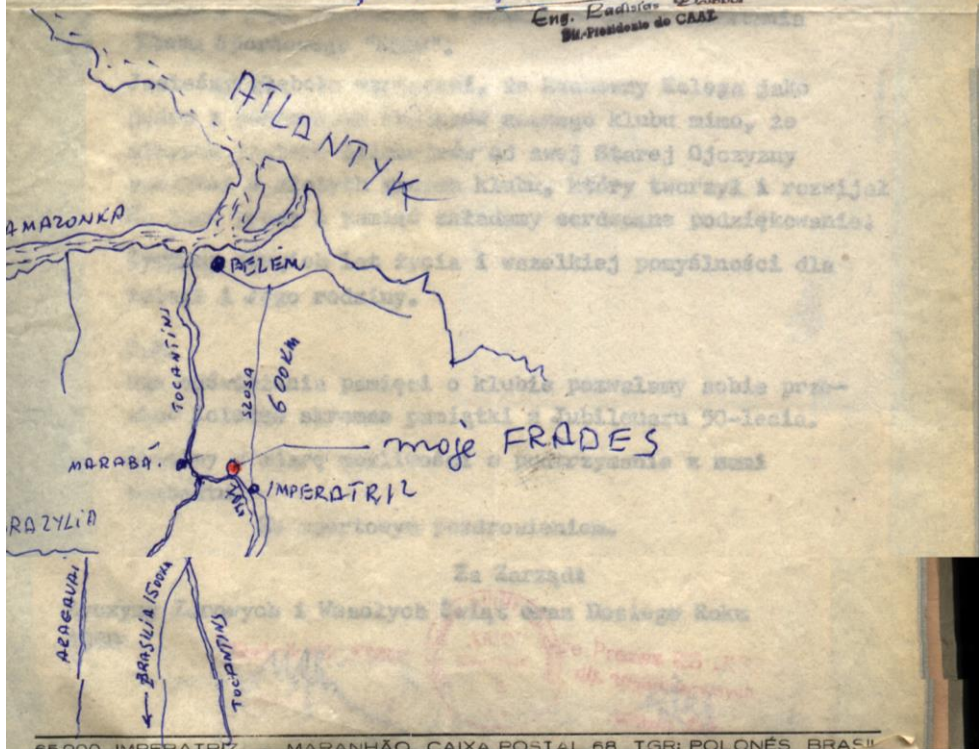
Frades 15/XI.79

KSZO.
Astronimic.

Službeno pozdróménie veteracom
Klubu pisyta na 50 lecie Klubu

Wł. Sawbar

Eng. Radislaw Dumber
Wł. Prezidento do CAAB



Władysław Dowbor był autorem „Modlitwy codziennej”:

*Zapał we mnie Panie ogień miłości wiecznej
I obdarz mnie łaską miłowania Ciebie i Matki Boskiej.
Spraw, by stale była ku Tobie otwarta dusza moja i udziel
mi pokoju Twojego.
Daj mi radości wiary, bym Ci służył z weselem i udziel mi
mocy Ducha Świętego, bym myślał i modlił się, miłował.
Wyzwól mnie z przeszłości i kompleksów moich
I daj mi opanowanie, pogodę i głębię myśli.
I pokorę, pokorę, pokorę
Dziękuję Ci, Panie Boże za wszystko. Bądź wola Twoja. Po-
błogosław mi Panie Boże w dniu dzisiejszym, jutrzejszym²².*

Inż. Władysław Dowbor po przejściu na emeryturę osiedlił się w Frades, w bardzo biednej i dzikiej okolicy, u zbiegu rzek Araguaia i Tocantins, gdzie mało kto „ze świata” dociera. Założył międzynarodowe Koło Przyjaciół Araguaia i Tocantins, które wspierało jego poczynania. Organizował pożyczki bankowe dla miejscowych rolników, dzięki którym mogli oni powiększyć zbiory i uniknąć wyzysku ze strony kupców. W 1978 roku, wraz z 21 rolnikami z Frades i okolic, założył klub. W swoim ostatnim liście pisał: *Ja tu czuję się jak na Księżycu z popsutym aparatem a więc nie wracam i przesyłam Wam swoje myśli, nie kłopotząc się o to, czy będą uznane jako 'błagonadioznyje' czy nie. Wolność i dwutorowość myśli to wielkie osiągnięcie i wydaje mi się, że na koniec mojej tułaczki ziemskiej ten prezent od Boga dostałem²³.*

Władysław Dowbor zmarł w 1992 roku, dożywszy sędziwych 92 lat.

Syn – profesor

Niezwykle barwną postacią jest syn pierwszego prezesa KSZO – Władysław Dowbor junior, a właściwie Ladislau Dowbor.

Jest obecnie uznawany za brazylijskiego profesora z polskim pochodzeniem. Pracuje na Katolickim Uniwersytecie w Sao Paulo. Studiował ekonomię na Uniwersytecie w Lozannie. Doktorat z ekonomii społecznej obronił w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, obecnie Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Jest ekspertem Organizacji Narodów Zjednoczo-

²² W. Dowbor, *Modlitwa Codzienna*, „Znak” (Kraków), 1978, nr 9.

²³ *Ibidem*.

nych, której doradzał m.in. w tworzeniu modeli ekonomicznych oraz planowaniu gospodarek w krajach Afryki, Azji i Ameryki Południowej. Pracował też na zlecenie rządu centralnego i władz stanowych w Brazylii. Był doradcą ekonomicznym prezydenta Brazylii, Luiza Inácio Lula da Silvy, a także doradcą burmistrza São Paulo (1989-1992), odpowiedzialnym za stosunki międzynarodowe, środowisko i specjalne projekty społeczne. Niestety, mimo wysiłków, nie doczekaliśmy się reakcji na nasze próby kontaktu z profesorem Dowborem.

Bogaty jest dorobek naukowy Ladislau'a Dowbora. Opublikował bowiem ponad 50 książek i artykułów naukowych na temat ekonomii i rozwoju społecznego, w tym „Formação do Capitalismo no Brasil”, „The Broken Mosaic”, „Economic Democracy”, „Tecnologias do Conhecimento”, „The Age of Unproductive Capital”, „Co to za Gra? – Nowe Podejścia do Ekonomii”²⁴.

Profesor Ladislau Dowbor posiada niezwykle duże doświadczenie zawodowe. Wyniósł je z pracy w wielu organizacjach krajowych i lokalnych systemów planowania, a także uczestnicząc w realizacji projektów ONZ. Koordynował sektorowe i globalne plany rozwoju. Sporządzał podstawowe oceny finansowych dla finansowych okrągłych stołów. Prowadził szkolenie urzędników w zakresie planowania rozwoju. Ma doświadczenia w zakresie krajowego i lokalnego planowania rozwoju w Brazylii, Polsce, Algierii, Portugalii, Mali, Gwinei Bissau, Republice Zielonego Przylądka, Gwinei Równikowej, Nikaragui, Ekwadorze, Kostaryce, RPA. Konsultacje dla UNCTAD, UNDP, DTCD, SIDA, HABITAT, UNICEF i innych²⁵.

Nie sposób także nie ocenić pozaoficjalnych działań Ladislau Dowbor'a, które przypominają mniej lub bardziej legalną działalność polityczną ojca w przedwojennej Polsce. W latach 60. należał do zbrojnego, lewicującego ruchu oporu. Był aresztowany i torturowany przez służby konserwatywnego i pravicowego rządu Brazylii. W niezwykłym jego życiorysie jest też kilkuletni epizod partyzantki miejskiej, bojownika, który napadał na banki, zdobywał broń, był aresztowany, torturowany, by w końcu wylądować w Algierii, gdzie wysłano go wraz z 40 innymi towarzyszami broni, w zamian za uwolnienie porwanego przez partyzantów ambasadora Niemiec²⁶.

W ocenie gospodarki Polski prof. Ladislau Dowbor podkreśla, że hamuje jej rozwój ciągłe stawianie na wielkie korporacje. *A one są nieefek-*

²⁴ <https://dowbor.org/> [dostęp: 10.02.2023].

²⁵ Ibidem.

²⁶ <https://archiwum.tvn24.pl/magazyn-tvn24/235/tvn24.pl/magazyn-tvn24/profesor-dowbor-torturowano-mnie-straszliwie-marzylem-o-smierci,235,4049.html> [dostęp: 15.05.2023].

tywne, żądają pomocy od państwa i hamują rozwój efektywnych firm. To ludzie służą korporacjom, a nie korporacje ludziom. U was rządzą korporacje. W centrum Warszawy nie widać budynków. Wszystko zastaniają reklamy. To niczego dobrego do gospodarki nie wnosi. Dużo kosztuje i pogarsza jakość życia ludzi. My tego zakazaliśmy. Państwo nie powinno pozwalać na marnowanie energii, które wszystkim szkodzi i nikomu nie służy. Problem polega na tym, że w Europie, a zwłaszcza we wschodniej Europie, państwa nie potrafią się oprzeć korporacjom. Kiedy wybuchł kryzys przekazały fantastyczne pieniądze bankom. Powstała gigantyczna dziura budżetowa. Żeby ją załatać ograniczono wypłaty dla ludzi. To zmniejszyło popyt i produkcję, zredukowało wpływy podatkowe i pogłębiło dziurę budżetową. Nie da się logicznie wyjaśnić takiej polityki inaczej niż doraźnym interesem wielkiego biznesu. Nie podniesiecie się z tego, dopóki mentalnie i politycznie nie uwolnicie się od tej zależności. Póki nie zaczniecie pragmatycznie myśleć i racjonalnie działać²⁷.

²⁷ Rozmowa Żakowskiego „Jak zarybisz, tak złowisz”; „Polityka”, 2011, Nr 35 (2822), s. 28.

Dariusz Kisiel²⁸

**ERWINA PAPP.
PASJA I WIEDZA PRZENIESIONA NA MODELARSTWO KOLEJOWE**

Pasjonaci kolejnictwa z całego świata podziwiają talent i kunszt modelarski mieszkającej w Ostrowcu Świętokrzyskim Erwiny Papp. Mówią, że jej modele z metalu, to prawdziwe dzieła nie tylko modelarstwa, ale wręcz sztuki.

Niezwykłe pochodzenie

- Jestem wnuczką pułkownika Pappa - mówi o sobie pani Erwina. - Mój dziadek w słynnej bitwie pod Rokitną był dowódcą zgrupowania wojsk austro-węgierskich na prawym ich skrzydle. Znał się i to dobrze z Piłsudskim, choć po zamachu majowym wypowiedział mu przyjaźń. Nie darował Piłsudskiemu ani zamachu, ani losów, jakie zgotował generałowi Rozwadowskiemu, którego po zwycięskiej bitwie o Warszawę przez wiele lat więziono. Dziadek przeżył Piłsudskiego o blisko 29 lat.

Zapewne zastanawiamy się, jak to się stało, że pani Erwina nosi takie węgiersko brzmiące nazwisko?

- Mój ojciec i słynny węgierski bokser, a później trener László Papp (trzykrotny mistrz olimpijski w kategorii średniej i lekkośredniej na igrzyskach w Londynie w 1948, w Helsinkach w 1952 i w Melbourne w 1956 roku)²⁹ byli stryjecznymi braćmi, a więc mój dziadek i ojciec László byli rodzo-

²⁸ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

²⁹ László Papp Biographical information. olympedia.org. [dostęp: 27.05.2020]. (ang.)

nymi braćmi. Z kolei moja babcia pochodziła z polsko-węgierskiej rodziny z okolic Linzu, która prowadziła tam fabryczkę maszyn rolniczych. Po dziadku czuło się, że polski nie jest jego pierwszym językiem, ale babcia lepiej mówiła po polsku, niż sami Polacy. Ponieważ dziadek miał niewielki majątek ziemski w pobliżu Sanoka, to po I wojnie światowej zdecydowali się osiąść w Polsce.

Równie zaskakujące jest imię ostrowczanki z wyboru. Wydawałoby się, że to tylko żeński odpowiednik imienia Erwin, ale w jej przypadku wiąże się to z kolejną ciekawą historią. Otóż, pani Erwina urodziła się w szczebińskim klinice, w którym pracowali lekarze z zagranicy. Położnikiem – ginekologiem był akurat Szwed.

- Jak odebrał poród, to rzekł: ona będzie kimś - opowiada pani Erwina. - Dajcie jej imię po mnie...

Jak poprosił szwedzki lekarz, tak też się stało.

Babcia pani Erwiny spokrewniona była z Aleksandrem Barabaszem³⁰, jednym z bohaterów sienkiewiczowskiej powieści „Ogniem i Mieczem”. Barabasz był setnikiem kozackim, który dał się poznać jako przyjaciel Polaków. Cieszył się specjalnymi przywilejami. Władysław IV powierzył mu specjalne listy, w których była mowa o ekspansji Rzeczypospolitej na Krym, a także możliwości podwojenia liczebności Kozaków rejestrowych. To właśnie te pisma wykradł Chmielnicki i uciekł na Sicz.

- Mojego brata zabiła bomba w 1939 roku. Miał 22 miesiące. Babci też nie znałam. Zmarła na raka w czasie wojny. Mama miała więc wręcz obsesję na punkcie chorób nowotworowych - mówi wzruszona pani Erwina. - Natomiast dziadek ze strony mamy był oficerem carskiej artylerii. Co ciekawe, Kozakiem ze starszyzny kozackiej.

Tak więc obaj dziadkowie pani Erwiny walczyli przeciwko sobie pod wspomnianą już Rokitną.

Od ciekawskiego dziecka po panią inżynier mechaniki

- Tworzyliśmy swoisty konglomerat rodzinny, bo jedna strona mojej rodziny była katolikami, a druga prawosławnymi - mówi pani Erwina. - Rodziny łączyło niezwykle staranne wykształcenie ich członków. Wydawałoby się, że też mnie dobrze pokierują, jeśli chodzi o edukację, ale tak się nie stało. Równie dobrze mogliby pokierować trzęsieniem ziemi...

Erwina Papp mówi, że nie sprawiała trudności wychowawczych, ale od dziecka nie uznawała żadnych autorytetów. Zawsze pytała: a jak jest naprawdę? Starsza siostra uwielbiała bawić się klockami, a mała Erwina od

³⁰ Janusz Wojtasik, *Kozacy w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej w wojnie z Turkami (1684-1699)*, „Rocznik Przemyski”, 2007, t. XLIII, z. 1.

najmłodszych lat, kiedy tylko przestała raczkować - traktorami i innymi mechanizmami jezdny. Siostra, która obecnie mieszka w Niemczech i ma 79 lat, została inżynierem budowlanym, a ona inżynierem mechanikiem.



- Kiedy miałam cztery latka weszłam pod stojący na bocznicę parowóz, by zobaczyć jak jest zbudowany - opowiada pani Erwina. - Przecież dla dziecka funkcjonujące korbowody i mechanizmy nie były tak oczywiste. Jako sześciolatka zainteresowałam się, jak działa młyn wodny. Wszyscy musieli mi wszystko objaśniać. W wieku dziewięciu lat po raz pierwszy naprawiłam budzik i to bez używania narzędzi zegarmistrzowskich. Do dziś grzebię w zegarkach mechanicznych. Byłam piekielnie samodzielna i inteligentna. Musiałam zawsze coś tworzyć. Jako dziecko sama robiłam sobie nawet zabawki. Kiedy miałam cztery pół roku sama poszłam do lasu na grzyby. Rodzice mnie „nie ustawiali”.

Studia techniczne pani Erwina ukończyła w Szczecinie. Jak mówi, nie interesowała jej praca naukowa, bo zawsze nie mogła usiedzieć na jednym miejscu i zawsze coś robiła na boku. Owszem, pracowała przy dużych inwestycjach, jak walcownia blach grubych w Częstochowie, w Hucie „Katowice” i „Łąbędy”, Zakładach w Lisowie, czy też w Częstochowskich Zakładach Zabawkarskich, w których wykonywała prototypy, ale też – jak mówi – „klepała” biżuterię, czy ceramikę...

Zagraniczne wojaże

Erwina Papp zwiedziła egzotyczne kraje, mimo że nigdy nie podróżowała z biurem turystycznym. Była m.in. w Boliwii, Australii, Papui - Nowej Gwinei. W Australii pracowała nad reportażem dla czasopisma „Modell Hobby”. W Ameryce Południowej fascynowała się koleją zaprojektowaną przez naszego rodaka, Ernesta Malinowskiego. Jedna z linii prowadziła na cmentarz w Limie, do którego w specjalnych wagonach – karawanach przewożono ciała zmarłych z bogatych rodzin. To właśnie na jedno z tamtejszych zamówień pani Erwina wykonała model takiego wagonu.

Pomysł na Ostrowiec

Pani Erwina mieszkała w wielu miejscach w kraju. W latach 90. znudziła jej się 24-metrowa klatka na trzecim piętrze w Krakowie. Zawsze przyzwyczajona była do życia w przestrzeni, by móc na czymś zawiesić, popodglądać, swobodnie popracować sobie.

- Co prawda jestem dla rodzinnych związków z Ziemią Ostrowiecką niczym dziesiąta woda po kisielu, ale to nie był jakiś z gruchy, czy z pietruchy pomysł na to, by zamieszkać w Ostrowcu Świętokrzyskim - mówi pani Erwina. - W mojej dalszej rodzinie jeden z legionistów Piłsudskiego stracił nogę na froncie i za zasługi otrzymał dziesięciohektarowe pole w Bodzechowie. Ponadto, przy projekcie planów budowlanych nad wieżą ciśnienia w Ostrowcu Świętokrzyskim pracował ojciec mojej siostry ciotecznej, Małgosi.

W latach dziewięćdziesiątych pani Erwina, która pracowała w krakowskim zakładzie w dziale głównego mechanika, została zredukowana. Co zrobiła? Została krakowską przekupką. Handlowała na krakowskich targowiskach sprzętem AGD, ceramiką, militariami, trochę odzieżą, a na małym stoisku miała warsztat, na którym można było zlecić naprawę modeli kolejowych. Z biegiem czasu zaczęła, wykorzystując swoją szeroką wiedzę techniczną, tworzyć te modele.

- No i nagle okazało się, że ludzie chcą kupować takie modele, nie z plastiku, ale tworzone od podstaw - mówi Erwina Papp. W jednym z artykułów tak napisała o swoim hobby:



- W swoim życiu wykonałam ich setki, repliki broni, modele pojazdów kołowych i gąsienicowych, samoloty, rakiety, statki - od egipskich łodzi, poprzez greckie triery, średniowieczne holki, szesnasto-osiemnastowieczne liniowce, aż do współczesnych krążowników, lotniskowców i pancerników. W wielu domach w Polsce, i nie tylko, służą one za ozdobę po dzień dzisiejszy. Nigdy nie sygnowałam swoich wyrobów, nigdy też nie należałam do żadnego klubu modelarskiego. Kolej bardzo mnie interesowała, ale nie miałam możliwości ani środków na to, żeby tym rodzajem modelarstwa się zajmować. Zaczęłam się zastanawiać co dalej. I oto zobaczyłam szansę dla siebie. Dlaczego moje hobby nie miałyby stać się moim zawodem? Początki nie były łatwe. Modelarstwo kolejowe to trudna dziedzina. Zaczynałam ostrożnie - z początku były to przeróbki parowozów produkcji PIKO na wersje PKP. Chwyciło! Następnie przyszła kolej na pikowską BR120. Zaczęłam przerabiać je na nasze ST44 - popularne „gagariny”. I właśnie „gagarinem”... wjechałam do Europy. Czasopismo „Model Eisenbahner” zamieściło w początkach 1994 roku zdjęcia moich ST44 i M62 (to wersja ST44 używana przez PMP-PW - górnośląską kolej piaskową), podając przy tym adres ówczesnego dystrybutora moich modeli na Niemcy. O ile przed tym zdarzeniem byłam niezbyt popularna wśród większości krajowych hobbystów, o tyle po uzyskaniu

uznania za granicą zainteresowanie moją działalnością w Polsce nieco się ożywiło³¹.

W czasie, gdy pani Erwina przenosiła się do Ostrowca Świętokrzyskiego, to na tzw. starej hucie zamiast produkcji odbywała się turystyka przemysłowa, a dokumentację techniczną zakładów wywieziono na makulaturę. Zamknięto biuro konstrukcyjne, zniszczono aparaturę o unikatowej wartości technicznej i materialnej po to, by odzyskać metale szlachetne, a resztę oddać na złom. O tamtych czasach Erwina Papp, która nie ukrywa, że wręcz domaga się wielkiego szacunku dla kultury technicznej, mówi jednoznacznie, jak o wprost wrogim przejęciu gospodarczym naszego państwa. Zastanawia się, czy to mieści się w głowie, by w kraju nie było dziś już ani jednej fabryki zapalek?

- *Wspólnie z siostrą zamieszkałyśmy z dala od centrum miasta. Urządziłam w domu pracownię modelarską. Ten dom, w którym po śmierci siostry mieszkam sama, to istna gadzeciarnia. Permanentnie brakuje mi czasu i zdrowia, by to wszystko uporządkować* - mówi pani Erwina.

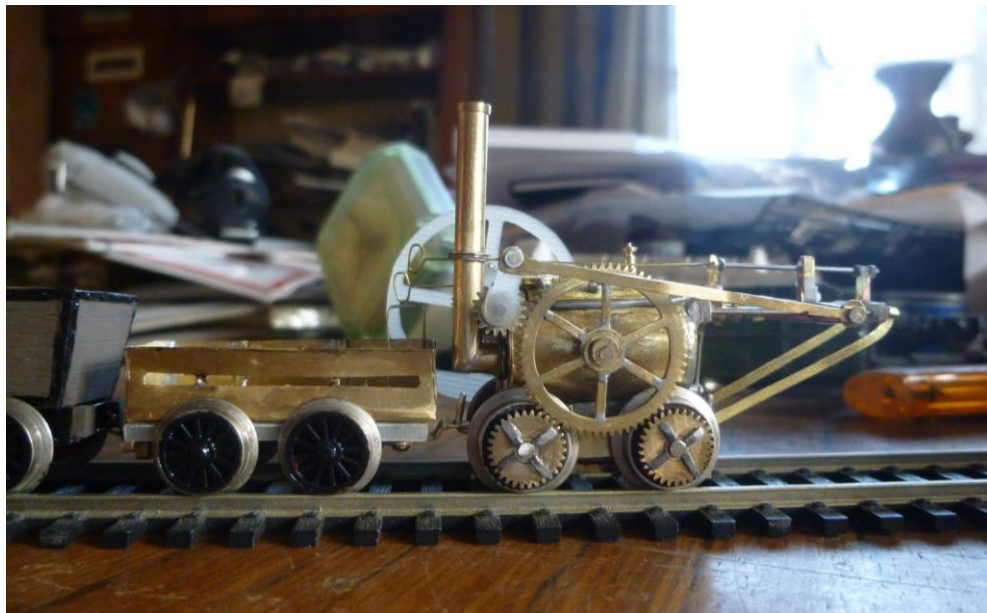


Erwina Papp jest wielokrotną laureatką konkursów modelarskich, m.in. w 2011 roku zdobyła srebrny medal w konkursie w Sydney na „Opener Railwax Modeling Competition”, a w 2012 roku brązowy medal w kategorii A1, czyli pojazdów szynowych z własnym napędem, zbudowanych od podstaw. Jak mówi, w modelarstwie kolejowym kategoria A2 odnosi się do modeli przebudowywanych i waloryzowanych, B1 do wagonów budowanych od podstaw bez napędu, B2 do wagonów przebudowywanych, a C

³¹ E. Papp, *Nie jesteśmy gorsi*, „Modelarz”, 1995, Nr 6(468) s. 28.

ogólnie mówiąc budynków, związanych z komunikacją szynową, makiet, torów.

Erwina Papp tworzy profesjonalne modele na zamówienie. Jej miniatury, choćby np. unikalnego parowozu Px29-1704 z generatorem dymu, trafiają nawet do muzeów kolejnictwa. np. w Sochaczewie. Niektóre tworzy w tydzień, a niektóre w ponad miesiąc. Zajmuje się także konsultacjami merytorycznymi prac inżynierskich. Mówi o sobie, że jest obecnie jedyną żyjącą osobą z naszego miasta, o której pisze się w fachowych książkach.

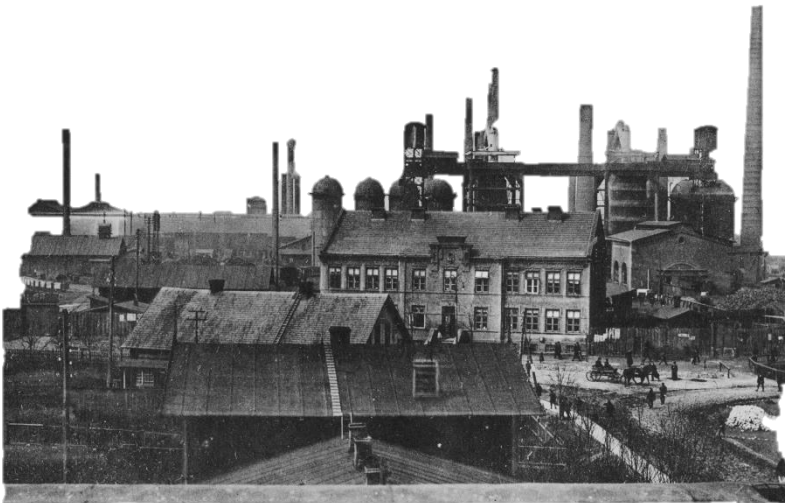


O modelarstwie kolejowym pięknie pisał Stefan Smolis, zwracając uwagę na to, że budowa małych modeli i w takich skalach wymaga specjalnych, małych elementów, np. silników o średnicy wirnika 15 mm, małych kółek zębatach, lilipucich gniazdek, wtyczek, oprawek do żarówek.

Ostatnie prace pani Erwiny dotyczyły budowy modeli Px48-3916 w skali H0e, LASa T 244 z kolejki w Płocicznie w skali H0e, Px29 w wersji ucyfrowionej, parowozu Henschel 20314 z 1924 roku (Cukrownia Kruszwica 3) - także ze sterowaniem cyfrowym.

- Uwielbienie kolei miałam w sobie od dziecka. Kolej to było coś! Parowozy, bocznice, wagony... Ach! Żeby wykonywać takie modele trzeba mieć dużą wiedzę techniczną - podkreśla pani Erwina. - Na studiach nauczano mnie obróbki metalu i materiałoznawstwa, ale nie nauczono wszystkiego tego, dzięki czemu tworzę takie modele.

ROZMOWY



ŻYDOWSKI OSTROWIEC

Rozmowa z Avi Borensteinem (rozmowę przeprowadził Dariusz Kisiel)

Avi Borenstein jest założycielem Jewish of Ostrowiec Memorial Project. Urodził się w Toronto w Kanadzie, w rodzinie ocalałych z Holokaustu Jacka Borensteina i Nesi (Nisenbaum) Borenstein, oboje pochodzących z Ostrowca. W 1988 roku Avi wyemigrował z Toronto do Izraela po nauki i doświadczenia w biznesie, sprzedaży i marketingu. W Izraelu poznał swoją żonę Dalię i był członkiem-założycielem nowego miasta żydowskiego w południowej Galilei. Ma pięcioro dzieci i jednego wnuka. Od 30 lat zajmuje się eksportem izraelskich produktów dla różnych firm. Od 2017 roku upamiętnia dawną społeczność żydowską Ostrowca, łącząc potomków Ostrowca z całego świata i koordynując tłumaczenia miejskiej księgi Yizkor. Udokumentował niepublikowane wspomnienia ocalałych i historie ofiar, które zginęły w czasie Holokaustu. Kilka jego odkryć i działań znalazło się w książkach polskich historyków.

Dariusz Kisiel: Jest Pan pomysłodawcą i założycielem Projektu Pamięci Żydów Ostrowieckich (Jews of Ostrowiec Memorial Project). Proszę powiedzieć, jakie są cele działalności stowarzyszenia i jak poszczególne założenia udaje się realizować w rzeczywistości.

Avi Borenstein: Głównym celem projektu jest upamiętnienie dziedzictwa niegdyś prężnie działającej ostrowieckiej społeczności żydowskiej. Służą temu różne działania. Upowszechniamy historię miasta zarówno przed, w

trakcie i po Holokauście. Dokumentujemy historie osób ocalałych z Holokaustu i ich potomków, tworzymy sieć kontaktów między potomkami ostrowieckich Żydów a obecnymi mieszkańcami miasta. Ważnym aspektem działań jest zachęcanie do konserwacji i poprawy stanu istniejących żydowskich obiektów historycznych w mieście, a także proponowanie nowych inicjatyw upamiętniających żydowskie miejsca historyczne w Ostrowcu. Z chęcią promujemy programy edukacyjne i wydarzenia, które podkreślają i upamiętniają dawną, kwitnącą społeczność żydowską miasta. Czuję się dumny, że w ciągu zaledwie kilku lat temat żydowskiego życia i historii stał się szerzej znany wśród lokalnych mieszkańców i potomków. Setki stron opowieści i testimonii zostało przetłumaczonych z Ostrowieckich Ksiąg Pamięci i innych źródeł, które zostały udostępnione na stronach internetowych „Jewish Gen”, „Żydzi z Ostrowca” i różnych grupach na portalach społecznościowych. Potomkowie z Ostrowca nawiązują ze sobą kontakty, jednocześnie dowiadując się wiele o życiu swoich przodków w tym mieście. Potomkowie odwiedzają je, spotykają się z mieszkańcami i nawiązują nowe przyjaźnie. Chociaż przed nami jeszcze wiele pracy, temat cmentarza żydowskiego i innych żydowskich miejsc historycznych jest najczęściej omawiany. Byliśmy częścią połączonych wysiłków lokalnych organizacji w upamiętnieniu 80. rocznicy likwidacji getta, co sprawiło, że temat dawnej historii naszego miasta stał się bardziej znany.

DK: Czy fakt, że jest Pan potomkiem ocalałych z Holocaustu pomaga w dążeniu do wyznaczonego celu, jakim jest, jak rozumiem, oddanie hołdu społeczności żydowskiej w Ostrowcu Świętokrzyskim?

AB: Tak. Fakt, że jestem drugim pokoleniem, dzieckiem dwóch ocalałych z Zagłady ostrowczan, można uznać za główny powód, dla którego założyłem ten projekt i dla którego bardzo aktywnie realizuję misję projektu. Oddanie hołdu społeczności żydowskiej i historii Ostrowca powinno być jednak nie tylko dla potomków Holokaustu, ale przede wszystkim dla współczesnych ostrowczan tak, aby dowiedzieli się więcej o prawdzie historycznej ich miasta.

DK: Czy Ostrowiec jest ważnym miastem dla społeczności żydowskiej rozsianej obecnie po całym świecie? Pytam o to, bo przecież tzw. ziomkostwa Ostrowca, czyli stowarzyszenia potomków i ocalałych z Zagłady powstały w Ameryce Południowej, USA, Kanadzie i Izraelu...

AB: Przez wiele lat Ostrowiec był w sercach i umysłach tych, którzy opuścili miasto jeszcze na początku XX wieku. Ostrowieckie Landsmannschaften (Związek Wypędzonych – przypis. red.), imigranckie organizacje i stowarzyszenia dobroczynne, powstały w tym czasie na całym świecie po to, aby

pomóc tym, którzy już przybyli i ciągle przybywali z miasta. Organizacje te rozwinęły się po Holokauście, kiedy wielu ocalałych z Ostrowca przybyło m.in. do Brazylii, Argentyny, Toronto, Nowego Jorku i nie tylko. Ponieważ większość starszego pokolenia i ocalałych umierało w ciągu ostatnich 20-30 lat, organizacje te zostały zamknięte. Jednak dzięki mediom społecznościowym drugie i trzecie pokolenie łatwiej dowiedziało się o mieście, z którego pochodzili ich rodzice, a wielu potomków zainteresowało się Ostrowcem. Ponieważ w przeszłości nie było to duże miasto i nie posiadało żydowskich atrakcji turystycznych, jest ono prawie nieznane dla większości społeczności żydowskiej na całym świecie. Miejmy nadzieję, że wraz z sukcesem projektu i wysiłków miasta, to się zmieni.



DK: Jak Pana zdaniem ostrowczanie, jako Polacy, reagują na działania podejmowane przez Projekt Pamięci Żydów Ostrowieckich? Mam tu na myśli zarówno przedstawicieli lokalnej administracji, jak i zwykłych mieszkańców miasta... Czy są jakieś bariery dla Projektu w tym zakresie?

AB: Mam mieszane uczucia co do tego tematu, a zależy to od tego, jak chciałbym spojrzeć na szklanę – czy jest ona do połowy pełna, czy do połowy pusta? Przez lata poznałem kilku wspaniałych mieszkańców Ostrowca, którzy byli bardzo pomocni w rozwijaniu interesów dziedzictwa żydowskiego w Ostrowcu, a wielu z nich stało się prawdziwymi przyjaciółmi. Osoby te są zawsze chętne do pomocy w razie potrzeby. Natomiast przez lata lokalna administracja witała nas i słuchała naszych obaw, ale w rze-

czywistości bardzo niewiele zrobiono, aby np. wprowadzić oznakowanie żydowskich miejsc historycznych w mieście, upamiętniających społeczność żydowską. Minęło 80 lat od likwidacji getta żydowskiego, a nie ma żadnego oznakowania, które wskazywałoby na lokalizację cmentarza żydowskiego. Do dziś okoliczni mieszkańcy nie zdają sobie sprawy, że idąc ścieżką na wzgórzu, spacerują po cmentarzu żydowskim i przechodzą, często ze swoimi psami, przez tysiące grobów, w tym na szczycie masowego grobu setek zamordowanych Żydów. Na Rynku znajduje się pomnik 29 zamordowanych Polaków, ale nie ma tablicy pamiątkowej ani znaku zagłady ponad 11 tysięcy Żydów, którzy zostali wysłani na śmierć do Treblinki.

DK: Jak Pan sądzi, czy wspólne obchody 80. rocznicy likwidacji getta zbliżyły nas – ostrowieckich Żydów i mieszkańców Ostrowca?

AB: Wciąż nie mogę wyjść z podziwu nad sukcesem obchodów 80. rocznicy likwidacji getta, które odbyły się w październiku 2022 roku. Przed wszystkim myślę, że zbliżyło to do siebie nieżydowskich mieszkańców Ostrowca. Od młodych harcerzy na widowni po starszą populację, która uczestniczyła w tym wydarzeniu, wiele osób z różnych lokalnych organizacji, które współtworzyły to wydarzenie, wszyscy czuli wagę tego nabożeństwa upamiętniającego. Oczywiście niewielka liczba żydowskich potomków, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu i inni, którzy widzieli zdjęcia z tego wydarzenia, czuli bliskość z dzisiejszym miastem.

DK: To trudne pytanie, ale chcę i chyba muszę je zadać. Czy spotkał się Pan w Ostrowcu – w przeszłości i obecnie – z przejawami antysemityzmu?

AB: To rzeczywiście trudne pytanie, ponieważ, jak może Pan wie, mój pradziadek Jankiel Borenstein był jedynym żydowskim mieszkańcem Ostrowca, który zginął w antysemitycznym pogromie w 1904 roku. Pogrom ten został udokumentowany w wielu źródłach, a nawet w wierszu Jacka Podsiadły. Kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Ostrowca i kilka razy później, kiedy odwiedziłem teren cmentarza żydowskiego, spotkałem się z niezrozumiałymi dla mnie uwagami. Poza tym nie doświadczyłem takich ataków, być może głównie dlatego, że nie pokazuję żadnej zewnętrznej identyfikacji żydowskiej. Mogę jednak powiedzieć od kilku izraelskich piłkarzy, którzy grali w Ostrowcu, że padło pod ich adresem wiele antysemitycznych komentarzy, co było rozczarowujące. Mam jednak nadzieję, że w miarę jak miasto uczy się o swojej żydowskiej przeszłości, takie incydenty będą ograniczane.

DK: Czy uważa Pan, że mitem jest to, że w Polsce jest straszny antysemityzm, a w Izraelu straszny antypolonizm? Pytam o to, ponieważ przeczyta-

łem gdzieś, że naszym wspólnym problemem nie jest to, że jesteśmy tak różni, ale właśnie to, że jesteśmy tak podobni! Co Pan na to?

AB: Nie jestem ekspertem w dziedzinie antysemityzmu w Polsce, ale mogę powiedzieć, że w przeszłości i teraźniejszości możemy znaleźć osoby atakujące grupy mniejszościowe często ze względu na to, jak ich przywódcy religijni, rodziny i społeczność ich edukowały. Zawsze będzie istniała mniejszość z ekstremistycznymi poglądami i dlatego będziemy mieli do czynienia z przypadkami antysemityzmu w Polsce. Mogę jednak powiedzieć, że spotkałem również wielu Polaków i wiele polskich organizacji, bardzo aktywnie wspierających tematy związane z Żydami i Holocaustem. Nie sądzę też, by w Izraelu panowały antypolskie nastroje. Rzeczywiście, nie ma zgody na to, by Polska jako naród próbowała na nowo napisać historię i zaangażowanie w Holocaust. Izraelczyków niepokoi choćby to, z jakimi trudnościami borykają się polscy historycy. Oczywiście są Izraelczycy, którzy czują się zdenerwowani polskim zachowaniem podczas Holocaustu, ponieważ nie dowiedzieli się lub nie chcą zaakceptować przypadków wielkiej, polskiej odwagi i wsparcia dla Żydów.



DK: Mieszka Pan w Tel-Awiiwie, ale często bywa w Toronto i - oczywiście - w naszym Ostrowcu. Dlaczego? Czy mógłby Pan opowiedzieć coś więcej o sobie, swojej rodzinie, życiu i codziennej pracy zawodowej?

AB: Urodziłem się w Toronto w Kanadzie, ale od 35 lat mieszkam w Izraelu. Mieszkam w małym miasteczku liczącym około 500 rodzin, około pół godziny drogi na północ od Hajfy. Moja żona i ja mamy pięcioro dzieci i jednego wnuka. Ponieważ mój ojciec Jack Borenstein, który zainspirował mnie do realizacji tego projektu, ma 99 lat, często odwiedzam go w Toronto, a także podróżuję do Ameryki Północnej w interesach. Trudnię się międzynarodową sprzedażą i marketingiem izraelskich produktów dla różnych branż. Kiedy to możliwe, staram się zatrzymać w Ostrowcu w drodze do Ameryki Północnej, aby odwiedzić moje „drugie rodzinne miasto”.

DK: To oczywiste i niezaprzeczalne, że Żydzi od wieków tworzą historię Ostrowca. Jak ocenia Pan stan badań historycznych nad społecznością żydowską miasta? Pytam, bo z moich dziennikarskich doświadczeń wynika, że chyba coraz więcej ostrowczan interesuje się historią dawnego Ostrowca. Jakie lektury i źródła poleciłby im Pan, aby mogli zdobyć wiedzę na ten temat?

AB: W poprzednich latach lokalne muzeum miało sekcję poświęconą żydowskiej historii miasta, a nawet wydano książkę o historii Żydów. Rozumiem, że w nowo wyremontowanym muzeum też zaplanowana zostanie nowa sekcja na temat historii Żydów. Chociaż ukazała się książka „Rembrandt” autora Wojtka Mazana o Szmulu Muszkiesie, uważam, że powinno być więcej pracy na temat historii miasta sprzed Holokaustu. Na przykład niektórzy bohaterowie Powstania Warszawskiego z ostrowieckiego getta pochodzili z Ostrowca. To dzięki pracy nad naszym projektem odkryliśmy, w którym dokładnie budynku się ukrywali. Ale zanim zacznę oczekiwać od miasta dalszych badań nad historią, miasto musi wykonać kilka podstawowych kroków, takich jak edukacja społeczeństwa w zakresie oczywistych faktów. Wystarczą proste znaki: tutaj był cmentarz żydowski, tutaj była szkoła żydowska Mizarchi, tutaj był dom Heinego itp. Istnieje wiele sposobów, aby dowiedzieć się więcej o żydowskiej historii Ostrowca. Jewish Gen ma stronę internetową, która zawiera tłumaczenia na język angielski wielu stron z Ostrowieckich Ksiąg Pamięci napisanych przez potomków lub ocalałych. Jews of Ostowiec.com - strona naszego projektu zawiera setki stron odnoszących się do ludzi, miejsc i wydarzeń z żydowskiej historii miasta. Strony te przeznaczone są dla czytelników anglojęzycznych. Dla polskich czytelników blog Wojtka Mazana jest świetnym źródłem informacji.

DK: Ostrowiec nie jest tak dobrze znany Żydom, jak Kraków czy Warszawa, ale dzięki temu, że żył tu, zmarł i został pochowany wielki rabin, o naszym mieście mówi się m.in. w kontekście życia cadyka Halstuka, głoszonych przez niego nauk i jego książek. Czy można powiedzieć, że w ten sposób Ostrowiec wpisuje się na mapę Polski, jako ważny ośrodek chasydyzmu. Czy podziela Pan takie opinie?

AB: Wielki Rabin Meir Jechiel Halewi Halstuk nauczał wielu rabinów w Polsce o Torze, a jego imię jest szeroko znane wśród chasydów. Niektórzy co roku odwiedzają jego ohel. Po zamordowaniu jego syna Yechezkela, który był ostatnim rabinem Ostrowca, nastąpił koniec niegdyś dużej grupy chasydów w Ostrowcu i dlatego Ostrowiec jest mniej znany, ale nadal jest ważnym miejscem odwiedzanym przez chasydów.

DK: Od lat słyszę o identyfikacji masowego grobu na ostrowieckim kikucie i specjalistycznych badaniach, które miałyby udokumentować skalę niemieckiego ludobójstwa podczas likwidacji ostrowieckiego getta. Czy wiadomo już, kiedy będzie to możliwe i od czego zależy rozpoczęcie tych badań?

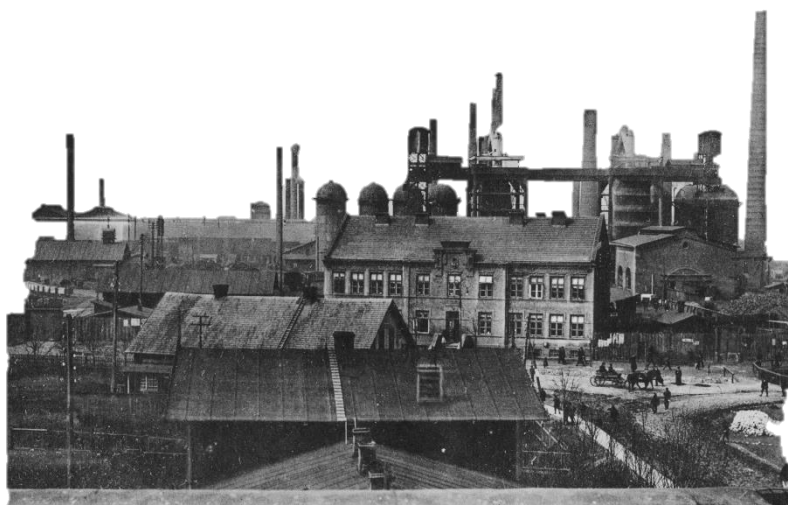
AB: Wreszcie, po wielu latach, wiosną tego roku, czyli 2023, nowe prace badawcze, prowadzone z powietrza i ziemi, zostały wykonane przez fundację rabiniczną w Warszawie zajmującą się cmentarzami. Jest nadzieja, że już wkrótce będzie można wykonać dokładne oznaczenie miejsca, gdzie jest masowy grób. Na wzgórzu znajdowało się kilka masowych grobów, a celem badań jest jak najdokładniejsze wyznaczenie miejsc pochówku.

DK: W Ostrowcu w 1921 r. ludność żydowska stanowiła 51,2% ogółu, a w 1939 r. – 36,9%. Takich miast jak nasze jest w Polsce wiele. Czy Pana zdaniem, porównując Ostrowiec do innych miast, łatwiej czy trudniej zachować pamięć o tamtych czasach?

AB: Skupiam się na Ostrowcu i mam niewielkie doświadczenie w temacie żydowskich wysiłków historycznych w innych miastach. Wiem, że w niektórych miastach, jak Kielce, dobrze układa się współpraca z władzami miejskimi i Stowarzyszeniem im. Jana Karłowicza w kontekście upamiętniania Żydów. Czytam o innych miastach, które stają się bardziej aktywne w prowadzeniu swojej polityki historycznej. Słyszę o miastach, które niewiele robią ze swoją żydowską przeszłością i nie szanują historycznych żydowskich miejsc. Mam nadzieję, że Ostrowiec zrobi więcej w poszukiwaniu prawdy i będzie przykładem dla innych polskich miast.

DK: Dziękuję za rozmowę.

OSTROWIEC W PRASIE



Szymon Modzelewski¹

ODKRYCIE PRADZIEJOWYCH KOPALŃ W KRZEMIONKACH W MIĘDZYWOJENNEJ PRASIE LOKALNEJ

Wielkie odkrycie dokonane przez wybitnego geologa Jana Samsonowicza 19 lipca 1922 r. odbiło się głośnym echem nie tylko w polskim i międzynarodowym świecie naukowym. Wiadomości o nim przeniknęły także do opinii publicznej w kraju, głównie dzięki działalności prasy, która dość szeroko pisała o odnalezieniu tego tak ważnego dla polskiej i światowej archeologii stanowiska².

Pochodzący z Klimkiewiczowa Jan Samsonowicz (1888-1959) był w momencie odkrycia pracownikiem Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie i prowadził badania naukowe Gór Świętokrzyskich i Przedgórze Łżeckiego³. Od 1921 r. Współpracował z Stefanem Krukowskim (1890-1982), archeologiem i okręgowym delegatem Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Prehistorycznych, który zapoczątkował ambitny program badań wykorzystania surowców krzemiennych w pradziejach na terenach ówczesnej Polski. Krukowski przypuszczał, że złoża krzemienionośne w Górach Świętokrzyskich i na ich obrzeżach były wykorzystywane przez prehistoryczne społeczności zamieszkujące ziemie pol-

¹ Szymon Modzelewski, dr, archeolog, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5773-7690>.

² M. Malak, *Krzemionki in the Literature Published in the Years 1923-1939*, „Archaeologia Polona”, vol. 60, 2022, s. 25-38.

³ K. Ryszewska, *Osiągnięcia Jana Samsonowicza (1888-1959) w badaniach pradziejów regionu świętokrzyskiego*, „Almanach Historyczny”, 2020, t. 22, s. 222.

skie od paleolitu po epokę brązu⁴. Samsonowicz odkrył pozostałości prehistorycznych kopalń na terenie istniejącej wówczas wsi Krzemionki, położonej na terenie ówczesnego powiatu opatowskiego⁵. Wiadomość o odkryciu najwcześniej pojawiła się w specjalistycznej prasie naukowej. W artykule opublikowanym w 1923 roku w „Wiadomościach Archeologicznych” tak opisywał obszar odkrytych kopalń: *Na SW od Magoni, na terenie wyciętych lasów, powstały przed kilkunastu laty kolonje, nazwane „Krzemionkami”. Wśród pól kolonij rzucają się w oczy dwie, biegnące z SE na NW, początkowo równoległe do siebie, a na NW od Krzemionek łączące się z sobą smugi nieużytków, porośniętych leszczyną i pokrytych licznymi dołkami i drobnymi hałdami, na których leży wielka ilość brył krzemienia i narzędzi krzemiennych (według określenia przez S. Krukowskiego paru podjętych przezemnie okazów - prawdopodobnie kultury pre-kampinijskiej)*⁶. Interesujące, że to ważne odkrycie przez długi czas nie znalazło odzwierciedlenia w lokalnej prasie ówczesnego województwa kieleckiego. „Gazeta Kielecka” nie informowała o odkryciu dokonany przez Samsonowicza w 1922 roku, choć na jej łamach pojawiały się informacje o badaniach archeologicznych w regionie. Jest to tym bardziej uderzające w świetle faktu, że jeszcze 2 lipca 1922 r. kielecki periodyk donosił o odbywającej się w dniach 14-22 czerwca tegoż roku wycieczce naukowej w Góry Świętokrzyskie, której przewodnikami byli Jan Samsonowicz i Edmund Massalski⁷. Gazeta nie odnotowała już niestety o wiele istotniejszego fragmentu działalności J. Samsonowicza w 1922 roku, jakim były badania geologiczne na obszarze ówczesnego powiatu opatowskiego, w trakcie których ten wybitny badacz odkrył pradziejowe kopalnie w Krzemionkach.

Dziennikarze gazety nadal jednak pisali o innych odkryciach archeologicznych. 23 września 1923 r. w artykule pt. *Wykopalisko*⁸ i 20 lipca 1924 r. w artykule pt. *Nowe wykopaliska*⁹ „Gazeta Kielecka” donosiła o badaniach krakowskiego archeologa, dr Józefa Żurowskiego na neolitycznym stanowisku w Książnicach Wielkich i w innych miejscowościach położonych w południowej części ówczesnego woj. kieleckiego. Józef Żurowski prowadził pierwsze wykopaliska archeologiczne w Krzemionkach, trwające od 3 do 17 września 1925 r. Informacje na ten temat ominęły jednak prasę lokalną. Znalazły się one w opublikowanym 1 marca 1926 r. w dwutygodniku Pol-

⁴ *Ibidem*, s. 222-226.

⁵ *Ibidem*, s. 226-227.

⁶ J. Samsonowicz, *O złożach krzemieni w utworach jurajskich północno-wschodniego zbocza Gór Świętokrzyskich*, „Wiadomości Archeologiczne”, 1923, nr 8 (1), s. 22.

⁷ *Wycieczka naukowa*, „Gazeta Kielecka” (Kielce), 1922, nr 27, R. 53, s. 3.

⁸ *Wykopalisko*, „Gazeta Kielecka” (Kielce), 1923, nr 39, R. 54, s. 3.

⁹ *Nowe wykopaliska*, „Gazeta Kielecka” (Kielce), 1924, nr 29, R. 55, s. 3.

skiego Towarzystwa Krajoznawczego „Ziemia” artykule autorstwa Mieczysława Radwana pt. *Przedhistoryczne kopalnie krzemienia w pow. Opatowskim*¹⁰. „Ziemia” była wprawdzie periodykiem ogólnopolskim, ale autor tekstu był wówczas aktywnym działaczem PTK w Ostrowcu i wybitnym badaczem historii dawnej techniki i przemysłu. M. Radwan zrelacjonował w tekście wyniki prac naukowych J. Samsonowicza, T. Żurowskiego i S. Krukowskiego¹¹. „Gazeta Kielecka” tymczasem nadal publikowała informacje o odkryciach archeologicznych w regionie, wciąż jednak pomijając Krzemionki. W 1927 roku, w numerze z 27 marca wspomniane pismo opublikowało *Prośbę o poszukiwanie zabytków przedhistorycznych i ich ochronę*, której autorem był archeolog Stanisław Jan Czarnowski¹². Zdarzały się także informacje o odkryciach archeologicznych dokonywanych za granicą¹³. Tematyka archeologii i ochrony zabytków zajmowała poczesne miejsce na łamach „Gazety Kieleckiej”. W innych lokalnych pismach wiadomości z tych dziedzin ukazywały się tylko sporadycznie.

Informacje o odkryciu Krzemionek znalazły się jedynie na łamach „Gazety Kieleckiej”. Współczesnego czytelnika archiwalnych wydań lokalnej prasy może jednak zdziwić fakt, że pierwsza wzmianka o odkryciu pradziejowych kopalń w Krzemionkach pojawiła się na łamach kieleckiego pisma dopiero 1 listopada 1935 r. Artykuł pt. *Pod Ostrowcem odkryto kopalnię krzemienia sprzed 3 tysięcy lat* podpisany inicjałami W. SI. pokrótce relacjonował znaczenie odkrycia prehistorycznych kopalń w Krzemionkach¹⁴. Autor pisał o położeniu kopalń, widocznych na powierzchni pozostałościach szybów, a także o znaleziskach narzędzi górniczych i rysunków wykonanych węglem drzewnym w podziemnych komorach¹⁵. W artykule brak informacji o właściwym odkrywcy kopalń, Janie Samsonowiczu i o okolicznościach ich odnalezienia. Datowanie kopalń zawarte w tytule nie jest zgodne z wynikami ówczesnych badań, ponieważ w swoim artykule z 1933 roku Stefan Krukowski wskazywał, że miały być one eksploato-

¹⁰ M. Radwan, *Przedhistoryczne kopalnie krzemienia w pow. Opatowskim*, „Ziemia” (Warszawa), 1926, nr 11 (5), s. 69-72.

¹¹ M. Malak, *Krzemionki in the Literature Published in the Years 1923–1939*, „Archaeologia Polona”, 2022, vol. 60, s. 28-29.

¹² *Prośba o poszukiwanie zabytków przedhistorycznych i ich ochronę*, „Gazeta Kielecka” (Kielce), 1927, nr 25, R. 58, s. 3.

¹³ Np. artykuł pt. *Zdobycze archeologów*, „Gazeta Kielecka” (Kielce), 1935, nr 79, R. 66, s. 3 informował o odkryciu w Hondurasie miasta Majów z VI w. po Chr. przez szwedzkiego archeologa Storngilda.

¹⁴ W. SI., *Pod Ostrowcem odkryto kopalnię krzemienia sprzed 3 tysięcy lat*, „Gazeta Kielecka” (Kielce), 1935, nr 301, R. 66, s. 3.

¹⁵ *Ibidem*, s. 3.

wane 4000-4500 lat temu¹⁶. Tekst wspomina o działalności Stefana Krukowskiego w Krzemionkach, tytułując go inżynierem: *Cennym odkryciem zainteresowało się państwowe muzeum archeologiczne warszawskie, które delegowało na miejsce stałego kustosa w osobie inż. Krukowskiego, prehistoryka*¹⁷. S. Krukowski rzeczywiście działał w Krzemionkach, najpierw jako konserwator Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych, a potem jako kustosz z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie¹⁸. Artykuł „Gazety Kieleckiej” napomyka o dozorczy (strażniku), który został zaangażowany przez Państwowe Muzeum Archeologiczne, a także o tworzeniu na miejscu rezerwatu drogą wykupu i dzierżawy części działek na obszarze pradziejowego pola górniczego, co rzeczywiście miało miejsce¹⁹. Autor tekstu wskazał na ogromne znaczenie zabytku, nazywając go *prawdziwym unikiem archeologicznym Europy*, zgodnie z opinią archeologów i ekspertów z ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na temat znaczenia i wyjątkowości Krzemionek²⁰. Opisujący tekst ukazał się w „Gazecie Kieleckiej” dopiero 13 lat po odkryciu krzemionkowskich kopalń. Oprócz rzeczywistych informacji o tym niezwykłym stanowisku zawiera on kilka ewidentnych pomyłek, wynikających zapewne z nieumiejętnego wykorzystania informacji przez dziennikarzy kieleckiego periodyku. Zdarza się to jednak także we współczesnych publikacjach prasowych. Najbardziej dziwi współczesnego czytelnika fakt, że gazeta, która tak często informowała o aktualnych odkryciach archeologicznych i poczynaniach badaczy w regionie świętokrzyskim, tak późno zainteresowała się Krzemionkami.

¹⁶ S. Krukowski, *O najwybitniejszym pomniku pradziejów w Europie Środkowej*, „Tygodnik Ilustrowany” (Warszawa), 1933, nr 74 (12), s. 225.

¹⁷ W. Sl., *Pod Ostrowcem odkryto kopalnię krzemienia sprzed 3 tysięcy lat*, „Gazeta Kielecka” (Kielce), 1935, nr 301, R. 66, s. 3.

¹⁸ D. Piotrowska, *Krzemień pasiasty i początki badań prehistorycznego górnictwa w Polsce*, [w:] *Górnictwo z epoki kamienia: Krzemionki, Polska, Europa. W 90. rocznicę odkrycia kopalni w Krzemionkach, Silex et Ferrum*, t. 1, red. D. Piotrowska, W. Piotrowski, K. Kaptur, A. Jedynak, Ostrowiec Świętokrzyski, 2014, s. 39-40.

¹⁹ *Ibidem*, s. 47.

²⁰ *Ibidem*, s. 47.

Pod Ostrowcem odkryto kopalnię krzemienia sprzed 3 tysięcy lat

W małej osadzie Krzemionki, odległej pięć kilometrów od Ostrowca nad Kamienną odkryta została kopalnia krzemienia prehistorycznego, pochodząca sprzed 2-3 tysięcy lat. Cennym łodkryciem zainteresowało się państwowe muzeum archeologiczne warszawskie, które delegowało na miejsce stałego kustosa, w osobie inż. Krukowskiego, prehistoryka. Zadaniem kustosa jest pielęgnowanie terenu kopalnianego, oraz przeprowadzanie dalszych badań.

Kopalnia w Krzemionkach, rozłożona jest na dość przestrzennym obszarze równinnym, o pokaźnej ilości wkląśnień, charakterystycznych we wszystkich podobnych kopalniach, odkrytych na terenie Świętokrzyczyny. Po istniejących kiedyś szybach zachowały się do dzisiejszego dnia najzupełniej widoczne ślady. Szybiki odległe są od siebie w promieniu 5 do 15 kilometrów.

Na podstawie dokonanych badań stwierdzono, że kopalnia prowadzona była prawidłowo, w zbliżeniu według wymogów obecnej techniki. Od szybików przeprowadzone były tunele podziemne do złóż krzemienia. Na miejscu zachowały się jeszcze najroz-

maitsze przyrządy górnicze, które są poważną zdobyczą dla archeologów. Przyrządów tych odnaleziono bardzo dużo wzdłuż chodników, łączących szyby z krzemieniem.

Badania wykazały, że kamień krzemieniowy wyrabiany był w postaci półproduktu. Świadczą o tym wielkie masy odlupków, pozostałe do dziś na całym terenie kopalnianym. W niektórych miejscach są jeszcze doskonale zachowane kopalnie wapienia, do których jest nietrudny dostęp.

Wewnątrz kopalni, na ścianach, odkryto bardzo ciekawe rysunki, wykonane węglem. Rysunki przedstawiają różnych bożków, słońce, ziemię i t. p. Jak wiadomo, ówczesni ludzie czcili ziemię i słońce i stąd prawdopodobnie pochodzi symboliczne wyobrazenie świętych bóstw.

Aby zabezpieczyć teren odkrytej kopalni przed możliwym zniszczeniem, rząd wykupił od chłopów część cennego obszaru, część zaś wydzierżawiło muzeum archeologiczne. Teren kopalni ogrodzony został drutem. Obecnie, wybudowany został domek dla dozorczy, pilnującego okrawków krzemienia.

Wielką bryłą krzemienia muzeum archeologiczne ofiarowało w darze oddziałowi Kieleckiemu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Bryła złożona została w muzeum Świętokrzyskim w Kielcach, wzbogacając regionalny dział geologiczny i archeologiczny.

Ponieważ odkryta kopalnia w Krzemionkach ma wybitną wartość naukową ministerstwo komunikacji projektuje otwarcie kilku szybów. Do Krzemionek przyjeżdżają najznakomitsi archeolodzy polscy i z zagranicy.

W całej Europie kopalń prehistorycznego krzemienia odkryto do tej pory 52. Najwięcej, bo aż 17-tu przy pada na Polskę. Z tych 17-tu w ziemni Świętokrzyskiej mamy 16-tu. Kopalnia w Krzemionkach jest jednak najcenniejsza. Stanowi prawdziwy unikat archeologiczny Europy.

W. SI.

Okrety wojenne bronią niebrzegu morza, ale Niepodległość i Pokój.

Artykuł o odkryciu krzemionkowskich kopalń z „Gazety Kieleckiej”, nr 301 z 1 listopada 1935 r.

BIBLIOGRAFIA:

Prasa:

„Gazeta Kielecka” (Kielce), 1922-1935.

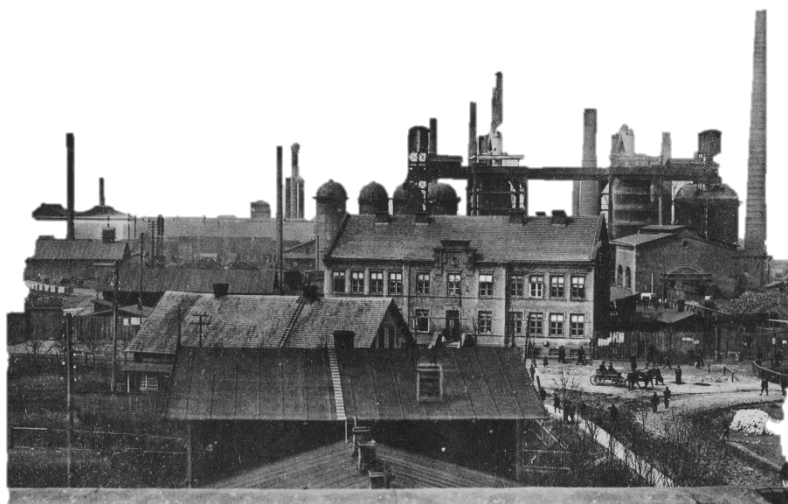
Opracowania:

- ✓ S. Krukowski, *O najwybitniejszym pomniku pradziejów w Europie Środkowej*, „Tygodnik Ilustrowany” (Warszawa), 1933, nr 74 (12), s. 225-226.
- ✓ M. Malak, *Krzemionki in the Literature Published in the Years 1923-1939*, „Archaeologia Polona”, 2022, vol. 60, s. 25-38.
- ✓ D. Piotrowska, *Krzemień pasiasty i początki badań prehistorycznego górnictwa w Polsce*, [w:] *Górnictwo z epoki kamienia: Krzemionki, Polska, Europa. W 90. rocznicę odkrycia kopalni w Krzemionkach*, Si-

lex et Ferrum, t. 1, red. D. Piotrowska, W. Piotrowski, K. Kaptur, A. Jedynak, Ostrowiec Świętokrzyski, 2014, s. 21-51.

- ✓ M. Radwan, *Przedhistoryczne kopalnie krzemienia w pow. Opatowskim*, „Ziemia” (Warszawa), 1926, nr 11 (5), s. 69-72.
- ✓ K. Ryszewska, *Osiągnięcia Jana Samsonowicza (1888–1959) w badaniach pradziejów regionu świętokrzyskiego*, „Almanach Historyczny”, 2020, t. 22, s. 213-235.
- ✓ J. Samsonowicz, *O złożach krzemieni w utworach jurajskich północno-wschodniego zbocza Gór Świętokrzyskich*, „Wiadomości Archeologiczne”, 1923, nr 8 (1), s. 17-24.

ODESZLI



JANUSZ BATUGOWSKI
TRENER Z OGROMNYM POZUCIEM HUMORU

Dariusz Kisiel

Janusz Batugowski (1948-2022), piłkarz, trener piłkarski; absolwent AWF w Warszawie; piłkarz OKS Opatów, Stara Starachowice, Błękitnych Kielce; trener Błękitnych Kielce, KSZO Ostrowiec, Pogoni Staszów.

Zmarły we wrześniu 2022 roku 74-letni Janusz Batugowski był zasłużonym dla świętokrzyskiej piłki nożnej piłkarzem i trenerem. Pan Janusz był absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie i szkoleniowcem I klasy. Urodził się 2 lutego 1948 r. w Opatowie. Grał na pozycji obrońcy. Później, jako zawodnik, reprezentował barwy Staru Starachowice, w którym występował razem z Markiem Krajewskim, a także Błękitnych Kielce.



Z racji sumiastych wąsów przez środowisko nazywany był „Dziadkiem”. Karierę trenerską rozpoczął w Błękitnych Kielce. Z tym zespołem w 1991 roku uzyskał awans do II ligi i prowadził drużynę przez trzy sezony. W 1994 roku został zatrudniony w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Rok później, pod jego wodzą, po emocjonujących bojach z Górnikiem Łęczna i Koroną Kielce, KSZO uzyskał awans do II ligi.

To Janusz Batugowski stworzył wówczas najlepszy w historii klubu atak w składzie z Tomaszem Żelazowskim i Dariuszem Brytanem. W tamtej drużynie, z masą wychowanków KSZO, grali jeszcze m.in. tacy piłkarze, jak Alfred Gawęł, Sławomir Adamus, Marek Graba. W 1996 roku pożegnał się z KSZO, zostając znów trenerem Błękitnych Kielce. Jedenastkę KSZO ponownie objął w kwietniu 2002 roku i utrzymał ją w ówczesnej I lidze, po emocjonujących meczach barażowych z Górnikiem Łęczna. Zapewne kibice pamiętają gol Marka Sokołowskiego po rajdzie przez pół boiska w Łęcznej oraz bramki Jarosława Popieli i Daniela Grębowskiego w Ostrowcu. Trener Batugowski prowadził zespół do jesieni 2002 roku, po czym zastąpił go Włodzimierz Małowiejski. Statystycy podają, że w najwyższej klasie rozgrywkowej nasz KSZO prowadził w 15 meczach.

W latach 2001-2002 i 2003-2004 Janusz Batugowski był trenerem Pogoni Staszów. Był także szkoleniowcem oldbojów KSZO i amatorskiej drużyny FC Paragraf, z którą corocznie witał na boisku przy Kolejowej każdy nowy rok...

Pan Janusz był niezwykle ciepłym, serdecznym i przyjacielskim człowiekiem, a z drugiej strony jednocześnie opanowanym i statecznym szkoleniowcem. Dlatego zjednał sobie całe środowisko piłkarskie. Kiedykolwiek spotkaliśmy się na zakupach, to wiedzieliśmy, że mimo zdenerwowania naszych małżonek musimy blisko godzinę wystać i porozmawiać o meandrach futbolu i tych wspólnych czasach KSZO. Zawsze był pogodny, uśmiechnięty, dowcipny.

Nic dziwnego, że tłumy żegnały Janusza Batugowskiego. Na jego ceremonię pogrzebową przybyli piłkarze, działacze, kibice z Ostrowca Świętokrzyskiego, Opatowa, Kielc, Staszowa i Starachowic. Pożegnali go podczas mszy w kościele świętego Marcina w Opatowie i na opatowskim cmentarzu.

WALDEMAR BYLAK
PROFESOR – MALARZ POEZJI

Andrzej Łada

Waldemar Bylak (1956-2022), artysta plastyk, nauczyciel; współtwórca „Grupy 10” oraz amatorskiego kabaretu artystycznego „Kot”; w l. 2002-2006 radny Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego.

Tak go nazywałem. A mowa tu o Waldku Bylaku – absolwencie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na wydziale malarstwa w pracowni Andrzeja Stomiły.

Pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej z podrzeszowskiej wsi Malawy. Od wczesnego dzieciństwa przejawiał zdolności do rysunku, czego dowodem były malowane przez niego obrazki na wiejskich stodołach i płotach.

Pomoc rodzinie w pracach polowych była dla niego udręką. W jego umyśle było malowanie, a następnie dostanie się do liceum plastycznego w Jarosławiu przez co był łajany przez ojca, który powiadał, że z tego jego malowania nie będzie chleba. W swych marzeniach nie odpuszczał i przy pomocy swego dziadka Kunysza przekonał ojca, który po wielu rozmowach wyraził zgodę na naukę syna w Jarosławiu. W tamtym czasie o liceum w galicyjskim Jarosławiu mówiło się „mała akademія sztuk pięknych”. Wielu absolwentów tej szkoły bez problemów dostało się później do krakowskiej czy warszawskiej uczelni. Wśród nich był też ostrowiecki artysta malarz Krzysztof Ciok, czy zadomowiony w Ostrowcu Wojciech Ryłko.

Studia na ASP im. Jana Matejki w Krakowie ukończył z wyróżnieniem. Nie były to łatwe lata dla Waldka. Opowiadał jak z kolegami z biedy i potrzeb kulinarnych łapali i zjadali krakowskie gołębie. Widząc ich potrzeby profesor Andrzej Stomiło zabierał całą tę zgłodniałą ferajnę do baru mlecznego na tzw. zupki. Uczelnia była też wspianą okazją do nawiązywania przyjaźni, które przetrwały długie lata.

To właśnie dzięki Waldkowi poznałem niektórych z nich. Należał do nich Stanisław Tabisz – późniejszy rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Osobiście miałem szczęście poznać go w pracowni Waldka. Moja znajomość i późniejsza przyjaźń z Waldkiem zawiązała się jesienią 1980 roku. Poznałem go w pracowni mieszczącej się w wieżowcu na osiedlu Pułanki, którą otrzymał od władz miasta. Ja też tam miałem pracownię i ciemnię fotograficzną, która była usytuowana naprzeciw jego, w której mieszkał i tworzył. Była to okazja do wspólnych spotkań i rozmów, szczególnie w okresie stanu wojennego. W tamtym czasie życie kulturalne ostrowieckiej bohemy skupiało się właśnie w tych pomieszczeniach.

Waldek podjął pracę nauczyciela plastyki w ostrowieckiej Szkole Podstawowej Nr 11. Nie pamiętam jak długo tam pracował, ale gdy nie stawił się na pochodzie pierwszomajowym popadł w konflikt i niełaskę z tamtejszym dyrektorem szkoły. Mimo sugestii dyrektora, aby się usprawiedliwić absencją chorobową postanowił zrezygnować z pracy w tej szkole.



Przyjazną dłoń wyciągnął do niego Tadeusz Maj – dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach – dając mu zatrudnienie. Był uwielbiany przez uczniów, z którymi miał wspaniałe relacje do tego stopnia, że uczęszczał z nimi do kieleckich knajp, co skończyło się jego dymisją z liceum.

W 1991 roku ówczesny dyrektor Miejskiego Centrum Kultury Piotr Paluch zaproponował mi pracę w tej instytucji. Wyraziłem zgodę, ale pod jednym warunkiem – że pracę tam podejmie także Waldek. I tak się stało. Mieliśmy razem pracować w powstającym wtedy Biurze Wystaw Artystycznych w browarze Saskich. Dyrektorem BWA został Tadeusz Maj, a później Jolanta Chwałek. Waldek dalej pracował w MCK, a ja w *foyer* mającego powstać w browarze teatru założyłem galerię fotografii.

Wspólnie z Waldkiem drukowaliśmy metodą sitodruku plakaty i zaproszenia na wystawy. Jeden z plakatów zaprojektowanych przez Waldka, a wykonany przeze mnie, był zatytułowany „*W drodze do Oskara*” dla Andrzeja Wajdy. Znalazł się później w Muzeum Plakatu w Wilanowie. Waldek zaprojektował okładkę i plakat do mojego albumu pt. „*Alchemia Światła*”. Był autorem wielu wspaniałych kartek i zaproszeń okolicznościowych, które do dzisiaj są wielką gratką dla kolekcjonerów jego twórczości. Osobiście ja i moja rodzina mamy kilka obrazów olejnych oraz rysunków jego autorstwa. Waldek miał problem z chorobą alkoholową. Dwukrotnie pomogłem mu w kuracji odwykowej – najpierw w Morawicy, a później w Sandomierzu.

Chciała mu też pomóc Elżbieta Baran – dyrektorka Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zamieszkali razem w zabytkowym zborze ariańskim w Ublinku niedaleko Włostowa. Związek ten nie przetrwał jednak próby czasu. Ela po pewnym czasie wróciła do Ostrowca. Codzienne dojazdy do pracy były ponad jej siły. Waldek został sam w Ublinku, też nie na długo. Powrót do Ostrowca i kontakty z radykalnym działaczem politycznym Leszkiem Sułkiem zaowocowały przystąpieniem do Samoobrony RP i funkcją radnego miejskiego, którą sprawował przez jedną kadencję. W tamtym czasie zakupił przy pomocy wziętego kredytu skromny, drewniany domek w Chmielowie nad Kamienną, gdzie mieszkał do końca życia. Odwiedzałem go tam często, szczególnie gdy był na kilkumiesięcznym zwolnieniu lekarskim. W ostatnich latach życia dużo czasu poświęcał na tworzenie poezji, a jeszcze więcej na grę w szachy. Został nawet mistrzem Ostrowca Świętokrzyskiego w szachach internetowych. Był bardzo aktywny w mediach społecznościowych, gdzie prezentował swoje dość kontrowersyjne poglądy na różne sprawy oraz publikował autorskie, z reguły satyryczne, utwory literackie. W końcu na początku lat 90.

był założycielem i liderem Kabaretu „Kot”, który funkcjonował przy legendarnym Klubie Środowisk Twórczych „Cafe Browar”.

Waldemar Bylak do pracy w ostrowieckim Miejskim Centrum Kultury już nigdy nie wrócił. Zmarł 15 czerwca 2022 r. w wieku 66. lat. Jego prochy spoczęły na wiejskim cmentarzu parafialnym w Chmielowie.

**JOANNA CHRUSZCZYŃSKA.
POETKA Z ŻOŁNIERSKĄ CHARYZMĄ**

Anna Mroczek

Janina Chruszczyńska (1924-2022), żołnierz AK, poetka; w okresie II wojny światowej łączniczka AK; w okresie III RP działaczka środowisk kombatanckich; od 1989 r. należała do Klubu Literackiego „Aspekt” w Ostrowcu Świętokrzyskim, autorka utworów poetyckich publikowanych w almanachach literackich.

Joanna Chruszczyńska od ponad 30 lat była członkiem Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej im. Jana Piwnika „Ponurego” w Ostrowcu Świętokrzyskim. Jak mówiła, związki jej rodziny z Armią Krajową były bardzo silne. Na początku wojny wraz z rodziną została przesiedlona z Ostrowca Świętokrzyskiego do Nowej Słupi. Posługiwała się dowodem osobistym z nazwiskiem Teresa Wiatrowska. Była żołnierzem obwodu Opatów, Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Nosiła pseudonim „Danka”. Po powrocie do Ostrowca została aresztowana przez gestapo i więziona w budynku na rogu ulic Czerwińskiego i Sienkiewicza. Areszt opuściła w 1945 roku. Żołnierzami AK było także jej rodzeństwo – Zenobiusz Kozłowski ps. „Kurzawa” oraz siostra Henryka Kozłowska ps. „Turnia”.

W ostrowieckim Kole ŚZŻAK Joanna Chruszczyńska zasiadała w Komisji Socjalno-Bytowej, zajmującej się pomocą byłym żołnierzom AK i ich rodzinom. Angażowała się w przygotowywanie paczek na święta, pamiętała też o odwiedzinach i życzeniach na imieniny. Koło współpracowało z Bankiem Żywności, co umożliwiało pozyskiwanie produktów spożywczych dla byłych żołnierzy AK, którzy korzystali z tej formy wsparcia. Zdumiewające było to, ile w tak skromnej i nikłej osobce było energii. Ważna była dla niej pamięć, stąd też co roku na Wszystkich Świętych angażowała się w zapalanie zniczy na grobach żołnierzy AK, którzy odeszli na wieczną wartę. Uczestniczyła w większości uroczystości rocznicowych przy pomnikach upamiętniających żołnierzy AK nie tylko w Ostrowcu

Świętokrzyskim, ale w Woli Grójeckiej, Mominie czy też na Wykusie. W 1996 roku wraz z gen. Antonim Hedą ps. „Szary” odsłaniała obelisk poświęcony żołnierzom AK zwycięskiej bitwy z żandarmerią niemiecką 1 kwietnia 1944 r. w Jeleńcu. Na niemalże wszystkich uroczystościach czytała modlitwę wiernych. Tekst zawsze układała sama, subtelnie wiążąc okoliczności wydarzeń poetycką strofą. Wówczas jawiła się niska postać, z głową pokrytą siwymi włosami, z białą-czerwoną opaską AK na prawym przedramieniu. I jeśli ktoś spodziewałby się tkliwego, łamiącego głosu, był w błędzie. Joanna Chruszczyńska czytała tekst mocnym głosem, jakby wciąż miała do spełnienia misję, jakby czuła, że ma kolejne zadanie do wykonania – obowiązek pamięci. Każda modlitwa była inna, każda niezwykła. Pomimo upływających lat i problemów wieku starczego oraz widocznej wątkości, tkwiła w niej nieodgadniona siła, w jej spojrzeniu i głosie. J. Chruszczyńska bardzo przeżywała te „akowskie” spotkania, jednak nie epatowała wspomnieniami tragizmu wojny ani też żalem. Nie chciała o nich opowiadać. Wspomnienia zamykała w wierszach, w których wiele miejsca poświęciła patriotyzmowi. Okrutne przeżycia z czasów wojny odzwierciedlały jej refleksje. Były bardzo silne. Pod ich wpływem, jak wspomina córka Grażyna Maciąg, Joanna Chruszczyńska zaczęła pisać wiersze. Jednymi z pierwszych strof były te poświęcone powieszonym na Rynku mieszkańcom miasta 30 września 1942 r. Wśród nich był kolega Joanny, Tadeusz Gryglewicz. Sama przyszła poetka widziała z ukrycia tę tragedię, co także potwierdza jej córka. Joanna Chruszczyńska uczestniczyła w „akowskich” spotkaniach opłatkowych czy wielkanocnych. Często, z upływem lat, towarzyszyła jej córka Grażyna. Z czasem liczba członków Koła nieuchronnie malała, coraz mniejsza była ich aktywność. Joanna Chruszczyńska, pomimo już sędziwego wieku, nadal była obecna na obchodach. Nie użalała się nad sobą, na nic nie narzekała. Wciąż sprawiała wrażenie, jakby była na służbie... spełniając obietnice wobec tych, których już nie ma....

**JOANNA CHRUSZCZYŃSKA.
KU PAMIĘCI**

Aneta Pierścińska-Maruszewska

Janina Chruszczyńska (1924-2022), żołnierz AK, poetka; w okresie II wojny światowej łączniczka AK; w okresie III RP działaczka środowisk kombatanckich; od 1989 r. należała do Klubu Literackiego „Aspekt” w Ostrowcu Świętokrzyskim, autorka utworów poetyckich publikowanych w almanachach literackich.

Joanna Chruszczyńska z domu Kozłowska urodziła się 5 sierpnia 1924 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim, z którym związała swoje życie. Kochała to miasto, czemu dawała wielokrotnie wyraz na różne sposoby. Była nietuzinkowa, nie potrafiła stać z boku, lubiła się angażować, chciała czuć się potrzebna. W czasie okupacji była łączniczką Armii Krajowej, między innymi zносиła meldunki na Piotrowe Pole. W 1944 roku została aresztowana przez Niemców. Mężnie zniosła ciosy gestapo. Nigdy jednak nie otrząsnęła się z dramatycznych momentów tamtych czasów. Przy okazji patriotycznych uroczystości z jednakowym przejęciem, z pamięci recytowała wiersz upamiętniający tragizm, a jednocześnie chwałę powieszonych przez hitlerowców mieszkańców Ostrowca Świętokrzyskiego na Rynku 30 września 1942 r., czego była świadkiem. Należała do ostrowieckiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej im. Jana Piwnika „Ponurego”. Za swoje działania została odznaczona między innymi Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem „Pro Patria”, Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz odznakami „Jodła” i „Polska Walcząca”.

Była bardzo troskliwą i opiekuńczą osobą, nie dziwi zatem wybór drogi zawodowej – ukończyła Studium Medyczne we Wrocławiu i pracowała jako pielęgniarka najpierw we Wrocławiu, później w ukochanym Ostrowcu Świętokrzyskim. Najważniejszą rolą, która wymagała od niej tych cech, była jednak rola matki, z której wywiązywała się wspaniale. Jej dusza, mi-

mo że zahartowana przez jedne z najtrudniejszych wydarzeń, jakich doświadczała ludzkość XX wieku, była przepełniona empatią i wrażliwością, czego dała wyraz m.in. w wyjątkowej poezji. Od 1989 roku współtworzyła Klub Literacki „Aspekt” przy Miejskim Centrum Kultury, który wydał kilka tomików jej poezji (m. in. „Poezje” 1997, „Tęcza we mgle” 1999, „Blaski i cienie” 2009, „Powracające myśli” 2010 i „Człowieczy los” 2016). Swoje wiersze publikowała także w wielu almanachach literackich: „Aspekt”, „Bazar 6”, kwartalniku „Nad Kamienną”, miesięczniku „Radostowa” i w lokalnej prasie: „Echo Dnia”, „Gazeta Ostrowiecka”, „Wiadomości Świętokrzyskie”. W poezji przede wszystkim poszukiwała piękna życia, bliskości drugiego człowieka oraz snuła refleksje nad nieuchronnością przemijania. Poruszała bardzo różne i ważne tematy, oscylujące wokół codzienności i nierzadko wątków autobiograficznych. Urzekła prostotą języka, trafnymi puentami, co dowodziło jej wielkiej mądrości i sprawności językowej. Natomiast jako kobieta czarowała ciepłem i bardzo serdecznym uśmiechem, którym potrafiła zjednywać sobie ludzi, kruszyć lody i bariery.



Panią Joannę Chruszczyńską spotkałam po raz pierwszy w Klubie Literackim „Aspekt” i od razu ujęła mnie życzliwością, rozsądkiem, znajomością ludzkiej natury. Zaskoczyła i nieco onieśmieliła mnie, gdy wyraziła swoje uznanie dla moich działań, gdy wyjęła zeszyt, w którym miała wklejone moje artykuły publikowane w „Wiadomościach Świętokrzyskich”. Jeszcze milej mi było, gdy odczytała wiersz, do którego zainspirował ją jeden z moich artykułów. Wiele swoich utworów recytowała z pamięci, modulując głos tak, by każde słowo wybrzmiało z należytą starannością. Zawsze wiedziała, co powiedzieć, jak się zachować. Na spotkania przyby-

wała elegancko ubrana, zadbana. Osobiście przypominała mi Wisławę Szymborską, a właściwie pozostawiała wrażenie tożsame z tym, jakie towarzyszyło mi podczas spotkania z Noblistką.

Niewątpliwie po jej odejściu jesteśmy – ostrowieckie społeczeństwo – ubożsi o wyjątkową kobietę, drobną ciałem, która do końca zachowała piękno w dobrotliwym spojrzeniu i życzliwym uśmiechu, ale wielką duchem, nieustraszoną wojowniczkę o sprawę polską, przykładną matkę, realizującą się na różnych polach kobietę, człowieka, który miał wielki szacunek do innych. Tylko wielcy potrafią docenić potencjał młodszych, mniej doświadczonych. Ona to potrafiła, ona czerpała radość z obcowania z ludźmi, nie przeszkadzali jej młodszy, ambitni. Wypowiadane przez nią komplementy zawsze brzmiały pięknie i prawdziwie. Obserwując ją i podziwiając z pewnej perspektywy, mam pragnienie życia w równie piękny sposób jak czyniła to Joanna Chruszczyńska.

**HENRYK GRYZ.
MISTRZ MODELARSTWA**

Andrzej Broda

Henryk Gryz (1934- 2022), aeroklubowy pilot samolotowy, instruktor modelarstwa i przedmiotów zawodowych; długoletni pracownik Zakładu Poprawczego w Ostrowcu Świętokrzyskim; wicemistrz świata modeli statków i okrętów kl. C z 1998 r. (Gdańsk), brązowy medalista mistrzostw Europy statków i okrętów w kat. C2 z 1992 r. (Hengelo, Holandia).

Rozmowy rodziców i dziadków w moim rodzinnym domu zdominowane były przez tematy techniczne. Nic więc dziwnego, że moje zainteresowania również ukierunkowane były w tę stronę. Od najmłodszych lat próbowałem odtwarzać urządzenia, maszyny o jakich słyszałem albo widziałem w pobliżu mojego domu. Nieudolnie wykonywałem modele z kartonu, klocków, kawałków drewna. Chyba w czwartej klasie szkoły podstawowej zacząłem uczęszczać na zajęcia w modelarni. Była to dla mnie możliwość doskonalenia mojego modelarskiego rzemiosła. W modelarni zajęcia prowadził instruktor – Henryk Gryz. To było moje pierwsze spotkanie z Henrykiem. Wtedy jeszcze z Panem Henrykiem. Wszyscy uczestnicy zajęć byliśmy zafascynowani jego umiejętnościami. Modele jakie wykonał i które oglądaliśmy na modelarni były dla nas niedościgłym wzorem. Dokładnie pamiętam jakie wrażenie zrobił na mnie jego model holownika rzeczno-giełzowego czy „dopieszczony modelarsko” malutki model samolotu „Kania”. Pan Heniu chciał przekazać nam również swoją wiedzę o warsztacie modelarskim. Pokazywał jak oklejać model, jak ze świecy zrobić czub-głowicę rakiety, jak dobrać farby i jak malować modele dmuchawką. W tamtych czasach, w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku modelarstwo bazowała na własnoręcznie od podstaw wykonywanych z różnych materiałów modelach. Poszczególne elementy modelu trzeba

było wykonywać samemu. Pan Heniu z ogromną cierpliwością przekazywał nam takie umiejętności. Ale uczył nas też prozaicznych czynności, jak posprzątanie po zajęciach warsztatu –modelarni, przechowywanie narzędzia czy wspólne realizowanie przedsięwzięć. Pan Heniu wiedział, że modelarstwo jest wstępem do prawdziwej techniki, rozwija wyobraźnię przestrzenną, kreatywność, a nawet umiejętności plastyczne. Sam się o tym przekonałem. To modelarstwo ułatwiło mi poznawanie sekretów geometrii wykreślnej, rysunku technicznego i wielu innych dziedzin techniki. Pan Heniu bardzo umiejętnie pracował nad naszym modelarskim rozwojem. Uczył, że do mistrzostwa dochodzi się etapami, może czasem małymi kroczkami, których efektem bywają „pokraczne” modele. Jednak i je należy cenić i cieszyć się z ich indywidualnego wykonania.



Modelarnia w szkole podstawowej funkcjonowała jeszcze kilka lat, ale już z innym instruktorem. Moja i Pana Henia modelarskie drogi rozeszły się na kilka lat. Na początku lat 90. ubiegłego wieku w Miejskim Centrum Kultury w Ostrowcu ktoś (chyba Andrzej Łada) wpadł na pomysł, aby zaprezentować mieszkańcom miasta dorobek modelarski uznanego już wtedy mistrza modelarskiego Henryka Gryza. Pomagałem przy przygotowywaniu tej wystawy. To był moment, kiedy nasze drogi znowu się zeszyły. W dalszym ciągu zafascynowany byłem jego modelarskimi umiejętnościami i powstałymi w międzyczasie wspaniałymi modelami.

Modelarstwo stało się również bazą do lepszego poznania Henryka jako człowieka. Dużo czasu spędziliśmy na jego opowieściach o rodzinie, czasach wojny, nauki i powojennej pracy. Przekazał mi wiele ciekawych informacji związanych z historią i życiem w tym czasie w Ostrowcu. Dowiedziałem się jak zainteresowanie techniką i modelarska pasja zaprowadziła go na lotnisko w Masłowie. To tam stał się pilotem latając na samolotach Piper i CSS. Miłość do latania zaprowadziła go też na wojskowe lotnisko w Modlinie, gdzie był mechanikiem odrzutowego bombowca Ił-28 należącym do dowódcy pułku. Heniu ciekawie opowiadał jak zdobywał modelarskie umiejętności, jak wspólnie z kolegami brał udział w zawodach modelarskich na różnym szczeblu. Był instruktorem, a praktycznie twórcą w latach 50. pierwszej modelarni w Ostrowcu w Liceum im. Chreptowicza. Bardzo interesującym okresem w życiu Henryka była praca w Zakładzie Poprawczym w Ostrowcu.

Modelarskie zamiłowania Henia stanowiły „nietypowy”, ale jakże pomocny środek resocjalizacyjny. Wychowankowie, pod jego opieką, wykonywali modele i jeździli na zawody ogólnopolskie. Chłopcy nabywali nowe umiejętności, zdobywali nagrody i wszyscy wracali po zawodach do zakładu. *Nigdy nikt nie uciekł mi z takiego wyjazdu* – mawiał Henryk. Kilku z dawnych wychowanków przez długi czas utrzymywało kontakt ze swoim modelarskim instruktorem.



Zawsze fascynował mnie warsztat modelarski Henia. Jego sposób wykonania modelu był perfekcyjny. Lubił zagłębiać się w szczegóły modeli – liczba nitów na ostoi modelu parowozu wąskotorowego Kraus musiała być zgodna z oryginałem. Lubił nietypowe wyzwania modelarskie. Zafascynowany był koleją linową na Kasprowy Wierch. Zdobył jej dokumentację i tak powstał piękny model tej kolei. Model pierwszego elektrycznego zespołu trakcyjnego Elektrycznej Kolei Dojazdowej z Warszawy do Podkowy Leśnej do dzisiaj zachwyca precyzją wykonania. Mimo że w tym czasie była już możliwość nabycia kół jezdnych do tego modelu, Heniu sam je wykonał mozolnie wypilowując poszczególne szprychy, *bo ich ilość musiała być taka jak w oryginalnych zestawach kołowych*. Kiedyś poskarżył mi się że nie spał całą noc, bo myślał jak zrobić działające wycieraczki w modelach wagoników kolei na Gubałówka zmniejszonych do skali 1:87. Kiedy startował w 1998 r. w Modelarskich Mistrzostwach Świata w Gdańsku (gdzie zdobył wicemistrzostwo – srebrny medal za model kutra torpedowego), żałował że nie dysponował mikrosilnikami elektrycznymi takimi, jak mieli w modelach Japończycy, bo bez nich nie mógł wykonać obrotowych anten radarów w tym miniaturowym modelu

Heniu miał dar zjednywania sobie ludzi. Był kolegą Wojciecha Kotaśiaka i Andrzeja Biedrzyckiego, z którymi wspólnie jeździł na rowerach, a sam nawet startował w zawodach kolarskich. Pasja modelarska przyniosła mu kontakty z modelarzami w Czechach i Niemczech. Budował modele i startował z nimi na zawodach wspólnie z ostrowieckimi modelarzami. A ostrowieckie środowisko modelarskie było w latach 60. i 70. ubiegłego wieku bardzo prężne. Piękne modele tworzyli: Józef Mierzejewski, Józef Ćmiel, Jerzy Dobrowolski, Jerzy Adamski, Roman Reszyk, Jan Misiuda, Jerzy Zaborowski. Modelarskie ale i nie tylko kontakty łączyły go z modelarzami ze Skarżyska – Wiesławem Zbroją czy mistrzem mikromodeli okrętów z Kielc – Władysławem Herbusiem.

Fachowymi uwagami dzielił się z młodszymi adeptami sztuki modelarskiej. Zaliczałem się do tego grona. Dzięki Henrykowi miałem możliwość poznania i zaprzyjaźnienia się z takimi znakomitościami świata modelarskiego jak inż. Tadeusz Dąbrowski. Bardzo ciepło wyraża się o Heniu „guru” historii polskich parowozów Bogdan Pokropiński.

Modelarskie umiejętności wykorzystywał pomagając innym. Nigdy nie odmawiał, kiedy trzeba było coś naprawić czego nie można było kupić lub wymienić na nowe. Czasami były to znaczące wyzwania, ale Heniu takie lubił najbardziej.

Byłem uczniem Pan Henryka, a później stałem się przyjacielem Henia. Zaszczycem było dla mnie, kiedy w 2005 roku Heniu ofiarował mi wykonany przez siebie model trałowca bazowego ORP Żubr. Model ten zdobył

w 1992 r. brązowy medal na Mistrzostwach Europy w holenderskim mieście Hengelo. W dokumentacji modelu Heniu napisał mi: *Niech ten model zdobi Twój Dom i cieszy Twoje oczy! Na wieczną wachtę – Twój przyjaciel Henryk Gryz.*

Ktoś powiedział, że modelarstwo jest odtwarzaniem świata w mniejszej skali. Istnieje więc inny równoległy modelarski świat do naszego rzeczywistego świata. Tam właśnie teraz przebywa Heniu. Czuje się tam dobrze i cieszy, że cały czas może przebywać w otoczeniu swoich ulubionych modeli. A może coś jeszcze tworzy?

**STANISŁAW KARBOWNICZEK.
WSPOMNIENIE O PANU STANISŁAWIE**

Krzysztof Adamski

Stanisław Karbowniczek (1935-2022), polityk, działacz partyjny w PRL; działacz PZPR od 1954 r.; I Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w l. 1970-1980; w III RP działacz SLD w Ostrowcu Świętokrzyskim.

To my, mieszkańcy, tworzymy nasze miasto. Poprzez codzienne uczestnictwo w miejskich wydarzeniach, poprzez działalność na rzecz miasta tworzymy jego historię. Podejmując choćby niewielki wysiłek na rzecz innego człowieka, odciskamy swój ślad w codziennym życiu naszej małej lokalnej ojczyzny. To my wreszcie jesteśmy zobowiązani do dbania o nasze dobro wspólne oraz to, co często określamy mianem naszego dziedzictwa, bo przecież miasto to „dom” nas wszystkich. To w ogromnym skrócie lekcja bycia „ostrowczaninem” jaką dla mnie były liczne rozmowy i spotkania z Panem Stanisławem Karbowniczkiem. Dla jednych był Stanisławem, dla innych Panem Stasiem, a dla mnie zawsze Panem Stanisławem. Często denerwował się, gdy zwracałem się do niego per „Panie Stanisławie”. Zawsze wtedy powtarzał mi, że *w partii wszyscy jesteśmy ze sobą po imieniu, wszyscy jesteśmy równi bez względu na swój status społeczny i pełnione funkcje*. Jednak ze względu na mój ogromny szacunek dla jego wiedzy i doświadczenia dla mnie na zawsze pozostanie Panem Stanisławem.

Stanisław Karbowniczek urodził się w 1935 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wychował się w hutniczej części miasta. W 1953 roku ukończył Technikum Hutniczo Mechaniczne w Ostrowcu Świętokrzyskim. Na początku swej drogi zawodowej związany był z ostrowiecką hutą, która wówczas nosiła imię Marcelego Nowotki. Od 1954 roku był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, będąc jednocześnie aktywnym członkiem organizacji młodzieżowych (Związek Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Socjalistycznej). W latach 1960-1963 był przewodniczącym

Komitetu Miejskiego ZMS w Ostrowcu Świętokrzyskim, natomiast od 1966 roku do 1969 roku sprawował funkcję przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Kielcach. Był absolwentem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. W latach 1967-1968 był członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach. Począwszy od 1 marca 1969 roku pełnił funkcję sekretarza w Komitecie Miejskim PZPR, a od 1 października 1970 roku do 31 grudnia 1981 roku piastował funkcję I Sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR. Od roku 1976 do 1980 roku był Członkiem Egzekutywy w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Kielcach. W latach osiemdziesiątych dwudziestego stulecia zarządzał Państwowym Gospodarstwem Rolnym w Sudole.



Jak widać z powyższej notki biograficznej Stanisław Karbowniczek pełnił najważniejsze funkcje w partii w momencie największego rozkwitu miasta. W właśnie w tych latach zapadały najważniejsze decyzje dotyczące Ostrowca, których efekty widzimy współcześnie. Pod koniec lat 60. zapadła decyzja o budowie w Ostrowcu Zakładu Metalurgicznego, czego efektem był napływ do miasta pracowników, którzy w dużej mierze znaleźli tu swoje miejsce do życia. Konsekwencją tego były decyzje władz miejskich, dotyczące rozbudowy miasta o osiedle mieszkaniowe, żłobki, przedszkola, szkoły, centra handlowe. Partia wówczas była tym organem, bez którego pozytywnej opinii, podjęcie jakiegokolwiek decyzji byłoby niemożliwe. W podejmowaniu tych wszystkich ważnych dla rozwoju miasta decyzji uczestniczył Pan Stanisław i to między innymi jego osobie dziś możemy zawdzięczać rozwój naszego miasta.

Pana Stanisława wspominam jako osobę niezwykle kontaktową. Niejednokrotnie można go było spotkać na ulicach miasta czy też na targowicy

podczas rozmowy z mieszkańcami. Zawsze zadziwiał mnie swoją wspaniałą pamięcią. Wydawać się mogło, że zna niemalże wszystkich mieszkańców Ostrowca, a już na pewno tych, którzy pracowali w hucie. Zawsze ze szczerym uśmiechem na twarzy i nieukrywaną dla swych rozmówców życzliwością pytał ich o codzienne problemy. Wymieniał ze swymi adwersarzami spostrzeżenia dotyczące funkcjonowania miasta i jego instytucji. Jeśli tylko mógł w czymś pomóc to pomagał nie oczekując nic w zamian.

Był człowiekiem lewicy w pełnym tego słowa znaczeniu. Zawsze po stronie człowieka. Zaangażowany w działalność Sojuszu Lewicy Demokratycznej od czasów, gdy ta partia nazywała się jeszcze Socjaldemokracją Rzeczypospolitej Polskiej. Zawsze żywo reagował na wydarzenia w partii, nie umknął mu najmniejszy szczegół jej codziennego funkcjonowania. Jeśli była taka potrzeba, niejednokrotnie publicznie na zebraniach w obecności jej członków krytykował działalność kierownictwa. Nigdy jednak nie była to krytyka bezpodstawna. Zawsze można było liczyć na Pana Stanisława, że coś podpowie, wskaże jakieś rozwiązanie, nada działaniu kierunek, który znowu się sprawdzi. Moje pierwsze spotkanie z Panem Stanisławem miało miejsce w 1998 roku, właśnie na zebraniu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, tuż po wstąpieniu do partii. Dziś mogę powiedzieć, że to właściwie Pan Stanisław wprowadził mnie w świat lokalnej polityki. To on, wespół z innymi doświadczonymi działaczami, uczył mnie, jak powinna funkcjonować partia i jej poszczególne gremia, począwszy od kół, a na kierownictwie miejskim czy powiatowym skończywszy. W czasie kiedy przyszło mi kierować strukturami partii w mieście Pan Stanisław był osobą, na którą mogłem liczyć. Zawsze udzielił rady lub wskazał błędy, pokazując jednocześnie, jak ich uniknąć. Dla mnie były to bezcenne doświadczenia, które właściwie wykorzystuję do dziś prowadząc czy też uczestnicząc w licznych spotkaniach. Swoje ogromne zaangażowanie w sprawy miasta i jego mieszkańców Pan Stanisław wykazał sprawując w latach 1998-2002 mandat radnego Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego. Był jednym z najaktywniejszych radnych. Zawsze doskonale przygotowany, znający projekty uchwał. Niezwykle dociekliwy i analizujący otrzymane dokumenty. Jeśli zachodziła potrzeba zabierał głos i z właściwą sobie lekkością omawiał przedstawione mu dokumenty, często zwracając uwagę słuchaczy na te aspekty, które z pozoru wydawały się błahe czy nieważne. Często spotykałem go wówczas w urzędzie, gdzie w imieniu mieszkańców dopytywał pracowników o różne kwestie. Był zawsze z mieszkańcami i w tym czasie okazywał to pomagając całej rzeszy ludzi w rozwiązaniu ich problemów. Po zakończeniu sprawowania mandatu radnego Rady Miasta, swą działalność kontynuował w radzie osiedla, po raz kolejny wykazując się ogromnym zaangażowaniem i wrażliwością na sprawy mieszkańców.

Praktycznie do końca życia był aktywny. Do momentu, kiedy stan zdrowia mu na to pozwalał, zawsze pojawiał się na spotkaniach i żywo w nich uczestniczył. Jeśli nie mógł być już osobiście dzwonił i pytał o przebieg spotkania, jaka była jego tematyka, kto zabierał głos.

Zmarł 3 kwietnia 2022 r., w wieku 87 lat. Pan Stanisław swoją działalnością na stałe zapisał się w annałach miasta i zasługuje na pamięć jego mieszkańców. Pamiętajmy, że za każdym projektem stoją konkretni ludzie, a Pan Stanisław Karbowniczek w czasie swej największej aktywności stał za projektem, który zawsze mu przyświecał, a zatytułowany był: Ostrowiec Świętokrzyski i jego mieszkańcy.

**TADEUSZ LUTKOWSKI.
Z HUMOREM I POGODĄ DUCHA**

ks. Jan Sarwa

Tadeusz Lutowski (1935-2022); ksiądz katolicki; w 1958 r. przyjął święcenia kapłańskie; posługę pełnił w parafiach w Obrazowie, Końskich, Radomiu, Pelagowie, Wierzbicy; proboszcz parafii p/w św. Michała Archanioła w Ostrowcu Świętokrzyskim w l. 1986-2010; kanonik honorowy Sandomierskiej Kapituły Katedralnej.

Ks. prałata Tadeusza Lutkowskiego do 2010 r. znałem jedynie z widzenia, kiedy spotykaliśmy się na różnych diecezjalnych uroczystościach. Bliższa znajomość nastąpiła, gdy objąłem urząd proboszcza parafii Św. Michała. Ksiądz prałat pozostał na parafii jako emeryt. Widziałem, jakim szacunkiem był otaczany przez parafian. Już jako ksiądz emeryt był bardzo aktywny duszpastersko, rozmodlony, udzielał nam wszystkim dobrych rad korzystając ze swojego doświadczenia życiowego. Zawsze pogodny, z poczuciem humoru. Gdy nadeszła choroba, traktowaliśmy go jak ojca w rodzinie, zapewniając mu wszelką opiekę, czując również z jego strony ogromną wdzięczność. Z godnością i cierpliwością znosił postępującą chorobę, wyniszczającą jego organizm. Nigdy nie narzekał, że go coś boli, że cierpi. Zarówno dla mnie, jak i – myślę – dla księży i ludzi, którzy go odwiedzali, dał przykład jak z godnością przeżywać starość i wszystko, co się z tym wiekiem wiąże.

Wspomnienia parafian:

Ksiądz prałat Tadeusz Lutkowski był kapłanem maryjnym, z bardzo dużym poczuciem humoru. Spotykałem go często przy plebanii chodzącego z różańcem w rękę i modlącego się. Gdy odwiedziłem go w szpitalu, również w jego rękę był różaniec. Zapadło mi to głęboko w serce i od tamtej pory

mnie również na co dzień towarzyszy modlitwa i różaniec. (*Ministrant Andrzej*)

(...) Zapamiętałam go jako wspaniałego kaznodzieję. Jego homilie były przepełnione troską o życie duchowe parafian. Uczył, jak oczami wiary dostrzegać sens życia i realizować swoje powołanie. (...) (Jego) słowa pełne otuchy pomogły mi przewartościować moje życie i zaufać Bogu. (...) Pozostał w mojej pamięci jako kapłan życzliwy, radosny, pogodny duchem o wielkiej wrażliwości na losy drugiego człowieka.



Wspominam ks. proboszcza Tadeusza Lutkowskiego jako sympatycznego proboszcza. Był pogodny, uśmiechnięty i miał poczucie humoru. Często przytaczał jakiś żart trakcie swoich homilii. (...) Ks. Tadeusz kojarzy mi się z osobą spokojną, radosną i mającą szacunek dla każdego. (...)

**TADEUSZ NIEZGODA.
Z KSZO BYŁ ZWIĄZANY PRZEZ 71 LAT**

Dariusz Kisiel

Tadeusz Niezgoda (1935-2022), pięściarz KSZO; w latach 50. XX wieku reprezentował województwo kieleckie w kategoriach muszej i koguciej; następnie długoletni szkoleniowiec KSZO i współpracownik Bronisława Kubickiego.

Odszedł od nas w wieku 87 lat Tadeusz Niezgoda. Postać niezwykła dla sekcji pięściarskiej KSZO. Pan Tadeusz był w latach 50. i 60. zawodnikiem KSZO. Walczył w kategoriach muszej i koguciej. Reprezentował województwo świętokrzyskie. Był wieloletnim trenerem naszej sekcji pięściarskiej. Asystował w ringu kilku pokoleniom pięściarzy. Podczas ceremonii pogrzebowej jego trumnę opasał klubowy szal. Zabrzmiał także ostatni raz w jego ziemskiej podróży bokserki gong.

Z pięściarstwem Tadeusz Niezgoda zetknął się w 1952 r., kiedy jako niespełna 17-latek stoczył swoją pierwszą walkę w barwach Stali (ówczesna nazwa KSZO). - *Trudno w to dzisiaj uwierzyć, ale wtedy odbywały się międzyszkolne zawody bokserki - wspominał T. Niezgoda. - Z takich zawodów do sekcji trafiło nas kilku: Zdzisław Saracin, Bogdan Tyłski, Bogusław Wojstowski, Jerzy Ćwik i ja.*

Trenerem pięściarzy był Bronisław Kubicki, który także jeszcze boksował. - *Choć występowaliśmy w jednej drużynie to do Kubickiego nie zwracaliśmy się po imieniu - mówił pan Tadeusz. - On miał wtedy około 30 lat, my natomiast po kilkanaście i mówiliśmy per pan.*

Boksując w wadze muszej i koguciej Tadeusz Niezgoda reprezentował barwy KSZO do 1962 r., z przerwą spowodowaną odbywaniem służby wojskowej, kiedy w latach 1955-57 nie miał żadnego kontaktu z pięściarstwem. Drużyna bokserki klubu występowała w tych latach w A-klasie, rozgrywając swoje mecze w sali ZDK. W 1954 r. zespół zdobył I miejsce

w tych rozgrywkach. Skład mistrzowskiej drużyny w kolejności wag był następujący: Niezgoda, Tyłski, Kowalczyk, Czerwonka, Wojsławski, Ciechockiński, Górczyński, Wierzbowicz, Kubicki i Maruszczak. Pojedynki o wejście do drugiej ligi ze Stalą Rzeszów i Wisłą Kraków, nie przyniosły pięściarzom powodzenia. Choć T. Niezgoda należał do wyróżniających się pięściarzy w województwie kieleckim, nigdy nie udało mu się zdobyć medalu mistrzostw województwa.



- *Wtedy boks cieszył się wielką popularnością - wspominał pan Tadeusz.*
- *Drużyny bokserskie były wtedy prawie w każdym mieście. Po trzy sekcje miały Radom i Kielce. Pięściarzy nie brakowało w Pionkach, Końskich, Starachowicach, Ostrowcu. Nic dziwnego, że rywalizacja o tytuły mistrzowskie była bardzo duża, a mnie jakoś brakowało szczęścia w tych turniejach.*

Tadeusz Niezgoda był natomiast powoływany do reprezentacji Kielc, tocząc pojedynki z pięściarzami Gdańska czy Katowic. W zespole Kielc w 1959 r. wraz z B. Wojsławskim boksowali w byłym RFN, gdzie Niezgoda zmierzył się z Nitschem, jedną walkę wygrywając i jedną przegrywając.

W reprezentacji województwa walczyli wtedy tak znani pięściarze, jak Kazimierz Paździor czy Leszek Drogosz.

Po latach T. Niezgoda wspominał pojedynki z jednym z czołowych pięściarzy w kraju, zawodnikiem Stali Rzeszów – Rzeźniczakiem.

- *Boksowałem z nim czterokrotnie* - opowiadał Tadeusz Niezgoda. - *Raz wygrałem, raz zremisowałem i dwukrotnie przegrałem, w tym raz przez nokaut, po którym zakończyłem karierę.*

Po zakończeniu kariery zawodniczej Tadeusz Niezgoda podjął się pracy szkoleniowej. W 1972 r. skończył kurs instruktorski w Kielcach, a w 1984 r. zdobył w Cetniewie uprawnienia instruktora I stopnia. W pracy szkoleniowej współpracował z takimi trenerami, jak: Bronisław Kubicki, Andrzej Słonimski, Jan Szczepański (mistrz olimpijski z 1972 r.), Władysław Świerszcz, Zbigniew Stańko, Wasilij Żytkow, Jerzy Baraniecki, Jan Król. Wyszkolił i pomagał w szkoleniu wielu pokoleń pięściarzy KSZO, wychowanków klubu, jak też przybyłych do naszego miasta. Wpajał wychowankom, by "boksowali z głową".



Pod jego kierunkiem swoje pierwsze, pięściarskie kroki stawiał m.in. sam Mateusz Masternak. Tak o nim mówił Tadeusz Niezgoda w wywiadzie do książki "Pięści ze stali": *Kiedy trafił do naszego klubu mówił, że trenuje też kulturystykę. W boksie był zupełnym nowicjuszem. Trzeba było go szkolić od podstaw. A podstawą u mnie była lewa ręka. Każdy z moich wychowanków opanował ten element bardzo dobrze. I Mateusz nadal operuje lewym*

prostym. Mógłby tylko trochę popracować nad obroną, ale – naturalnie – jest to moje zdanie...

- Choć trenowaliśmy razem krótko, to zdążył dać się poznać jako bardzo dobry człowiek, trener pełny pasji, zaraził mnie boksem na dobre. To właśnie z Panem Tadeuszem pojechaliśmy na pierwsze moje zawody bokserskie w 2003 roku. Spoczywaj w pokoju, Panie Trenerze – takim wpisem internetowym Mateusz wspominał swego trenera.

Sekundując w ringu, Tadeusz Niezgoda starał się wpoić adeptom pięściarstwa zasadę, którą kiedyś przekazał mu Bronisław Kubicki, że aby wygrać nie zawsze trzeba być silniejszym, a czasem trzeba przeciwnika po prostu oszukać swoim stylem walki.

Mówiąc i pisząc o boksie, czy też chodząc kiedyś regularnie na mecze pięściarskiej ekstraklasy, zawsze miałem w myślach Tadeusza Niezgody. Idąc na KSZO śledzić rozgrywany od ponad ćwierć wieku Memoriał Kubickiego wiedziałem, że się spotkamy. Tak już nie będzie i pewnie długo będę musiał się do tego przyzwyczaić...

**ZDZISŁAW SARACIN.
PIĘŚCIARZ, HUTNIK, INŻYNIER**

Dariusz Kisiel

Zdzisław Saracin (1934-2022), pięściarz KSZO w latach 50. XX wieku, działacz sportowy; pracownik wydziału montowni ostrowieckiej huty i szef Wytwórni Konstrukcji Stalowych; prowadzona przez niego sekcja pięściarska KSZO w 1973 roku awansowała do II ligi; w latach 1998-2002 radny Rady Powiatu Ostrowieckiego; członek zarządu Fundacji „Nigdy Nie Będziesz Sam”.

Zmarłego w wieku 88 lat Zdzisława Saracina zapamiętamy, jako byłego pięściarza i prezesa KSZO, hutnika, inżyniera przez lata pracującego na wydziale montowni ostrowieckiej huty. W ceremonii pogrzebowej wzięli udział prezesi KSZO, a sportowcy naszego klubu nieśli przepasany kirem sztandar klubu.

Zdzisław Saracin osiągał pięściarskie sukcesy w latach 50. już jako junior. Wielokrotnie występował z powodzeniem w mistrzostwach okręgu świętokrzyskiego. Po powrocie ze studiów na krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej zaangażował się w pracę społeczną na rzecz klubu. Prowadzona przez niego sekcja pięściarska KSZO w 1973 roku awansowała do II ligi. Nasz zespół występował wówczas w składzie: Bińczak, Kamiński, Opałka, Stachurski, Sendrowicz, Haraburda, Jabłecki, Lewandowski, Korczak. Ścisłe współpracował wówczas w wiceprezesem klubu ds. sportowych Bogusławem Wojsławskim, naszym wspnianym pięściarzem.

Za kadencji Zdzisława Saracina z naszymi pięściarzami pracowali wybitni szkoleniowcy, tacy jak Andrzej Słomiński, a także wspniany pięściarz, mistrz olimpijski z Monachium, Jan Szczepański, a później Władysław Świercz.

Jako sternik sekcji pięściarskiej Saracin nawiązał również szerokie kontakty międzynarodowe. Nasi pięściarze z powodzeniem rywalizowali z takimi klubami, jak jugosłowiański Sortek Subotica, czy rumuński Stampil Basu Brasov.



Pan Zdzisław nigdy nie zapomniał o KSZO. Zawsze interesował się tym, co dzieje się w klubie, przychodził na kolejne memoriały Bronisława Kubickiego, mecze i turnieje, brał udział w kolejnych jubileuszach sędziwego, ostrowieckiego klubu. KSZO też o nim nigdy nie zapomni. Będziemy Go wspominać, jako ogromnie kulturalnego, pełnego taktu, wspaniałego człowieka, prawdziwego sportowca, działacza i kibica.

**LESZEK WOJSŁAWSKI.
PIŁKARZ I HUTNIK**

Dariusz Kisiel

Leszek Wojśławski (1939-2022), piłkarz Zrywu i KSZO Ostrowiec w l. 50. XX w.; następnie Główny Mechanik Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim

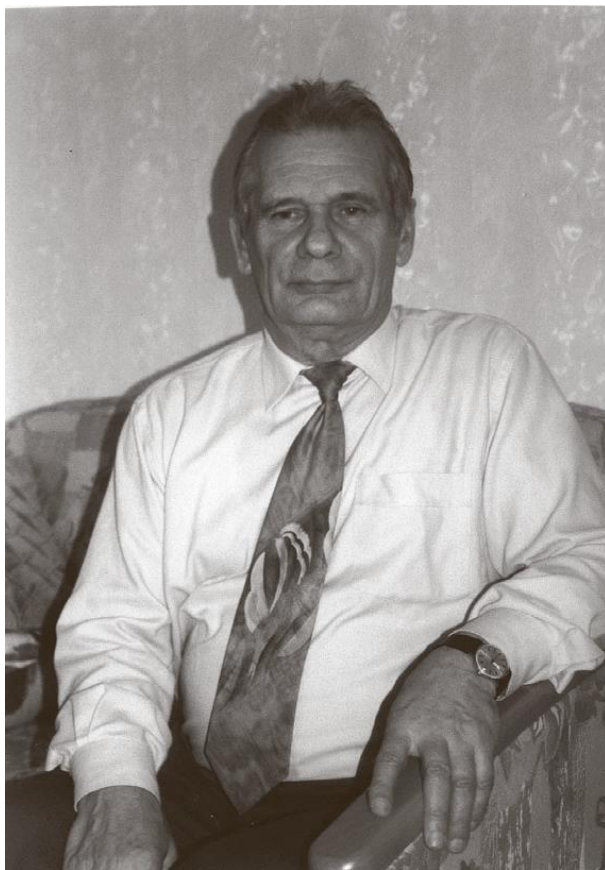
Leszek Maciej Wojśławski w drugiej połowie lat 50. występował w linii ataku. Pochodził ze znanej w Ostrowcu Świętokrzyskim rodziny sportowej. Ojciec, Stanisław, należał do założycieli i był trenerem powstałej w 1932 r. sekcji pięściarskiej. W okresie okupacji wsławił się akcją wywieszenia biało-czerwonego sztandaru na kominie wielkiego pieca, aresztowany przez gestapo, zginął w obozie koncentracyjnym. Wuj, Ryszard Skrzypczyński, podobnie jak brat Bogusław byli znanymi pięściarzami naszego klubu. L. Wojśławski również próbował swoich sił w ringu, jednak sprzeciw starszego brata spowodował, że grał tylko w piłkę nożną.

L. Wojśławski jako chłopiec należał do podwórkowego klubu – Kamieniczny Klub Sportowy, w którym występowali chłopcy wywodzący się z kamienic przy ulicy Traugutta. KKS rozgrywał mecze z piłkarzami z innych ulic Ostrowca. W 1953 r., po podjęciu nauki w Technikum Hutniczo-Mechanicznym, został zawodnikiem prawdziwego klubu, Szkolnego Klubu Sportowego Zryw, którego opiekunem był Tadeusz Kaczkowski, a z którym w 1954 roku zdobył II miejsce w Polsce w mistrzostwach Polski zrzeszenia Zryw. W 1956 roku, w finałach w Krakowie, Zryw Ostrowiec zajął III miejsce w Polsce. W roku następnym, 1957 roku, po zajęciu I miejsca w rozgrywkach strefowych, Zryw zapewnił sobie udział w finale w Jarosławiu, w którym po remisie 2:2 ze Zrywem Chorzów, zwycięstwie nad Zrywem Gdańsk 6:1 i Zrywem Opole 5:1, w meczu barażowym uległ po dramatycznej walce Zrywowi Chorzów 3:2, zdobywając po raz drugi tytuł wicemistrza Polski zrzeszenia Zryw.

Zryw rywalizował w lidze juniorów z KSZO. Swoje mecze rozgrywał na stadionie w Bodzechowie. Jego barw bronili: bramkarze – Jerzy Stawecki,

Tadeusz Rogowski, Zdzisław Abramczyk, Andrzej Bartosz, Zdzisław Nowak; obrońcy- Tadeusz Źarski, Tadeusz Kiliański, Jerzy Kwietniak, Marian Kula, Bogusław Biernat, Jerzy Lipko; pomocnicy – Jerzy Buła, Zygmunt Gołasa, Witold Starzyk, Józef Sucharzewski; napastnicy – Andrzej Rachlewicz, Andrzej Handze, Andrzej Adamik, Leszek Maj, Andrzej Kowal, Jan Guska Władysław Serwin, Waldemar Weroński, Robert Chrzanowski.

L. Wojsławski mając 18 lat, w 1957 roku został zawodnikiem KSZO. Debiutował w trzecioliżowej drużynie seniorów w 1958 roku. Był to drugi sezon piłkarzy KSZO w III lidze. Kadra pierwszego zespołu prezentowała się następująco: Kazimierz Baruch, Czaj, Stanisław Bełczowski, Wiesław Tomczyk, Andrzej Kieszkowski, Marek Góra, Jerzy Tomala, Jerzy Loranty, Zdzisław Pieprzyk, Bronisław Pieprzyk, Bogusław Rachlewicz, Andrzej Rachlewicz, Adam Krzystek, Czesław Kurek, Stefan Sadrak, Marian Gronostaj, Czesław Źelazowski, Kolasa.



Już w pierwszych spotkaniach L. Wojsławski okazał się bardzo skutecznym napastnikiem. Jego gol zapewnił zwycięstwo KSZO nad Radomia-

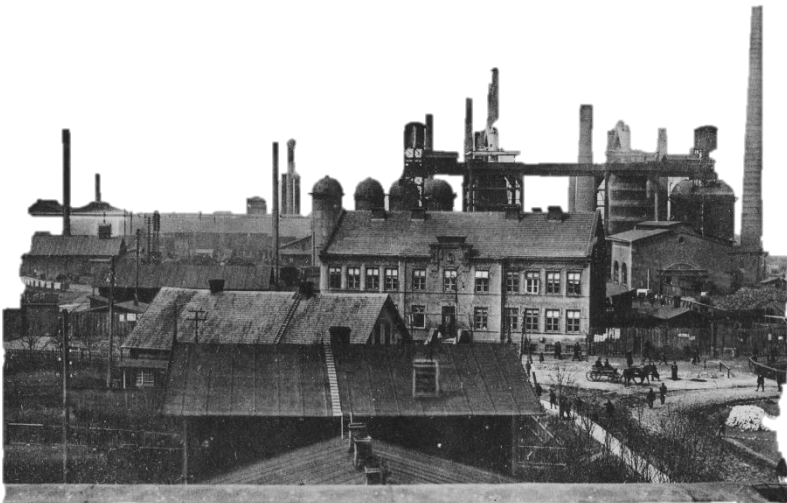
kiem 2:1, a w następnym meczu, z byłym drugoligowcem Bronią, zdobył jedyną, zwycięską bramkę. Później strzelał kolejne. W klasyfikacji strzelców sezonu, zdobywając 9 goli, Leszek Wojsławski, znalazł się w czołówce za swoim kolegą klubowym Bronisławem Pieprzykiem, Antosem z Broni i Dziurskim z SHL, którzy zdobyli 11 bramek. W tym też roku był powołany do reprezentacji okręgu, w której grał w rozgrywkach o Puchar im. A. Przeworskiego. We Włocławku wygrali z naszpikowaną zawodnikami z I i II ligowych klubów reprezentacją Bydgoszczy 4:3, a później w Rzeszowie ulegli reprezentacji tego okręgu 1:2. W 1959 roku został powołany do odbycia służby wojskowej i przez dwa lata reprezentował barwy Iskry Kielce.

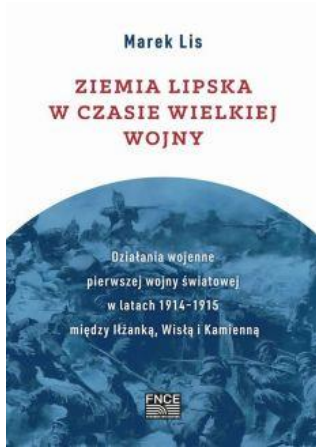
W 1961 roku powrócił do Ostrowca i KSZO. W sezonie 1961-1962 brał udział w meczach, które przyniosły naszemu klubowi mistrzostwo III ligi. W końcu 1961 roku podjął studia na AGH w Krakowie i nie uczestniczył już w meczach o awans do II ligi. Kolegom kibicował już w tych meczach, bądź to w Ostrowcu, bądź w Krakowie, w meczu z Hutnikiem.



L. Wojsławski po skończeniu studiów powrócił do Ostrowca, jednak na boisko wybiegał już tylko w ramach spartakiady hutniczej lub w meczach towarzyskich. Z racji wykonywanych obowiązków zawodowych w ostrowieckiej hucie, na stanowisku Głównego Mechanika, współuczestniczył, wraz z ówczesnym dyrektorem huty i prezesem KSZO Wiesławem Werońskim, w budowie zadaszania nad trybunami stadionu w 1975 roku, a później przy budowie hali III LO im. W. Broniewskiego.

RECENZJE





ZIEMIA LIPSKA W CZASIE WIELKIEJ WOJNY

Marek Lis, *Ziemia lipska w czasie Wielkiej Wojny. Działania wojenne pierwszej wojny światowej 1914-1915 między Iłżanką, Wisłą i Kamienną*, Wydawnictwo Naukowe FNCE, Poznań 2022, ss. 441 (recenzował Jarosław Centek)

W 2022 r. nakładem poznańskiego Wydawnictwa Naukowego FNCE ukazała się publikacja autorstwa Marka Lisa, zatytułowana „*Ziemia lipska w czasie Wielkiej Wojny. Działania wojenne pierwszej wojny światowej 1914-1915 między Iłżanką, Wisłą i Kamienną*”. Postać Autora jest znana czytelnikowi zainteresowanemu okresem I wojny światowej z wcześniejszych publikacji¹.

Recenzowana monografia zalicza się do specyficznego typu publikacji, jakimi są monografie walk na terenie jednostek administracyjnych. Są to prace specyficzne, ponieważ niejednokrotnie spora część kluczowych wydarzeń rozgrywa się zupełnie gdzieś indziej, a wojska jedynie zahaczają o dane terytorium, siejąc przy tym śmierć i zniszczenie. Z tego względu osoba podejmująca się przygotowania tego typu publikacji musi umieć połączyć ogólny opis wydarzeń wojennych z jego najważniejszymi aspektami, ze szczegółowym przebiegiem walk, często o drugorzędnym znaczeniu, na wybranym przez siebie terytorium. Przed takim problemem stanął

¹ Jak choćby: M. Lis, *Legioniści w Jakubowicach. Przyczynek do dziejów legionów polskich na Ziemi Sandomierskiej*, Sandomierz 2004, passim; idem, *Krwawe Zaduszki wielkiej wojny. Bitwa nad Opatówką, 1-3 listopada 1914 roku*, Sandomierz 2010, passim; idem, *Ku niepodległości. Działania wojenne i dzieje czynu legionowego na ziemi sandomierskiej i opatowskiej w latach 1914-1915. Historia, pamięć, tradycja*, Sandomierz 2014, passim.

również Marek Lis, opisując działania wojenne na ziemi lipskiej i wybrnął z niego w zasadzie prawidłowo.

Autor dotarł zarówno do źródeł, jak i opracowań wytworzonych przez wszystkie strony konfliktu. Podkreślić przy tym należy, że na analizowanym przez Marka Lisa obszarze operowały armie austro-węgierska, niemiecka i rosyjska. Dzięki bogatej podstawie źródłowej i opracowaniowej Autor uzyskał możliwość całościowego i obiektywnego przedstawienia wydarzeń, które rozgrywały się na ziemi lipskiej w 1914 i 1915 r.

Monografia „*Ziemia lipska w czasie Wielkiej Wojny. Działania wojenne pierwszej wojny światowej 1914-1915 między Łżanką, Wisłą i Kamienną*” składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwszą z nich, „*Rok 1914*”, tworzą dwa rozdziały: *Wybuch wojny. Pierwsze starcia na terenie ziemi lipskiej i w jej sąsiedztwie w sierpniu-wrzeźniu 1914 roku* oraz *Ziemia lipska w czasie operacji warszawsko-dęblińskiej*. Druga część, *Rok 1915*, została podzielona na trzy rozdziały: *Powrót działań wojennych wielkiej wojny na ziemię lipską; Przełomowa bitwa pod Siennem 17 lipca 1915 r.; Walki nad Łżanką 18-19 lipca 1915 r.*

Tekst Marka Lisa zawiera również *Podsumowanie; Uzupelnienia* (wśród nich opisy cmentarzy wojennych i zachowanych śladów walk); *Bibliografię; Ordre de bataille armii austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej w czasie działań na ziemi lipskiej w latach 1914-1915*, a także aneksy. Są to m.in. wykazy poległych żołnierzy w walkach na ziemi lipskiej.

Recenzowana publikacja zawiera także szereg ilustracji, przedstawiających bohaterów opisywanych wydarzeń, miejsca walk czy zniszczenia wojenne. Niestety nie wszystkie zostały przygotowane do druku w odpowiedniej rozdzielczości, niemniej jednak stanowią one dobre uzupełnienie tekstu i dają wyobrażenie o tym, co działo się na ziemi lipskiej ponad 100 lat temu.

Mimo szeregu oczywistych zalet, publikacja Marka Lisa nie jest też pozbawiona wad. W tekście przy poszczególnych epizodach Czytelnik często znajduje opisy warunków terenowych, ale brak jest ogólnej charakterystyki opisywanego terytorium z informacjami na temat sieci komunikacyjnej, gęstości zaludnienia itp. Brak jest też mapy, która przedstawiałaby dokładnie opisywany przez Autora rejon walk.

Słabą stroną recenzowanej publikacji jest materiał kartograficzny. Jeżeli chodzi o część, dotyczącą 1914 r., to praktycznie on nie występuje. Przedrukowana mapa ma charakter bardzo ogólny i jest w zasadzie nieczytelna. Lepiej pod tym względem wyglądają opisy walk z 1915 r. Tam Marek Lis reprodukował nawet mapki zamieszczone w niemieckich historiach pułkowych, które przedstawiają poszczególne epizody. Nie mniej jednak brak im ujednolicenia i spolszczenia, a materiał kartograficzny o charakte-

rze bardziej ogólnym jest mało czytelny. Tymczasem w publikacjach z zakresu historii wojskowej jest to istotne zagadnienie, ważniejsze od ilustracji. Bez wyraźnych map bowiem, śledzenie przebiegu wydarzeń i prawidłowa ich ocena są bardzo utrudnione.

Kolejne problemy publikacji Marka Lisa mają charakter metodologiczny. Autor wplata w tekst wiele cytatów ze źródeł, do których udało mu się dotrzeć. Niejednokrotnie są one jednakże zbyt długie i przez to ich lektura jest nużąca. Dodatkowo nie zawsze poddaje je właściwej krytyce. Najlepszym tego przykładem jest przytoczony *in extenso* obszerny fragment dotyczący walk Legionu Puławskiego (s. 291-294), wydany w 1917 r., a więc w czasie wojny i mający z tego względu oczywisty charakter propagandy. Zawarte tam informacje o prowadzeniu ognia karabinowego na odległość 3200 kroków powinny wzbudzić u Autora czujność. Jest to bowiem około 2400 m i trudno mówić o ogniu celowanym na takiej odległości, zwłaszcza, że celownik w Mosinie wz. 1891 skalowany był w zakresie od 100 do 2000 m². Niemiecki regulamin z okresu międzywojennego przy prowadzeniu ognia pododdziałami zakładał (dla karabinu Mauser 98) *korzystną* odległość *do 800 m*, a maksymalną *2000*³. Mając powyższe na uwadze, trudno uznać przedstawiony przez Marka Lisa cytat z opisem walk za wiarygodny.

W części, która została poświęcona walkom z roku 1915, niejednokrotnie te same działania przedstawiane są za pomocą długich cytatów z niemieckich historii pułkowych, a następnie Marek Lis przytacza długie fragmenty opisujące walki z perspektywy rosyjskiej. Tym samym pozostawia Czytelnika z zadaniem interpretacji i rekonstrukcji rzeczywistego przebiegu wydarzeń. Tymczasem jest to przecież zadaniem Autora danej publikacji!

Marek Lis na kartach swej książki błędnie stosuje termin „oddział”, który odnosi także do pododdziałów. Wprawdzie „*Leksykon Wiedzy Wojskowej*” dopuszcza znaczenie pierwszego z nich jako *potocznie każda zorganizowana grupa żołnierzy*⁴, jednakże czyni to dopiero w ostatnim, szóstym punkcie i wyraźnie podkreśla kolokwialność takiego zastosowania. W pracy naukowej zaś należałoby oprzeć się na punkcie pierwszym, który wymienia stałość struktury i samodzielność *pod względem gospodarczym i administracyjnym* jako czynniki wskazujące na oddział. Dalej wskazuje jednoznacznie, że *zalicza się do nich pułki i samodzielne bataliony*⁵. Pododdział z kolei nie posiada *zwykle samodzielności gospodarczej i administra-*

² I. J. Wojciechowski, *Karabin Mosin wz. 1891*, Warszawa 1982, s. 12.

³ H. Dv. Nr. 130: *Ausbildungsvorschrift für die Infanterie*, z. I, Berlin 1922, s. 24a.

⁴ *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979, s. 262

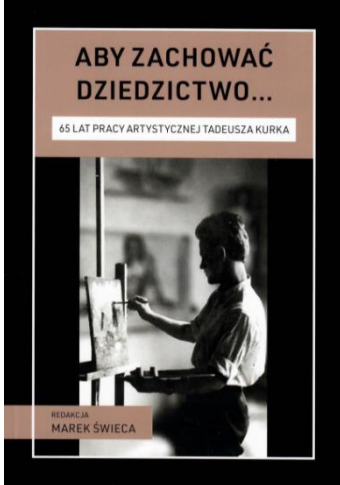
⁵ *Ibidem*.

cyjnej i „Leksykon...” zalicza tutaj drużynę, pluton, kompanię batalion wraz z ich odpowiednikami w innych broniach⁶.

Problem sprawił też Autorowi skrót A.O.K. wprawdzie rozwinął go i przetłumaczył (s. 250, przypis 423) jednakże nie dostrzegł pewnej istotnej różnicy między jego znaczeniem dla armii austro-węgierskiej i niemieckiej. Podane przez Marka Lisa *Naczelne Dowództwo Armii* dotyczy raczej sił zbrojnych monarchii naddunajskiej, gdyż taką nazwę nosił organ nimi kierujący. Tymczasem w przypadku sił zbrojnych II Rzeszy Niemieckiej oznaczał on po prostu każde dowództwo armii. I w tym właśnie znaczeniu pojawia się w książce na s. 250 czy 255.

Wspomniane powyżej usterki w żaden sposób nie dyskwalifikują omawianej tu pracy, Autor powinien sobie z nimi poradzić bez problemu przy kolejnej książce lub drugim wydaniu recenzowanej publikacji. *„Ziemia lipska w czasie Wielkiej Wojny. Działania wojenne pierwszej wojny światowej 1914-1915 między Iłżanką, Wisłą i Kamienną”* jest wartościową monografią, która z pewnością przyczyni się do rozpropagowania wiedzy na temat I wojny światowej na froncie wschodnim. Z tego względu jest ona godna polecenia każdemu Czytelnikowi zainteresowanemu tym konfliktem zbrojnym.

⁶ *Ibidem*, s. 313.



TROCHĘ BIOGRAFIA, TROCHĘ LAURKA

Marek Świeca (red.), *Aby zachować dziedzictwo... 65 lat pracy artystycznej Tadeusza Kurka*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, Ostrowiec Świętokrzyski 2022, ss. 120 (recenzował Paweł Gotowiecki)

W 2022 r. nakładem Wydawnictwa Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości (obecnie Wydawnictwo Gołuchowski) ukazała się dosyć skromna objętościowo, bo licząca 120 stron z Aneksem włącznie, publikacja okolicznościowa „*Aby zachować dziedzictwo...*”, dedykowana 65-leciu pracy twórczej ostrowieckiego artysty plastyka Tadeusza Kurka.

Samego Kurka mieszkańcom Ostrowca Świętokrzyskiego raczej nie trzeba przedstawiać. Ten wyjątkowo aktywny zawodowo i płodny twórczo artysta plastyk, malarz, rzeźbiarz, architekt wnętrz, pedagog, działacz społeczny i sportowy, to niewątpliwie jedna z najbardziej rozpoznawalnych sylwetek ostrowieckiego życia kulturalnego. Sylwetka, dodajmy niebanalna, i to nie tylko w kontekście dokonań artystycznych.

Tadeusz Kurek zapewne zasługuje na studium biograficzne. Już sama pracowitość plastyka, który w dziewiątej dekadzie życia pozostaje jednym z najbardziej czynnych lokalnych artystów, a w wieku 87 lat wznowił pracę w charakterze wykładowcy akademickiego budzi uznanie. A jeżeli do tego dodamy niezaprzeczalny fakt, że swoimi dziełami Kurek dosłownie wypełnił przestrzeń Ostrowca Świętokrzyskiego i wnętrza różnych publicznych i prywatnych ostrowieckich gmachów, że naszkicował chyba wszystkie możliwe zakątki rodzinnego miasta i sportretował pewnie z kilkuset jego znanych i nieznanymi mieszkańcami, uznanie przepadnie w szacunek. Jeżeli zaś weźmiemy dodatkowo pod uwagę, że tylko w ostatnich latach zorganizował on kilkanaście zagranicznych wystaw w dziedzińcach amba-

sad, domów polonii i lokalnych galeriach, wydał kilka albumów, zilustrował jeden czy dwa tuziny książek i jeszcze w międzyczasie wygrał konkurs na pomnik Polonii świata, szacunek przeradza się w swego rodzaju podziw.

Jest bowiem Tadeusz Kurek, *toutes proportions gardées*, kimś kim był Kraszewski w literaturze, a Telemann czy di Lasso w muzyce – tytanem pracy i rekordzistą pod względem liczb i zasięgu. Jest wręcz twórcą „masowym”, którego dzieła, niezależnie od ich wartości artystycznej, zyskują inny jeszcze, społeczny wymiar. *Last but not least* pozostaje Tadeusz Kurek wybitnym praktykiem czegoś, co można określić mianem marketingu rynku sztuki, łączącego w sobie cechy impresariatu oraz rozbudowaną sferę promocji czy też autopromocji. A zatem biografię jego rozpatrywać można nie tylko w kategoriach dokonań artystycznych, ale poprzez szerszy, społeczny kontekst jego nietuzinkowego życiorysu.

Takie też chyba było zamierzenie autorów recenzowanego tomu i jego redaktora naukowego – teatrologa i pedagoga Marka Świecy. Zamierzenie, dodajmy, częściowo zrealizowane. Sam układ pracy wygląda przekonująco – część biograficzną tworzy pięć rozdziałów, poświęconych kolejno różnym etapom życia i pracy Tadeusza Kurka: dzieciństwu i edukacji, działalności pedagogicznej, działalności sportowej, pracy twórczej oraz pełnionej roli „animatora środowiska kulturalnego”. Autorami poszczególnych rozdziałów są raczej przyjaciele artysty, niż niezależni biografowie – jest to ze względu na charakter publikacji zrozumiałe, choć w tej sytuacji trudno mówić o obiektywnym spojrzeniu i krytycyzmie badawczym. Większym jednak mankamentem wydaje się nie konstrukcja a zawartość tej części pracy. Czy warto tworzyć rozdział o objętości mniejszej niż jedna strona? I czy działalność sportowa Kurka – mistrzostwa pływackie nauczycieli czy też trenowanie młodzieży szkolnej i akademickiej – nie powinny być ujęte w szerszym rozdziale dotyczącym działalności społecznej? Wreszcie czy nie warto było, pisząc poszczególne rozdziały (czy w ogóle te kilkanaście stron należało dzielić na rozdziały), sięgnąć kwerendą głębiej, niż tylko po osobiste wspomnienia i prywatne archiwum bohatera publikacji? Wszak jego żywot, poczynając od dzieciństwa przypadającego na trudne lata II wojny światowej i początki Polski ludowej, przez okres PRL, skończywszy na ponad trzech dekadach III RP, wpisuje się w dzieje rozkwitu i post-industrialnych przekształceń miasta nad Kamienną, w zbiorowy portret Ostrowczan tych kilku epok, w panoramę lokalnej kultury ze wszystkimi jej niuansami i kontekstami, blaskami i cieniami. Tego chyba zabrakło.

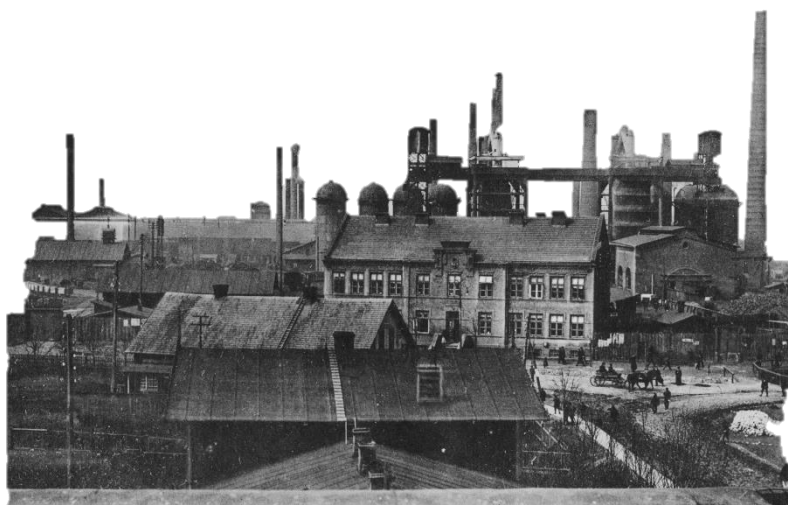
Zastrzeżenie budzi też część druga, nie wiedzieć czemu formalnie podzielona na recenzje i laudacje (*de facto* jest tam jedna recenzja). Jeżeli zrozumiałym jest, że szczególny charakter publikacji uprawnia zamiesz-

czenie w niej laudacji, zwłaszcza kolegów po piórze czy dłucie, to już liczba i dobór wszystkich tych tekstów aż prosi się o krytyczną pracę redaktora i jakąś selekcję. A przede wszystkim o jakiś umiar. *Mistrzu, świat Pana już docenił, a czas okryje patyną te niepowtarzalne dzieła* – patyna patyną, ale patos trzeba umiejętnie dawkować. Palmę pierwszeństwa w przesadzie przyznałbym jednak wierszowi „Chyłac czoła...”: *Jakaż to radość odnaleźć siebie / dźwigać ciężar geniuszu*. Geniusem raczej nie wykazał się redaktor tomu, dopuszczając do druku utwory poetyckie sławiące (ale raczej w cudzysłowie) tego zasłużonego, pracowitego i płodnego twórczo, ale chyba jednak nie roszczonego sobie pretensji do geniuszu artystę – zresztą ten cytowany fragment wydaje się i tak poetycko najlepszy, dwa pozostałe to już czysta grafomania.

Nie budzi zastrzeżeń trzecia część publikacji, zawierająca szeroki wybór twórczości Tadeusza Kurka, pokazujący i przekrój jego zainteresowań tematycznych i form twórczości. Pozostaje jednak żałować, że gramatura papieru nie odpowiada wymogom i charakterowi publikacji, co – może poza wyjątkiem czarno-białych rysunków – wpływa negatywnie na jakość materiału ilustracyjnego.

Pomimo różnych zastrzeżeń należy stwierdzić że dobrze, że publikacja taka się ukazała. Nie śmiem wątpić że witalność Kurka przy towarzyszącej mu pasji twórczej sprawi, że w niedługim czasie będziemy świętować 70- i 75-lecie pracy twórczej. Wypada mieć nadzieję, że jeden z nestorów ostrowieckiego świata kulturalnego zostanie wówczas uhonorowany biografią *sensu stricto*. Ta obecna bowiem to trochę biografia, ale trochę laurka.

NOTY, KOMENTARZE, POLEMIKI



JEDNOSTKI WOJSKA POLSKIEGO W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

Tadeusz Banaszek

Stefan Suska, Wojsko Polskie w Ostrowcu w latach 1915-2022, „Rocznik Ostrowiecki”, 2022, nr 2, s. 109-134.

Ostrowiec Świętokrzyski posiada bogate tradycje wojskowe związane m.in. z okresem powstania styczniowego, stacjonowaniem wojsk rosyjskich oraz walkami podczas I i II wojny światowej. Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł płk. rez. Stefana Suski, który został opublikowany w „Roczniku Ostrowieckim” nr 2. Autor, opierając się m.in. na moich opracowaniach, syntetycznie przedstawił zestawienie jednostek i instytucji Wojska Polskiego, które funkcjonowały w XX wieku oraz nawiązał także do powrotu funkcjonowania wojska w mieście w XXI wieku. Interesującym jest ujęcie pobytu legionistów 4 pułku piechoty Legionów Polskich w lipcu 1915 roku przed wyruszeniem na front do walki z wojskiem rosyjskim. Należy pamiętać, że odtworzony pod koniec 1918 roku 4 pułk piechoty Legionów w okresie 1922-1939 stacjonował w garnizonie kieleckim, wchodząc w skład 2 Dywizji Piechoty Legionów. Przedstawiony w artykule okres funkcjonowania garnizonu Ostrowiec w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości przez Polskę (1918-1921) stanowi moim zdaniem najważniejszy w historii miasta etap funkcjonowania Wojska Polskiego. To właśnie w tym czasie sformowano z ochotników – członków Polskiej Organizacji Wojskowej pododdział 24 pułku piechoty (pp), który brał udział w walkach z Ukraińcami. Największą jednostką wojskową był batalion zapasowy 24 pp, przeniesiony latem 1919 roku do garnizonu ostrowieckiego z Kozienic. Należy zaznaczyć, że w tym okresie garnizon ostrowiecki obejmował powiat opatowski i iłżecki i należał do większych garnizonów Okręgu Generalnego nr III Kielce (po Kielcach, Częstochowie, Radomiu i Piotrkowie Trybunalskim).

Kolejnym etapem działalności WP w mieście był okres pokojowy – lata 1922-1939, kiedy Ostrowiec był garnizonem Okręgu Korpusu nr X Przemysł. Komendantem garnizonu był wówczas powiatowy komendant uzu-

pełnień. Tylko w latach 1922-1925 z jednostek bojowych stacjonował w koszarach przy ulicy Siennieńskiej i Polnej XXVI batalion saperów 4 pułku saperów z Sandomierza (jeden z trzech batalionów wchodzących w skład pułku). Na czas wojny batalion miał być przydzielony dla 26 DP.

Był to tzw. batalion detaszowany (czyli pododdział stacjonujący poza macierzystym garnizonem). Batalion składał się z dowództwa batalionu oraz dwóch kompanii saperów. Zgodnie z etatem pododdział liczył 222 żołnierzy, w tym 6 oficerów, 2 chorążych, 34 podoficerów i 180 szeregowych. Batalionem dowodził kpt. Leon Rutkowski-Koczur. Wiosną 1924 roku żołnierze batalionu uczestniczyli w akcji przeciwpowodziowej na rzece Kamiennej. Od marca 1924 roku przeprowadzono zmiany w organizacji wojsk saperskich. W skład pułku saperów wchodziło wówczas dwa bataliony saperów. W związku z tym XXVI batalion saperów został rozformowany, a 2 kompanię saperów włączono do VII batalionu saperów 4 pułku saperów.

Garnizon Ostrowiec w okresie 1922-1939 należał do garnizonów o małym stanie osobowym, co było spowodowane stacjonowaniem tylko Powiatowej Komendy Uzupełnień i od 1929 roku Komendy Powiatowej Przysposobienia Wojskowego. Był jednym z najmniejszych garnizonów w Okręgu Korpusu nr X Przemyśl i w województwie kieleckim. Według stanu z 15 lutego 1927 roku liczył 34 żołnierzy (wliczono do stanu także obsadę nowoutworzonej Powiatowej Komendy Uzupełnień Wierzbnik).

Ostrowiec odgrywał istotną rolę w przygotowaniach do wojny w 1939 roku, ponieważ stanowił ośrodek czynnej obrony przeciwlotniczej (oddział dozoru, składnica dozoru, dwa plutony artylerii przeciwlotniczej) oraz miała być rozwijana Składnica Materiałów Intendenckich.

Okres okupacji niemieckiej w Ostrowcu to funkcjonowanie organizacji wojskowych polskiego ruchu oporu, które dokonały wielu akcji bojowych w rejonie miasta i w powiecie opatowskim.

Po zakończeniu II wojny światowej, do 1975 roku, w Ostrowcu funkcjonowały terenowe organy administracji wojskowej – Rejonowa Komenda Uzupełnień, Wojskowa Komenda Rejonowa oraz Miejski Sztab Wojskowy. Dopiero od 1966 roku w mieście stacjonuje Opatowski batalion obrony terytorialnej – jednostka wojskowa najdłużej funkcjonująca w Ostrowcu (do 1974 roku). To dla batalionu przedsiębiorstwo realizujące inwestycję nowego zakładu ostrowieckiej huty wybudowało nowoczesne koszary przy ul. Samsonowicza, obecnie ul. Gen. A. Hedy „Szarego”. Jednostka, poprzez szkolenie produkcyjne żołnierzy oraz prace w czynnie społecznym wniosła duży wkład w rozwój gospodarczy miasta, powiatu opatowskiego i województwa kieleckiego. W Ostrowcu stacjonowała także okresowa jedna kompania piechoty Kieleckiego pułku obrony terytorialnej, a w la-

tach 1975-1979 zgrupowanie Lubelskiego pułku obrony terytorialnej, którego żołnierze pracowali przy budowie nowego zakładu huty oraz cementowni w Ożarowie. Koszary przy ul. Samsonowicza służyły więc wojsku do końca 1979 roku, kiedy zamieniono je częściowo na placówkę oświatową.

Ponadto w mieście, przy hucie, funkcjonowało 156 Przedstawicielstwo Wojskowe, zajmujące się odbiorem produkcji dla wojska (elementy transportera opancerzonego SKOT). Autor, będący oficerem i ostatnim dowódcą 34 batalionu transportowego materiałów pędnych i smarów 1 Brygady Transportowej, przybliżył czytelnikowi organizację oraz funkcjonowanie tej jednostki wojskowej, która była przeznaczona do dowozu paliw dla wojsk operacyjnych Frontu Polskiego w ramach sił Układu Warszawskiego.

Bardzo ważnym, historycznym wydarzeniem dla miasta, był powrót Wojska Polskiego w 2021 roku – utworzenie 103 batalionu lekkiej piechoty 10 Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Kompleksy wojskowe tego pododdziału to miejsce byłych koszar Saskiego przy ul. Polnej oraz ul. Gen. Hedy „Szarego”, co stanowi nawiązanie do tradycji stacjonowania w Ostrowcu jednostek Wojska Polskiego. Zdecydowana większość mieszkańców Ostrowca nie posiada wiedzy na przedstawiiony temat. Wskazane byłoby zatem, upamiętnić stacjonujące w mieście jednostki Wojska Polskiego poprzez umieszczenie tablicy pamiątkowej w koszarach 103 batalionu lekkiej piechoty.

Artykuł S. Suski, będący podsumowaniem obecności Wojska Polskiego w Ostrowcu, stanowi ważny wkład w historię wojskowości miasta.

JESZCZE O WOJSKU W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

Paweł Gotowiecki

Stefan Suska, Wojsko Polskie w Ostrowcu w latach 1915-2022, „Rocznik Ostrowiecki”, 2022, nr 2, s. 109-134.

W 2. numerze „Rocznika Ostrowieckiego” płk Stefan Suska dokonał syntetycznego opisu „wojskowej” przeszłości i teraźniejszości Ostrowca Świętokrzyskiego, przybliżając okoliczności stacjonowania w mieście różnorodnych jednostek WP, zarówno w okresie II RP, PRL jak i III RP. Opracowanie to uzupełnia w niniejszym numerze mjr dr Tadeusz Banaszek, autor licznych, wartościowych publikacji z zakresu historii wojskowości, często zresztą przez S. Suskę przytaczanych. Artykuł S. Suski pomija, co zrozumiałe, dwie dekady III RP, kiedy w Ostrowcu *nie było wojska pod żadną postacią*. Jest to oczywiście prawda, natomiast w niniejszym komentarzu chciałbym przybliżyć epizod z okresu, kiedy ciężar przygotowania kadr i wypracowania koncepcji przyszłej formacji obrony terytorialnej próbowały wziąć na siebie pozarządowe organizacje proobronne. Zaowocowało to m.in. organizacją Ogólnopolskich Ćwiczeń Organizacji Proobronnych "Kompania w Działaniach Nieregularnych w Terenie Zurbanizowanym 'OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 2014'".

Genezę ćwiczeń należy datować na wiosnę 2014 r., kiedy to z inicjatywy niżej podpisanego, wówczas pełniącego funkcję Dziekana Wydziału Nauk Społecznych i Technicznych Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim doszło do podpisania porozumienia o współpracy między uczelnią a Stowarzyszeniem ObronaNarodowa.pl – Ruchem na Rzecz Obrony Terytorialnej, organizacją pozarządową stawiającą sobie za cel, jak sama nazwa wskazuje, działania na rzecz wprowadzenia w Polsce obrony terytorialnej. Efektem tego była organizacja w dniach 27-28 września 2014 r. wspomnianych ćwiczeń. Dzięki staraniom ówczesnego kierownika Katedry Bezpieczeństwa Narodowego WSBiP gen. dyw. w st. spocz. Andrzeja Pietrzyka honorowy patronat nad ćwiczeniami objął Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen bryg. prof. dr hab. Stanisław

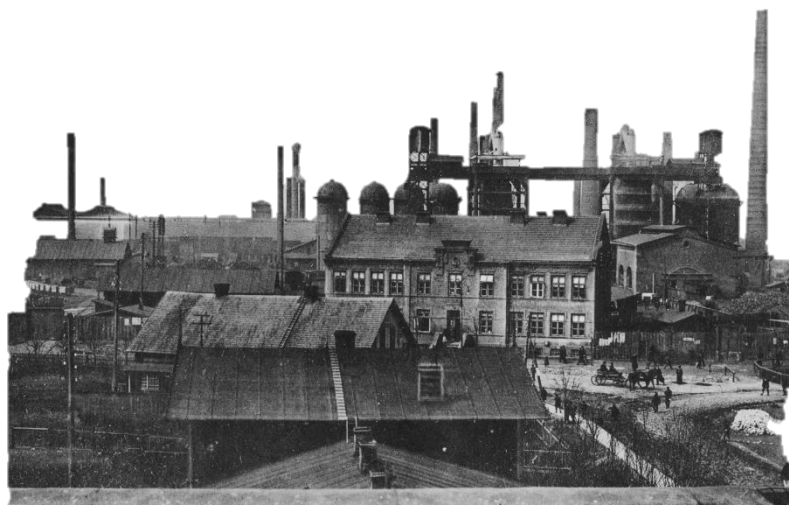
Koziej, zaś w skład komitetu honorowego weszli m.in. Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. broni pilot Lech Majewski (pochodzący zresztą z Ostrowca Świętokrzyskiego), parlamentarzyści, wojewoda świętokrzyski itd.

W ćwiczeniu wzięło udział 220 uczestników – członków takich organizacji paramilitarnych i proobronnych jak: ObronaNarodowa.pl (LPOT i GSR), Legia Akademicka KUL, związki strzeleckie (ZS „Strzelec” OSW, Związek Strzelecki, ZS „Strzelec”, SJS „Strzelec”), Ranger Survival Club, Grupa WiN, Stowarzyszenie Parasim. Charakteryzowało się ono bardzo wysokim poziomem organizacyjnym – co przyznał obserwujący je Szef BBN – a także swego rodzaju widowiskowością. Zakończyło się uroczystym apelem na ostrowieckim Rynku. Pewnym zgrzytem, biorąc pod uwagę skalę ćwiczeń oraz obecność wysokich przedstawicieli władz państwowych, była nieobecność prezydenta miasta oraz jego zastępcy. Władze miejskie reprezentowali Naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta dr Tomasz Góra oraz płk rez. Stefan Suska, wówczas szef Referatu Zarządzania Kryzysowego i Obrony Cywilnej Urzędu Miasta.

Ćwiczenia, jak pokazała przyszłość, miały się okazać nie tylko epizodem, ale krokiem na rzecz wypracowania ostatecznej koncepcji OT. Sam prezes Stowarzyszenia ObronaNarodowa.pl Grzegorz Matyasik w latach 2017-2018 odpowiadał w MON za koordynację projektu Legii Akademickiej, później pełniąc istotne funkcje w obszarze bezpieczeństwa państwa (do 2023 r. był Zastępcą Dyrektora Rządowego Centrum Bezpieczeństwa). Rzecznikiem prasowym ćwiczeń była natomiast Anna Maria Siarkowska, późniejsza poseł na Sejm RP i członek sejmowej Komisji Obrony Narodowej. Obserwatorem ćwiczeń był ponadto prof. dr hab. Ryszard Jakubczak, wówczas główny teoretyk obrony terytorialnej.

Zainteresowani tym tematem, ze szczegółowymi założeniami oraz przebiegiem ćwiczeń mogą się zapoznać w dostępnym w Internecie raportem Grzegorza Matyasika, opublikowanym w numerze 1(3)/2014 czasopiśma „Ante Portas – Studia nad Bezpieczeństwem” (<https://anteportas.pl/>)

OSTROWIECKA KRONIKA KULTURALNA ZA ROK 2022



Ostrowiecka kronika kulturalna za rok 2022
(opracowała Barbara Bakalarz-Kowalska)

Miesiąc	Wydarzenie	Organizator
styczeń	Wernisaż wystawy NON FINITO	Sekcja rzeźby i ceramiki, projektowania odzieży MCK, Fotoklub Galeria MCK
styczeń	Wystawa prac Wiesława Mendiaka – rzeźbiarza amatora, w ramach cyklu „Moje pasje”	Biblioteka WSBiP
styczeń	Warsztaty plastyczne Słowiańska maska	MCK
styczeń-luty	GROUND & AIR CONTROL / Paulina Ptaszyńska, Bartosz Posacki	BWA
luty	Wernisaż wystawy – Katarzyna Kalua Kryńska Blue Moon Garden	Fotoklub Galeria MCK
luty	Warsztaty aktorskie Piotra Furmana dla uczniów klas o profilu dziennikarskim	MCK
luty	Koncert Stefano Terrazzino	MCK
luty	Ania Sama & Jarek Juchniewicz - koncert	Restauracja „Primo”
luty	Warsztaty Walentynkowe „Sztuka uczuć”	BWA
marzec	Spektakl „Pod dachami Paryża” z okazji Międzynarodowego Dnia Kultury Francuskiej	MCK
marzec	Wernisaż wystaw: Ostrowiec Świętokrzyski - terażniejszość i przyszłość; Ujarzmić światło fotografia otworkowa i solariografia;	Fotoklub Galeria MCK
marzec	Koncert z okazji Dnia Kobiet – Waldemar Malicki „Naga prawda o klasyce”	MCK
marzec	Z cyklu „Moje pasje – Anioły” – wystawa zbiorów aniołów	Biblioteka WSBiP

	z kolekcji Agnieszki Rogalińskiej	
marzec	koncert Grażyny Łobaszewskiej	MCK
marzec	WRONA i MUZAMAN – koncert	Restauracja „Primo”
marzec	Wieczór wspomnień o Agnieszce Osieckiej	MCK
marzec- kwiecień	Osobno i Razem – prezentacja postaw twórczych studentów i absolwentów Pracowni Rzeźby i Działań Przestrzennych prof. Marcina Berdyszaka oraz Pracowni Malarstwa prof. Sławomira Marca	BWA
kwiecień	Spektakl teatralny Dzieła wszystkie Szekspira w nieco skróconej formie	MCK
kwiecień	14. Grant Off Festiwal – pokaz filmów nagrodzonych w 2020 r. podczas Gali Festiwalu	Dom Spokojnej Książki
kwiecień	Wielkanocne warsztaty plastyczne „Kurka ze sznurka”	BWA
kwiecień	Spotkanie autorskie z Jackiem Dehnelem i Piotrem Tarczyńskim	MBP
kwiecień	Wernisaż wystawy fotograficznej – Magdalena Rej Zwielokrotnienie	MCK
kwiecień	Koncert Marii Kosiarz MARY	MCK
kwiecień- październik	Projekt edukacji kulturowej „Moja tradycja to moja pasja!” dla uczniów szkół podstawowych i społeczności lokalnej – warsztaty ginących zawodów, wycieczka do wioski wiklinarskiej, koncert muzyki etno	Dom Spokojnej Książki
kwiecień- grudzień	„Książka jak Witamina” cykl spotkań promujących książkę i czytanie	Biblioteka WSBiP, LGD Krzemieny Krąg, Biblioteka Pedagogiczna
maj	„Wyspa Wielkanocna podróż na koniec świata” – spotkanie z pisarzem i podróżnikiem Mariem Łasiszem	Biblioteka WSBiP, Instytut Kultur i Języków WSBiP

maj-lipiec	WIELOWYMIAROWOŚĆ – Piotr Lutyński	BWA
maj	Wernisaż wystawy Włodzimierza Krzemińskiego Fotografie codzienności	Fotoklub Galeria MCK
maj	Ostrowieckie Spotkania Szantowe	MCK
maj	Koncert zespołu CZEREŚNIE	MCK
maj	Wieczór autorski Anny Wiecheć połączone z promocją tomiku wierszy „Wyprawa do wnętrza duszy”	Biblioteka Pedagogiczna
maj	Warsztaty perkusyjne z Otwartym Teatrem Perkusyjnym	MCK, dziedziniec OBK
maj	Koncert Wojtka Sochy	Restauracja „Primo”
maj	Warsztaty plastyczne „Kreatywne podwórko BWA – tworzenie tipi i latawców”	BWA
maj	Koncert Adama Struga – spotkanie śpiewacze z piosenkami autorskimi artysty do słów Bolesława Leśmiana	Dom Spokojnej Książki
maj	Koncert Natalii Przybysz	MCK
maj	Festiwal „EKO OSTROWIEC ART & FASHION DAYS”	BWA, MCK
maj	Noc Muzeów	MH-A
maj	Spotkanie autorskie z Magdaleną Urlich	MBP
czerwiec	Promocja tomiku wierszy Bożeny Gniazdowskiej „Róże wspomnień”	MCK
czerwiec	„Cała Polska Czyta Dzieciom” – wspólne czytanie z dziećmi z przedszkoli, przedstawienie przygotowane przez MOW na podstawie bajki ukraińskiej „Pan Kotowski”	MBP
czerwiec	Cykl „Pasja do podróży czy podróż do pasji” Jan Mela	MCK
czerwiec	Koncert Śpiewamy bo kochamy	MCK

	Dziecięcego Chóru KOTKI DWA	
czerwiec	Wiolka Walaszczyk – stand-up	Restauracja „Primo”
czerwiec	Spotkanie autorskie z Arturem Barcisiem	MBP
czerwiec- wrzesień	Z cyklu „Moje pasje” – wystawa prac Doroty Pobratyn	Biblioteka WSBiP
czerwiec- wrzesień	Artystyczne lato z BWA	BWA
czerwiec	Spotkanie autorskie z Roksaną Jędrzejewską-Wróbel	MBP
czerwiec	Europejskie Dni Archeologii	MH-A
czerwiec	Pa Lua i Michał Wójciak – Jeden wieczór, dwa koncerty	Restauracja „Primo”
czerwiec	Wernisaż prac malarskich – Alla Preobrazhenmska	MCK
lipiec	Wernisaż wystawy Dariusza Drajewicza Somalia– Black Hawk Died	Fotoklub Galeria MCK
lipiec- sierpień	7 X TOBOROWICZ	BWA
lipiec	Studio Wokalne Pandora HOT EVERGREENS Piosenki z retrospekcją	MCK
lipiec	Koncert Malwiny Masternak „Perspektywa w kwartecie”	MCK
lipiec	Koncert Studia Pandora „Piosenka polska z dobrym tekstem”	MCK
lipiec	Cykl „Pasja do podróży czy podróż do pasji” Dariusz Drajewicz	MCK
lipiec	Warsztaty dla dzieci – Zrób własny instrument muzyczny	MCK
lipiec	Warsztaty tańca breakdance	MCK
lipiec	Warsztaty wokalne z Malwiną Masternak	MCK
lipiec- sierpień	Marzena Wilk / Malarstwo/ Rzeźba/ Szkło	BWA
lipiec	„Książka pod chmurką”	MBP
lipiec	Slam poetycko-prozatorski	MBP
lipiec	Spotkanie autorskie z M. Gu-	MBP

	towską-Adamczyk	
lipiec	100-lecie odkrycia kopalń krzemienia pasiastego w Krzemionkach – konferencja, wystawy, festiwal	MH-A
lipiec	XV Festiwal im. Miry Kubasińskiej WIELKI OGIEN Tom Holder, Orkiestra na Dużym Rowerze, Rita Pax; Inclusion, BIG CYC Piotr Nalepa	MCK
lipiec	Spektakl teatralny Teatru Maska „Magiczna Księga”	MBP
lipiec	XIII Festiwal Wywodzących ze Słowa KOT	Dom Spokojnej Książki
lipiec	Odświeżenie Pomnika Książki	Dom Spokojnej Książki
lipiec	Spektakl Teatru „Błaszany Bębenek” – „Asterix ratuje Obeliksa”	MBP
lipiec	„Dawnych ksiąg czar”	MBP
sierpień	koncert Za kraj! Za honor nasz! Studio PANDORA	MCK
sierpień	Koncert LIMBOSKI	MCK, dziedziniec OBK
sierpień	Spotkanie autorskie z Zofią Stanecką	MBP
sierpień	Plenerowe warsztaty plastyczne dla dzieci	MCK
sierpień	Koncert MARYLAND	MCK, dziedziniec OBK
sierpień	Plenerowe warsztaty tworzenia lalek teatralnych (kukiełka, pacynka)	MCK
sierpień	Wakacyjna Filharmonia OBK – piknikowy koncert dla dzieci	MCK, dziedziniec OBK
sierpień	Spotkanie autorskie z Agnieszką Krawczyk	MBP
sierpień	„Kuryer Krzemionkowski” Magazyn Towarzystwa Entuzjastów Kultury Prehistorycznej i Antycznej	MH-A
sierpień	Studio Wokalne Pandora MUSICAL MARZEŃ	MCK
sierpień	Spektakl Teatru „Błaszany Bę-	MBP

	benek” – „Piraci i Wyspa Skarbów”	
sierpień	Ostrowiecki Festiwal Kultury Prehistorycznej i Antycznej	MH-A
sierpień	Dni Ostrowca Świętokrzyskiego – Sylwia Grzeszczak, KALI, BRYSKA	MCK
wrzesień-grudzień	Wojaże dla wrażeń	MCK, BWA
wrzesień	Wernisaż wystawy 15. Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego Wszystkie Dzieci Świata	Fotoklub Galeria MCK
wrzesień	Wernisaż prac Patryka Salamona	MCK, foyer kina Etiuda
wrzesień	Adrian Wykrota „Jaka piękna katastrofa”	BWA
wrzesień	Festiwal Sztuk BROWART	MCK, BWA, MBP
wrzesień	Narodowe Czytanie – „Ballady i romanse” A. Mickiewicza	MBP
wrzesień	koncert Patryka Salomona	MCK
wrzesień	Spotkanie autorskie z Marią Zdybską (w ramach projektu „Brow-Art”)	MBP
wrzesień	Radosław Nowakowski - LIBERATORIUM	BWA
wrzesień	Spotkanie autorskie z Jackiem Podsiadło (w ramach projektu „Brow-Art”)	MBP
wrzesień	Koncert zespołu DEZERTER	MCK, dziedziniec OBK
wrzesień	Spotkanie autorskie z Agnieszką Opolską (w ramach projektu „Brow-Art”)	MBP
wrzesień	Spotkanie autorskie z Anną Bellon (w ramach projektu „Brow-Art”)	MBP
wrzesień/grudzień	Wystawa „Leon Wyczółkowski – malarstwo, rysunek, grafika”	MH-A, Pałac Wielopolskich
październik-grudzień	Artystyczna Akademia BWA	BWA
październik	Wernisaż wystawy XVIII Do-	Fotoklub Galeria MCK

	roczna Wystawa Fotoklubu Galeria MCK	
październik/listopad	Tadeusz Kurek/Wystawa Retrospektywna z okazji 65-lecia pracy twórczej	BWA
październik-listopad	Marek Cecuła/ ZAAM	BWA
październik-listopad	Rafael Goldchain/ I AM MY FAMILY	BWA
październik	Formy Podstawowe	BWA
październik	Wieczór autorski Krystyny Kozieł połączony z koncertem Wojtka Sochy	Biblioteka Pedagogiczna
październik	XIV DNI MUZYKI (H. Holeksa, K. Duda Z. Raubo)	MCK
październik	Koncert „Jak pięknie żyć” chóru UTW	UTW przy ANSG
październik	Noc Bibliotek	MBP
październik	Spotkanie autorskie z Grzegorzem Gołębiowskim	MBP
październik	Spotkanie autorskie z Przemysławem Wechterowiczem	MBP
październik	DZIEŃ SENIORA – koncert ELENI i zabawa taneczna	MCK
październik	15. Grand Off Festiwal – prezentacje nagrodzonych filmów podczas Gali w 2021 r.	Dom Spokojnej Książki
październik	Piotr Bukartyk – koncert	Restauracja „Primo”
październik	1. Głośne Czytania Nocą – „Erotycznie” – interaktywne czytanie z widzami na zadany temat	Dom Spokojnej Książki
październik	B3-33 – koncert	Restauracja „Primo”
październik	Stand-up Marcin Zbigniew Wojciech	Restauracja „Primo”
listopad	Spotkanie muzealne wokół książki Tadeusza Halperta „Pamiętnik. Pierwsze 72 lata mojego życia”	MH-A, Pałac Wielopolskich
listopad	Wernisaż wystawy fotografii SIERPIEŃ 80	Fotoklub Galeria MCK

listopad	Justyna Grodecka/ COPYRIGHT (C) JUSTYNA GRODECKA	BWA
listopad	Anna Wolska/PRZESTRZEŃ BARW	BWA
listopad	XVIII Przegląd Pieśni Patriotycznych i Legionowych	MCK
listopad	Warsztaty rodzinne „Wokół abstrakcji i koloru”	BWA
listopad	„Ukraina przed wiekami” wystawa	MH-A, Pałac Wielopolskich
listopad	„Najpiękniejsza jest muzyka polska” koncert	MH-A, Pałac Wielopolskich
listopad	2. Głośne Czytanie Nocą – „Czary-mary, wróżby-rytuały” – czytanie interaktywne z widzami	Dom Spokojnej Książki
listopad	Grażyna Łobaszewska „50 lat na scenie” – koncert	Restauracja „Primo”
listopad	HIP HOPOWA PODRÓŻ DO PRZESZŁOŚCI – spektakl tańeczno-muzyczny	MCK
listopad-grudzień	„Opowieści” wystawa prac Marii Kochanowskiej w cyklu „Moja Pasja”	Biblioteka ANSG
grudzień	„Mieczysław Radwan. Historia prawdziwa” spotkanie z autorką dr Marią Wiktorią Radwan	MH-A, Rezerwat Krzemionki
grudzień	Koncert „The Analogs”	Restauracja „Primo”
grudzień	„Przez lasy, pola i łąki z Piotrem Leśniewskim” – spotkanie z fotografią	Biblioteka Pedagogiczna.
grudzień	Ogólnopolski Turniej Recytatorski Świętokrzyskiej Literatury Ludowej „Od słowa do słowa” dla uczniów ze szkół podstawowych	Dom Spokojnej Książki
grudzień-styczeń 2023	Andrzej Brzegowy/CZARNO NA BIAŁYM, ALBO KATASTROFA	BWA
grudzień	promocja drugiego numeru „Rocznika Ostrowieckiego”	ANSG
grudzień	Spotkanie wokół książki „Ziemia	MH-A, Pałac Wielopol-

	kielecka na pocztówkach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego”	skich
grudzień	Recital Ewy Dałkowskiej	MCK
grudzień	Warsztaty rodzinne „Świąteczne poruszenie”	BWA
grudzień	Koncert Ewy Łuckiej „Christmas Hits”	Restauracja „Primo”
grudzień	Otwarcie wystawy „Zygmunt Niewiadomski. 50 lat pracy artystycznej”	Izba Pamięci Cukrownictwa KGS S.A. w Częstocicach